

# PRZE KROJ

SPOTKANIE NAJLEPSZYCH BARDÓW  
AMERYKI NA POZNAŃSKIEJ MALCIE

s. 66

**UWAGA!**  
Możesz kupić „PRZEKROJ”  
razem z koszulką z rysunkiem  
Marka Raczkowskiego



15/3183 • 22 czerwca 2006 • cena 4,50 zł  
/w tym 7% VAT/

**Radzimy:**  
zaplanuj sobie  
wzrost bez nerwów

s. 52-64

## DLACZEGO LUBIMY SIĘ OSZUKIWAĆ?

• POLACY NIE MIELI SZANS  
uważa ekspert od naukowej produkcji piłkarzy – s. 6

• Nie tylko tajni współpracownicy  
wypierają się swoich biografii – s. 24

FAKTY LUDZIE OPINIE

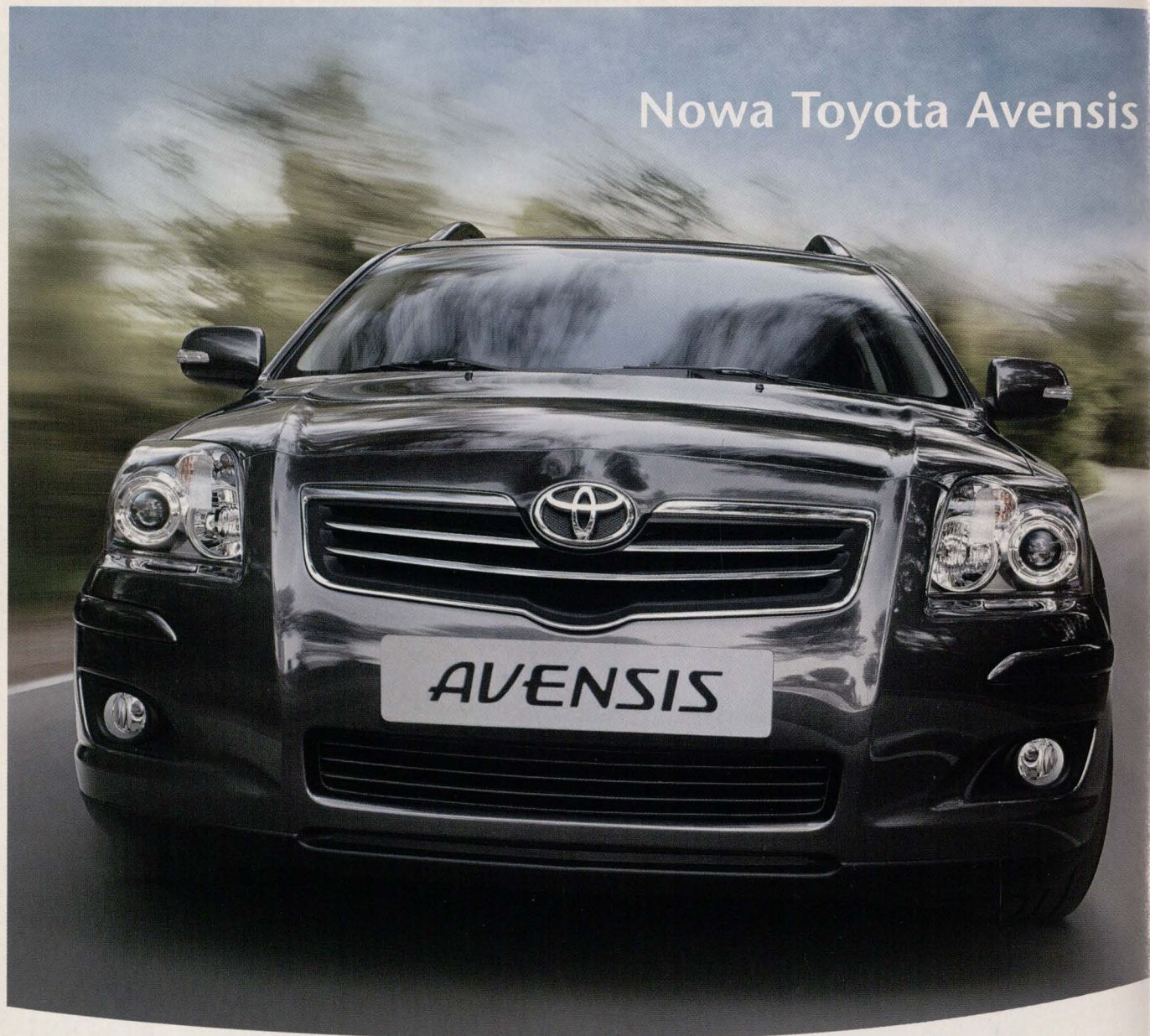
www.przekroj.pl



Indeks 371424



## Nowa Toyota Avensis



## Nowa Toyota Avensis D-4Diesel 180

Wprost do doskonałości – ta idea nie zmienia się od lat. Ale tylko idea pozostaje ta sama. Każdy kolejny model Toyoty Avensis jest jeszcze bardziej wyjątkowy od poprzedniego. Ciekawe, czym zaskoczy Cię tegoroczna nowość... Elegancją? Dbalnością o szczegóły? Połączeniem wygody i bezpieczeństwa? Innowacyjnymi rozwiązaniami? Umów się na jazdę próbną. Poznaj odpowiedzi na swoje pytania i przekonaj się, na co stać nowy silnik D-4Diesel 180.



TODAY TOMORROW TOYOTA



Toyota Motor Poland Co. Ltd Sp. z o.o. i Autoryzowane Stacje Dealerskie otrzymały certyfikat potwierdzający, że wdrożone systemy zarządzania jakością i zarządzania środowiskowego w zakresie sprzedaży i serwisu samochodów spełniają wymagania norm ISO 9001:2000 i ISO 14001:2004.

Avensis – zużycie paliwa (UE 80/1268 z późniejszymi zmianami) w cyklu mieszanym wynosi w zależności od wariantu i wersji auta od 5,5 do 9,6 l/100 km. Emisja CO<sub>2</sub> (UE 80/1268 z późniejszymi zmianami) wynosi w zależności od wariantu i wersji auta od 146 do 228 g/km.

Szczegółowe informacje o działaniach podejmowanych przez Toyotę w zakresie ochrony środowiska, a w szczególności dotyczących odzysku i recyklingu samochodów wycofanych z eksploatacji, są zawarte na stronie internetowej: www.toyota.pl, na podstronie: Recykling samochodów.

PRZE  
KROJ

RACZKOWSKI na Czwartek



## W TYM TYGODNIU NIE PISZEMY:

...o pomysle LPR, by w Warszawie uruchomić Muzeum Historii Ruchu Narodowego, co wiceszef Liigi Wojciech Wierzejski uzasadnia prosto: „Ruch, który wiekopomnie wpisał się w dzieje Polski, był przez lata eksterminowany. Krzywdy trzeba teraz wyrównać”. Bo można by analizować użycie poszczególnych słów przez słynnego gejożercę, ale raczej nie warto. Pewne jest jedno: w takim muzeum musi być też salka prezentująca zasady getta ławkowego, eksponaty żywe będą wskazywać najbardziej zasłużeni członkowie partii (w ramach premii za aktywność publiczną).

...o tym, że wraz z Belgią, Francją i paroma innymi krajami Unii Polska znalazła się na liście upomnianych przez Parlament Europejski za „wzrost nietolerancji powodowanej rasizmem, ksenofobią, antysemityzmem i homofobią”. Bo nie wiadomo, jak autorzy rezolucji zmierzli

„wzrost”, ale jeśli swoje pomiary oparli jedynie na częstotliwości jawnych i publicznych sporów, to znaczy, że nie rozumieją, czym jest prawdziwa nietolerancja w życiu społecznym. Są ślepi jak nasz premier, który twierdzi: „nie spotykam się w Polsce z przejawami tego, co Parlament Europejski próbował opisać”. Może rzecznik nie daje mu czytać prasy?

...o wypowiedzi bliżej nieznanego Cezarego Piotra Tarkowskiego, który w imieniu uczestników Czerwca '76 w Ursusie mówił przed pomnikiem upamiętniającym te wydarzenia: „Czujemy się współodpowiedzialni za to, co się potem w Polsce działo. Jest nam wstyd, że do władzy doszła grupa syjonistów, która wykorzystwała robotników. Garbatonose szczury wpełzły na styropiany i mówią, że to oni są twórcami Solidarności”. Bo to tylko powszechnie znany przejaw tego,

z czym nie spotyka się premier Marcinkiewicz.

...o imieninach Lecha Wałęsy, corocznym wydarzeniu towarzyskim, pełniącym zarazem funkcję barometru nastrojów politycznych. Bo tym razem pieczony struś nie był dość atrakcyjny, by pokonać bariery osobistych animozji – w przeciwieństwie do lat poprzednich wśród gości zabrakło reprezentantów obozu rządzącego, więc było pustawo. Dziwne jest tylko to, że prawica aktywnie czy pasywnie, ale zawsze da się lewicy pożywić.

...o wielkim zainteresowaniu zawodem aktora – na każde z 18 miejsc w warszawskiej Akademii Teatralnej zgłosiło się ponad 41 chętnych, by żyć z grania kogoś, kim się nie jest. Bo nie trzeba spektakularnej kłeski na mundialu, wystarczy obserwacja sceny politycznej, żeby nie dziwić się, że tylu ludzi chce grać lepiej.

## CYTAT tygodnia

*Do takiej prezentacji trzeba się przygotować. Nie jest rzeczą normalną, że prezes tak wielkiej instytucji, nie korzystając z profesjonalnej pomocy, nie przygotowuje się do przedstawienia swojego wizerunku*

– JAROMIR NETZEL, nowy prezes PZU SA, pytany, dlaczego rano nie chciał w mediach pokazywać swojej twarzy, a wieczorem już się na to godzi





**POWIĘKSZENIE**

6 PIŁKARZ Z PROBÓWKI

**NAJSZTUB PYTA**

12 WARA OD LEPPERA  
Dzisiaj jestem instytucją państwową – chwali się wicepremier Andrzej Lepper

16 BOGDAN BY PĘKAŁ ZE ŚMIECHU  
Pożegnanie Bogdana Żochowskiego, współtwórcy „Przekroju”

**A WŁAŚCIWIE TO...**

20 KOMENTARZE  
**WOJCIECHA MAZOWIECKIEGO**  
i **WAWRZYŃCA SMOCZYŃSKIEGO**

**KRAJ**

22 PRZEKRÓJ TYGODNIA

24 AUTOBIOGRAFIĘ  
ZMIENIĘ OD ZARAZ  
Wyparcie to samoobrona, by móc dalej żyć. Jaruzelski, Samson, książdź Czajkowski, Maleszka – czy wierzą w to, co mówią? Jak samooszukują się grupy zawodowe i całe społeczeństwa

**KRÓTKA ROZMOWA**

30 WCIĄŻ PROWIZORKA  
ZAMIAST PIŁKARSTWA  
A tu po prostu trzeba walczyć! – radzi polskiemu piłkarzom trener Legii Dariusz Wdowczyk

**ZAGRANICA**

32 PRZEKRÓJ TYGODNIA

34 NOWY PODBÓJ AFRYKI  
Nowi kolonizatorzy przybywają z Chin i Ameryki. Europa związa swoje interesy, demokracją nikt się nie przejmuje

**LUDZIE**

38 GRUPA TRZYMAJĄCA KASĘ  
Skarbnicy partyjni – portret zbiorowy ludzi, którym liderzy ufają bezgranicznie, bo muszą

42 POBITY GARY  
Gary Oldman – historia upadku dla pieniędzy

**SPOŁECZEŃSTWO**

44 **BIZNESMAGAZYN MOSZA**  
Každy orze, jak może, czyli powszechny akt twórczy unikania podatków

**NAUKA**

48 ŚWINIE, KTÓRE LECZĄ  
Świnie są tak podobne do ludzi, że stają się dla nas fabryką części zamiennych



TWOJE SPRAWY –  
URLOP BEZ NERWÓW

52 TWOJA WŁASNA TWIERDZA  
– jak nie dać się okraść

56 Z KOMÓRKĄ NA WAKACJE  
– jak nie zbankrutować

60 Z KARTĄ ZA PAN BRAT  
– jak płacić

62 APTEKA POD RĘKĄ  
– jak nie zachorować

**TYDZIEŃ  
– KULTURALNIE  
POLECAMY**

66 WYDARZENIE Poznańska  
Malta

68 FILM „Auta”

70 KSIĄŻKI Francesco  
M. Cataluccio  
„Niedojrzałość.  
Choroba naszych  
czasów”

72 TEATR „Carmen”

74 MUZYKA Primal Scream  
„Riot City Blues”

**ZAWSZE CZYTAJ**

3 NA CZWARTEK  
**RACZKOWSKI,**  
W TYM TYGODNIU  
NIE PISZEMY

18 TECZKI OSOBOWE,  
NA CZCZO **IGORA  
ZALEWSKIEGO**

79 RACZEJ **RACZKOWSKI**

80 KRZYŻÓWKA

82 BIBLIOTEKA KUBY  
**WOJEWÓDZKIEGO**

83 ROZMAITOŚCI

**ŻYCIE  
z „Przekrojem”**

„PRZEKRÓJ” NA PALI,  
postuchaj i zobacz

**ZAGRANICA**



czwartek, po 15.00  
„Blog FM”

**NAUKA, KULTURA  
TEMATY SPOŁECZNE**



wybrane czwartki  
w Klubie Trójki godz. 21.00

**TEMATY SPOŁECZNE  
BADANIA OPINII**



každy czwartek  
komentarze  
**Piotra Najsztuła**

**KULTURA**



czwartek, godz. 10.30  
„Przekrój» **wydaje  
polecenia kulturalne**”

TVP1 sobota, godz. 21.00  
„Czarna owca”  
– recenzje  
**Bartka Chacińskiego**

„PRZEKRÓJ” W SIECI:  
najlepsze tematy z „Przekroju”  
do czytania i dyskusji co tydzień

onet.pl wp.pl

www.przekroj.pl

**ŻYCIE  
z „Przekrojem”**

www.volkswagen.pl Infolinia: 0801 200 400 (opłata jak za jednostkę taryfikacyjną połączenia lokalnego)

Ogrom korzyści!  
Golf Q-line: klimatyzacja,  
radioodtwarzacz CD,  
komputer pokładowy,  
alufelgi, czujnik parkowania...  
– bez dopłaty.  
Golf Trendline już od 50 540 zł.  
Ubezpieczenie gratis.



**Letnia megaoferta Volkswagena. Sprawdź.**

Zamiast ubezpieczenia gratis możesz wybrać kredyt 40/60 Volkswagen Bank Polska.  
Wpłacasz 40% ceny, reszta po roku bez odsetek i prowizji.



VOLKSWAGEN BANK POLSKA S.A.

Rzeczywista roczna stopa oprocentowania obejmuje szacunkowy koszt ubezpieczenia komunikacyjnego pojazdu w okresie trwania umowy kredytowej i wynosi 6,79% dla VW Golf o wartości 50 540 zł. Liczba samochodów w ofercie ograniczona.

**JUŻ ZA TYDZIEŃ**

**PRZE  
KROJ  
EKRAŃU**

**KLUB FILMOWY**

Tylko dla czytelników „Przekroju”  
wyjątkowo w tym miesiącu  
120 dwuosobowych darmowych biletów  
do kina na film „Gdzie leży prawda”  
w 6 miastach Polski – Bydgoszcz, Gdańsk, Kraków, Szczecin, Warszawa i Zabrzu.  
Biletów do kina szukaj w „Przekroju”  
nr 26 z 29.06 w dziale kultury

SPECJALNIE DLA WAS FILMY POLECANE  
PRZEZ DZIENNIKARZY „PRZEKROJU”!

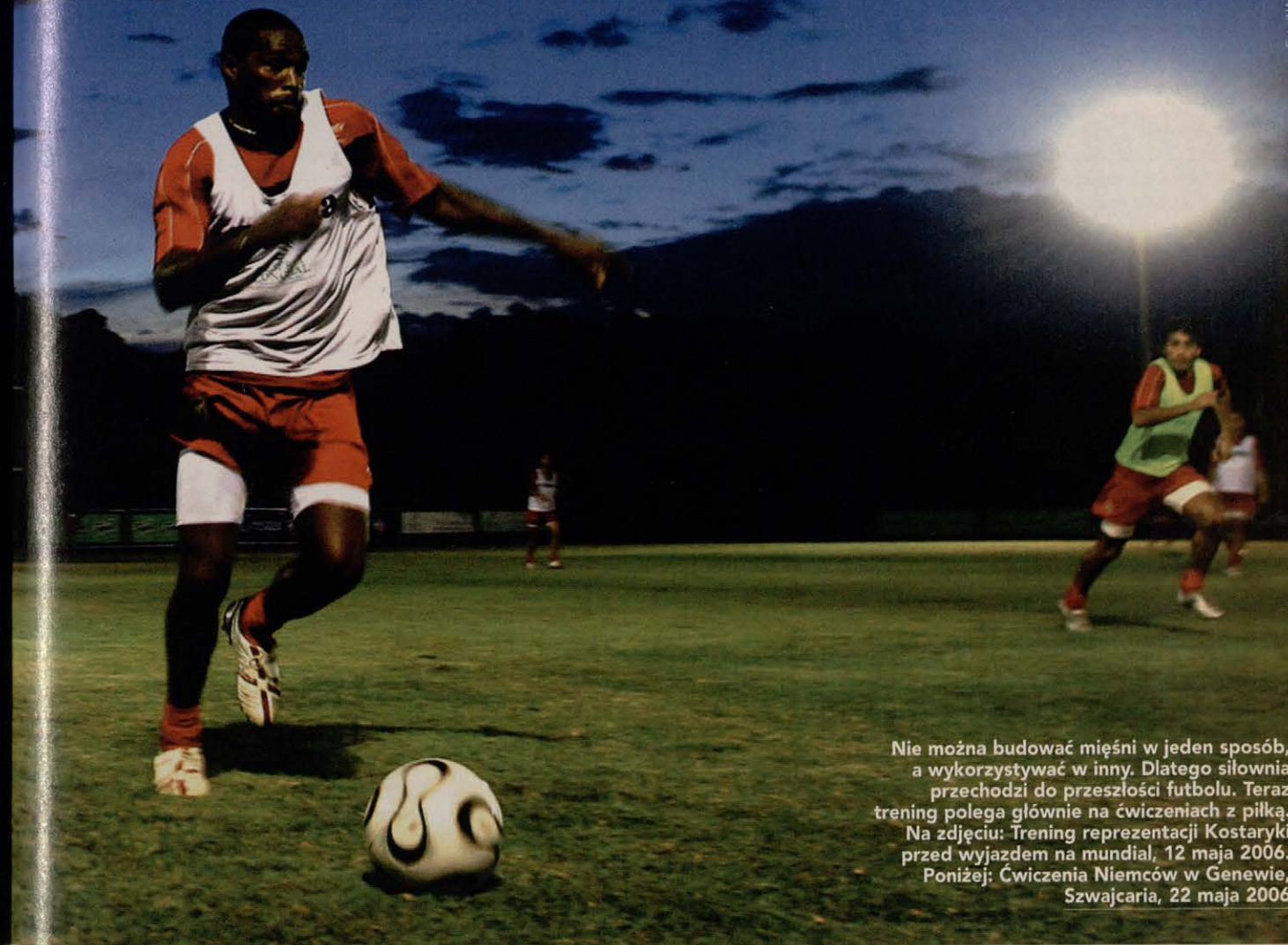


W następnym  
numerze odbierz  
bilety na pokaz  
filmu w dniu 29.06  
o godz. 20.00

Gdzie leży prawda

Multikino



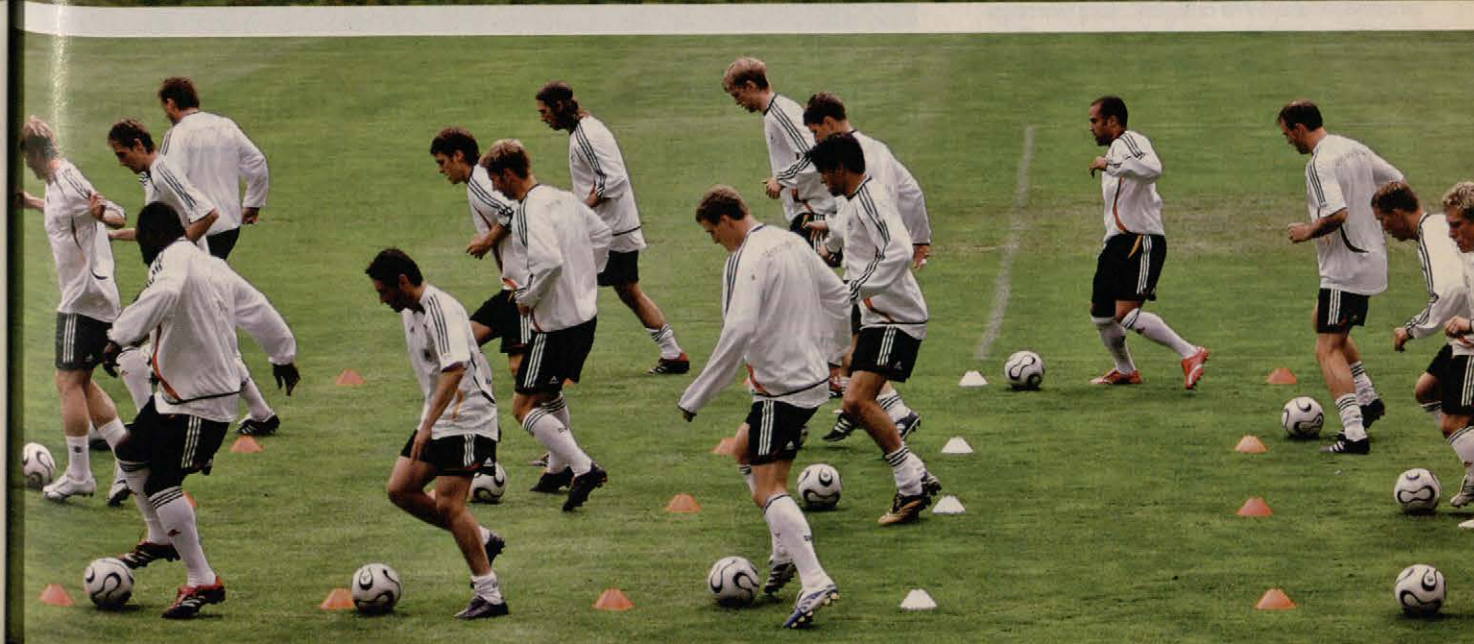


# PIŁKARZ Z PROBOWKI

MARCIN FABJAŃSKI

W futbolu trwa rewolucja naukowa. Polacy mają jedną z ostatnich reprezentacji, w której o grze decyduje ułomna intuicja trenera, a nie badania laboratoryjne, statystyki przydatności na boisku i testy psychologiczne

Nie można budować mięśni w jeden sposób, a wykorzystywać w inny. Dlatego siłownia przechodzi do przeszłości futbolu. Teraz trening polega głównie na ćwiczeniach z piłką. Na zdjęciu: Trening reprezentacji Kostaryki przed wyjazdem na mundial, 12 maja 2006. Poniżej: Ćwiczenia Niemców w Genewie, Szwajcaria, 22 maja 2006





**P**rofesor Thomas Reilly z liverpoolskiego Uniwersytetu Johna Mooresa jest nie tylko genialnym naukowcem, ale także dyplomata. Dlatego przed mundialem powiedział mi: – Polacy nie są bez szans.

Jego ustami przemawiał wtedy angielski dżentelmen, a nie uczonek. Bo klęskę drużyny Janasa na niemieckich mistrzostwach dało się przewidzieć za pomocą narzędzi naukowych. Z takimi Niemcami nie mieliśmy szans, bo przewyższali nas wydolnością, którą dodatkowo zwiększał o 10–15 procent fakt, że grali u siebie (mówiąc naukowo: czynnik motywacji). Gdybyśmy wygrali jednocześnie z Ekwadorem i Kostaryką, to i tak odpadlibyśmy w następnej rundzie z Anglią. Powód jest oczywisty – nasi piłkarze odstają od Anglików liczbą sprintów, a szczególnie ich długością w czasie meczu. Bo najlepsi polscy piłkarze robią tyle sprintów co gracze drugiej ligi angielskiej. Z przedmundialowych analiz profesora Zbigniewa Jastrzębskiego, fizjologa kadry, wynika, że średnia prędkość meczowa reprezentanta Anglii to 2,1–2,2 metra na sekundę, Polaka – 2 metry. Te różnice zniwelować mogą tylko dwie rzeczy: szczęście i taktyka. Szczęście nawet było – dwie poprzeczki w meczu z Niemcami. Ale taktyki nie starczyło. Paweł Janas nie okazał się ani wodzem, ani psychologiem, choć przed mistrzostwami twierdził, że wie, jak wpływać na piłkarzy, a obecność psychologa (którego przecież nie wziął do Niemiec) mogłaby sugerować, że „coś jest nie tak”.

Takie podejście to czysty zabobon, który w czasach coraz większego wpływu nauki na futbol zwiększa szansę zespołu, ale na porażkę.

Nawet jednak Anglikom nie jest łatwo pogodzić się z faktem, że intuicję zastępują w futbolu precyzyjne analizy naukowe. Profesor Reilly: – Menedżerowie klubów angielskich wciąż patrzą podejrzliwie na naukowców takich jak ja, ale to się błyskawicznie zmienia.

To profesor Reilly jako pierwszy na świecie policzył w roku 1976 odległość, jaką przebiegają piłkarze poszczególnych formacji w czasie meczu. Najwięcej pomocnik: 9,8 kilometra. Najmniej bramkarz: 4 kilometry. Środkowy obrońca zaś 7,8 kilometra (dzisiaj każdy biegnie o blisko 30 procent więcej). Przedstawił też parę szokujących obliczeń, które potwierdziły późniejsze badania: piłkarz z pola tylko przez 2 procent dystansu, który przebiega, ma przy nodze piłkę. 73 procent piłkarzy biegnie mniej w drugiej połowie. Bramkarz jedną czwartą dystansu, jaki pokonuje na boisku, biegnie do tyłu.

Niby nic wielkiego. Ale takie dane już dzisiaj wykorzystują trenerzy niektórych angielskich klubów do ustalania częstotliwości i rodzaju treningu piłkarzy oraz taktyki na mecz. I nie tylko takie.

#### ODPOCZYNEK TO ZŁA STRATEGIA

Doktor Warren Gregson w konwulsjach oglądał ostatni finał Pucharu UEFA. Middlesbro przegrało z Sewillą 0:4. Warren cierpiał, bo to



## Najlepsi piłkarze są podobni do siebie w poziomie przygotowania fizjologicznego i taktycznego. Różnic można szukać tylko w psychice

on osiem lat temu wprowadzał kaganek nauki do Middlesbro. Badał fizjologię, ustalał żywienie, trening wydolnościowy, monitorował rytm serca piłkarzy. Pozornie nieefektywne rzeczy. Ale to one wyniosły drużynę aż do finału.

– Sześć lat temu w tym klubie nie było nawet sformalizowanej rozgrzewki. Każdy machał kończynami, jak chciał – opowiada. – Teraz precyzyjnie rozpisana rozgrzewka odbywa się nawet w przerwach meczów. Bo badania pokazały niezbicie: bierny odpoczynek przez całą

przerwę to zła strategia. Przez pierwsze 15 minut drugiej połowy organizm piłkarza nie jest rozgrzany. A to oznacza ryzyko największego przekleństwa zawodowego futbolu – kontuzji.

Warren przekonał Middlesbro do tego, co dziś jest oczywiste w każdym angielskim klubie – trening powinien polegać głównie na ćwiczeniach z piłką. W Chelsea już prawie wcale nie ćwiczą bez piłki. Naukowiec z liverpoolskiego uniwersytetu doktor Barry Drust wyjaśnia to tak: – Nie można budować mięśni w jeden spo-

sób, a wykorzystywać w inny. Siłownia przechodzi do mroków przeszłości futbolu. Nigdy nie dowiemy się, jaki wpływ na porażkę z Ekwadorem 0:2 miało to, że polscy piłkarze do ostatniej chwili prowadzili ciężki trening. W tym meczu wyraźnie brakowało im świeżości.

Łatwo to oceniać, bo dziś wszystko w futbolu zostało zmierzone, zważone, zanalizowane. Piłkę nożną badają fizycy, matematycy, biolodzy, fizjolodzy, biomechanicy, informatycy, psycholodzy. Fizycy obliczyli, jak uderzać piłkę z rzutu wolnego, żeby odpowiednio zakręciła nad murem, biolodzy zbadali, jakimi substancjami wspomagać piłkarza, biomechanicy opracowali systemy mierzenia siły i odporności poszczególnych mięśni oraz system treningu minimalizujący możliwość kontuzji, informaty-

cy stworzyli programy do analizy meczów, psycholodzy rozłożyli na części umysł piłkarza. A menedżerowie tacy jak Jose Mourinho z londyńskiej Chelsea właśnie zaczynają stosować te odkrycia w praktyce.

– Skoro naukowcy tyle wiedzą o piłce, to pewnie zrobił pan z kolegami z uniwersytetu fortunę na zakładach piłkarskich? – pytam profesora Reilly'ego.

– Nie gram – odpowiada. – Ta wiedza niewiele daje w typowaniu, jeśli się nie ma dostępu do informacji o tym, co dzieje się w klubach.

#### MAŁA STABILNOŚĆ = DUŻO KONTUZJI

Serce obrońcy angielskiej Premiership bije na meczu średnio z prędkością 155 uderzeń na minutę, pomocnika –170 uderzeń, a na-

Bramkarz ma być skoczny i giętki. Musi też ćwiczyć bieg, zwłaszcza że jedną czwartą dystansu, jaki podczas meczu pokonuje na boisku, biegnie do tyłu. Na zdjęciu: Lukas Podolski (Niemcy) i Artur Boruc (Polska), Dortmund, 14 czerwca 2006

Kiedyś podczas rozgrzewki każdy machał kończynami, jak chciał. Teraz jest ona precyzyjnie rozpisana, bo rozgrzany piłkarz to mniej kontuzji. Na zdjęciu: Rozgrzewka piłkarzy Iranu przed treningiem, Friedrichshafen, 14 czerwca 2006



pastnika – 171 (jak ma okazję zdobyć bramkę, musi zasnuwać bez tchu). Mecz kosztuje piłkarza 1700 kilokalorii i 2–2,5 kilograma wycoco-nego ciała. Ale takie obliczenia to już prehistoria nauk o futbolu, czyli lata 70. i 80.

W liverpoolskim Instytucie Badawczym Sportu i Analiz Treningowych najnowszą zabawką jest warta ćwierć miliona funtów wielka, ruchoma platforma połączona z kamerami telewizyjnymi, czujnikami badającymi ruchy ciała, ekranem i kilkoma komputerami naszpikowanymi unikalnymi programami. Doktor Gabor Barton, lekarz medycyny, z oczyma świecącymi blaskiem oczu dziecka grającego na konsoli PlayStation analizuje na niej, jak się rusza człowiek. Właśnie jeden z młodych futbolistów podłączony do aparatury, balansując ciałem, próbuje nadziać balony na szpikulec. Komputery mierzą jego stabilność i koordynację ruchów. – Stabilność w pionie jest kluczowa dla zachowania na boisku precyzji, koordynacji ruchów – mówi Gabor Barton. – Piłkarz ze słabszą stabilnością będzie łapał więcej kontuzji.

Jak już kontuzję złapie, maszyna ustali dla-czego. Zwłaszcza gdy urazy powtarzają się w tym samym miejscu. Jak u najbardziej uwielbianego na Wyspach piłkarza – Wayne'a Ronneya.

#### NAJWIĘCEJ BIEGAJĄ POMOCNICY

Czy polska piłka jest w tyle za najlepszymi, jeśli chodzi o wspomaganie naukowe?

– Większość klubów tak, reprezentacja nie – mówi profesor Zbigniew Jastrzębski, fizjolog kadry narodowej.

Zrobił analizy kinematyczne wszystkim gra-czom z orłem na piersi: zbadał, ile zawodnik



biega, z jakimi prędkościami, z jaką częstotliwością sprintów. Użył do tego zestawu kamer i programu komputerowego. Wyszło mu, że w kadrze najczęściej biegają boczni pomocnicy Kamil Kosowski i Jacek Krzynówek – jakieś 12 kilometrów na mecz. Maciej Żurawski i Mirosław Szymkowiak trochę ponad 11 kilometrów.

Trzy tygodnie przed mistrzostwami Jastrzębski tłumaczył, że pomoże piłkarzom wejść na optymalny dla nich poziom, ale cudów nawet on nie zdziała. – Nie zmieniają struktury mięśniowej ani struktury układu krążenia piłkarza – mówił. – Na to musimy mieć dwa do trzech miesięcy.

Na zgrupowaniu w szwajcarskim Bad Ragaz polscy piłkarze ostro harowali. Ćwiczyli z piłkami, rozciągali w parach gumy, biegali każdy swoim tempem, sprawdzając na podobnych do zegarków licznikach, jak często biją ich serca. Tętno nie powinno podskoczyć powyżej 175 uderzeń na minutę.

– To są nowe rzeczy. Piłkarze mają indywidualny trening, biegają na swoich wskaźnikach. Mają podłączone sport-testery do mierzenia częstotliwości skurczów serca, badamy im kwas mlekowy. Obliczamy, ile piłkarz przebiegnie, zanim się zatka – wyjaśnia fizjolog.

Mundial pokazał, że nic to nie dało. Bo nauka w służbie piłki nożnej to wciąż nowe zjawisko, zdarza się więc, że naukowcy działają na oślep. Profesor Jastrzębski przekonuje, że w polskiej kadrze i tak nie jest z tym najgorzej. – W Europie pojawia się teraz wiele dziwnych teorii na temat piłki nożnej – opowiada. – W jednym klubie zawodnicy w ogóle się nie rozciągają. Inni jedzą obojętnie bekon na śniadanie czy na obiad. Jeszcze inni kanapki zaraz po meczu. Niektórzy przesadzają z odżywkami. Trochę za dużo naukowców średniej klasy pracuje przy zespołach.

### DUDEK RZĄDZI Z PAJACYKIEM

W roku 1958 Brazylijczycy przywieźli na mistrzostwa do Szwecji nie tylko nowatorski system ustawienia, ale także lekarza i psychologa. Dzisiaj to standard. Ale Polacy sparzyli się na pani psycholog na mistrzostwach w Argentynie w roku 1978. Porozdawała pytania piłkarzom, niektórzy zaznaczyli odpowiedzi bez czytania i wyszło na przykład, że Lubański nie może grać w ataku z Szarmachem. A mógł to być najlepszy atak tamtych zawodów. Obecne mistrzostwa już pokazały, że może czas przeprosić się z psychologią.

Hugo Relves, doktorant z Uniwersytetu Johna Mooresa: – Bogate kluby mają podobny do siebie poziom przygotowania fizjologicznego i taktycznego. Różnicę robi psychika. Doskonale to rozumieją faceci tacy jak Mourinho (szkoleniowiec Chelsea Londyn i magister psychologii oraz sportu) czy menedżer Manchesteru United Alex Ferguson.

### MAPA PIŁKARZA

#### MÓZG

Narząd o decydującym znaczeniu. Od niego zależy, czy piłkarz prawidłowo przewiduje przebieg akcji, co znacznie zwiększa jego przydatność. Na złą grę wpływa zbyt duży poziom lęku, a ten zależy między innymi od osobowości piłkarza.

#### PŁUCA

Im większa zdolność do konsumowania tlenu, tym więcej hemoglobiny we krwi piłkarza, który tym więcej da z siebie na boisku. Płuca piłkarza są większe niż płuca człowieka, który nie trenuje.

#### SERCE

Piłkarz ma większe komory serca niż zwykły śmiertelnik, a ich ścianki są mocniejsze. To wynik treningu. Dzięki niemu serce pompuje więcej krwi i wprowadza do krwiobiegu więcej żywego tlenu.

#### BRZUCH

Nie może być obciążony tłuszczem. Piłkarze grający na poziomie światowym nie mają więcej niż 10 procent tłuszczu w ciele. Bramkarze mogą mieć go trochę więcej. Ale piłkarz nie musi odmawiać sobie jedzenia – w czasie jednego meczu i tak spala 67 procent dziennej normy kalorii dorosłego mężczyzny.

#### NOGI

Mięśnie nóg muszą być mocne i mieć dużą masę. Prędkość kopniętej piłki zależy bowiem od dwóch czynników – od prędkości nogi w chwili zetknięcia z piłką i od stosunku masy nogi do masy piłki.



mięło ważne konsekwencje. W tym ułamku sekundy Szewczenko otrzymał powalający cios, nie strzelając pewnego gola. Dudkowi i Liverpoolowi przeciwnie – morale wzrosło”.

Według Braya nasz bramkarz robił mnóstwo przemysłanych psychologicznych sztuczek: podawał osobiście piłkę zawodnikom strzelającym karne i patrzył im przy tym prosto w oczy. W ten sposób zwiększył w ich umysłach swoją obecność w bramce i symbolicznie mówił: „ta piłka jest moja”. Skacząc jak pajacyk, zwiększał optycznie chroniony obszar bramki. Przed decydującym karnym Szewczenki Dudek zmusił go, żeby się pochylał i wyciągnął ręce po piłkę. Dał odczuć zawodnikowi Milanu, kto rządzi na polu karnym.

Dudek zdaniem Raya był w stanie, który psychologia nazywa „przeplwem” – perfekcyjnego spokoju i pewnością siebie. Liverpool nie mógł przegrać.

### POLACY PRZEGRANI, ALE NIE SPALENI

„Przeplw” nie zdarza się często polskim zawodnikom (choć na mundialu bliski był go Artur Boruc w meczu z Niemcami). Martin Littlewood na Uniwersytecie Johna Mooresa robi doktorat, a w klubie Bolton Wanderers opiekuje się cudzoziemcami, w tym trzema Polakami. Oto, co o nich mówi: – Tęsknią za domem, są bardziej zaangażowani religijnie niż inni, dobrze wychowani, pozbawieni agresji.

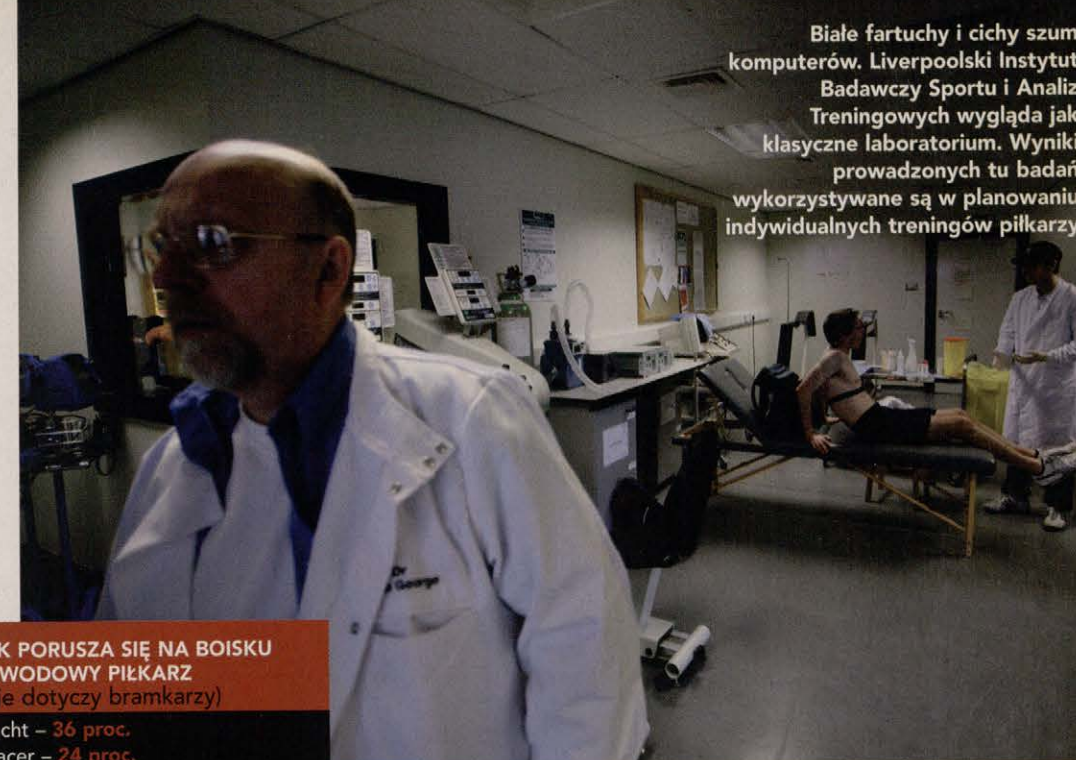
Littlewood nie ma złudzeń co do tego, dlaczego Bolton

### JAK PORUSZA SIĘ NA BOISKU ZAWODOWY PIŁKARZ (Nie dotyczy bramkarzy)

- Trucht – 36 proc.
- Spacer – 24 proc.
- Bieg na równej prędkości – 20 proc.
- Sprint – 11 proc.
- Cofanie się – 7 proc.
- Ruch z piłką przy nodze – 2 proc.

### KTO PUDŁUJE NAJCZĘŚCIEJ (Na podstawie badań mundialu w roku 1990)

- Piłkarze z Europy kontynentalnej:** Liczba strzałów – 200, Liczba goli – 21, Liczba strzałów potrzebnych do strzelenia bramki – 9,5
- Piłkarze z Wysp Brytyjskich:** Liczba strzałów – 109, Liczba goli – 9, Liczba strzałów potrzebnych do strzelenia bramki – 12,1
- Piłkarze z Ameryki Południowej:** Liczba strzałów – 134, Liczba goli – 7, Liczba strzałów potrzebnych do strzelenia bramki – 19,1



Białe fartuchy i cichy szum komputerów. Liverpoolski Instytut Badawczy Sportu i Analiz Treningowych wygląda jak klasyczne laboratorium. Wyniki prowadzonych tu badań wykorzystywane są w planowaniu indywidualnych treningów piłkarzy

kupić młodych Polaków: – Wszyscy są wysocy i potężni.

– A może jakby byli mniej grzeczni, to by szybciej się przebili? – pytam.

Littlewood: – To mit, że dobry piłkarz ma być zabijaką.

To samo pisze Ken Bray: piłkarz nie powinien być za bardzo pobudzony. Współcześni trenerzy muszą dbać raczej o obniżenie podekscytowania. Według tej teorii puszczanie fil-

mów z atakiem Niemców na Polskę – co robił Jerzy Engel na mundialu w Korei i Japonii – to jak strzelanie sobie samobója. Podekscytowany piłkarz niepotrzebnie pobudzi się jeszcze bardziej.

Trener Paweł Janas na szczęście nie puszczał filmów wojennych nawet przed meczem z Niemcami. Może dlatego Polscy kibice nie mieli po tym spotkaniu patriotycznego kaca – zespół przegrał, ale nie spalił się psychicznie, podjął walkę. A to, że tego meczu wygrać nie mógł, i tak zostało wcześniej naukowo udowodnione.

MARCIN FABJAŃSKI, LIVERPOOL, BAD RAGAZ

Podyskutuj o mundialu w [wp.pl](http://wp.pl) w serwisie [media.wp.pl](http://media.wp.pl)

Klasykny przypadek: w roku 1996 Alex Ferguson rzucił przynętę w stronę menedżera Newcastle Kevina Keegana. – Newcastle jest wyżej w tabeli, bo wszyscy, grając z nami, dają z siebie wszystko, a im odpuszczają – mówił Ferguson. – Na dodatek pomagają im sędziowie.

Keegan się wściekł. – Jeśli przegrają, to dlatego, że są gorsi – grzmiał rozemocjonowany. Psycholodzy od piłki zauważyli, że w czasie jednej konferencji prasowej Keegan kilkanaście razy użył zbitki słów „jeśli przegrają”. Nie ma wątpliwości – tym „jeśli” podkopał wiarę swoich piłkarzy. Bo jeśli trener nie jest pewny swego, to pewności nie będą mieć też piłkarze.

Identyczny manewr stosował w tym roku w Wiśle Kraków trener Dan Petrescu (zwany polskim Mourinho) wobec trenera Legii Dariusza Wdowczyka. I udało mu się sprowokować go do kilku nerwowych wypowiedzi. Ale w Polsce ligi tym nie wygrał.

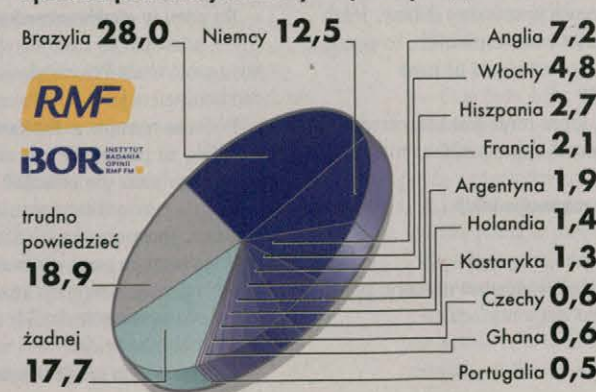
Do klasyki przykładów ilustrujących psychologię futbolu wszedł niedawno polski zawodnik Jerzy Dudek ze swoim zachowaniem podczas meczu o Puchar Ligi Mistrzów z Milanem rok temu. W książce „Jak strzelić gola” doktor Ken Bray z uniwersytetu w Bath o obronie dobitki Szewczenki pisze tak: „Dudek wykazał się rewelacyjnym refleksem, co

### Jak kibicują Polacy

Czy pana(-i) zdaniem mistrzostwa świata w piłce nożnej to:



W razie niepowodzenia polskiej reprezentacji której spośród pozostałych drużyn będzie pan(i) kibicować?



Jaki sport jest według pana(-i) najpopularniejszy w Polsce?







# WARA OD LEPPERA

Po kilkudziesięciu dniach pracy w rządzie wicepremier ANDRZEJ LEPPER już wie, gdzie są granice władzy, ale nadal nie widzi granic własnej kariery. Nic mu nie psuje dobrego samopoczucia, choć będzie ścigał wszystkich, którzy ośmielą się go obrażać

**P**anie premierze, jaki smak ma władza?  
 – To zależy jakiego dnia, bo różne są smaki władzy. Władza to niewątpliwie przywileje, gdybym powiedział inaczej, to bym kłamał. Natomiast jeżeli potrafimy połączyć te przywileje z obowiązkami i jesteśmy kompetentni, to te przywileje smakują dobrze. Jeżeli jednak nie ma się wokół siebie ludzi odpowiednich, zaufanych, to gorzki jest jej smak.

**Co pan ma na myśli, mówiąc „przywileje”?**  
 – Na przykład wicepremier ma ochronę, która mnie jest niepotrzebna. No, na pewno przywilejem jest to pierwszeństwo, zaproszenia na różne imprezy itd.

**Smak władzy można porównać do smaku mocnej wódki?**  
 – To jest coś podobnie mocnego.

**A odpowiedzialność ma jaki smak?**  
 – Jeszcze nie wiem. Choć ona już jest, już ją wziąłem w resortcie pełną i wiem, jakie mogą być później skutki mojego złego rządzenia.

**Jakie?**  
 – Polityczne, straci partia.

Może będzie pan to mógł zwalić na resztę rządu, premiera, PiS.  
 – Ale komu pan takie bajki będzie opowiadał? Panie redaktorze, ja chcę jeszcze w polityce coś więcej osiągnąć. Ja i tak osiągnąłem już dużo, ale nie zachłystuję się tym...

**Bo panu w głowie prezydentura.**  
 – Chciałbym jej i jak nie sprawdzę się w resortcie, to nie będzie tak prosto zgonić to na PiS czy powiedzieć, że Unia temu winna. Trzeba tu pokazać kompetencje.

**Podczas rozmów w Brukseli czuje się pan kompetentny?**  
 – Tak, na pewno się taki czuję.

**Niczego panu nie brakuje?**  
 – I czuję, że oni też traktują poważnie moje argumenty. To, co im przedstawiam, jest wszystko bardzo szczegółowo tłumaczone.

**Więc niczego panu nie brakuje?**  
 – Na pewno łatwiej by się rozmawiało, gdybym znał perfektny język angielski, ale to są w ogóle rzadkie przypadki, żeby jakiś minister ten techniczny język znał tak perfektnie.

**A w sprawach merytorycznych wie pan wszystko, co trzeba?**

– Nikt z nas nie wie wszystkiego, natomiast do każdego posiedzenia mamy porządek i przygotowuję się, przecież w ministerstwie pracuje 700 osób, muszą dać mi wszystkie dane.

**Czyta je pan?**  
 – W takich kwestiach jak rybołówstwo, mleko, owoce miękkie, o których wiem, że będą omawiane w Unii, polskie, moje stanowisko musi być uzgodnione na posiedzeniu rządu i dopiero później w resortcie omawiamy te sprawy.

**Zawsze staje na pańskim zdaniu?**  
 – Na pewno nie, ja słucham tych, którzy mają rację, bo niekoniecznie to, co ja prostolinijnie widzę, jest zgodne z przepisami. A muszę, bo zaraz ktoś powie, że naruszamy taki a taki artykuł traktatu czy przyjętego uzgodnienia między krajami. A przedstawiając coś niekompetentnie, mogę wywołać albo śmiech, albo zdziwienie.

**Kiedy pierwszy raz pojechał pan na takie spotkanie ministrów rolnictwa, to był pan dumny z siebie, że zasiada w takim miejscu, wreszcie, po tylu latach?**  
 – Na pewno to zaszczyt reprezentować Polskę, i to jeszcze po takiej prasie na Zachodzie, jaką ja miałem i nasza partia.

**Pan jest takim wicepremierem, co a to z górnikami próbuje negocjować, a to z lekarzami. Coś pana ciągnie do tych negocjacji?**  
 – Ja mam korzenie związkowe i wiem, że jak ja miałem pretensje, protestowałem, to ze mną niektórzy nie chcieli rozmawiać, lekceważyli. A z górnikami mamy, jako Samoobrona, bardzo dobry układ, to z nimi zrobiliśmy pierwsze protesty, natomiast z lekarzami to próbowałem tak jak wszyscy po trochu z tego rządu. Ja bardzo szanuję Religię i z nim w rządzie o tych protestach rozmawiam często.

**A kto jest takim pana kumplem w rządzie?**  
 – Takich kumpli to raczej w rządzie nie mam.

**Kiedy rozmawialiśmy na chwilę przed tym, zanim został pan członkiem rządu, to mówił mi pan, że chciałby zmienić sposób podejmowanie decyzji rządowych na bardziej kolegialny, żeby to nie były tylko jego osobowe decyzje premiera.**  
 – Udało się. Przed każdym posiedzeniem Rady Ministrów mamy spotkanie prezydium rządu, nieraz spotykamy się dwa razy w tygodniu, żeby omówić ważną sprawę. Chcę powiedzieć naprawdę jeszcze, że ten premier jest bardzo sprawny organizacyjnie, ja nie mówię jeszcze, jakie z tego wszystkiego będą efekty, bo tego jeszcze nie wiem i nikt z nas nie wie na pewno. Więc organizacyjnie premier dobry jest, szczególnie że, jak słyszę, kiedyś Rady Ministrów trwały po pięć godzin, były nocne posiedzenia, a tu godzina, najdłuższa rada trwała dwie godziny.

**A w czym udało się panu przekonać premiera do swojego zdania, zmienić jego pogląd?**  
 – Na przykład udało mi się go przekonać co do sprawy Agencji Nieruchomości Rolnej.

**Ze...**  
 – Że ma zostać przy ministrze rolnictwa, a nie wylądować u ministra skarbu.

**Podnosił pan głos, żeby przekonać go do swojego zdania?**  
 – Nie, nie.

**Nie klóćcie się na Radzie Ministrów?**  
 – Nie potrzeba podnosić głosu. Atmosfera jest naprawdę niewybuchowa, zresztą to jest wszystko nagrywane, można sobie odsłuchać...

**Dziennikarze nie mogą, a chętnie byśmy sobie posłuchali.**  
 – Mogę powiedzieć, że nie ma agresywnego języka, na przykład jeżeli pani profesor Gilowska mówi „nie”, to uzasadnia wszystko.

**W ogóle się na Radzie Ministrów nie szturchacie?**  
 – W „sprawach różnych” można powiedzieć wszystko, nie jest nic zakazane. Omawiamy tematy. Bezrobocia czy, jak teraz się pisze, że „Lepper chce PFRON” [Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych – przyp. red.]. A dlaczego mam nie chcieć PFRON-u, jak to jest w Ministerstwie Pracy? Wzięliśmy odpowiedzialność za ten resort, a PFRON mamy komuś oddać?

**Co to znaczy „komuś oddać”, przecież tworzycie wspólny rząd.**  
 – No, dać innej partii, żeby fundusz przeszedł do innego resortu.

**Ale to nie są wasze partyjne instytucje. Może PiS, LPR, a może nawet jeszcze inna partia miałaby lepszego kandydata?**

**ANDRZEJ LEPPER**  
 23 CZERWCA MIAŁ 50 DNI, OD KIEDY ANDRZEJ LEPPER ZOSTAŁ WICEPREMIEREM ORAZ MINISTREM ROLNICTWA I ROZWOJU WSI. TEN CZAS SPĘDZIŁ BARDZO AKTYWNIE. OSZACOWAŁ, ŻE SAMOOBRONA NALEŻY SIĘ 20 PROCENT MIEJSC W SPÓŁKACH SKARBU PAŃSTWA. SPOTKAŁ SIĘ Z NOWYM AMBASADOREM FEDERACJI ROSYJSKIEJ W POLSCE WŁADIMIREM GRININEM, Z AMBASADOREM REPUBLIKI FRANCUSKIEJ, AMBASADOREM CHIŃSKIEJ REPUBLIKI LUDOWEJ I Z DELEGACJĄ KOMISJI ŚRODOWISKA, ŻYWNOCICI I SPRAW WIEJSKICH IZBY GMIN PARLAMENTU BRYTYJSKIEGO. UCZESTNICZYŁ W CEREMONII ROZPOCZĘCIA IX MIĘDZYNARODOWEGO WYŚCIGU KOLARSKIEGO „DOKOŁA POLSKI KOBIET”. OFIAROWAŁ ZARZĄDOWI URSUSA PAMIĄTKOWY DYPLOM W ZWIĄZKU Z WYPRODUKOWANIEM 1,5-MILIONOWEGO CIĄGNIKA MARKI URSUS. WZIĄŁ UDZIAŁ W XXIV WALNYM ZJEZDZIE DELEGATÓW POLSKIEGO ZWIĄZKU HODOWCÓW KONI. PRZYZNAŁ NAGRODY W KONKURSIE WYBITNY POLSKI EKSPORTER. PRZEJĄŁ NADZÓR NAD KASĄ ROLNICZEGO UBEZPIECZENIA SPOŁECZNEGO. WYNEGOCJOWAŁ W BRUKSELI PRZEDŁUŻENIE O MIESIĄC OKRESU SKŁADANIA WNIOSKÓW O DOPLATY BEZPOŚREDNIE DO ROLNICTWA.

– Ale tu nie mówi się o kandydatach, kto tam o kandydatach rozmawia! Chodzi o zasady.

**Takie, że jak partia ma wpływ na jakąś instytucję, to rządzi nią jej ludzie.**  
 – Zawsze ktoś może powiedzieć: nasz jest lepszy. Ja też mogę powiedzieć, że nie 20 procent, o czym mówię teraz, ale przedstawię kandydatów na 50 procent stanowisk, lepszych, niż ma PiS. Ale tego nie robię. U siebie w ministerstwie mam trzech zastępców z PiS, a mógłbym im nie dać nikogo, bo oni mnie nie dali, przykładowo, wiceministrów w resortach siłowych. Są to kompetentni ludzie, przygotowani, dobrze pracują, więc ich nie zamieniam na naszych.

**Jednak mechanizm partyjnego dzielenia stanowisk jest zły.**  
 – Idealnego nie ma. W ministerstwach mamy ludzi zatrudnionych z konkursów. No i jakie są z nimi teraz problemy! No na przykład: on nie wykona mojego polecenia, nie zrobi czegoś i ja...

**Mówi, że nie robi?**  
 – Oczywiście.

**I co pan na to?**  
 – Nie mogę nic zrobić, bo on zawsze wygra ze mną w sądzie pracy.

**Ale mówi, że nie robi, bo to jest niezgodne z prawem, czy merytorycznie nie zgadza się z tym poleceniem?**  
 – Mówi, że się nie zgadza i nie robi. Chodzi o konkretną sprawę: rybacy udowodnili, że im się należą odszkodowania, a mój urzędnik z konkursu powiedział, że odszkodowań nie podpisze i śmieje mi się w oczy. No i co mam zrobić? Dobór właściwych ludzi to jest bardzo trudna sprawa. Najlepszy system jest jednak w Stanach. Tam ekipa nowego prezydenta przychodzi, a cała stara jest już spakowana, nowa przejmuje wszystko.

**Tylko tam standardy mechanizmów sprawowania władzy są wysokie i kontrola władzy na każdym szczeblu jest drobiazgową i być może dlatego można wymieniać całe ekipy.**  
 – U nas jest to jednak słabo zorganizowane, bo nie wyobrażam sobie, żeby odpowiadać za Skarb Państwa i równocześnie pozostawać tam w spółkach ludzi kojarzonych z opozycją.

**Nawet jeżeli są dobrymi fachowcami?**  
 – Ale panie redaktorze, to niech da mi pan jeden przykład, że Służba Lewicy, kiedy był u władzy, zaproponował nam czy Solidarności stanowisko dla jakiegoś naszego człowieka.

**To, że poprzednicy byli do niczego, nie znaczy, że i wy musicie być do niczego.**  
 – Nie, ale to nie znaczy, że my nie mamy mieć zaufanych, lojalnych ludzi, bo w końcu wy, dziennikarze, będziecie nas rozliczać.

**Też za styl.**  
 – Macie prawo.

**Państwo do tej pory wykorzystywało budżet do tego, żeby partię, które są u władzy, wygrywały następne wybory. I wygląda na to, że tak jest nadal. Jeszcze trzy tygodnie temu, miesiąc temu wiceminister Paweł Poncyłjusz twierdził, że górnicy nic nie dostaną z dywidendy spółek węglowych zaeszły rok, a teraz, po protestach, już dostają 130 lub 140 milionów złotych do podziału, nagle się też okazało, że lekarze mogą od października dostać 30 procent więcej, a w przyszłym roku 100 procent więcej, trochę rząd zaczyna przypominać instytut rozdawnictwa poprotestacyjnego.**  
 – To niech pan się zastanowi, dlaczego nie podwyższono wcześniej tych pensji lekarzom, co robiono z pieniędzmi.

**Władza ukrywała jej przed nami? Słabo wierzę w to, że już wcześniej te pieniądze były, tylko nikt ich nie dał lekarzom.**  
 – One były, były.

**Gdzie były?**  
 – No, przykładowo, w tym roku te 800 milionów na podwyżki pójdą z pieniędzy na płatności za leczenie Polaków za granicą.

**A jeżeli kraje europejskie wystawiają jednak faktury w tym roku?**  
 – Wystawią w przyszłym roku.

**Czyli tych pieniędzy nie jest więcej, tylko czegoś innego w tym roku nie zapłacimy. To tylko odroczenie kłopotów.**  
 – Ale mamy wzrost gospodarczy? Mamy, i chyba nie wyobraża pan sobie, że jeśli damy więcej na służbę zdrowia, to szkoły zamkniemy w Polsce albo na policję zabraknie pieniędzy?



Rozumiem, że dzisiaj wydamy te pieniądze, które w przyszłości będziemy mieli dzięki wzrostowi gospodarczemu.

– Tak jest, ale już jest wzrost.

**A jak się zatrzyma? To jednak ryzykowna strategia płacić pieniędzmi, których się jeszcze nie zarobiło.**

– Trochę tak, ale na pewno dziura w budżecie nie będzie wyższa niż 30 miliardów, nie przekroczy tego.

**Był pan był wielkim admiratorem obecności Ligi Polskich Rodzin w rządzie i dzięki temu mamy teraz wicepremiera, ministra edukacji Romana Giertycha. Podoba się panu to, co proponuje: religia na maturze, osobne lekcje historii Polski, nacisk na patriotyzm?**

– To znaczy, on składa tylko propozycje, że za dwa lata będzie – nie wiem – historię dzielił na pół, że zrezygnuje z wiedzy o Polsce i świecie, czy tam jeszcze jakieś inne, ale to musi być zatwierdzone przez Radę Ministrów.

**Ale nie kusi pana, żeby powiedzieć: panie Romanie, jednak głównym problemem polskiego szkolnictwa jest to, że ono ma niski poziom w ogóle, a nie, że nie ma tam wychowania patriotycznego czy że nie ma religii na maturze. Młodzi Polacy muszą – dzięki wykształceniu – być bardziej konkurencyjni na rynku pracy. Trzeba podnosić poziom szkolnictwa, a on o tym słowem się nie zająknął.**

– Co do poziomu, to pewnie dużo ma pan racji. Natomiast jeżeli on mówi o szczegółach swojego resortu, to nie będę mu się wtrącał, tak jak i on się nie wtrąca do mojego.

**Ale panie wicepremierze, szkoły wiejskie najbardziej cierpią z powodu tego słabego poziomu. Bez lepszej szkoły na wsi żaden minister rolnictwa nie rozwiąże problemów bezrobocia i patologii w tym wielkim środowisku.**

– Nie chcę już mówić nic więcej na ten temat.

**A zwracał mu pan uwagę, żeby on i jego koledzy partyjni nie przesadzali z tą homofobią?**

– Ja swoje zdanie wypowiadałem na ten temat, oni je znają. Uważam, że demonstracje, które nie demoralizują, są legalne, zgłoszone, mają prawo się odbyć.

**A gdyby jakiś prominentny członek pańskiej partii, poseł, powiedział, że pałami trzeba lać dewiantów, co by pan zrobił?**

– U nas takich sytuacji nie ma, zresztą poseł Wierzejski mówi, że powiedział inaczej, wyciągnięto tam jakieś słowa z kontekstu...

**Czyli tłumaczenie jak zawsze.**

– Jak zawsze robią to dziennikarze.

**Nie, tak zawsze politycy tłumaczą swoje głupoty. Panie premierze, czuje pan, że tak naprawdę rządzi nami, nami Jarosław Kaczyński?**

– Nie wyobrażam sobie, żeby partia, która wygrała wybory, i szef tej partii nie mieli wpływu na rządzenie. Natomiast, żeby tak dosłownie rządził, wskazywał, co ja mam robić – to nie. Oczywiście jestem przekonany, że obsada głównych stanowisk jest w jego rękach, chociaż wie pan sam, że między panami coś tam do końca poukładane czy nie było, czy...

**Między premierem a prezesem Kaczyńskim?**

– Jakież nieporozumienia mogły być, bo premier też ma jakąś swoją wizję i może o coś im tam chodziło.

**Co musiałoby się zdarzyć, żeby koalicja przetrwała tylko kilka miesięcy?**

– Brak partnerstwa między nami albo zagrożenie dla demokracji.

**Jakie?**

– Jeżeli będzie zagrożenie, podchodzenie – może w sposób delikatny, ale jednak – do Trybunału, jeśli będzie to straszenie różnych grup społecznych, a to kamaszami, a to zwolnieniami z pracy itd., to my na pewno w tym za wszelką cenę uczestniczyć nie będziemy.

**A na Radach Ministrów, jak się pan dogaduje z wicepremierem Dornem?**

– Siedzimy obok siebie.

**I jak jest?**

– No, Dorn jest jak Dorn.

**Twardy?**

– Czy to jest twardość taka naprawdę, czy może twardość władzy czyniąca szkodę rządowi, bo te jego wypowiedzi chluby nam nie przynoszą, takie straszenie, że was tu pozwalniam zaraz wszystkich.

**Powiedziałem na spotkaniu u pana prezydenta (...) przy Dornie, przy wszystkich: Panie prezydencie, wywodzimy się z ruchu związkowego, wy z większego niż ja, z Solidarności. Broniliście praw ludzi, mówiliście, że ci, którzy stosowali wobec was siłę, to przestępcy itd., a dzisiaj co robicie? Dzisiaj mówicie językiem konfrontacji, pokazujecie swoje ja, że my tu rządzymy**



FOT. JERZY DUDEK/FOTOFORZA

Ja powiedziałem na spotkaniu u pana prezydenta, na posiedzeniu Rady Gabinetowej, przy Dornie, przy wszystkich: Panie prezydencie, wywodzimy się z ruchu związkowego, wy z większego niż ja, z Solidarności. Broniliście praw ludzi, mówiliście, że ci, którzy stosowali wobec was siłę, to przestępcy itd., a dzisiaj co robicie? Dzisiaj mówicie językiem konfrontacji, pokazujecie swoje ja, że my tu rządzymy. Cofamy się wstecz.

**Może Ludwik Dorn wierzy, że w nim jest siła, prawo, sprawiedliwość – wszystko.**

– Może i wierzy. Ale to nie wystarczy.

**Co podczas tych kilkudziesięciu dni pańskiego wicepremierowania najbardziej pana rozczarowało? Może to, że władza nie jest tak wszytkomogąca?**

– Ona rzeczywiście taka nie jest. I ja nie wstydę się powiedzieć, że władza ma możliwości ograniczone, bo musi widzieć na pierwszym miejscu oczywiście interes państwa, ale dodatkowo interes Unii Europejskiej również, ale nie może tylko liczyć się interes Polski, a nie na przykład interes jej obywateli, trzeba umieć to wszystko połączyć – to bardzo trudne.

**Zdarzyło się już panu, że chciał coś zrobić i spotkał się z takim murem, że tego już władza nie może zrobić?**

– Dzisiaj jesteśmy ograniczeni nie tylko naszymi prawami, ale prawem Unii, traktatem akcesyjnym i nie możemy za dużo zrobić. Ja to rolnikom też szczerze tłumaczyłem.

**I oni to rozumieją, czy nadal oczekują od władzy, że jak chce, to może wszystko?**

– Mało ludzi to rozumie.

**Nikt nie próbuje pana szantażować jakimiś sprawami z przeszłości? Wielu wyrzuconych z Samoobrony działaczy odgrażało się, że wyciągną panu jakieś ciemne sprawy?**

– Cisza jest.

**Przeszłość niestraszna?**

– A niech wyciągają, co tylko chcą, to ja wtedy bym miał podstawę do doniesienia do prokuratury o szantażowanie. Bym był bezwzględny. Ja na żadne układy, na żadne straszenie nie pozwolę.

**Byłem zdziwiony, kiedy przeczytałem, że pański rzecznik ostrzegł, że nie wolno pana obrażać, bo jeśli poczuje się pan obrażony, to prokuratura będzie broniła dobrego imienia wicepremiera Leppera.**

– Powinna bronić.

**Ale czy pan, ze swoją przeszłością właśnie, nie powinien powiedzieć: „Nie, ja będę inny”?**

– A ile razy mnie sądzono...

**Pan łżył, więc niech i pana lżą.**

– Ale sądzono mnie za to tyle razy.

**Więc pan tym bardziej powinien...**

– I co, i dzisiaj chciałby pan, żeby na porządku dziennym było „Lepper przestępca, złodziej i bandyta”, żeby każdy mógł wyjść w Polsce i to powiedzieć?! Przecież takich ludzi mogą być tysiące.

**Mogą, ale spodziewałbym się po panu, że takich słów się nie będzie bał i nie będzie pan chciał, żeby państwo za nie kogoś ścigało.**

– I na pierwszych stronach codziennie będzie ktoś następny to pisał. Dajmy sobie spokój, dzisiaj jestem instytucją państwową i tego być nie może.

**Ale pan sam, pod adresem wicepremierów, ministrów, premierów obelżywe słowa miotał...**

– I ponosiłem karę i niech każdy, kto mówi takie rzeczy, niech się też z tym liczy. Jak ja, jeżeli jest odważny. Odpowiadałem za każdego, za Tomaszewskiego 40 tysięcy złotych grzywny, za Krzaklewskiego 100 tysięcy złotych grzywny.

**Zapłacone?**

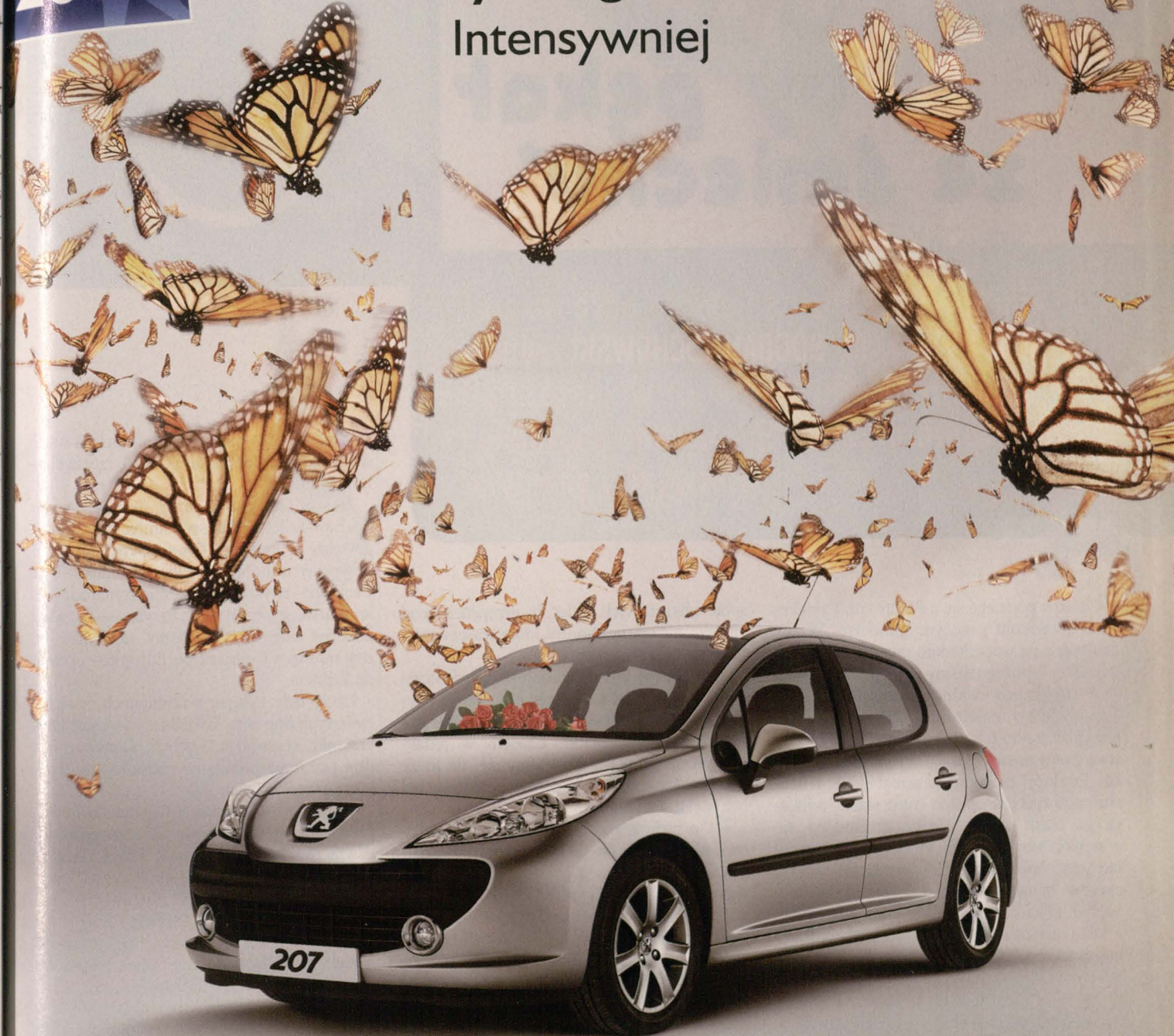
– A jak, przez cztery lata wzięłem może trzy, cztery razy pensję w Sejmie, wszystko zabrał komornik.

**Czyli nie będzie pan pierwszym wicepremierem, który zrezygnuje z państwowej obrony swojego dobrego imienia?**

– Nie.

ROZMAWIAŁ PIOTR NAJSZTAB  
WARSZAWA, 17 CZERWCA 2006 R.

HITY  
ROKU  
2006



## Nowy Peugeot 207 Intensywniej

[www.peugeot.pl](http://www.peugeot.pl)



Co widzisz? Niezwykły samochód czy niezwykle zjawisko? Nowy Peugeot 207 w niesamowity sposób działa na zmysły. Jego magnetyczny urok powoduje, że wciąż otacza go rój wielbicieli. Nowy Peugeot 207 wymyka się prostym definicjom. Urokliwa powierzchowność kryje w sobie charakter pełen temperamentu. Niezrównany komfort i dynamiczne silniki, szklany dach, 2-strefowa klimatyzacja, przednie światła kierunkowe, a nawet dyfuzor zapachu – wszystko jest teraz jeszcze bardziej intensywne... Zapraszamy do salonów.

PEUGEOT. ZAPROJEKTOWANY, BY CIESZYĆ.

207



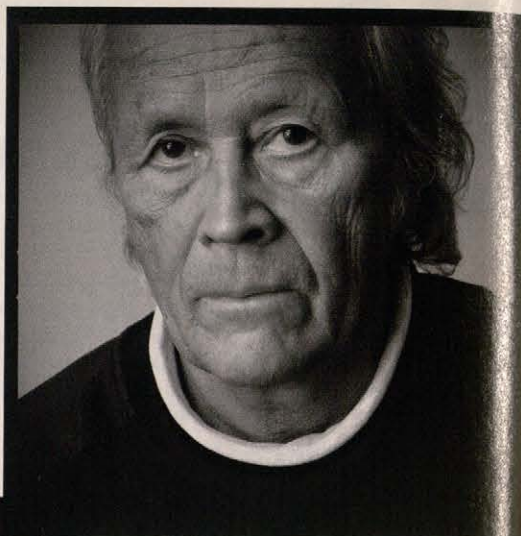
PEUGEOT

PEUGEOT REKOMENDUJE TOTAL

Przedstawione powyżej wyposażenie jest montowane seryjnie lub w opcji, w zależności od wersji. Przedstawione powyżej wyposażenie jest montowane seryjnie lub w opcji, w zależności od wersji. Przedstawione powyżej wyposażenie jest montowane seryjnie lub w opcji, w zależności od wersji.



# Bogdan by pękł ze śmiechu\*



**Okropnie trudno napisać to pożegnanie. Ale trzeba, bo BOGDAN ŻOCHOWSKI jednak odszedł. Nie będzie już wspierał nas w „Przekroju”, nie zaprojektuje następnej niezwyklej gazety...**

Chcemy podzielić się z Państwem, Czytelnikami „Przekroju”, naszym smutkiem. W poniedziałek na warszawskim cmentarzu Powązkowskim pożegnaliśmy kogoś dla nas wszystkich bardzo ważnego. Oficjalnie Bogdan Żochowski był współtwórcą obecnej szaty graficznej „Przekroju”. Nieoficjalnie – mędrcem, siwą głową naszej redakcji. Przez ostatnie pięć lat „Przekrój” mozolnie zmieniał skórę. Z anachronicznego czasopisma coraz słabiej odbijającego blask złotego wieku przeistoczył się w nowoczesny magazyn, który pozyskał szerokie grono nowych czytelników i uznanie wśród speców branży medialnej. Nowy „Przekrój” zdobył kilkadziesiąt tysięcy wiernych fanów i kilka prestiżowych wyróżnień. Nagradzano nas za szczególną dbałość o to, by dobrym tekstem towarzyszyły frapujące ilustracje, by forma i treść łączyły się na naszych łamach w unikalny, odróżniający nas od konkurencji sposób.

Tego wszystkiego nie byłoby bez Bogdana Żochowskiego. Czarodzieja, który potrafił wyrazić wszystko uśmiechem i minimalną ilością słów. Niezmiennie w klubowej marynarce, białych spodniach i żeglarskich mokasynach, Bogdan emanował mądrą i elegancką pewnością siebie, którą w dzisiejszych czasach spotyka się niezwykle rzadko. Uczyliśmy się od niego, jak patrzeć na zdjęcia, jak patrzeć na litery i na białe ekrany komputerów, które przeistoczą się w strony czytane chętnie czasopisma.

Niczym rozniewiany patriarchy opierał nas wszystkich od czasu do czasu, redaktorów naczelnych częściej niż resztę zespołu. Używał

sobie tylko znanych zakłęb, by przepędzić znad „Przekroju” czarne chmury, które czasem wylały się na horyzoncie.

„Bogdan nie umarł, on odpłynął ze Śródziemia” – powiedział ktoś w redakcji. Dopiero teraz dowiedzieliśmy się, że Bogdan właśnie dobiegał siedemdziesiątki. Czasem w redakcyjnych szeptankach głowiliśmy się, ile może mieć lat. Nie sposób było ocenić, bo Bogdan był bez wieku. Przypominał elfa.

– On pięknie odszedł – mówi Elżbieta Żochowska, spokojnie się uśmiechając. Bogdan odszedł, ona została. Elżbieta – połowa zjawiska znanego jako „Elżbieta i Bogdan Żochowscy”, „Państwo Żochowscy”, czasem z życzliwością tylko „Państwo”. Siwowłosa Bogdan i złotowłosa Elżbieta. Razem na przełomie lat 60. i 70. tworzyli najbardziej nieprawdopodobne czasopismo bloku wschodniego, miesięcznik „Ty i Ja” – rewolucyjne pod względem graficznym, lekkie, przewrotne. Pismo będące estetyczną negacją peerelowskiej siermięgi. „Ty i Ja” to był „Kabaret Starszych Panów” na papierze, tyle że robiony przez dwoje młodych, zakochanych w sobie absolwentów Wydziału Malarstwa warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych. Kierownictwo artystyczne nad miesięcznikiem przejęli od wielkiego Romana Ciesłewicza, po czym zrobili coś niezwyklego – „Ty i Ja” stało się jeszcze lepsze. – W końcu ktoś na górze zorientował się, że takie pismo po prostu nie może być w PRL wydawane i „Ty i Ja” zamknięto. To był 1972 rok – opowiada Elżbieta Żochowska. Dziś pojedyncze numery „Ty i Ja”

są gratką na internetowych aukcjach, a wśród miłośników szalonych lat 60. i 70. rzeczą absolutnie kultową.

Zresztą nie tylko poprzez „Ty i Ja” Bogdan Żochowski formował styl tamtych lat. Zawarł go także w czcionce **Glowworm\***, grubych, dowcipnych literach z małym blikiem światła. Czcionka zwyciężyła na międzynarodowym konkursie graficznym w Paryżu. – Za tysiąc dolarów nagrody ruszyliśmy maluchem na trzy miesiące w objazd po Europie – opowiada Elżbieta.

Litery były jednym z ulubionych żywiołów twórczych Bogdana. Uwielbiał wymyślać nowe czcionki, rysował je, wycinał. Glowworm do dziś pozostaje popularną czcionką, można ją kupić przez Internet.

W latach 90. Elżbieta i Bogdan Żochowscy poświęcili się projektowaniu czasopism wydawnictwa Edipresse Polska. Przed „Przekrojem” wyczarowali dwutygodnik „Viva!” znany z drukowania znakomitych zdjęć.

Osiem miesięcy temu Elżbieta i Bogdan Żochowscy wycofali się z codziennej pracy nad „Przekrojem”, by podjąć się projektowania czegoś zupełnie nowego. To zawsze lubili najbardziej. Ale przez cały czas byli blisko nas.

Nagle jedno z nich odeszło. Razem już nic nowego nie stworzą. Duet, który tworzył „Ty i Ja”, nagle stracił „ty”, nagle stracił „ja”. „Prze” odeszło od „kroju”, „Vi” od „va!”.

– Wiesz, Bogdan nie lubił żadnego sentymentalizmu. Pękałby ze śmiechu, gdyby wiedział, że z taką pompą wszyscy się z nim żegnają – po każdym zdaniu dobry uśmiech wraca na twarz Elżbiety Żochowskiej. Nad poddaszem ich mieszkania na warszawskiej Starówce śmigają jaskółki z wesołym świergotem. Najdłuższe, najpiękniejsze dni roku. Sezon na truskawki i czereśnie. Popijamy zurawinówkę, choć pewnie Bogdan wołałby, żeby wypić za niego lampkę dobrego wina. (MAV)

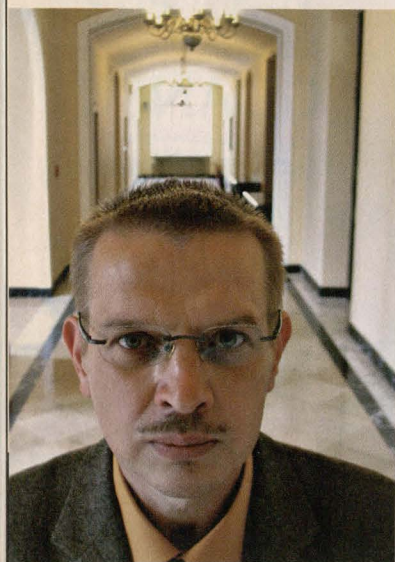
**Muzeum Bursztynu**  
**Gdańsk 28 czerwca 2006**

**Odkryj sekrety natury sprzed milionów lat, tajemnicę piękna, doskonałość kształtu.**

**Odkryj magię bursztynu ...**

*Jedną taką okazję. Jedynie w Gdańsku*





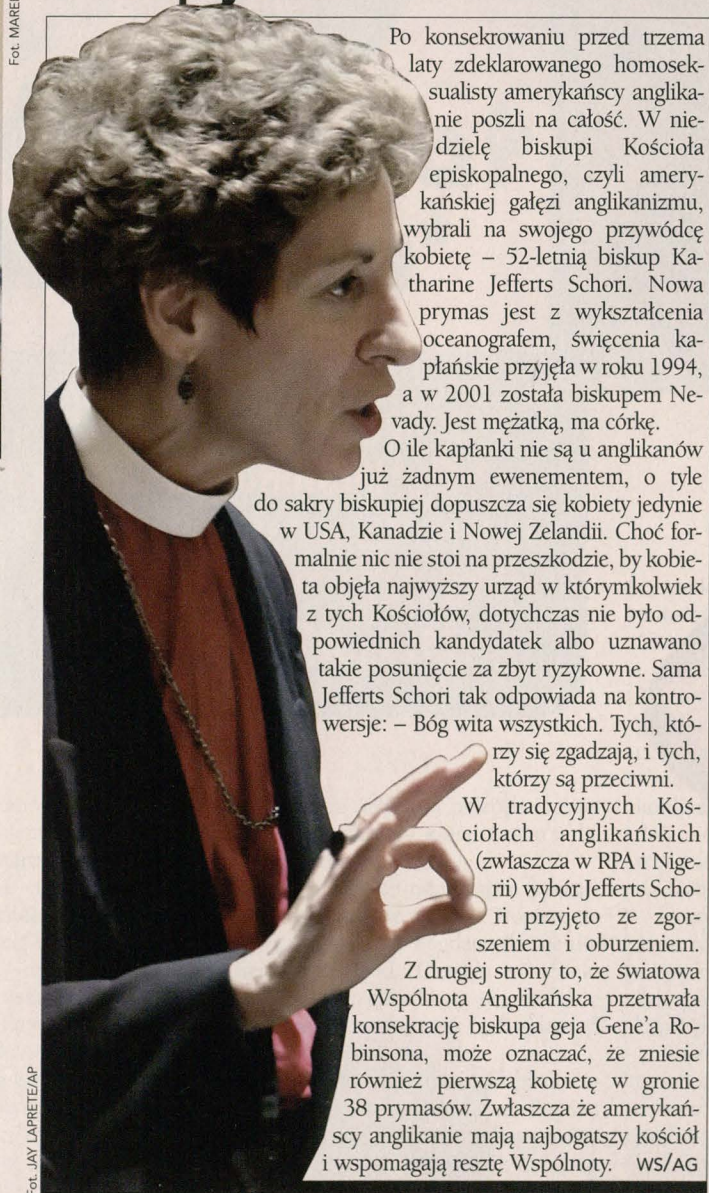
Fot. MAREK SZCZEPAŃSKI

**JANUSZ KOTAŃSKI  
Poprawi Sejm**

Nowego dyrektora biura prasowego Sejmu los ostatnio nie oszczędzał. Nie dość, że jego ukochana Polonia Warszawa spadła z piłkarskiej ekstraklasy i praktycznie przestała istnieć, to na domiar złego reprezentacja rozczarowała na mistrzostwach świata. – Mimo tych strasznych niepowodzeń będę im nadal kibicował – deklaruje Janusz Kotański. W pracy stoi przed nim równie trudne wyzwanie – poprawa wizerunku Sejmu. Dyrektor chce go zmienić, współpracując bliżej z mediami, które – jak mówi – „obecnie koncentrują się na skandalach”.

Nowy dyrektor ma 49 lat. Z wykształcenia jest historykiem. Doświadczenie we współpracy z dziennikarzami zdobywał w Biurze Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej, gdzie pracował przez ostatnie pięć lat. Sam chętnie chwytą za pióro – pisze scenariusze filmów dokumentalnych i wiersze. Jeszcze w tym roku ukaże się czwarty tomik jego poezji. Poza oglądaniem meczów piłkarskich Janusz Kotański kocha podróże – zjechał całą Europę i pół świata – „od Afryki po Meksyk”. GREG

**KATHARINE JEFFERTS SCHORI  
Pani prymas**



Fot. JAY LAPRETTE/AP

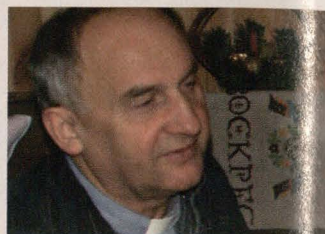
Po konsekrowaniu przed trzema laty zdeklarowanego homoseksualisty amerykańscy anglikanie poszli na całość. W niedzielę biskupi Kościoła episkopalnego, czyli amerykańskiej gałęzi anglikanizmu, wybrali na swojego przywódcę kobietę – 52-letnią biskup Katharine Jefferts Schori. Nowa prymas jest z wykształcenia oceanografem, święcenia kapłańskie przyjął w roku 1994, a w 2001 została biskupem Nevada. Jest mężatką, ma córkę.

O ile kapłanki nie są u anglikanów już żadnym ewenementem, o tyle do sakry biskupiej dopuszcza się kobiety jedynie w USA, Kanadzie i Nowej Zelandii. Choć formalnie nic nie stoi na przeszkodzie, by kobieta objęła najwyższy urząd w którymkolwiek z tych Kościołów, dotychczas nie było odpowiednich kandydatek albo uznawano takie posunięcie za zbyt ryzykowne. Sama Jefferts Schori tak odpowiada na kontrowersje: – Bóg wita wszystkich. Tych, którzy się zgadzają, i tych, którzy są przeciwni.

W tradycyjnych Kościołach anglikańskich (zwłaszcza w RPA i Nigerii) wybór Jefferts Schori przyjęto ze zgorznięciem i oburzeniem.

Z drugiej strony to, że światowa Wspólnota Anglikańska przetrwała konsekrację biskupa geja Gene'a Robinsona, może oznaczać, że zniesie również pierwszą kobietę w gronie 38 prymasów. Zwłaszcza że amerykańscy anglikanie mają najbogatszy kościół i wspomagają resztę Wspólnoty. WS/AG

**KSIĄDZ  
TADEUSZ SOCHAN  
Parafialna warta**



Fot. JACEK STANISZAK

Po zmroku zjawiają się na plebanii, gdzie proboszcz, ksiądz Tadeusz Sochan, wydaje im różowe kamizelki odblaskowe, latarki, krótkofalówki, a także maczugę oraz wartę, czyli urządzenie hałasujące, wykonane na wzór przedwojenny przez miejscowych stolarzy. Stawiają się według grafiku – mężczyźni we dwóch, a kobiety we cztery. Tak wygląda straż parafialna w Górecku Kościelnym na Rostoczu, którą ksiądz Sochan zorganizował po kradzieży z kościoła zabytkowego obrazu i blachy miedzianej do remontu dachu. – Zadowoleni są wszyscy, bo pilnują nie tylko kościoła, ale i całej okolicy – opowiada proboszcz, słynący w okolicy z charyzmy pomysłodawca Festiwalu Pieśni Maryjnej, na który co roku przyjeżdża 15–20 tysięcy ludzi. W Górecku spędza urlopy wicepremier Zyta Gilowska. Pierwsze spotkanie księdza Sochana z jej mężem zakończyło się wpadką. – Zagadnąłem go po mszy: „No i jak ty, człowieku, wytrzymujesz z taką babą?!”. Nie wyczuł, że to żart – uśmiecha się ksiądz Sochan. MŁ

**PROSIACZEK Pod nóż cenzora**



Fot. EVERETT/EAST NEWS

Okazuje się, że nawet dobronny przyjaciel misia o bardzo małym rozumku może stać się persona non grata. Przynajmniej w tureckiej państwowej telewizji TRT, gdzie według doniesień Agence France-Presse zdjęto właśnie z anteny serial o Kubusiu Puchatku. Nie ze względu na tytułowego misia, ale na postać Prosiaczka – bo to w końcu mała świnka, a świnka to dla muzułmanów zwierzę nieczyste. Państwową telewizję w Turcji rządzonej obecnie przez Partię Sprawiedliwości i Rozwoju oskarża się zresztą o częste interwencje cenzorskie w podobnym stylu. Ich ofiarą miała wcześniej paść inna świnka – Piggy z „Muppet Show”.

Prosiaczek, podobnie jak Kubuś Puchatek, ma już 80 lat. Może dlatego, że mały i bagatelizowany, najczęściej jest narażony na niebezpieczne pomysły cenzorów i adaptatorów. Przy realizacji pierwszego filmu o Puchatku w 1966 roku koncern Disneya chciał pominąć postać Prosiaczka. Twórcy mieli zamiar umieścić zamiast niego jakieś bardziej amerykańskie zwierzątko, najchętniej świstaka. Ulegli dopiero po protestach fanów książek Anglika A.A. Milne'a. BC

**Niełatwo być  
oryginalnym**



Fot. BOGDAN KRZYZEL

Może przeżute słowo „kultowy” zamienilibyśmy na „gmochowy”? No bo czyż Jacek Gmoch nie zasługuje na mały, choćby językowy pomniczek?

Nie tak dawno w Londynie, a konkretnie w Soho (ulubionej dzielnicy premiera Marcinkiewicza i autora tego tekstu), stała kolejka. Tak jak kiedyś u nas za mięsem. Angielski wąż zawiązał za kilka rogów i ginął gdzieś w zaułkach. Cudacznie to wyglądało, bo w kolejce ustawili się wyłącznie diaboliczni młodzieńcy odziani od stóp do głów na czarno, ze sporą liczbą kolczyków tu i ówdzie. Klony w uniformach stały w oczekiwaniu na koncert swojego idola, a ja pomyślałem o nich złośliwie: Tak kończą ci, co chcą się wyróżnić.

Silenie się na oryginalność nie jest łatwe. Wiem to z własnego doświadczenia. Pisanie podprądowych felietonów wykańcza. Liczba wyśmiewanych, których wziąłem w obronę, dobiega końca niczym pomysły na dowcipne reklamy Plusa. Czczonych, których dzielnie wytargałem za uszy, czas przestać targać, bo im te uszy odpadną i nie będzie za co złapać. Zresztą – przyznajmy to – dowlanie „Gazecie Wyborczej” jest mniej więcej w etapie muzyki house w 1998 roku; nagle co drugi twój kolega okazuje się didżejem.

Jest źle. Ostatnio pomyślałem nawet, czy by nie napisać czegoś w obronie Romana Giertycha jako ministra edukacji. Tak, to byłoby bez wątpienia oryginalne i przewrotne. Ale niestety, nic sensownego nie wymyśliłem. Po prostu chyba się nie da.

Na szczęście Mistrzostwa Świata w Piłce Nożnej dają możliwość zaprezentowania niepowtarzalnego stanowiska. Komu się bowiem spuszcza łomot przy okazji wszelkich turniejów piłkarskich? Oczywiście naszej reprezentacji oraz komentatorom sportowym. Spróbujmy zatem pochwalić.

Reprezentacji – podobnie jak Giertycha – obronić nie sposób. Większości komento-

rów też. Jak każdy normalny człowiek mam swojego prześladowcę doprowadzającego mnie do stanu zarezerwowanego dla porysowanych płyt DVD z wypożyczalni, które ostentacyjnie zacinają się w kluczowym momencie finałowej strzelaniny. Ten człowiek to Grzegorz Mielcarski, ksywa „Mamrot”, ale zostawmy chłopinę w spokoju i zajmijmy się pozytywnymi bohaterami.

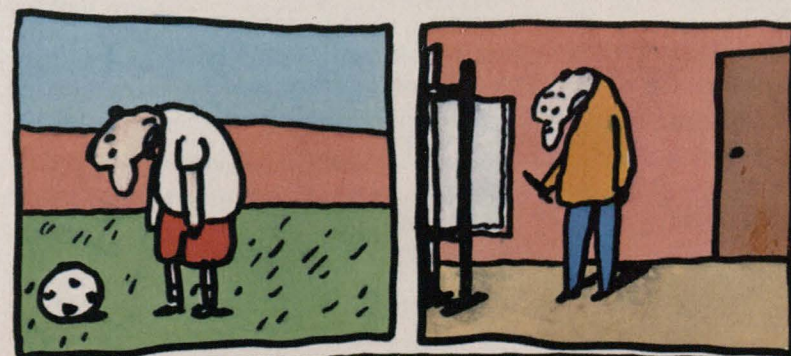
Jacka Gmocha można by nazwać postacią kultową, gdyby istniał jeszcze jakiś serial, który kultowy nie jest. Trudno o człowieka, którego fizjonomia lepiej pasowałaby do nazwiska. Gmoch bełkoce, robi błędy gramatyczne, mówi na Meksykanów „Meksykańczycy” i nie mam pojęcia, jak w latach 70. mógł uchodzić za piłkarskiego intelektualistę.

Ale ma też w sobie coś, co zamienia wszystkie te wady w niepowtarzalną osobowość telewizyjną. Jak się go ogląda i słucha, to człowiekowi gęba sama się śmieje. I to w dużej mierze zasługa Gmocha, że mundialowe studio w TVP zaskakuje bezpretensjonalną, kumpelską atmosferą. Elektroniczne gadzety robią wrażenie, ale Gmoch większe. Jest kapitalny.

Gościem z zupełnie innej bajki jest Mateusz Borek z Polsatu. Jeżeli za miernik pretensjonalności przyjmijmy ilość użytego żeluz do włosów, to Borek jest pod tym względem w ekstraklasie. Tyle że pod innymi również. Wielka wiedza połączona ze świetną polszczyzną i refleksem – wydawało się, że takie rzeczy to tylko w kodowanym Canale+. A jednak nie. Takiego stwora można mieć w domu za darmo.

Tylko że Borka – niestety – wszyscy chwalą. Przez takich jak on człowiek mimo wielkich wysiłków staje w tej londyńskiej kolejce ludzi niepowtarzalnych. I to na samym końcu.

IGOR ZALEWSKI



PROBLEMY Z FORMA.

© MAREK RACZKOWSKI

PRZE  
KROJ zaprasza



Cappuccino  
powiązań  
Latte  
interesów  
Espresso  
układów

KAWA NA ŁAWIE

– najważniejsi polscy politycy

i **BOGDAN  
RYMANOWSKI**

Bez słodzenia o kulisach władzy

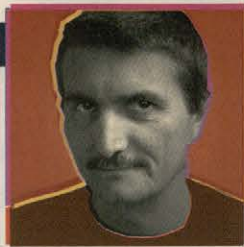
Niedziela 10.30



GRUPA ITI



a właściwie to



## Janas zastąpił PO

**N**a szczęście Polsce i naszym kibicom daleko jeszcze do najgorszych światowych wzorców zachowań po przegranym mundialu, czyli do palenia kukieł trenerów reprezentacji, do rozruchów etnicznych czy religijnych. Jednak publiczne wylanie nienawiści i frustracji nie omija nas całkowicie. Jako że jak zwykle znaleźliśmy się w światowym klubie przegranych, i to jak zwykle bardzo szybko, wszystko jest usprawiedliwione: mamy prawo wyrazić nasz słuszny żal za niespełnione, ale szczerze przecież marzenia. Tym razem skoncentrowaliśmy się wyłącznie na jednej osobie – na trenerze polskiej reprezentacji Pawle Janasie, który nie wykorzystał danej mu przez los i PZPN szansy, by zostać narodowym bogiem. Nasza reakcja jest uderzająco jednomyślna – stanowczo odrzucamy tę postawę niespełnienia. Jeszcze bardziej uderzająca jest jednomyślność polskich dziennikarzy. Nigdy nie widziałem takiego zjednoczenia narodowego wśród mediów od prawa do lewa, w centrum i po brzegach. Trwa więc narodowo słuszne pastwienie się nad niedoszłym bożyszczem. Sam sobie winien – jakby się postarał, równie jednomyślnie wynieśliśmy go pod niebiosa. Rzeczywiście, w porażce Polaków z Ekwadorem najgorszy był nie fakt, lecz styl. To prawda, trener Polaków jest mrukiem, czasem nawet zbyt agresywnym wobec atakujących go dziennikarzy. Podejmował decyzje dziwne i kontrowersyjne. Jednak nie ucieka od odpowiedzialności za nie. Za swoje błędy, ale też i ochraniając piłkarzy, wystawił się na medialny ogień, za co go podziwiam. Wbrew obrażonym dziennikarzom miał prawo zamknąć się przed nimi na stadionie, by opracować z piłkarzami taktykę na mecz. A że nie wyszło i że często w fatalnym stylu – to jeszcze nie powód do totalnego niszczenia człowieka. Takie, niestety, powstaje wrażenie, gdy w telewizji ukazuje się twarz Janasa na konferencji prasowej – człowieka zniszczonego nie tylko przez przegrany mundial, ale i dziennikarzy. Niszczono także, bo śmiało raz nie przyjsz na konferencję. Pogratulujmy sobie: dzięki frontalnej krytyce PZPN zmieni teraz trenera, działacze rozjadą się do domów, wszystko wróci do normy, łącznie z naszymi marzeniami. Do najbliższego zderzenia z rzeczywistością.

WOJCIECH MAZOWIECKI

## Podaj datę urodzin Romana Giertycha

**W**edle Romana Giertycha marny ze mnie patriota – nie pamiętam, kiedy była bitwa pod Kircholmem. Ale moje dzieci mają już szansę zmazać tę hańbę – minister edukacji szykuje im bowiem osobne lekcje historii Polski, na których nauczą się na pamięć wszystkich dat (już teraz pan minister sprawdza przygotowanie historyczne dziennikarzy). Pomysł Giertycha, na którym historycy i znawcy szkolnictwa nie zostawiają suchej nitki, opiera się na genialnym założeniu, że miłość ojczyzny można wykuć. Czyli jest nadzieja dla genetycznych „niepatriotów”, którzy nie mogą jak poseł PiS Marek Suski wstąpić do Armii Krajowej 50 lat po jej rozwiązaniu. Ale propozycja Giertycha zasługuje na coś więcej niż tylko obśmianie. Swoim kuriozalnym pomysłem lider LPR otwiera kolejny front polskiej wojenki kulturowej – tym razem o to, jak należy kochać ojczyznę. „Polonocentryczne” nauczanie historii przy jednoczesnej likwidacji zajęć z wiedzy o społeczeństwie to przepis na pokolenie nacjonalistów i obywatelskich analfabętów. Bo powiedzmy sobie szczerze: historia Polski przez samą swoją treść jest głęboko patriotyczna. Już w obecnym kształcie jej nauczanie buduje dumę, by nie powiedzieć – megalomanię narodową, sączy z pokolenia na pokolenie poczucie dziejowej krzywdy i funduje nam zbiorowe kompleksy. Czy dokładanie dzieciom takiego bagażu to najlepszy sposób na pobudzenie miłości ojczyzny?

Jeśli coś powinno dziś zaprzętać głowę ministra edukacji, to świadomość demokratyczna, a nie historyczna Polaków. O ile z przeszłości radzimy sobie doskonale, to w obcowaniu z teraźniejszością idzie nam fatalnie, czego dowodem jest choćby urzędujący minister edukacji. Nie odróżniamy populizmu od polityki, nie umiemy egzekwować programów ani wyborczych zobowiązań, nie rozumiemy mechaniki podejmowania decyzji w systemie wielopartyjnym i przedstawicielskim, nie rozmawiamy o zbiorowych wyzwaniach i problemach, a jako wyborcy jesteśmy bardzo niecierpliwi i nie bierzemy współodpowiedzialności za państwo. To są braki, które paraliżują polską demokrację, uniemożliwiają długofalową politykę, obniżają wydajność instytucji państwa i budują chroniczną nieufność Polaków do życia publicznego. Na deficyt elementarnych kompetencji demokratycznych klasówka ze zwojewództw oręzą polskiego raczej nie pomoże. W wolnym kraju, któremu chwilowo nie grożą zabory, okupacja ani nowa Jajta, warto stawiać na codzienny, mniej heroiczny patriotyzm. Czyli chodzenie na wybory, płacenie podatków, dbanie o dobro wspólne i solidarność społeczną. Tylko że tych wartości polska szkoła wciąż uczy za mało.

WAWRZYNIEC SMOCZYŃSKI

MACIEJOWSKI



© MARCIN MACIEJOWSKI

– NA MUNDIALU MAM ZAMIAR STRZELIĆ KILKA GOLI ORAZ DOBRZE GRAĆ – MÓWIŁ TUŻ PRZED WYJAZDEM.



LG U8210 od 1 zł brutto (telefon 3G)



Nokia 6630 od 1 zł brutto (telefon 3G)

mam przywileje w standardzie

# Orange Premium

Orange Premium to nowa oferta z wyjątkowymi przywilejami. Otrzymujesz w niej to, co najlepsze – duże pakiety bezpłatnych minut, ubezpieczenie telefonu oraz dostęp do najnowszej technologii 3G. Teraz możesz nie tylko rozmawiać i SMS-ować przez telefon, ale również oglądać telewizję na żywo. Czy potrzebujesz więcej w standardzie? Wybierz Orange Premium i przekonaj się o wszystkich możliwościach naszej oferty. To prestiż, na który Cię stać.

Więcej szczegółów na [www.orange.pl](http://www.orange.pl)

przyszłość jest jasna, przyszłość to Orange





trzy szybkie...

Bo dzieli nas siatka – rozmowa z Jerzym Szmajdzińskim, szefem klubu SLD

Nowe publiczne kanały

Dwa nowe kanały TVP powiększą na jesieni pakiet kanałów tematycznych telewizji publicznej. TVP Sport i TVP Rozrywka będą dostępne przez platformy cyfrowe, sieci kablowe i satelitę Astra. W pierwszym będzie można obejrzeć relacje z rozgrywek piłki nożnej, koszykówki, siatkówki i mityngów lekkoatletycznych. Uzupełnieniem mają być informacje, publicystyka oraz filmy o sporcie. W sumie około 50 godzin premier, ponad 75 godzin transmisji i retransmisji oraz ponad 10 godzin informacji sportowych tygodniowo. TVP Rozrywka uzupełni ofertę TVP Kultura. Pokażą polskie kabarety, od Kabaretu Starszych Panów po Mumio. Będzie także piosenka literacka, kino polskie i światowe oraz klasyka Teatru Telewizji – głównie materiały czerpane z zasobów archiwalnych TVP.



ROBERT MAZUREK

1 Sądząc po temperamencie, to preferuje pan styl Björna Borga: staje przy linii końcowej i do zamęczenia przeciwnika przebija te piłki. – A skąd! Dla mnie w tenisie liczy się tylko wolej i smecz. Gram ostro, dynamicznie, ryzykownie. Nie znoszę takiego nudnego pykania. Sampras, Nadal – to są zawodnicy! A w Sejmie, po odejściu Jerzego Wierchowicza z Unii Wolności, najlepsi są Jolanta Szymanek-Deresz z SLD, no i Jerzy Fedorowicz z PO, z którym zresztą gram w deblu.

2 Nie ma pan pretensji, jak coś zawali? – W deblu nie, bo wiem, że za chwilę ja mogę stracić piłkę. Nie krzyczę, no, raczej zagrzewam: „Teraz!” albo „Musimy!”. Tenis nie wyzwala agresji, choć czasem jak przeciwnik wejska mi, że piłka wyszła na aut czy coś, to się awanturuję. Ale tylko w sytuacjach ekstremalnych.

3 Ale nie bije pan rywali? – Proszę pamiętać, że dzieli nas siatka.



JERZY SZMAJDIŃSKI

ZAJAZD ZJAZDOW

PARTIE PRZEGRUPOWUJĄ SIĘ PRZED KAMPANIĄ DO JESIENNYCH WYBORÓW SAMORZĄDOWYCH. JEDNOCZEŚNIE

Zapowiada się gorący polityczny weekend. W sobotę do stołecznej Sali Kongresowej zjedzie Samoobrona w liczbie trzech tysięcy działaczy. Będzie to jej pierwszy kongres jako partii rządzącej. Podobno ma być rzeczowo i bez triumfalizmu. – Zamierzamy przedstawić sprawozdanie, ile udało się z naszego programu wpisać do programu rządu, a co trzeba zostawić do następnej kadencji – mówi poseł Janusz Maksymiuk. Przewidziano też wybory przewodniczącego – głównym pretendentem będzie aktualny wicepremier i minister rolnictwa, oczywiście „jeśli wyrazi zgodę” – jak zastrzega Maksymiuk.

O wiele więcej ma się dziać na konferencji programowej SLD. Wzorem brytyjskiej Partii Pracy Sojusz organizuje dwudniową imprezę z panelami i pokazami filmów (być może „Good Night and Good Luck”). W sobotę 300 działaczy wraz z szefem Wojciechem Olejniczakiem wysłucha panelu socjologów o miejscu Polski i lewicy w Europie, a potem przyjmie tak zwaną konstytucję programową. Tomasz Kalita z biura programowego partii ujawnia, że Sojusz określi się jako kontynuator myśli politycznej przedwojennej Polskiej Partii Socjalistycznej, polskich sufrażystek, wolnomyślicie-

li, zachodniej socjaldemokracji oraz Komitetu Obrony Robotników i reformatorskich nurtów PZPR.

W tę samą sobotę Platforma Obywatelska planuje wybranie swoich wiceprzewodniczących, a Donald Tusk zadecyduje o przyszłości budzącego wewnątrzpartyjne kontrowersje Grzegorza Schety, sekretarza generalnego. Szczęśliwie Liga Polskich Rodzin chce się zebrać dopiero za dwa tygodnie – w czasie finałów mundialu.



Pis zainaugurował kampanię samorządową już 14 czerwca. Z widelcem – Jarosław Kaczyński

Zobacz sekciarza

Pod koniec czerwca w Warszawie, Wrocławiu, Łodzi i Poznaniu będziemy mogli za darmo zobaczyć około stu przywódców najgroźniejszych sekt w Polsce. Na szczęście nie z powodu ich masowego tournée – akcję przygotował Ogólnopolski Komitet Obrony przed Sektami, który pokaże sekciarzy na wystawie fotograficznej i ujawni ich dane osobowe. – To będzie nietypowy widok. Ale chcemy, by zdjęcia szokowały, bo ludzie wciąż nie wierzą, że sekty są groźne – powiedział PAP szef komitetu Ryszard Nowak. W każdym mieście wystawa spędzi jeden dzień. Niewykluczone, że w związku z planowanym przez organizatorów naruszeniem danych osobowych bohaterów wystawy pierwsza ekspozycja na stołecznym placu Zamkowym będzie jednocześnie ostatnią.

RAF

MELDUJĘ SIĘ NA ZMYWAKU

WYJEŻDŻAJĄC ZA GRANICĘ, POŻEGNAJ SIĘ NIE TYLKO Z RODZINĄ, ALE I Z WOJSKOWĄ KOMENDĄ UZUPEŁNIEŃ. INACZEJ SKOŃCZYSZ W WIĘZIENIU

Czasy, w których poborowy nie otrzymywał paszportu, minęły razem z poprzednim systemem. Ale nie oznacza to, że każdy mężczyzna może spokojnie wyjechać do pracy za granicę. Tym bardziej że zaczyna brakować chętnych do odsłużenia wojska. – Ostatnio to gehenna, bo co do kogoś napiszemy, to matka, ojciec dzwonią, że syn w Londynie na zmywaku – denerwuje się oficer odpowiedzialny za sprawę poboru. W niektórych wojskowych komendach uzupełnień brakuje nawet 30–40 procent wymaganej liczby poborowych. – Po trzech nieskutecznych wezwaniach muszę skierować sprawę do prokuratury. Za trwale i rażąco uchylanie się od służby wojskowej grozi kara do dwóch lat więzienia – ostrzega kapitan Paweł Raszka z WKU Warszawa Śródmieście. Co prawda ze względu na młody wiek i dotychczasową niekaralność większości oskarżonych sądy orzekają raczej grzywny bądź wyroki w zawieszaniu. – Ale i to ma swoje konsekwencje. Z wyrokiem trafia się do Krajowego Rejestru Skazanych. Z takim wpisem maklerem się już nie zostanie – dodaje kapitan Raszka. Kłopotów można uniknąć, zgłaszając swój wyjazd w WKU albo w urzędzie meldunkowym. – Wystarczy złożyć pismo i uzyskać potwierdzenie jego dostarczenia. Potem spokojnie można wyjeżdżać – tłumaczy wojskowi. Po powrocie znów można dostać wezwanie. – W myśl nowych przepisów obowiązek wojskowy spoczywa na obywatelach do 50. roku życia – przypomina kapitan Raszka.

JULL

SZKOLNA KARUZELA

NAUCZYCIEL BEZ KWALIFIKACJI – NIEDOBRY, Z KWALIFIKACJAMI – JESZCZE GORSZY

Wielu szkołach razem z wakacjami rozpoczyna się roszady kadrowe. Średnio każdemu uczniowi może zmienić się jeden do dwóch nauczycieli – ostrzegają dyrektorzy szkół. Część z nich odejdzie z pracy z powodu niezdobycia kwalifikacji – w sierpniu mija sześć lat, które Karta nauczyciela dała pedagogom na zdobycie przynajmniej tytułu licencjata. Wielu nauczycieli – zwłaszcza języków obcych w szkołach na prowincji – dotąd nie poprawiło poziomu wykształcenia, a chętnych na ich miejsca brakuje.

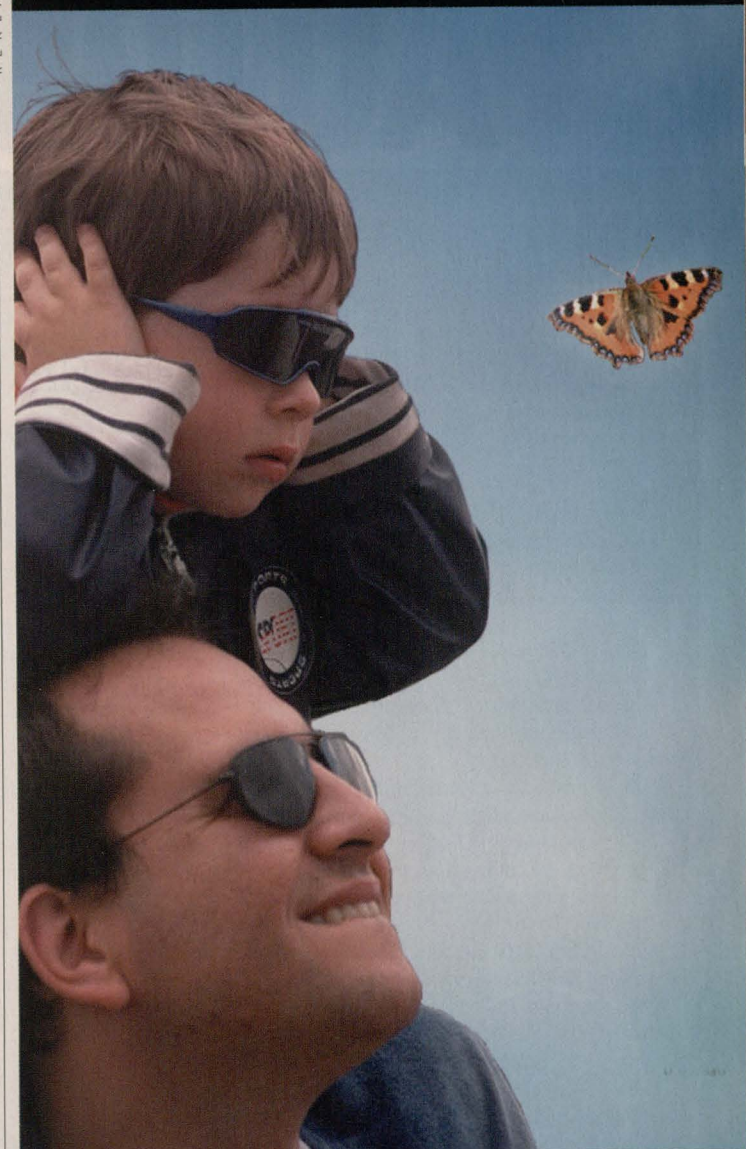
– We wrześniu pojawi się też problem nauczycieli, którzy nie mają formalnych kwalifikacji do nauczania danego przedmiotu, na przykład matematyk nie będzie mógł uczyć fizyki nawet w szóstej klasie podstawówki, bo resort edukacji od maja 2005 roku nie jest w stanie wydać rozporządzenia, które to umożliwi – mówi Sławomir Broniarz, prezes Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Równie dużym problemem jak brak wystarczających kwalifikacji stają się kwalifikacje zbyt wysokie. – Niektórzy dyrektorzy szkół zniechęcają swoich pracowników do uzyskiwania kolejnych stopni nauczycielskich, bo wtedy trzeba im więcej płacić – mówi nauczycielka w jednym z liceów na wschodzie Polski. – Problem jest też ze zmianą pracy: szkoły o wiele chętniej niż doświadczonych nauczycieli mianowanych czy dyplomowanych przyjmują stażystów, którym mogą płacić nawet dwa razy mniej. Oficjalnie: wolą ich sobie „wychować”, nieoficjalnie: liczą każdą złotówkę, nie przejmując się spadkiem jakości kształcenia uczniów – tłumaczy mechanizm nauczycielka.

MIL

REKLAMA

CREATIVE



USŁYSZEĆ TO UWIERZYĆ

SUPER CENA 599,00 Z VAT



Wysoka jakości brzmienia. Realistyczne efekty dźwiękowe. Precyzyjne pozycjonowanie dźwięku w przestrzeni. Certyfikat THX®. Moc ciągła 310W RMS.

GŁOŚNIKI 5.1 GIGAWORKS™ Pro-Gamer G500



www.creative.pl

Creative Labs Sp. z o.o. ul. Bzowa 21, 02-708 Warszawa; tel.: (022) 853 02 66, fax: (022) 843 22 83; e-mail: info@creative.pl; Pomoc techniczna: support@europe.creative.com, tel.: 00800 121 12 14; Autoryzowani Dystrybutorzy: AB S.A., tel.: (071) 32 40 500; ABC Data Sp. z o.o., tel.: (022) 676 09 00; Action Sp. z o.o., tel.: (022) 332 16 00; NTT System, tel.: (022) 610 10 36

**Afera billboardowa**  
• RAPORT SPECJALNY • RAPORT SPECJALNY • RAPORT SPECJALNY •  
Czytaj tylko w serwisie wiadomosci.wp.pl  
INFORMACJE KOMENTARZE RELACJE ZDJĘCIA REPORTAŻE OPINIE FELIETONY CIEKAWOSTKI



# AUTOBIOGRAFIE ZMIENIĘ OD ZARAZ

MARCIN FABJAŃSKI

Ludzie wymiatają ze świadomości własne brudy i słabości.

Czasami tak skutecznie, że ich dobrego samopoczucia nie zmieni ani proces sądowy, ani pękata teczka z IPN, ani oczywista prawda o nędzy polskiej piłki nożnej

Jest 9 czerwca 2006 – rzeczywistość znowu nie chce sprostać oczekiwaniom. Polska przegrywa mecz z Ekwadorem, co oznacza, że na mundialu w Niemczech nic już nie osiągnie. Ale fachowcy, piłkarze, kibice i dziennikarze nie chcą w to uwierzyć. Zaklinają rzeczywistość opowieściami o możliwości wygrania z Niemcami i awansu do dalszej fazy turnieju. To klasyczny przykład zaprzeczenia.

Zaraz po porażce z Niemcami dziennikarze zaczęli opisywać scenariusze, które sprawiają, że Polak awansuje. „Gazety Wyborcza”: „Po pierwsze – Kostaryka wygrywa z Ekwadorem 1:0 (lepiej, jakby wygrała 2:0, ale nie za wysoko). Po drugie – Niemcy wygrywają z Ekwadorem 1:0 (lepiej, jakby wysoko). Po trzecie – Polska wygrywa wysoko z Kostaryką – co najmniej 3:0”. Portal wp.pl obwieścił: „Jeszcze Polska nie odpadła! Sprawdź, jak możemy wyjść z grupy!”

Takie spekulacje to okład na zranione ego Polaków, ale nędzny – tego samego dnia Ekwador wygrał z Kostaryką 3:0 i mrzonki trafił szlag. Smutek porażki powrócił. A już Freud pisał, że mechanizm zaprzeczenia nie rozwiąże problemów emocjonalnych.

Dzisiaj psychologowie nie używają języka Freuda, lecz mówią o strukturze „ja”. Co to takiego? Zbiór wyobrażeń, jakie mamy o sobie samych. Struktura „ja” – to coś niezależnego w nas – chce za wszelką cenę zachować swoje istnienie, stabilność, spójność. Potrzebuje w tym celu pozytywnej samooceny, musi udowodniać sobie, że jest dobra. Dlatego człowiek łże przed samym sobą. Aż do momentu, gdy prawdy nie da się nie zauważyć.

## KTO WIERZY, KTO MANIPULUJE

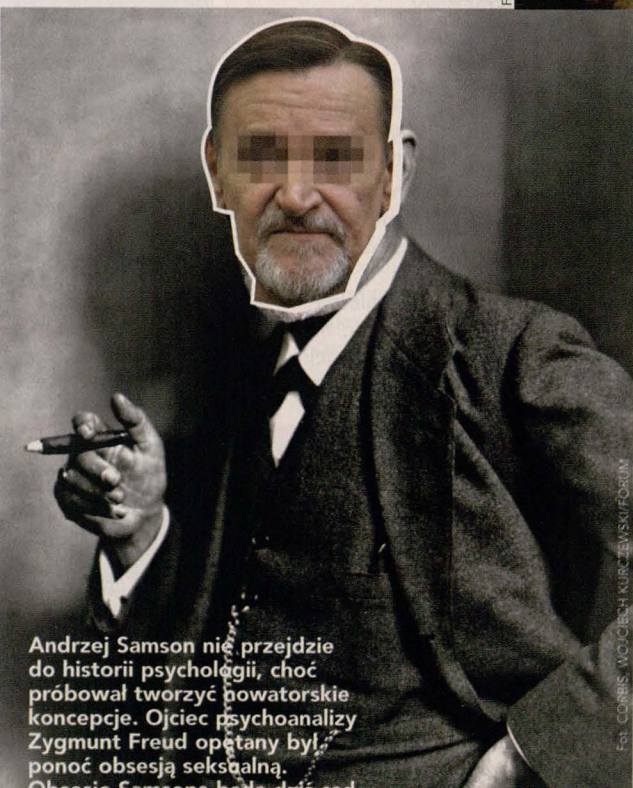
Doktor Antoni Dudek z Instytutu Pamięci Narodowej nie może sobie wyobrazić, żeby ktoś, kto spotykał się z esbekami 10 albo 15 razy i brał pieniądze za współpracę, wymazał coś takiego z pamięci. Ale dopuszcza możliwość, że mogło tak się stać w przypadku jednego, dwóch spotkań z oficerami SB.

– Ludzie są zdumieni, gdy znajdują notatki oficerów, z których wynika, że na przykład

15 lipca 1977 na przystanku na Marszałkowskiej czytali książkę pod takim a takim tytułem. Nie pamiętają tego zdarzenia. Ale nie wierzą, żeby nie pamiętali 15 spotkań z SB. Jasne, że to są traumatyczne przeżycia, a ludzie mają tendencję do ich wypierania. Nie da się stwierdzić, kto wierzy w swoją uczciwość, a kto cynicznie udaje, że nie wiedział, o co chodzi – opowiada Antoni Dudek.

Nie da się, bo nikt tego nie badał. Psychologowie na razie obchodzą archiwa IPN szerokim łukiem. – Szkoda, bo na przykład stworzenie profilu donosiela albo oficera SB byłoby ekscytujące – mówi Dudek.

Brak takich badań utrudnia ocenę moralną ludzi, którzy wyparli z pamięci wspomnienia współpracy z SB. Jeśli przyjąć, że Freud miał rację, wyparcie jest procesem mechanicznym, niezależnym od woli. Trudno potępiać kogoś,



Andrzej Samson nie przejdzie do historii psychologii, choć próbował tworzyć powatorskie koncepcje. Ojciec psychoanalizy Zygmunta Freuda opętany był ponoć obsesją seksualną. Chcesz Samsona? Zobacz go tutaj: [http://www.1911.pl](#)



Wojciech Jaruzelski na własną pierś jak Reytan wziął odpowiedzialność za stan wojenny. Ale niewiele osób poza nim samym sądzi, że bronił polskiej racji stanu

Fot. WOJCIECH KRZYŃSKI/FORUM, ADAM CHEŁSTOWSKI/FORUM

Fot. CORNÉLIS WOJCIECH KRZYŃSKI/FORUM



to mu ulega. Doktor Dudek nie wierzy jednak, że takich osób jest dużo: – Wiele tłumaczy, jakie słyszę, wydaje mi się nieszczerze.

Historia zna ludzi, którzy nie wypierali się swoich podłych czynów, ale pozbyli się zdolności widzenia oczywistego zła, jakiego dokonywali. Rudolf Höss, komendant obozu w Auschwitz, nie zaprzeczał na procesie norymberskim zbrodniom, jakich tam dokonywano. Zaprzeczał tylko temu, że było to niewłaściwe. Żałował, że praca (dowodzenie fabryką śmierci) zabierała mu życie rodzinne.

W pamiętniku pisał: „Zawsze czułem, że muszę być gotowy do pracy. Moja żona powtarzała wciąż, że nie powinienem myśleć tylko o służbie, ale także o rodzinie. Dziś żałuję, że nie poświęcałem rodzinie więcej czasu”. Oskarżyciele na tym procesie nie mogli uwierzyć – Höss nie czuł ani trochę winy, raczej dumę z tego, jak sprawnie zarządzał obozem.

Jednak wielu wysokich niemieckich wojskowych tłumaczyło, że nie mieli pojęcia, co działo się w Auschwitz, więc nie są niczemu winni. Odwrotną argumentację zastosował Wojciech Jaruzelski – wprowadził stan wojenny, bo wiedział więcej niż inni: jeśli go nie wprowadzi, Polskę najadą wojska radzieckie. I w tę wersję wbrew ujawnianym nowym faktom wierzy do dziś.

## WYPARCIE OZNACZA CIERPNIENIE

Żeby zachować poczucie przyzwoitości, ludzie wcale nie muszą wypierać samych zdarzeń, wymazywać ich z pamięci jak danych ze sformatowanego dysku. Wystarczy, że wyprą swoje motywy. W wypadku współpracy z SB taka strategia może być skuteczna.

– Do wyparcia mogło dojść już w momencie, gdy człowiek poszedł na taką współpracę, albo po wielu latach. Teraz myśli, że nie donosił, tylko wdawał się naiwnie w nic nieznaczące rozmowy z esbekami. Albo nawet, że spotykał się z nimi, żeby ich ewangelizować. Może nie być świadomy, że spotykał się z innymi, na przykład agresywnych, powodów – z zawiści czy niechęci do swoich konkurentów – mówi Krzysztof Srebrny, psychoterapeuta psychoanalityczny.

Takie wyparcie mogło być nieświadome. I zbawienne dla struktury „ja”. Ksiądz Konrad Hejmo, w dokumentach SB przedstawiany jako „Hejnał”, był szczerze zdziwiony, że ktoś zarzuca mu współpracę z SB, choć przez lata opowiadał służbom o sytuacji w zakonie dominikanów, charakteryzował współbraci. Brał od tajniaków prezenty, w tym luksusowe alkohole.

Inny ksiądz, którego obciążają teczki, Michał Czajkowski mówił dziennikowi „Życie Warszawy”: – Nigdy nie chciałem skrzywdzić mojego Kościoła ani przyjaciół. Jeśli ktoś jednak wykorzystywał moją łatwowierność, szczerą, nieostrożność czy zbytnią swobodę wypowiedzania się, naprawdę bardzo przepraszam.

Pękatej teczki, w której są informacje o 20 latach jego współpracy z SB, nie komentuje. Do-

Fot. ARCHIWUM „P.”, BARTEK SADOWSKI/FORUM



Tradycja kazań, w których księża wołają o naprawę Rzeczypospolitej ma wiele wieków. Ale ksiądz Piotr Skarżyski nie był obciążony żadną kompromitującą teczką tak jak ksiądz Michał Czajkowski

**Wielu wysokich niemieckich wojskowych tłumaczyło, że nie mieli pojęcia, co działo się w obozie w Auschwitz, więc nie są niczemu winni**

noszenie stało się „łatwowiernością”, a nawet „szczerością”. Grzech – naiwnością.

– Człowiek, który wypiera swoje motywy, zachowuje dobre samopoczucie, nie nęka go poczucie winy, sumienie jest przygłuszone. Świadomości, że jest niegodnym szacunku zdrajcą, by nie zniósł – mówi Krzysztof Srebrny.

Ale wyparcie to dopiero początek gry. Tendencja do wypierania może przenieść się na inne wspomnienia niż te o spotkaniach z oficerami z SB. Jednak nie musi.

– W innych sferach taka osoba może zachować jasne osądy o innych, a nawet o sobie samym – opowiada Srebrny.

Psycholog nie ma wątpliwości – wyparcie oznacza cierpienie. Były TW najlepiej zrobiliby, gdyby się przed sobą przyznali. Wtedy dręczące go wyrzuty sumienia zamieni na odczuwanie skruchy.

## TARCZA MORALIZOWANIA

Wyparcie to termin tak oczywisty, że żaden psycholog już się nim specjalnie nie zajmuje. Ale to nie znaczy, że sam temu mechanizmowi nie ulega. Czy Andrzej Samson, guru psychologii dziecięcej, molestował seksualnie swoich

## FREUD WIECZNIE ŻYWE

Słysząc nazwisko Freud, większość psychologów wrzeszcza rękami, ale niejeden podręcznik psychologii zaczyna się od opisu modelu psychiki stworzonego przez tego wiedeńskiego lekarza. Freud podzielił ją na trzy strefy: id – odpowiada za popędy biologiczne; superego – reprezentuje wymagania kultury; ego – część psychiki, która próbuje godzić wymagania id oraz superego z rzeczywistością. Freud wymyślił zręby swojej teorii, analizując przypadek pacjentki, która przeszła do historii jako Anna O. Owładną ją częściowy paraliż, gdy przez lata opiekowała się smierającym ojcem. Doznała halucynacji i zaników świadomości. Wytworzyła wstręt do picia (prześladował ją obraz psa pijącego wodę ze szklanki) i uwiaryła w urojoną ciężkę. Wszystkie te objawy były efektem psychicznego procesu polegającego na wyparciach ze świadomości pragnienia porzucenia opieki nad ojcem i oddania się zwykłym przyjemnościom życia. Kiedy Anna O. sobie to uświadomiła, objawy znikły.

małych pacjentów? On sam mówi, że nie. Albo może tylko tak myśli. Znajomy Samsona, sam psycholog, zaraz gdy wybuchła afera, snuł takie przypuszczenia: – Kiedy Andrzej mówi, że jest niewinny, to ja mu wierzę bez zastrzeżeń. To znaczy nie mam wątpliwości, że on myśli, że jest niewinny. I to jest jego największe nieszczęście.

Samson przez lata wypierał ze świadomości to, co dla innych było oczywiste – że jest alkoholikiem. Przyznał się do tego, dopiero gdy przycisnęła go jego przyjaciółka. Czy tak samo było z molestowaniem, wykaże proces.

– Ludzie, którzy przez mechanizm wyparcia odsunęli od siebie poczucie winy, najczęściej będą upierać się przy swojej wersji wydarzeń, według której są niewinni – mówi Wojciech Łukowski, profesor ze Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej. – Innym rodzajem reakcji na poczucie winy może być chęć odpokutowania. Ludzie, którzy tak reagują, często czynią dużo dobra.

Dyskusje na forach internetowych pokazują, że czytelników artykułów na temat byłych TW najbardziej irytują donosiciele, którzy ubrali się w szaty stróżów moralności. To także mechanizm opisany przez psychologów.

Profesor Łukowski: – Znane są przypadki na przykład osób pochodzenia żydowskiego, które stawały się skrajnymi antysemitami. Kiedy otoczenie nas potępia, przyłączamy się do ataków. Następuje rozszczepienie na siebie, który miał coś na sumieniu, i siebie gorliwego ideowca, moralizatora. Żeby zasklepić to rozszczepienie, taki człowiek sięga coraz częściej po sztandar piewcy moralności.

Życie pokazuje, że profesor ma rację. Księża, których obciążają teczki IPN, często przyjmowali pozycję medialnych moralizatorów.

## POTĘPIENIE ZAMIAST DYSKUSJI

Konfrontacja z teczką z archiwów IPN to początek nowego życia dla byłego donosiciela. Współpracownik SB Leszek Maleszka („Kettman”) nie stracił pracy w „Gazecie Wyborczej”, ale zdjęto go z pierwszej linii napominania innych (adjustuje teksty). Stracił imię. Tłumaczył się i przepraszał, napisał pokutny tekst w „Gazecie Wyborczej”, w którym oskarżał się o pod-

łość i tchórzostwo, ale nikogo nie przekonał. Nawet w tym tekście znaleźć można elementy wyparcia. „Nie usprawiedliwia mnie nic – ani to, że od pierwszego roku dostawałem nagrody rektorskie za wyniki w nauce, ani to, że na polonistyce wspominało o mojej asystenturze po ukończeniu studiów, ani wreszcie to, że w owym czasie byłem gorąco zafascynowany teorią literatury”.

Maleszka wymienia całą listę czynników działających na jego korzyść i mówi, że go nie usprawiedliwiają. Po coś je jednak wymienia. W innym miejscu pisze: „Nawiasem mówiąc, w kontaktach z SB miałem też okazję poznać pewien język – z kolegami się nie rozmawia, lecz

»przekazuje instrukcje«, do miasta przyjeżdża nie znajomy, lecz »obiekt« albo »figurant«. Tu stawia się w roli antropologa albo reportera uczestniczącego bezstronnie w wydarzeniu.

Ale Maleszka rozumie też, że racjonalizował swoje działania, żeby wyprzeć poczucie winy. „Czasem przychodziła mi do głowy absurdalna myśl, że może to, co robię, nie jest takie najgorsze. Może władza powinna wiedzieć, że po drugiej stronie barykady są także patrioci, ludzie rozsądni i obliczalni, którym zależy na stopniowej ewolucji politycznej w tym kraju”.

Niewielu Polaków zdecydowało się jednak na publiczną spowiedź. Profesor Łukowski ma taką teorię: – Debata publiczna w Polsce ukształtowała się po roku 1990 tak, że trudno ludziom ujawnić wyparte treści i odpokutować, nie ma na to przestrzeni publicznej.

Jego zdaniem wcale nie musi tak być. Na Węgrzech na przykład taka przestrzeń powstała: – Tam można przyznać się do winy i odbyć coś w rodzaju publicznego oczyszczenia. Tak było w przypadku słynnego reżysera Istvana Szabo.

Reżyser przyznał, że współpracował z komunistyczną policją polityczną, ale próbował kręcić. Najpierw mówił, że ratował życie koleżce ze szkoły filmowej: „Współpraca ze służbą bezpieczeństwa była najsmielszym i najbardziej udanym przedsięwzięciem mojego życia, ponieważ uratowaliśmy jednego z naszych kolegów przed wykręciem i pewnym strykiem” – oświadczył. Potem przyznał, że ratował tylko możliwość pozostania na studiach.

Profesor Łukowski: – Tu nie chodzi nawet o publiczne przebaczenie. Szabo i tak musi sam przepracować wspomnienia tego, co robił. Ale jest mu łatwiej niż Polakowi w takiej samej sytuacji. Mówi o tym, co zrobił, publicznie i cierpi. Ale każda kolejna publiczna rozmowa zdejmie trochę ciężaru z jego serca. W Polsce potępienie współpracy z SB jest tak wielkie, że z wyparciem mamy do czynienia nawet na poziomie całych instytucji.

## KOŚCIÓŁ NIEDOJRZAŁY

Kiedy Krzysztof Srebrny po raz pierwszy przeczytał, że słynny psycholog Andrzej Samson jest podejrzany o pedofilię, pomyślał: „Oby to nie była prawda”.

## Kardiostabil

**P**reparat poprawia wydolność serca zwiększając jego tolerancję na niedotlenienie.

Poprawia krążenie w całym organizmie łagodnie obniża ciśnienie krwi poprawia sprawność fizyczną i psychiczną organizmu.

W skład Kardiostabilu wchodzi magnez i wyciąg z kwiatostanu głogu, który rozszerza tętnice i poprawia metabolizm mięśnia sercowego, zapobiega zawałom serca, przyspiesza rekonwalescencję po zawale.



Głóg leczy miażdżycę, nadciśnienie a także zaburzenia sercowe na tle nerwowym. Wskazaniem do stosowania preparatu Kardiostabil jest zwiększona podatność na stres, stany niepokoju, pomocny w stanach łatwego męczenia się oraz w niewydolności serca.

60 lat na rynku 1945 - 2005

**Farmapol**  
www.farmapol.pl



Leszka Maleszkę męczyły podobno wyrzuty sumienia, ale nie na tyle, by przyznać się, że był agentem. Czy odgrywając w tłumie opozycji podwójną rolę, liczył, że kiedyś tłum poniesie go na rękach jak Lecha Wałęsę?



## Człowiek, który wypiera swoje motywy, zachowuje dobre samopoczucie, nie nęka go poczucie winy. Nie zniósłby świadomości, że jest niegodnym szacunku zdrajcą

– Nie znam Andrzeja Samsona, nie mam powodów, żeby go usprawiedliwiać. Ta myśl spowodowana była poczuciem, że należymy do tej samej grupy, i nadzieją, że w mojej grupie takie rzeczy się nie dzieją. Istnieje coś takiego jak zbiorowe ego korporacyjne. Identyfikujemy się z naszą grupą i zaprzeczamy faktom, które godzą w jej imię. Dotyczy to nie tylko psychologów, ale także księży czy dziennikarzy.

Srebrny nie ma wątpliwości – strategia zaprzeczania świadczy o niedojrzałości grupy. – Prawda wymaga dojrzałej konfrontacji, a nie zaprzeczania, ucieczki czy znajdowania innych winnych – mówi.

Według tej definicji Kościół katolicki w Polsce jest bardziej niedojrzały niż Kościół katolicki w USA. Amerykańska hierarchia kosztem utraty dobrego imienia i gigantycznych odszkodowań zasądzonych przez sądy zmierzyła się z problemem pedofilii wśród księży, choć najpierw długo mu zaprzeczała. Polscy hierarchowie zamknęli usta księdzu Tadeuszowi Zaleskiemu, dawnemu kapłanowi środowisk solidarnościowych Nowej Huty, który zapowiedział, że ogłosi na konferencji prasowej materiały na temat donosicieli w sutannach. Biskup Dziwisz napisał do Zaleskiego: „Ponieważ bezprawne naruszenie czyjegós imienia jest przestępstwem, a Ksiądz, zapowiadając ujawnienie nazwisk duchownych podejrzanych o współ-

pracę z SB, znajduje się w bliskiej okazji do jego popełnienia, niniejszym udzielam Księdzu upomnienia kanonicznego”.

Ksiądz Zaleski poszedł na konferencję, na której miał ujawnić nazwiska. Z zaciśniętym gardłem i twarzą ściągniętą bólem powiedział, że nie pokaże materiałów, chociaż obiecał. Upomnienie podziało. I groźba, że kuria zamknie ośrodki dla dzieci upośledzonych, który prowadził, oraz duszpasterstwo Ormian. A może publiczna sugestia biskupa Pieronka, że upór Zaleskiego wynika z jakiegoś problemu psychicznego, która była klasycznym ciosem poniżej pasa.

Profesor Łukawski: – Wydawało się, że Kościół się prześlizgnie przez problem lustracji, nie będzie musiał przeprosywać tego problemu, przynajmniej nie w debacie publicznej. Ale teraz widać, że ta instytucja nie ma wyjścia. Bo problem będzie wracał jako straszny balast. Nie

tylko dla Kościoła, dla wszystkich Polaków. Bo Kościół to kościół moralny tego narodu.

Kościół zaczyna chyba jednak rozumieć. W Boże Ciało kardynał Stanisław Dziwisz przeprosił wiernych skrzywdzonych przez księży współpracowników. Cedził słowa tak, by odium nie spadło na cały Kościół, mówiąc o winie „niektórych kapłanów”. Zaznaczył, że w słowie „przepraszam” mieści się także wola dochodzenia do prawdy.

Reakcja słuchaczy pokazała, że zrobił dobrze – kilkanaście tysięcy wiernych kilka razy przerwało mu oklaskami.

### OBOLAŁE PAŃSTWO

Bolesne treści z przeszłości wypierają ze struktury „ja” nie tylko jednostki i instytucje, także całe narody. Klęska na mundialu w Korei i Japonii w roku 2002 wciąż wraca do nas w doniesieniach prasowych jako trauma narodowa. Piłkarze mieli zmyć z siebie winę dobrym występem w tym roku, chociaż na obecny mundial pojechało tylko czterech uczestników tamtych mistrzostw. Niektórzy dzisiejsi juniorzy, choć mistrzostwa w Niemczech oglądają w telewizji, być może pojedą za cztery lata przywracać narodowi dobre imię zszargane podwójną klęską mundialową.

Na wyparcie narodowe istnieją twarde dowody – wystarczy porównać podręczniki do historii różnych krajów, które są jak autobiografie narodów. My prowadzimy wojny o wolność, inne kraje dokonują aktów agresji. My to ci dobrzy, a sąsiedzi – sprawcy całego zła. Nalegania ministra edukacji Romana

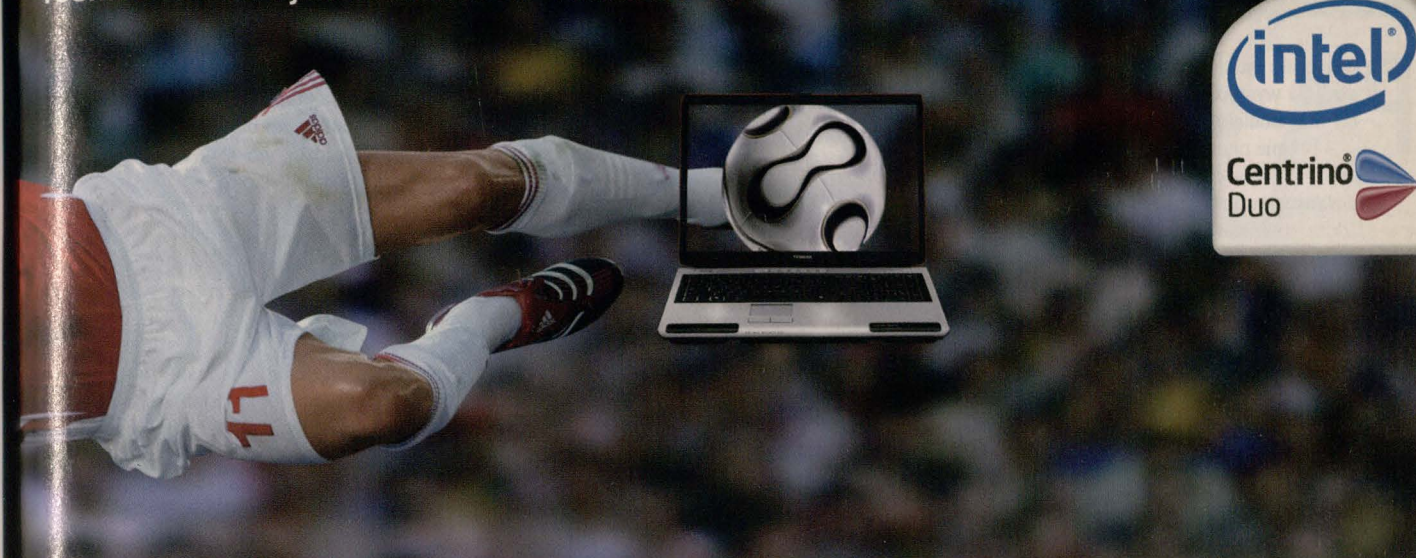
Giertycha, żeby nasycić szkolną historię patriotyzmem i oddzielić historię Polski od historii powszechnej, to nawoływanie do wielkiego zbiorowego wyparcia, które ma sankcjonować państwowa instytucja. Giertych mówi, że to treści patriotyczne w szkołach II Rzeczypospolitej wykarmiły pokolenie Kolumbów – nastoletnich bohaterów, którzy w czasie wojny oddawali życie, walcząc z okupantem. I trudno odmówić tej argumentacji siły. Z punktu widzenia prawdy sytuacja wygląda jednak tak: patriotyzm może i jest dobry, tyle że patriotyzm, który polega na wybielaniu własnych czynów i motywów, to jednak rodzaj przekłamania.

Wyparcie jest dla struktury „ja” tym, czym oddychanie dla ciała – warunkiem koniecznym przetrwania. Ale wyparcie ma swoją cenę – prowadzi do cierpienia. I nigdy nie jest do końca skuteczne. Freud pisał o treściach wypartych, które przyczaiły się w nieświadomości, by stamtąd nękać człowieka. Jest tylko jeden sposób, żeby je unieszkodliwić – uświadomić sobie ich istnienie. Teczkę SB można spalić, ale wyrzuty sumienia w tej samej chwili wcale nie pójdą z dymem.

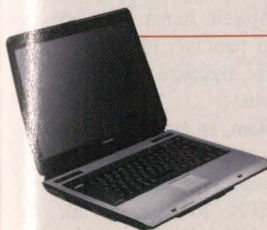
MARCIN FABJAŃSKI

Podyskutuj o tym na **onet.pl**

Toshiba zaleca system Microsoft® Windows® XP.



## Najlepsi zawodnicy na świecie chcą grać w Twoim zespole!



### Satellite A100-233

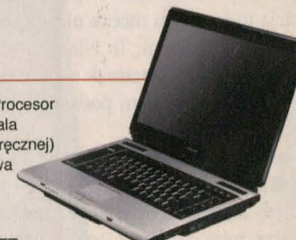
- Technologia Mobilna Intel® Centrino® Duo z Procesor Intel® Core™ Duo T2300 (1.83 GHz, magistrala systemowa FSB 667 MHz, 1.66 MB pamięci podręcznej) Chipset Intel® 945GM Express - karta sieciowa Intel® PRO/Wireless 3945ABG
- Microsoft® Windows® XP Home
- Pamięć 512 MB
- 15,4 calowy ekran Toshiba TruBrite WXGA TFT
- Dysk twardy 80 GB, 5,400 rpm, Serial ATA
- Napęd DVD Super Multi (Double Layer)
- Wireless LAN (802.11b/g)

15.4" Toshiba TruBrite®

3.999 zł netto

### Satellite A100-237

- Technologia Mobilna Intel® Centrino® Duo z Procesor Intel® Core™ Duo T2400 (1.83 GHz, magistrala systemowa FSB 667 MHz, 2 MB pamięci podręcznej) Chipset Intel® 945GM Express - karta sieciowa Intel® PRO/Wireless 3945ABG
- Microsoft® Windows® XP Home
- Pamięć 512 MB
- 15,4 calowy ekran Toshiba TruBrite WXGA TFT
- Karta graficzna ATI MOBILITY™ RADEON® X1600, 512 MB HyperMemory™
- Dysk twardy 80 GB (5,400 rpm), Serial ATA
- Napęd DVD Super Multi (Double Layer)
- Wireless LAN (802.11a/b/g), Bluetooth™ 2.0
- Głośniki stereo Harman Kardon®



4.890 zł netto

Zawiera gamepad & 2006 FIFA World Cup PC game

Wszechstronne cyfrowe możliwości



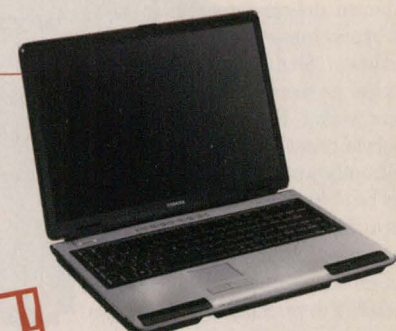
### Satellite P100-219

- Technologia Mobilna Intel® Centrino® Duo z Procesor Intel® Core™ Duo T2500 (2.00 GHz, magistrala systemowa FSB 667 MHz, 2 MB pamięci podręcznej) Chipset Intel® 945GM Express - karta sieciowa Intel® PRO/Wireless 3945ABG
- Microsoft® Windows® XP Home Media Center Edition
- Pamięć 512 MB
- 17 calowy ekran Toshiba TruBrite® WXGA TFT
- dysk twardy 100 GB (5,400 rpm), Serial ATA
- napęd DVD Super Multi (Double Layer) NVIDIA® GeForce™ Go 7600,
- 256 MB DDR2 RAM, 16x PCI Express
- Wireless LAN (802.11a/b/g), Bluetooth™ 2.0
- Głośniki stereo Harman Kardon®

17.0" WXGA+, NVIDIA® GeForce™ Go 7600

5.999 zł netto

Obraz i dźwięk na najwyższym poziomie



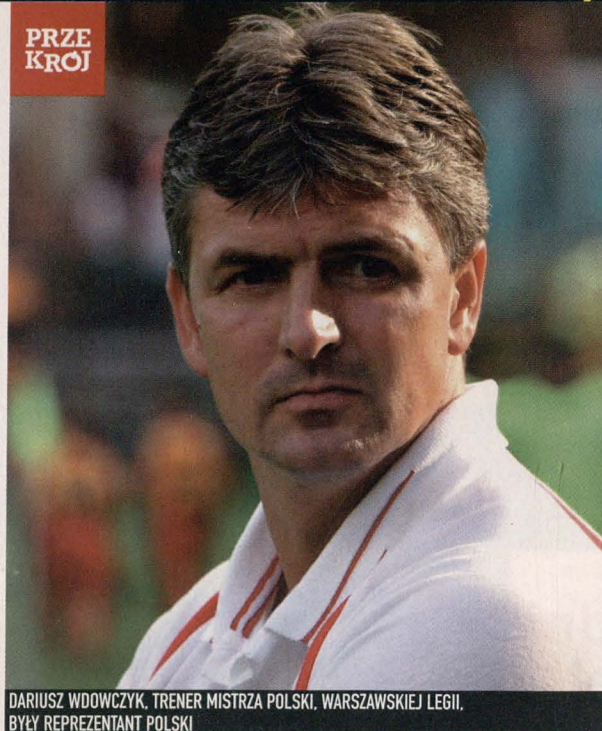
Notebooky Toshiba: Dzięki technologii przenośna Intel® Centrino® Duo wygrywasz wszystko: wszechstronne cyfrowe możliwości i znakomitej jakości rozrywkę.

**TOSHIBA**

www.roadshow.toshiba.pl



PRZE  
KROJ



DARIUSZ WDOWCZYK, TRENER MISTRZA POLSKI, WARSZAWSKIEJ LEGII.  
BYŁY REPREZENTANT POLSKI

## WCIAŻ PROWIZORKA ZAMIĄST PIŁKARSTWA

CZY POLSKIEJ  
PIŁCE NIE JEST  
POTRZEBNA IV RP?  
– TRENERA LEGII  
DARIUSZA  
WDOWCZYKA  
PYTA



KATARZYNA  
KOLENDA-ZALESKA  
„FAKTY”, TVN

**P**ewnie nie muszę pana pytać o nastroj po występach polskich piłkarzy na mundialu?

– Pewnie mam taki sam jak pani i wszyscy Polacy.

**Wściekłość, wstyd?**

– I duże rozczarowanie. Na mistrzostwo świata oczywiście nie liczyłem, ale nadzieje były. Choćby na wyjście z grupy.

**To dlaczego się nie udało?**

– Kiedy patrzyłem na piłkarzy grających z Ekwadorem, miałem wrażenie, że są całkowicie sparaliżowani. Meczem, a przede wszystkim tym, że występują na mundialu. Pierwszy mecz jest zawsze szalenie ważny, bo gdybyśmy wygrali z Ekwadorem, to nawet z Niemcami mogliśmy przegrać, a potem znów powalczyc z Kostaryką. No, ale co tu wracać do przeszłości...

**Ale z Niemcami walczyliśmy pięknie.**

– Walczyliśmy pięknie, to prawda, ale przecież takie jest zadanie piłkarzy. Walczyć i zdobywać bramki. A poza walką i ambicją to ja w tym meczu niczego ciekawego nie widziałem. To Niemcy mieli okazję do strzelenia bramek. A my nie. Po prostu. Zabrakło nam podstawowych umiejętności piłkarskich.

**To wina trenera Pawła Janasa? To on popełnił największe błędy?**

– Błędy na pewno były, ale też zawiedli ci, którzy mieli nadawać ton drużynie: Żurawski, Szymkowiak, Krzynówek. Zawiodły przygotowania kadry, choć Paweł Janas twierdzi, że wszystkie przygotowania pomiędzy zgrupowaniami piłkarze mieli rozpisane. Ale nie popisali się. To jest przecież największa piłkarska impreza na świecie. Tu trzeba przyjechać i po prostu dobrze się sprzedać, także po to by wypromować Polskę. A my co pokazaliśmy? Średnie umiejętności piłkarskie, to po pierwsze. A po drugie, atmosfera wokół drużyny była fatalna. Po co było zamykanie treningów, robienie tajemnic wszędzie, nawet tam gdzie jej nie było? Po co konflikt z mediami? Zabrnęło to wszystko trochę za daleko, bo atmosfera oblężonej twierdzy wcale piłkarzom nie służyła, nie mówiąc już o kibicach, a to przecież także ich święto. Piłkarzom zabrakło luzu i radości, a dzięki temu także się wygrywa.

**To gdzie tkwi problem? Dlaczego od lat nie potrafimy budować drużyny z czasów Kazimierza Górskiego czy Antoniego Piechniczka?**

– Nasza piłka została w tamtej epoce.

**Ale dlaczego?**

– Bo nie potrafimy dobrze trenować młodych ludzi, nie mamy boisk, nie mamy odpowiednich programów szkoleń.

**Większość klubów jest już w prywatnych rękach. Czy to nie pomaga?**

– Pomaga, ale nadal nie ma jednolitego szkolenia dla młodych. Powiem pani, że ja

A może to wina trenerów, a nie piłkarzy, że tak fatalnie wypadamy na mistrzostwach? Może oni też powinni się szkolić, jeździć na staże, podpatrywać zagraniczną piłkę.

– Na staże? Oczywiście, że tak. Jeżdżą, o ile mogą, pod warunkiem że wszystko sobie sami załatwią i wszystkie sami opłacą. Kto ma jakieś kontakty, tam jedzie i się uczy, ale zagraniczne kluby znowu nie są tak chętne do ujawniania swoich tajemnic. Ja mam dobre kontakty w Szkocji, pojechałem i naprawdę było opłacalny wyjazd. Na wszystkie pytania dostałem odpowiedzi, mogłem wiele zobaczyć i naprawdę sporo się nauczyć. Ale już Jacek Zieliński, mój asystent, pojechał do Barcelony i odesłano go z kwitkiem, wypraszano z treningów.

**Pan grał w Szkocji, to panu łatwiej. A PZPN nie może pomóc?**

– Jasne, że może. Tylko, jak mówię, trener ma sobie wszystko zorganizować i opłacić sam. Zresztą o czym my rozmawiamy? Jesteśmy w trakcie mundialu. Na takiej imprezie trener może się naprawdę dużo nauczyć, może podpatrywać grę, gadać, nasiąkać atmosferą światowego futbolu.

**Ale rozumiem, że trenerów nie zaproszono.**

– Nie. A skoro są pieniądze dla stażysty PZPN, to dlaczego nie ma na 20 trenerów?!

**Jednak może IV RP w polskim futbolu to nie taki głupi pomysł.**

– Może. Na razie to jest po prostu smutno.

**Dla laika takiego jak ja ostatnio PZPN kojarzy się głównie z aferami korupcyjnymi.**

– Rzeczywiście można odnieść takie wrażenie. Sporo wokół PZPN niejasności.

**I co z tym zrobić? Może jakaś komisja, która wszystko wyjaśni i oczyści?**

– Ma pani rację, przenosząc polityczną stylistykę do futbolu. I tu, i tu nie jesteśmy konsekwentni w egzekwowaniu prawa, a uwielbiamy funkcjonować w prowizorkach.

**Panie trenerze, co dalej?**

– Po Korei nie potrafiliśmy wyciągnąć żadnych wniosków. Wtedy też narzekano na zamieszanie wokół zgrupowań piłkarzy, treningów kadry. Jak już skończy się ten mundial, to jednak tym razem trzeba zrobić podsumowanie i w końcu jakieś wnioski wyciągnąć.

**Zna pan to powiedzenie: mądry Polak po szkodzie.**

– Tak, tak, zawsze wiemy najlepiej po fakcie, że nam nie wyszło i dlaczego. A tu po prostu trzeba walczyć! Bo po cholere my tam jedziemy?! Walczyć, dobrze grać i dawać z siebie wszystko!

# Już jest!

## LECH Lite.

## Lekko.



Jeszcze lżejszy i bardziej orzeźwiający. Dzięki mniejszej zawartości alkoholu i ekstraktu jest mniej kaloryczny.  
**Lech Lite. Pierwsze lekkie piwo na rynku.**



Filmowcy do komórek!

Para włoskich reżyserów – Marcello Mencarini i Barbara Seghezzi – nakręciła pierwszy w historii pełnometrażowy (93 minuty) film przy użyciu telefonu komórkowego z kamerą. – Mieliśmy problemy ze zdjęciami w ciemności i z brakiem porządnym mikrofonów, za to łatwiej było nawiązać luźną rozmowę z bohaterami, kręcąc w ten sposób – tłumaczy agencji Associated Press Mencarini. Jest to tym istotniejsze, że w „Nuovi Comizi d'Amore” przypadkowe osoby (napotkane podczas dwumiesięcznej podróży w barach, hotelach i na plażach) opowiadają o... seksie. Film jest współczesną wersją słynnego „Zgromadzenia miłośnego” Piera Paola Pasoliniego. – Od realizacji tamtego dokumentu minęło 40 lat, a seks jest wciąż tematem tabu – twierdzi Sanghezzi. Teraz twórcy walczą o pozyskanie dystrybutora, by móc pokazać film w kinach. Budżet wyniósł około tysiąca dolarów. KP

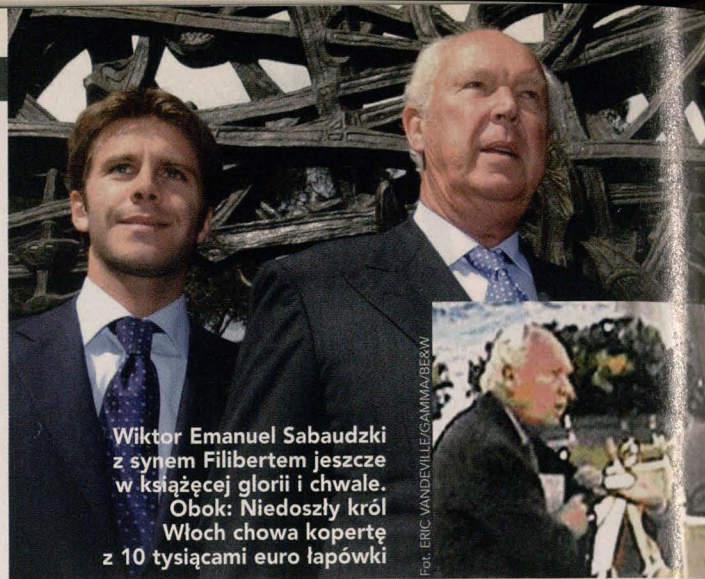
Ściąganie będzie legalne?

Pod koniec tego roku w internetowym sklepie iTunes Music Store mają być dostępne filmy fabularne. Firma Apple, twórca iTunes, prowadzi właśnie negocjacje z największymi hollywoodzkimi studiami. Te ostatnie nie chcą się jednak zgodzić na proponowaną cenę – 9,99 dolara za każdy ściągnięty film – uważając, że najpopularniejsze i najświeższe produkcje trafiające do sieci powinny kosztować zdecydowanie więcej. Dziś w iTunes można kupować piosenki (99 centów każda) i wideoklipy oraz programy telewizyjne i seriale (1,99 dolara). Do sprzedawania filmów w sieci przystępuje również inny internetowy potentat Amazon.com. MASA

WITKOR EMANUEL STRĘCZYCIEL

SYN OSTATNIEGO KRÓLA WŁOCH W ARESZCIE ZA KORUPCJĘ, HAZARD I STRĘCZYCIELSTWO

Capo chce blondynek – mówi współpracownik księcia Wiktora Emanuela w rozmowie telefonicznej nagranej przez włoski wywiad. W innej podsłuchanej rozmowie niedoszły książę Neapolu i dziedzic dynastii sabaudzkiej osobiście pyta znajomego biznesmena o adres mediolańskiej prostytutki, bo – jak mówi – „chce pójść na kurwy”. Syn ostatniego króla Włoch od tygodnia siedzi w areszcie śledczym w Potenzy. Według prokuratorów 69-letni książę uzupełniał skarb domu Sabaudii, pośrednicząc w korumpowaniu włoskich inspektorów podatkowych, samorządowców i policji oraz organizując bogatym hazardzistom prostytutki. Zatrzymanie to owoc dwuletniego śledztwa antykorupcyjnego związanego z nielegalnym hazardem, prostytutką i handlem żywym towarem. Włoskie gazety ugięły się w ubiegłym tygodniu od dowodów obciążających niedoszłego monarchę – „dotarli” nie tylko do nagrań rozmów, ale także do zdjęć operacyjnych, na których książę przyjmuje kopertę z prowizją za załatwienie zgody na nielegalne maszyny do pokera.



Wiktor Emanuel Sabaudzki z synem Filiberto jeszcze w książęcej glorii i chwale. Obok: Niedoszły król Włoch chowa kopertę z 10 tysiącami euro łapówki

Wiktor Emanuel nie po raz pierwszy ma kłopoty z prawem. W 1978 roku pijany książę postrzelił śmiertelnie 19-letniego mężczyznę, po długim procesie uniknął jednak wyroku za morderstwo. Dwa lata temu podczas kolacji na dworze króla Hiszpanii Juana Carlosa znokautował z kolei hrabiego Austy. Do Italii powrócił dopiero cztery lata temu, kiedy włoski parlament uchylił zapis konstytucji zakazujący męskim potomkom dynastii sabaudzkiej wjazdu na terytorium republiki. Wiktor Emanuel i jego syn Emanuel Filiberto rzekli się wówczas roszczeń do tronu i przejętych przez państwo posiadłości królewskich oraz przysięgli wierność włoskiej konstytucji.

Wśród 17 zatrzymanych jest rzecznik byłego ministra spraw zagranicznych w rządzie Berlusconi Gianfranco Finiego. Opozycja twierdzi, że prokuratura działa na polityczne polecenie, a kompromitacja księcia to prowokacja włoskich służb specjalnych, które chcą przypodobać się nowemu, lewicowemu rządowi Romana Prodiego. AG



Fot. ALAIN NOGUES/CORBIS

Od lipca na francuskich ulicach bezpiecznie będą tylko dzieci imigrantów z kartą stałego pobytu

FRANCJA ROZPOCZYNA DEPORTACJE DZIECI NIELEGALNYCH IMIGRANTÓW. FRANCUZI CHCĄ JE UKRYWAĆ PRZED POLICJĄ

FRANCUSKA RZECZ NIEWINIĄTEK

Porównania z łapankami francuskich Żydów powoli torują sobie drogę w europejskiej i światowej prasie. Wraz z końcem roku szkolnego francuska policja rozpoczyna akcję deportacji dzieci bez pozwoleń na pobyt – będzie polować na kolorowych uczniów i na imigranckich osiedlach szu-

kać ukrytych dzieci. Ale radykalne plany ministra spraw wewnętrznych Nicolasa Sarkozy'ego wywołały falę oburzenia i nieposłuszeństwa obywatelskiego – francuska klasa średnia zapowiada kampanię ukrywania dzieci zagrożonych deportacją.

Według organizacji Edukacja bez Granic we Francji żyje do stu tysięcy dzieci nielegalnych imigrantów, które przyszły na świat już nad Sekwaną. Sarkozy, murewany kandydat prawicy w przyszłorocznych wyborach prezydenckich, zaplanował na ten rok deportację 25 tysięcy osób. Aby dotrzymać słowa, przeorsował przepis, który pozwala wydalać całe rodziny – urodzenie dziecka we Francji nie daje już prawa pobytu. Drakońskie przepisy zaaprobował właśnie francuski Senat.

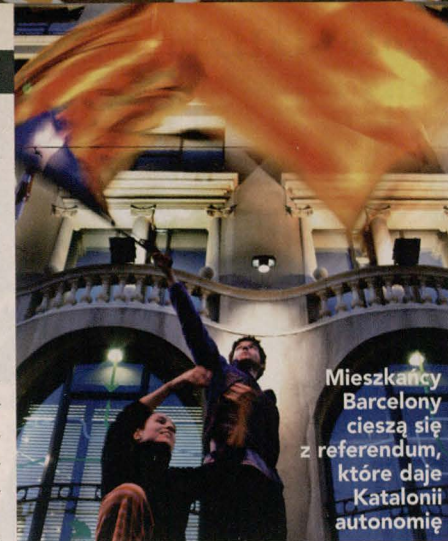
Pod naciskiem opinii publicznej Sarkozy zgodził się jedynie na indywidualne rozpatrzenie przypadków, gdy dzieci mówią wyłącznie po francusku i nie mają żadnych więzów z ojczyzną swoich rodziców. Ale to tylko dwa procent przypadków. Akcja deportacyjna ruszy pełną parą w lipcu – Sarkozy uznał, że wywózka rodzin z dziećmi w trakcie roku szkolnego byłaby „niehumanitarna”. MAV

MNIEJ HISZPANII, WIĘCEJ KATALONII

KATALONIA ŻEGNA SIĘ Z MADRYTEM. JUŻ NIEBAWEM HISZPANIA MOŻE ZMIENIĆ NAZWĘ NA KRÓLESTWO DBOJGA KASTYLII, KATALONII, ARAGONII, KRAJU BASKÓW, GALICJI, ANDALUZJI I RESZTY

Niedzielne referendum w sprawie nowego statutu Katalonii pogłębi chaos konstytucyjny w Hiszpanii. Choć za nowym statutem, zwiększającym samodzielność autonomii, opowiedziało się ponad 70 procent głosujących, to frekwencja wyniosła nieco mniej niż 50 procent. W świetle hiszpańskiego prawa referendum jest co prawda ważne, ale przeciwnicy rozbicia dzielnicowego Hiszpanii uważają, że mniejszość obywateli nie może decydować o tak istotnej zmianie. A zmiana dotyczy dwóch fundamentalnych spraw: w nowej ustawie Katalończycy określają się jako naród, a nie narodowość (dotąd narodem byli tylko Hiszpanie jako całość), a Katalonia jednostronnie obniża swój wkład do budżetu centralnego.

Przyjęcie statutu to sukces zarówno katalońskich władz, jak i socjalistycznego premiera Jose Luisa Rodrigueza Zapatero. Zapatero, którego rząd jest u władzy dzięki poparciu partii regionalnych, kontynuuje demontaż scentralizowanego państwa zapoczątkowany po śmierci zaciekle-



Mieszkańcy Barcelony cieszą się z referendum, które daje Katalonii autonomię

Fot. SERGI CAMARAWP/NEAST NEWS

go wroga wszelkich regionalizmów, generalissima Franco. Część Katalończyków traktuje zmianę statutu jako krok ku całkowitej niepodległości ich prowincji. Ta możliwość przeraża z kolei prawicową Partię Ludową, której przywódca Mariano Rajoy zapowiedział już zaskarżenie sprawy statutu i samego referendum do trybunału konstytucyjnego.

Wielu obserwatorów hiszpańskiej polityki ostrzega, że uznanie rozszerzonej autonomii Katalonii sciągnie na Madryt lawinę żądań. W kolejce po podobną autonomię ustawia się teraz Baskowie, dopiero niedawno odwiedzeni od planów secesji, a także Galicyjczycy, zaś w dalszej perspektywie nawet Andaluzjczycy. MAV

Dziecko z gwarancją

Brytyjcy lekarze przedstawili nową metodę badania zarodków ze sztucznego zapłodnienia. Test ma odsiać te, których DNA zawiera sekwencje odpowiedzialne za choroby genetyczne. Dotąd testy pozwalały wykryć tylko kilka chorób. Przy schorzeniach sprzężonych z określoną płcią podejrzenie oznaczało często eliminację wszystkich zarodków jednego rodzaju.

Nowy sposób badania opiera się na porównaniu DNA zarodka z sekwencją pobraną od członka rodziny. Badanie pozwala wykryć znacznie więcej chorób, w tym takie, które nie pojawiały się dotąd w rodzinie. Jak zwykle przeciwko nowej metodzie protestują obrońcy życia poczętego, choć dzięki nowym testom mniej zarodków będzie eliminowanych „na wszelki wypadek”. PSTAN



Upał w wersji limitowanej? Ignis Cool Mint z klimatyzacją w standardzie już za 41 900 zł.

Białystok tel.: 085 654 38 26, Bielsko-Biała tel.: 033 827 00 00, Bydgoszcz tel.: 052 360 53 20, Chorzów tel.: 032 609 04 20, Dąbrowa Górnicza tel.: 032 261 61 00, Elbląg tel.: 055 232 66 98, Kraków tel.: 012 267 80 60, Kraków tel.: 012 622 21 00, Lublin tel.: 081 746 13 71, Łódź tel.: 042 613 09 90, Łódź tel.: 042 214 15 41, Nowy Sącz tel.: 018 443 23 91, Olsztyn tel.: 089 539 07 62, Poznań tel.: 061 816 23 23, Radom tel.: 048 385 77 16, Rybnik tel.: 032 421 25 45, Rzeszów tel.: 017 852 63 63, Sopot tel.: 058 550 39 59, Warszawa tel.: 022 662 65 50, Warszawa tel.: 022 757 25 20, Warszawa tel.: 022 771 46 65, Warszawa tel.: 022 329 41 41, Wejherowo tel.: 058 677 33 35, Wrocław tel.: 071 788 81 11, Wrocław tel.: 071 315 31 15, Zabrze tel.: 032 276 09 74, Zielona Góra tel.: 068 324 82 02



Suzuki IGNIS COOL MINT. Zużycie paliwa oraz emisja CO<sub>2</sub> w cyklu mieszanym: 6,5 l/100 km oraz 154 g/km. Informacje o recyklingu: www.suzuki.pl





ADAM LESZCZYŃSKI

## NOWY PODBÓJ

## AFRYKI

**Pogoń za ropą dotarła do Afryki. Chińczycy zasypują biedne kraje inwestycjami, Amerykanie budują bazy wojskowe. Jedni drudzy wkupują się w łaski dyktatorów. A Europejczycy związają kolonialne interesy**

**P**o każdym trzech miesiącach sowiec opłacanej pracy w Nigerii Krzysztof spędza miesiąc równie dobrze płatnego urlopu w domu pod Koszalinem. Do domu lata oczywiście również na koszt firmy. ChevronTexaco nie szczędi pieniędzy na przywileje pracownicze, bo niełatwo dziś znaleźć inżynierów naftowych gotowych do pracy w Afryce. – Na lotnisku zwykle muszą dać łapówkę, żeby mnie przepuścili. Na trasie do miasta bardzo często zdarzają się napady, więc zawsze odbiera nas samochód z uzbrojonymi strażnikami. W Lagos nie wychodzę ze strzeżonej rezydencji. Następnego dnia rano helikopterem lecimy na platformę – opowiada polski inżynier, z którym rozmawiam w samolocie do Lagos.

Z platformy Krzysztofa mogą jeszcze porwać partyzanci z Ruchu Emancypacji Deltę Nigru albo któreś z 15 mniejszych grup zbrojnych. W połowie czerwca wypuścili najnowszą grupę zakładników – pięciu Koreańczyków z Daewoo i Korea Gas. Biznes z porwaniami dla okupu ma tu świetlaną przyszłość, bo odkąd świata zaczął doskwierać niedobór ropy, do delty Nigru napływa coraz więcej potencjalnych zakładników. Po wód? To w Afryce odkrywa się dziś większość nowych pól naftowych, tam też są rządy gotowe wyprzedać swoje bogactwa za bezcen. Ponowny podbój Afryki już się rozpoczął.

**PAŃSTWO ŚRODKA ODBUDOWUJE AFRYKĘ**

Wśród „neokolonizatorów” prym wiodą Chińczycy. Rosnąca w tempie 10 procent rocznie chińska gospodarka zasysa ogromne ilości surowców. Już dziś Chiny są drugim po USA konsumentem ropy na świecie, a zapotrzebowanie przemysłu na metale i minerały rośnie

o 20 procent rocznie. Bez nich rozwój chińskiej gospodarki jest zagrożony. W pogoni za tanimi surowcami Chiny ruszyły do Afryki, wypierając z niej tradycyjnych graczy. W kwietniu Pekin odniósł symboliczny sukces – państwowy koncern CNOOC kupił potężne pole naftowe w Nigerii, zmonopolizowanej dotąd przez koncerny z Europy i USA. Podpisanie kontraktu wartego 2,3 miliarda dolarów poprzedziła wizyta prezydenta Chin Hu Jintao.

Ale wejście na nigeryjskie pola naftowe to tylko zwińczenie kilkuletniej ofensywy Pekinu. By uzyskać dostęp do pożądanego surowców, Chińczycy zasypali Afrykę inwestycjami, pożyczkami i pomocą rozwojową. W zrujnowanej wojną domową Angoli odbudowali 400 kilometrów dróg, położyli dwie linie kolejowe, wyremontowali lotnisko i główny szpital w stolicy kraju Luandzie. Sudanowi sprezentowali rafinerię i ropociąg na 1600 kilometrów, w Zambii budują elektrownię wodną i kopalnię miedzi, w Nigerii wykopali 600 studni i obiecali wyłożyć półtora miliarda dolarów na remont sieci kolejowej.

Są też spektakularne ślady chińskiej obecności: budynek MSZ Mozambiku nakryty pagodą, stadion na 20 tysięcy kibiców w zapomnianej przez Zachód Republice Środkowoafrykańskiej, budynek parlamentu w stolicy Wybrzeża Kości Słoniowej, muzeum narodowe w stolicy Togo czy teatr narodowy w Ghanie. Wszystko zbudowane za chińskie pieniądze, najczęściej przez chińskie firmy i rękami chińskich robotników. Bo pomoc rozwojowa to doskonała okazja, by dać zarobić własnym przedsiębiorcom i wprowadzić ich na afrykański rynek.

Taktyka przynosi owoce. Do Chin płynie dziś ropa z Sudanu, Gabonu, Angoli i Nigerii (w sumie Afryka pokrywa już niemal 30 procent całego chińskiego importu), z Zambii sprowadzają miedź, w Zimbabwe kupują platynę, w wielu krajach szukają nowych złóż. Chińczycy mają umowy handlowe z 40 państwami Afryki, a obroty handlowe skoczyły od 2000 roku aż czterokrotnie – z 10 do 40 miliardów dolarów. Gros tego wzrostu to chińskie zakupy ropy, ale Afrykę zalewa także tania produkcja z chińskich fabryk.

Afryka jest dla Chin na tyle istotna, że prezydent Hu Jintao odbył już dwa tournée po jej stolicach, ostatnie wiosną tego roku. W Nigerii zdradził jedną z tajemnic sukcesu chińskiej ofensywy: – Chiny nie ingerują w wewnętrzne sprawy innych krajów – mówił w przemówieniu do parlamentu w Abudży. Przesłanie było wyraźne: biznes to biznes, bez kłopotliwych pytań o demokrację i prawa człowieka.

Takie podejście znacznie ułatwia interesy z brutalną dyktaturą w Angoli, mało demokratycznym rządem Demokratycznej Republiki Kongo czy dyktatorem Zimbabwe Robertem Mugabe, któremu Chińczycy pomogli nawet „wygrać” ostatnie wybory. Brak skrupułów w sponsorowaniu despotów daje znaczną przewagę nad Europą i Ameryką, zwłaszcza że partnerzy Chin mogą liczyć na wsparcie Pekinu w razie kłopotów z Zachodem. Chiny od trzech lat blokują w ONZ potępienie Sudanu za ludobójstwo w Darfurze i mimo embarga wciąż dostarczają broń do ogarniętego wojną domową kraju.

**ROPA WAŻNIEJSZA OD DEMOKRACJI**

Na głównego rywala Chin w Afryce wyrastają Stany Zjednoczone. „Dowództwo amerykańskie w Europie poświęca 70 procent czasu Afryce. Powody są trzy: terroryzm, bezpieczeństwo energetyczne i rosnące wpływy Chin” – donosi „Wall Street Journal”. Z tych trzech powodów ropa jest zdecydowanie najważniejsza, bo Ameryka musi jak najszybciej ograniczyć swoją zależność od Bliskiego Wschodu. Ale myliłby się ten, kto by sądził, że Stany Zjednoczone przejmują się afrykańską demokracją o wiele bardziej niż Chiny.

– Jest mi bardzo miło przywitać prezydenta Nguemę, który jest dobrym przyjacielem Stanów Zjednoczonych – oświadczyła sekretarz stanu USA Condoleezza Rice, stojąc w kwietniu obok czarnoskórego pana w okularach na konferencji prasowej w Departamencie Stanu. To dość zaskakujące wyznanie, zważywszy na dorobek prezydenta Gwinei Równikowej, półmilionowego



**Rząd chiński bez skrupułów zawiera umowy handlowe z afrykańskimi despotami. W zamian za ropę dyktatorzy dostają deszcz gotówki, tanie kredyty, często broń. Na zdjęciu: Prezydent Chin Hu Jintao podczas niedawnego objazdu afrykańskich stolic**

**Chiński inwestor nadzoruje układanie kabli telefonicznych w Lagos (Nigeria). Chińczycy budują w Afryce drogi, koleje, stadiony, sieci komórkowe, a nawet siedziby parlamentów**



# REKOLONIZACJA AFRYKI

USA i Chiny dzielą między siebie roponośne kraje Afryki. Dziś na Afrykę przypada tylko siedem procent znanych rezerw ropy, ale to tam odkrywane są obiecujące, nowe złoża



**ROPA ZA KONIEC SANKCJI**  
Po libijską ropę ustawia się cała Europa, Amerykanie i Chińczycy. Ale złoża przypadną nafiarczom z USA, bo to one umożliwiły zniesienie sankcji ONZ za zamach nad Lockerbie

**ROPA ZA RAFINERIĘ I BRON**  
W zamian za połowę ropy wydobywanej w Sudanie Chiny blokują rezolucję ONZ potępiając tamtejszy rząd za ludobójstwo. Zbudowały też rafinerię i rurociąg oraz dostarczają nielegalnie broń

**ROPA ZA RUROCIĄG**  
Czad, była francuska kolonia, przechodzi pod wpływy USA. Amerykańskie koncerny zbudowały rurociąg łączący kraj z terminalem amerykańskim w Kamerunie

**KOBALT ZA DROGI**  
Mimo trwającej wojny domowej Chińczycy inwestują w kopalnię kobaltu i miedzi. Budują także drogi i koleje, by móc dowozić rudy do portów

**PLATYNA ZA BRON**  
Zimbabwe sprzedaje Chińczykom platynę i pozwala im szukać złóż. Chiny rewanżują się bronią, zafundowały też R. Mugabemu okazałą rezydencję

**LEGENDA:**  
 kraje Afryki wydobywające ropę  
 dominujące wpływy handlowe i polityczne



FOT. JASON REED/REUTERSFORUM

**Waszyngton hołubi dyktatora Gwinei Równikowej, bo ten pozwala teksańskim koncernom pompować gwinejską ropę. Na zdjęciu: Condi Rice z oskarżonym o tortury i morderstwa Teodorem Obiangiem Nguemą (kwiecień 2006)**

## ZIMNA WOJNA O AFRYKĘ?



**JOSHUA EISENMAN**  
Ekspert American Foreign Policy Council w Waszyngtonie, specjalista od polityki surowcowej Chin

Istnieje potencjał do konfliktu amerykańsko-chińskiego o afrykańskie surowce, ale nie spodziewałbym się powtórki z zimnej wojny. Po pierwsze, amerykańska i chińska gospodarka są od siebie uzależnione w stopniu, w jakim USA i ZSRR nigdy nie były. Po drugie, Chiny – inaczej niż Związek Radziecki – bardzo potrzebują ropy. Po trzecie, obie strony poszukują tanich surowców w dużych ilościach. Trwa silna rywalizacja o Afrykę, ale dopóki odbywa się ona w obrębie rynku, świat jest bezpieczny. Nie wiadomo, czy obecna polityka Chin to skutek desperackiej pogoni za ropą, czy długofalowa strategia zmierzająca do ograniczenia amerykańskich wpływów. Moją największą obawą jest to, że Zachód przyjmie w Afryce chińską taktikę. Że zacznie robić interesy ze skorumpowanymi despotami, wspierać wojskowe dyktatury i rozdawać bezwrotne pożyczki bez zobowiązań. To byłoby złe dla Afryki. Największym kapitałem Zachodu jest gotowość wspierania rozwoju i promowania praw afrykańskich narodów. Tymczasem Chińczycy są zimnymi pragmatykami – pomagają tylko tym państwom, które dysponują niezbędnymi im surowcami. Tam, gdzie nie ma ropy, bilans handlowy jest dla partnerów Chin w Afryce mocno niekorzystny. (not. WS)

wać się w łaski kolejnych reżimów, USA chcą postawić bazę marynarki wojennej w małym wyspiarskim państwie São Tomé. Oficjalnie po to, by bronić wybrzeży Afryki Zachodniej przed piratami. Ale w rzeczywistości dlatego, że wyspy leżą pośród nietkniętych podmorskich złóż ropy. Zasobów, o których istnieniu wiedzą również Chińczycy.

## EUROPA ODDAJE RESZTKI WPŁYWÓW

Wraz z zacieklą walką o afrykańską ropę dokonuje się ostatni etap dekolonizacji Afryki i pozostają nowe strefy wpływów. W ubiegłym roku konsorcjum amerykańskich koncernów ExxonMobil i ChevronTexaco zbudowało pod patronatem Banku Światowego ropociąg z pól naftowych w Czadzie do nowego terminalu portowego w sąsiednim Kamerunie. Kosztem czterech miliardów dolarów Czad, który jeszcze niedawno leżał w sercu francuskiej strefy wpływów, dziś jest opanowany przez amerykańskie koncerny. W teorii dochody z ropy miały być przeznaczone na rozwój regionu, ale zaraz po ukończeniu budowy prezydent Idriss Deby zaczął wydawać pieniądze na uzbrojenie dla wojska, a część odprowadził prawdopodobnie na własne konta. Bank Światowy protestował na próżno. Udziałowcy milczeli.

Ofensywa Chin i Stanów Zjednoczonych burzy pozostałości kolonialnego świata. W latach 90. roponośny Gabon był niemal francuską kolonią – 50 procent obrotów handlowych i trzy czwarte inwestycji przypadało na Francję, cały przemysł naftowy kontrolował francuski Total, a ponurego despotę Omara Bongo pilnowali francuscy spadochroniarze. Dziś do Gabonu wkroczyli już Chińczycy i Amerykanie.

– Francja dzieli dziś afrykański tort z większą liczbą rywali – mówi Anthony Bouthelier, dyrektor Rady Inwestorów Francuskich w Afryce Subsaharyjskiej. – W sektorze naftowym Amerykanie i Chińczycy nie tyle przeganiają Francuzów, ile odkrywając nowe źródła ropy, powiększają rynek, pomniejszając tym samym udział francuskich koncernów.

państwka z trzecimi co do wielkości złożami ropy naftowej w Afryce. Teodoro Obiang Nguema władca Gwinei niepodzielnie od 1979 roku, kiedy zamordował poprzedniego dyktatora, a prywatnie swojego wuja Maciasa Nguemę. Według statystyk na przeciętnego Gwinejczyka powinno przypadać 3000 dolarów rocznie z eksportu ropy, ale nie wiedzieć czemu cztery piąte ludności cierpi z powodu chronicznego niedożywienia. Gwinejczy opozycjoniści zdecydowanie nie są traktowani według demokratycznych standardów – w niesławnym więzieniu Black Beach żołnierze załatwiali się na więźniów politycznych, obcinali im uszy, a najbardziej niechętnych prezydentowi smarowali tuszczem i wkładali w mrowisko. Między innymi dlatego w 1995 roku USA zamknęły ambasadę w Malabo. Dziś ambasada jest znowu otwarta, po stolicy spacerują teksascy nafiarcze, a Malabo ma bez-

pośrednie połączenie lotnicze z Houston, stolicą amerykańskiego przemysłu wydobywczego. Dzięki inwestycjom ExxonMobila, Marathon Oil i zaprzyjaźnionej z rodziną Bushów spółki Amerada Hess do Stanów płyną tankowce z gwinejską ropą, prezydent Obiang kupił sobie niedawno okazałą rezydencję we Francji, Maroku i Stanach Zjednoczonych, zaś jego syn nabył lamborghini i dwa Bentleye.

## AMERYKA CHCE AFRYKAŃSKIEJ ROPY

Śledztwo senatu USA wykazało, że znaczna część profitów z ropy zamiast do gwinejskiego budżetu trafia na prywatne konta Obiangów w szacownym banku Riggs w Waszyngtonie, ale nie popsuło to wiarygodności Gwinei Równikowej w oczach amerykańskich partnerów. Podczas wizyty w Waszyngtonie Obiang nie dostąpił wprawdzie zaszczytu spo-

tkania z samym George'em W. Bushem, ale konferencja z Condoleezą Rice to i tak niesłychany awans od lat 90., kiedy stosunkami z jego krajem zajmował się bezimienny podsekretarz stanu. Ale wtedy ropa nie kosztowała 70 dolarów za baryłkę, a Chiny nie rywalizowały o dostęp do złóż.

Dziś z Afryki Zachodniej pochodzi 15 procent amerykańskiego importu ropy. To mało, ale w ciągu dekady udział ropy z Afryki ma wzrosnąć ponaddwukrotnie. Amerykanie liczą na nowe odkrycia w Zatoce Gwinejskiej i rosące wydobycie (afrykańscy producenci z wyjątkiem Nigerii nie należą do OPEC). Poza tym droga morską z Afryki Zachodniej jest dwa razy krótsza niż z Bliskiego Wschodu, a sytuacja polityczna bardziej stabilna niż w Zatoce Perskiej.

Poza Gwineą Równikową Waszyngton przyjmuje inną strategię niż Pekin. Zamiast wku-

## WALKA MOCARSTW KOSZTEM AFRYKANÓW

Kto wygra w tym wyścigu? Raczej nie będą to mieszkańcy Afryki. Tempo rozwoju państw afrykańskich jest wprawdzie imponujące – w 2005 roku PKB w krajach na południe od Sahary wzrósł średnio o ponad pięć procent, w roponośnych nawet o siedem. Ale poziom życia i przeciętne dochody nadal pozostają niższe niż w momencie dekolonizacji.

Amerykańsko-chińska rywalizacja o afrykańską ropę napędza ten wzrost, ale owoce inwestycji koncernów naftowych zbierają oprócz obywateli głównie lokalne elity. – Taki wzrost umacnia tylko zależność od zagranicy – uważa profesor Raphael Kaplinsky z Instytutu Studiów nad Rozwojem na Uniwersytecie w Sussex.

Chińska ofensywa przynosi Afryce wymierne korzyści w postaci kapitału i inwestycji w infrastrukturę, ale umacnia też niedemokratyczne reżimy i utrwała patologiczną korupcję i brak przejrzystości. Z kolei zalew chińskiej produkcji dławi afrykański przemysł. Nawet jeśli Afryka nie stanie się wkrótce surowcowym zapleczem Chin, to droga do gospodarczej niezależności i dobrobytu pozostaje jeszcze długa i kręta.

Wszystko wskazuje na to, że na plecach Afrykanów wielkie mocarstwa znów prowadzą swoje strategiczne rozgrywki. Co wyniknie z konfrontacji amerykańskich i chińskich interesów w Afryce? Dotąd Chiny zadawały się wspieraniem dyktatur i podnoszeniem z gruzów państw dotkniętych wojnami domowymi. Ale wchodząc do Nigerii, wtargnęły w zachodnią strefę wpływów. Co będzie, jeśli duże państwa Afryki będą musiały wybierać między Stanami i Chinami?

ADAM LESZCZYŃSKI

AUTOR JEST DZIENNIKARZEM „GAZETY WYBORCZEJ”



O nowym podboju Afryki słuchaj w czwartek **22 czerwca** o godzinie **15.00** w **Blug FM** w Radiu TOK FM. Zaprasza Jakub Janiszewski.



CEZARY ŁAZAREWICZ

# GRUPA TRZYMAJĄCA KASĘ

Przed wyborami samorządowymi partie będą nas kusić medialnie, festynowo i plakatowo. Skarbnicy partyjni, którzy zdobyli i podzielili pieniądze na to kuszenie, pozostaną jak zwykle w cieniu

– Zgodziłem się być skarbnikiem PiS ze względu na Leszka i Jarka. Gdyby nie oni, dawno bym to ciepnął – mówi Stanisław Kostrzewski. Łączy obowiązki skarbnika i wiceprezesa Banku Ochrony Środowiska. Dlatego sypia po trzy godziny na dobę

Partie od lat nawzajem oskarżają się o branie lewej kasy i różne machlojki. Nie inaczej jest po ostatnich wyborach. Według PiS Platforma wykorzystwała znacznie więcej billboardów, niż formalnie opłaciła, według PO zaś PiS miałby być finansowany przez SKOK-i. Państwowe firmy miały wspierać SLD, podejrzani biznesmeni Samoobronę, LPR natomiast miała wyciągać pieniądze z Unii przez swoich eurodeputowanych. To tylko plotki, nawet nie zarzuty, na razie niczym niepotwierdzone. To rozumiacie, bo najczęściej w tej sprawie mieliby do powiedzenia skarbnicy. A żaden z nich nigdy nie zdecydował się na taką spowiedź.

Skarbnik zawsze był od tego, by przed wyborami zdobyć pieniądze – mówi jeden z byłych partyjnych kasjerów. – Nikogo specjalnie nie interesowało, jak to zrobi, byle było dużo i bez rozgłosu. Dlatego to musiał być człowiek, którego lider ufa bezgranicznie.

O pieniądze nie jest łatwo, mimo że od 2001 roku państwo wypłaca partiom grube miliony

subwencji. To skarbnika więc zawsze się podejrzewa o nieczyste zagrywki i pranie brudnych pieniędzy. Pracuje po cichu, a ujawnia się tylko wtedy, gdy partia tłumaczy się z oskarżeń o przekręty. Tak jak Mirosław Drzewiecki z PO – w zeszłym tygodniu osobiście pokazywał faktury za wynajęcie billboardów, gdy odpierał zarzuty PiS o finansowanie kampanii Platformy przez PZU.

Następna kampania – przed wyborami samorządowymi – tuż-tuż. Partie zwiераją szeregi i ruszają do boju. W broń znów wyposaży ich skarbnicy.

## HOJARSKA (SAMOOBRONA) I WIERZEJSKI (LPR): UBODZY, OFIARNI, LOJALNI

Można zacząć bez pieniędzy. Tak uważa Danuta Hojarska, skarbnik Samoobrony. – Ale wtedy potrzebny jest zryw – dodaje. I uprzedza, że premier Lepper zabronił jej mówić o kulisach partyjnych finansów.

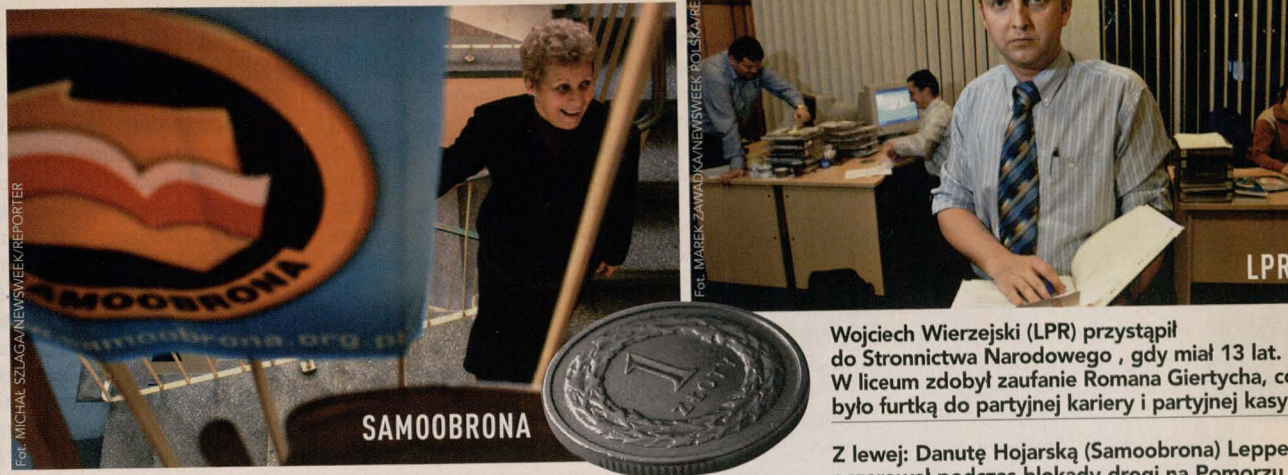
Nie będzie więc mogła opowiedzieć, skąd w poprzed-

nich wyborach wzięły się fałszywe faktury i jak udało się uciąć partii 50 milionów złotych na ubiegłoroczną kampanię.

Ale chętnie opowie o zrywie, dzięki któremu Samoobrona weszła do parlamentu w 2001 roku. Jeśli ktoś dziś twierdzi, że za miejsce na liście płacił 40 tysięcy złotych, to Hojarska mówi, że jest kłamcą. Bo pięć lat temu sama jeździła po Pomorzu i prosiła, by ktokolwiek chciał startować do Sejmu. Stawiała jeden warunek: wydrukować sobie ulotki za 500 złotych. – Machali ręką i mówili: szkoda pieniędzy – wspomina.

W zeszłym roku było już znacznie lepiej. Żeby wynająć Trubadurów i Ich Troje, każdy lider listy musiał wpłacić po 50 tysięcy złotych. A że przepisy zabraniają wpłacać tak dużą sumę przez jedną osobę, trzeba było ją rozbić na kilka przelewów i angażować do wysyłania rodzinę. Tak jak zrobiła to Hojarska.

Kariera 46-letniej posłanki Danuty Hojarskiej, owdowiałej matki piątki dzieci ze wsi Lubieszewo, która w 1999 roku organizowała blokadę w Nowym Dworze Gdań-



Fot. MICHAŁ SZALAGA/NEWSWEEK/REPORTER

Fot. MAREK ZAWADKA/NEWSWEEK/REPORTER

SAMOOBRONA

skim, wzięła się z lojalności. – Dla Samoobrony rzuciłam PSL, bo oni uważali, że kobieta to do garów się nadaje – wspomina posłanka. – Co innego pan premier Lepper, który stawia na kobiety.

Bo zdaniem Leppera kobieta jest tak zaprogramowana, że bez pieniędzy przetrwa do końca miesiąca. A Hojarska radziła sobie i z piątką dzieci, i z komornikiem. Poza lojalnością atutem było prowadzenie własnego biznesu (12-hektarowe gospodarstwo) i piątką z matematyki w podstawówce, jako że technikom rolnicze skoń-

czyła pod koniec ubiegłej kadencji.

Wojciech Wierzejski zaś, 30-letni filozof po Uniwersytecie Warszawskim, biznesu i dzieci nie miał, dysponował tylko lojalnością. O jego karierze zdecydowało spotkanie z Romanem Giertychem. Gdy miał 15 lat, zaprosił go do swojego liceum w Białej Podlaskiej na wykład prawdziwej historii. Gdy Giertych tworzył Ligę w 2001 roku, Wierzejskiemu powierzył buchalterię, bo miał do niego zaufanie.

LPR, podobnie jak Samoobrona, swoją pierwszą kampanię w 2001 roku zrobiła prawie bez pieniędzy.

– Za nami stały tysiące wolontariuszy, bardzo ubogich, ale bardzo ofiarnych, którzy dawali po parę złotych – wspomina Wierzejski. – Dzięki nim udało nam się przebić do parlamentu.

Po wyborach 2001 roku, gdy LPR dostała ustawową subwencję, Wierzejski miał pieniędzmi tak gospodarować, by starczyło na kolejne wybory. – Wytyczałem kierunki – mówi. – Mogłem zdecydować, że więcej damy na kampanię samorządową, a mniej na wydatki bieżące, zatrudnienie ludzi albo kupno samochodu.

Do Samoobrony też popłynęły dotacje i subwencje. Ale o ich przeznaczeniu, jak o wszystkim, co się dzieje w Samoobronie, decydował Lepper – Co Andrzej powie, jest święte i musi tak być, bo cała nasza kariera jest z szefem związana – uważa Hojarska.

Szef ostatnio mówi, żeby wydawać mało. Że choć jest koalicja, to idą wybory. Samoobrona ma wygrać, więc trzeba oszczędzać.

W regionach już czuć nadciągające zwycięstwo. – Zabrakło miejsc do sejmiku. Wolne mam tylko na listach na radnych gminnych i powiatowych – mówi Hojarska. Pierwszy raz nie obawia się o pieniądze: – Wystarczy spojrzeć na długą kolejkę kontrahentów przed gabinetem pana premiera. Oni wszyscy chcą nam teraz pomagać.

Byle nie pomagali tak bardzo jak w ostatniej kampanii prezydenckiej Leppera. Wpłaty gotówkowe od osób fizycznych przekroczyły dopuszczalny limit (według Leppera „zaledwie”

## SKĄD PARTIE BIORĄ PIENIĄDZE

Głównym źródłem finansowania partii politycznych jest budżet państwa.

### COROCZNE SUBWENCJE

Wypłacane są tym partiom, które w wyborach parlamentarnych uzyskają ponad trzy procent poparcia. W ubiegłorocznych wyborach udało się to siedmiu ugrupowaniom: PiS, PO, Samoobronie, SLD, LPR i PSL, które weszły do Sejmu, oraz SdPi, która do parlamentu nie weszła. Wysokość subwencji oblicza się, wyceniając głos oddany na ugrupowanie – od 4 do 10 złotych. Im większe poparcie, tym tańszy głos. Po ostatnich wyborach roczne subwencje wynoszą (w milionach złotych): PiS – 22; PO – 20; Samoobrona – 11,7; SLD – 11,7; LPR – 8,7; PSL – 7,7; SdPi – 4,6.

### JEDNORAZOWE ZWROTY WYDATKÓW PONIESIONYCH PRZEZ PARTIE NA WYBORY

Dostają je tylko partie, które wprowadziły swoich przedstawicieli do parlamentu. Dotacja uzależniona jest od wydatków poniesionych na kampanię i liczby wprowadzonych parlamentarzystów. W praktyce koszty wszystkich komitetów są sumowane, potem dzielone przez 560 (liczba posłów i senatorów), a wynik (czyli średnia „cena” wprowadzenia posła lub senatora) mnożony jest przez liczbę parlamentarzystów poszczególnych komitetów.

Wojciech Wierzejski (LPR) przystąpił do Stronnictwa Narodowego, gdy miał 13 lat. W liceum zdobył zaufanie Romana Giertycha, co było furtką do partyjnej kariery i partyjnej kasy

Z lewej: Danutę Hojarską (Samoobrona) Lepper oczarował podczas blokady drogi na Pomorzu w 1999 roku. – Mówił o polityce, tak jak ja o niej myślałam – wspomina pani skarbnik

o osiem tysięcy złotych), Państwowa Komisja Wyborcza odrzuciła więc na początku czerwca tego roku sprawozdanie finansowe komitetu Leppera. Partia będzie musiała zapłacić karę w wysokości kwoty, której dotyczą nieprawidłowości.

## KOSTRZEWSKI (PiS): OD PZPR DO GENIUSZA FINANSÓW

– Ktoś, kto decyduje się być skarbnikiem, nie może stać w świetle kamer i powinien schować do kieszeni polityczne ambicje – uważa Stanisław Kostrzewski, skarbnik PiS.

Bo taki Wojciech Wierzejski od zeszłego roku, gdy został posłem, jest gwiazdą medialną. Wysoką pozycję w rankingu cytowań zawdzięcza głównie gejom, którymi się brzydzi. Od marca jest wiceprezesem LPR, obowiązki skarbnika pełni więc teraz kolejny człowiek cienia Piotr Ślusarczyk, który – jak Wierzejski – nie ma żadnego doświadczenia finansowego i też był prezesem Młodzieży Wszechpolskiej. – Każda partia najpierw promuje ludzi zaufanych – tak swoją nominację tłumaczy Ślusarczyk.

– Mnie polityka nie interesuje – zapewnia z kolei Stanisław Kostrzewski. – Zgodziłem się być skarbnikiem PiS ze względu na Leszka i Jarka. Gdyby nie oni, dawno bym to ciepnął.

Kostrzewski, 57-letni skromny buchalter partii władzy, utrzymuje się w cieniu od początku istnienia PiS. Pytanie, czy nie zająłby się finansami, których nie ma, w partii, która jeszcze nie powstała, padło w 2001 roku, gdy był dyrektorem biura nieruchomości w Gdańsku.

Jak na współtwórcę PiS ma życiorys wyjątkowy: w PRL trzymał się z dala od Solidarności, a nawet zapisał się do PZPR. Gdy inni wchodzili na barykady, on był prezesem Usługowej Spółdzielni Pracy „Czystość” i kończył wieczorowe studia w Szkole Głównej Planowania i Statystyki. Ale gdy w 1992 roku Kaczyński został prezesem NIK, Kostrzewski stał się jego najbliższym współpracownikiem. – Leszek mi ufał, bo wiedział, że nie zrobię żadnego przekrętu – wspomina.

W 2001 roku zadaniem Kostrzewskiego było przekonać jakiegokolwiek bank, by sfinansował



kampanię wyborczą PiS. Zaproponował więc 60 PiS-owskim kandydatom na posłów, by podpisali zobowiązanie, że jeśli partii nie uda się wprowadzić żadnego parlamentarzysty, to z własnej kieszeni spłaca kredyt. – Nie wszyscy się zgodzili. Przychodzili i ze łzami mówili: żona twardo mówi „nie” – opowiada Kostrzewski. Sam pod wyborczy kredyt zastawił wspólny dom w Białoleścu i gospodarstwo na wsi w Płaciszewie.

Po wyborach 2001 roku, gdy PiS miał już w Sejmie 45 posłów i wszystkie kredyty zostały spłacone, Kostrzewski ogłosił: – Jeśli chcemy mieć prezydenta, to z subwencji nie dostaniecie ani grosza.

Ten program nazwany w partii Agenda 2005 przewidywał podwójne zwycięstwo w wyborach parlamentarnych i prezydenckich. Dlatego przez kolejne cztery lata pieniądze, które partia dostawała z budżetu państwa, skarbnik lokował w papierach wartościowych. Grubo ponad 40 milionów złotych wydanych w ubiegłym roku na kampanię parlamentarną i prezydencką PiS miało pochodzić właśnie z zaoszczędzonych subwencji i zysków od nich.

W PiS Kostrzewski – teraz jednocześnie wiceprezes Banku Ochrony Środowiska – uchodzi za geniusza inżynierii finansowej, którego zawsze na prawicy brakowało. Jednocześnie narzekają

Państwowa Komisja Wyborcza w 2002 roku odrzuciła sprawozdanie wyborcze ludowców, pozabawiając ich nie tylko 4 milionów złotych dotacji, ale także około 35 milionów złotych subwencji w ciągu czterech lat.

W kasie PSL było 230 złotych i widmo bankructwa zaczęło zaglądać ludowcom w oczy. Kalinowski uznał, że partię uratuje Żelichowski. Doświadczony, choć partyjnie, a nie ekonomicznie. W parlamencie zasiadał od roku 1985 (z półtoraroczną przerwą na początku lat 90.), w partii był od 1970 roku; minister środowiska czterech kolejnych lewicowych rządów, który kiedyś jako nadleśniczy po Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego kierował tysiącem ludzi w nadleśnictwie Dwukopy koło Ciechanowa.

Stanowisko skarbnika było tak mało atrakcyjne, że nawet gdy w PSL dokonywał się przewrót i ludzie Pawlaka wycinali kalinowszczyków, pozycja Stanisława Żelichowskiego nie była zagrożona. Zresztą partia postawiła przed skarbnikiem tylko jedno zadanie: przetrwać jakoś do następnych wyborów. – Jak jest pusto w kasie, to zadaniem skarbnika jest wiedzieć, które długi najpierw spłacić – mówi Żelichowski.

## KUCZERA (SLD): PIENIĄDZE NA NARZĘDZIA

Skarbnik SLD nie ma takich dylematów jak Żelichowski, mimo (a może dzięki temu) że swoje stanowisko zajmuje już od 14 lat. 63-letni Edward Kuczera jest mieszkanką lojalności Hojarskiej i fachowości Kostrzewskiego. Uważany jest za największego powiernika tajemnic lewicy i człowieka, dzięki któremu ocalała ona resztki majątku przejętego od PZPR (na przykład budynki przy Rozbrat w Warszawie).

Kuczera był odpowiedzialny za finanse lewicy podczas wszystkich kampanii wyborczych w III RP, choć formalnie skarbnikiem jest od roku 1992. Zastąpił na tym stanowisku Wiesława Huszczy, który wplątał lewicę w wiele podejrzanych interesów. Wtedy Aleksander Kwaśniewski zaproponował stanowisko skarbnika Kuczerze, który przez 13 lat był pracownikiem Wydziału Ekonomicznego KC PZPR, choć studiował na Politechnice Szczecińskiej.

## DRZEWIECKI (PO): IDEE BĘDĄ CZEKAĆ

Gdy Kuczera zajmował się jeszcze ekonomią socjalistyczną w KC PZPR, Mirosław Drzewiecki z PO już ćwiczył ekonomię w praktyce. 50-letni obecnie skarbnik Platformy swą pierwszą firmę założył w Łodzi w roku 1983, zaraz po studiach. Jest jedynym skarbnikiem praktykiem, udziałowcem kilku firm odzieżowych, a jego majątek szacowany jest na kilka milionów złotych.

W 1991 roku Drzewiecki spotkał Jana Krzysztofa Bieleckiego i został liberałem. Był posłem KLD, potem UW, a od dwóch kadencji PO. Stanowisko skarbnika zaproponował mu w 2001 roku Donald Tusk, bo wierzył w jego doświadczenie biznesowe. To doświadczenie nie ostrzegło Drzewieckiego przed błędami: komitet wyborczy kandydata na prezydenta Donalda Tuska przekroczył w kampanii limit ogólnych wydatków (ustalony na niecałe 14 milionów złotych) o prawie pół miliona oraz limit wydatków na kampanię reklamową (11,4 miliona złotych) o 2,5 miliona złotych. Sprawozdanie, podobnie jak to komitetu Andrzeja Leppera, zostało odrzucone – PO będzie musiała też zapłacić karę równą nieprawidłowo wydanej kwocie.

Drzewiecki przed wyborami proponował rewolucyjne zmiany i apelował, by partie w ogóle nie dostawały żadnej subwencji od państwa, na co nie chciał się zgodzić nikt poza Platformą. Drzewiecki tłumaczy, że bez żadnych problemów PO funkcjonowała tak przez ostatnie

cztery lata. Ale to dlatego, że w wyborach 2001 roku subwencja jej nie przysługiwała, bo PO zarejestrowana jest jako partia polityczna od marca 2002 roku.

– Jak się bierze pieniądze z budżetu, to ludzie się rozleniwiają, bo nie muszą walczyć o utrzymanie – mówi. Jak PO radziła sobie bez subwencji? Drzewiecki zapewnia, że partia utrzymała się wyłącznie ze składek.

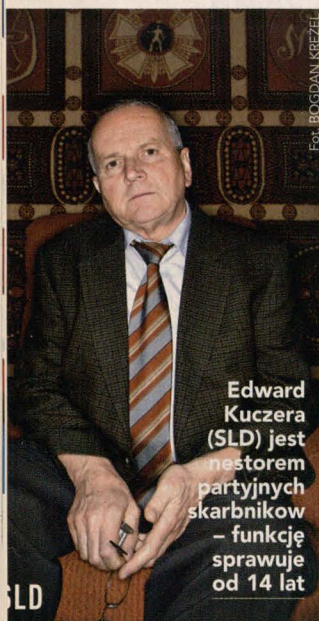
Choć nadal jest przeciwnikiem finansowania partii z subwencji budżetowych, to w tym roku zwyciężył w Platformie pogląd, że ważniejsze od ideałów są jednak pieniądze. – Bo jeżeli byśmy się nie starali o te pieniądze, to nie byłibyśmy w stanie konkurować z PiS – mówi Drzewiecki. – Jeśli są dwa podobne przedsięwzięcia i jedno zarabia 100 milionów, a drugie nic, to przetrwać może tylko jedno.

PiS też o tym wie. Dlatego Stanisław Kostrzewski osobiście ogląda każdą fakturę i potrafi klócić się o cenę wynajęcia krzesła na konwencję partii.

To nie tylko skąpstwo. To także ostrożność.

CEZARY ŁAZAREWICZ  
WSPÓŁPRACA ANNA CHYBIŃSKA  
I PAWEŁ CZARTORYSKI

W nowoczesnej kampanii politycznej trzeba użyć tych samych narzędzi, co przy promowaniu chipsów. Właśnie na to partii potrzebne są pieniądze



Edward Kuczera (SLD) jest nestorem partyjnych skarbników – funkcję sprawuje od 14 lat



Stanisław Żelichowski objął kasę PSL w 2002 roku, gdy było w niej 230 złotych. Teraz partia jest wypłacalna, a skarbnik najchętniej rzuciłby posadę. – Ale na razie nikt tego nie chce wziąć – śmieje się



Mirosław Drzewiecki jest praktykiem. Prywatny majątek skarbnika PO szacowany jest na kilka milionów złotych. Na zdjęciu pierwszy z lewej, obok Donalda Tuska i Grzegorza Schetny

na jego skąpstwo i dyktaturę finansową. Nie pozwalała zakładać subkont w regionach, nie przyjmuje dla partii żadnych wpłat od osób prywatnych, choć inne partie z tego korzystają. W zamian Kaczyński traktują Kostrzewskiego jak wyrocznię.

## ŻELICHOWSKI (PSL): PRZETRWAĆ Z PUSTKĄ I DŁUGAMI

Takim ekspertem jak Kostrzewski, tyle że w PSL, miał być ściągnięty z Ministerstwa Finansów Jan Traczyk. Ale nie wiedział, że kampanii wyborczej nie można finansować z partyjnego konta. Na czas wyborów powinien założyć odrębne konto komitetu wyborczego. Dlatego

Udało się dzięki kredytom, wyprzedają majątku partyjnego i zaciskaniu pasa. Dlatego ostatnia kampania była bardzo skromna. By ją przeprowadzić, niektórzy kandydaci na posłów musieli wpłacić po 12 tysięcy złotych, z czego część wędrowała do centrali na druk plakatów.

Po wyborach 62-letni Żelichowski uznał, że finanse są już w porządku. Oprócz zwrotu za kampanię wyborczą (około 6,5 miliona złotych) ludowcy będą dostawać co roku około 8 milionów złotych subwencji.

– Chcę to rzucić. Ktoś młodszy mnie zastąpi – mówi poseł Żelichowski, choć nie ma jeszcze kandydata na zastępcę. – Na razie nikt tego nie chce wziąć – tłumaczy.

Kuczera był jednym z pierwszych, którzy zrozumieli, że w nowoczesnej kampanii politycznej trzeba użyć tych samych narzędzi, co przy promowaniu margaryny czy chipsów. – Żeby korzystać z tych narzędzi, trzeba mieć pieniądze – dodaje. W 1993 roku jako pierwszy zaczął więc wynajmować billboardy w dużych miastach.

Kierowanie funduszami partii przypomina mu sterowanie przedsiębiorstwem, którego roczne obroty wynoszą 30 milionów złotych. Przedsiębiorstwo ma centralę w Warszawie i 370 oddziałów. By trwać, potrzebuje promocji, a więc i pieniędzy. Bo im lepsza promocja, tym więcej głosów w wyborach, a co za tym idzie – większe subwencje i dotacje.

## JAKIMI KWOTAMI ZARZĄDZAJĄ SKARBNIKI

### WYDATKI NA KAMPANIĘ DO PARLAMENTU W 2005 ROKU ORAZ SUBWENCJE (W MILIONACH ZŁOTYCH)

Partia	Wydatki komitetów partyjnych w 2005 roku	Suma subwencji i zwrotów z budżetu w 2006 roku
PiS	29,9	29,9
PO	27,2	27,2
Samoobrona	27,3	14,4
SLD	25,8	13,4
LPR	15,8	10,0
PSL	9,5	6,6

### WYDATKI KOMITETÓW WYBORCZYCH W WYBORACH PREZYDENCKICH (W MILIONACH ZŁOTYCH)

Donald Tusk	14,2
Lech Kaczyński	13,5
Włodzimierz Cimoszewicz	4,3
Andrzej Lepper	3,3
Maciej Giertych	2,7
Zbigniew Religa	1,4
Jarosław Kalinowski	0,7

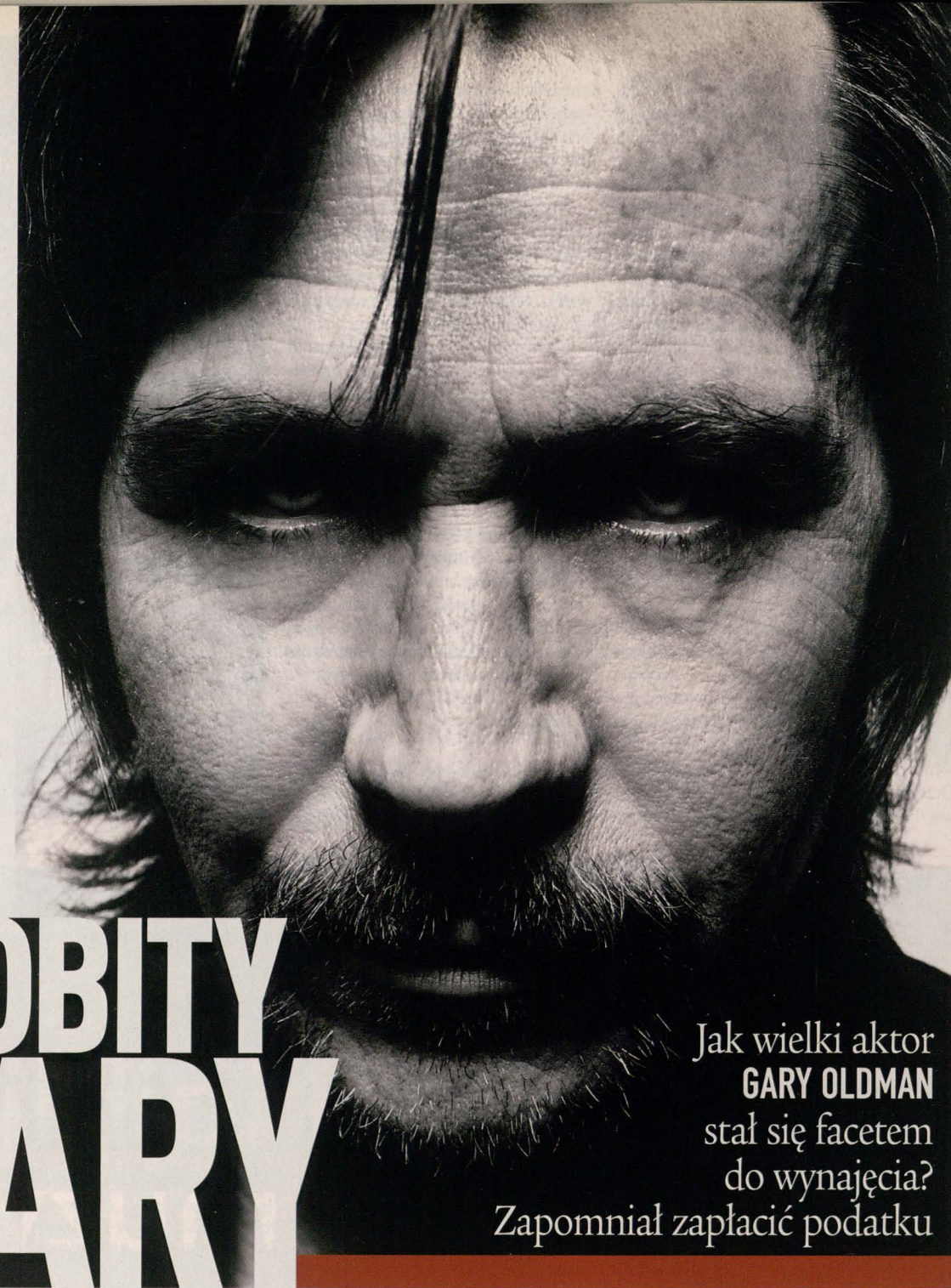
REKLAMA

Najbliżej muzyki

Trójka  
POLSKIE RADIO

Marcin Rozynek





# POBITY GARY

Jak wielki aktor  
**GARY OLDMAN**  
stał się facetem  
do wynajęcia?  
Zapomniał zapłacić podatku

**F**rancis Ford Coppola nazwał go najlepszym aktorem pokolenia, inni twierdzili, że to nowy Robert De Niro. Ale po latach rewelacyjnych ról w świetnych filmach Gary Oldman niespodziewanie zniknął z kinowych ekranów. Co się stało z genialnym Brytyjczykiem, zastanawiają się fani na całym świecie – w tym redaktorzy „Przekroju”.

## CHCĘ DO ROBOTY!

„Grzech”, „Małe jest piękne”, „Dead Fish”, „Niczycje dziecko”, „Ale jazda” – konia z rzędem temu, kto zna te tytuły, a dwa konie temu,

kto wspomniane filmy widział. Spośród nich tylko „Dead Fish” (2004) właśnie wchodzi do polskich kin. Sam Gary Oldman nie ma najlepszego zdania o produkcjach, w których dziś bierze udział, a które najczęściej od razu trafiają na płyty DVD. – Boże, to chyba najgorszy film, w jakim zagrałem! – ocenił „Grzech”, gdzie pojawia się jako producent filmów porno. – Czułem się winny nawet wobec drzew, z których powstał papier, na jakim napisano scenariusz!

Przyglądając się ostatnim aktorskim wyborom (by nie powiedzieć: wybrykom) człowieka, który porywająco grał Sida Viciouisa, hrabiego Drakulę i Beethovena; można uznać, że Gary

Oldman rozmienia talent na drobne. Tymczasem on rozmienia go wyłącznie na „grube”.

Znana brytyjska aktorka Samanta Morton, która bierze się dziś do reżyserowania, żaliła się, że odrzucił przysłany mu scenariusz z komentarzem, że nie chce mu się czytać niczego, co nie gwarantuje mu miliona dolarów za rolę.

Ale trudno mu się chyba dziwić – Oldman ma nie tylko na utrzymaniu dwie byłe żony i trzech synów, ale i kłopoty z amerykańskim urzędem skarbowym. Ostatnio okazało się bowiem, że przez lata mieszkania w USA zapłacił jedynie 297 dolarów podatku, zapominając o pozostałych... 288 tysiącach.

**GARY OLDMAN (48) TO KRÓL KINA LAT 90. I JEDEN Z NAJLEPSZYCH CHYBA ODTWÓRCÓW RÓL OUTSIDERÓW I SZALEŃCÓW. KARIERĘ ZACZYNAŁ JAKO AKTOR TEATRALNY W LONDYNIE, A PIERWSZYM SUKCESEM FILMOWYM BYŁ „SID I NANCY” (1986), GDZIE WCIELIŁ SIĘ W LIDERA SEX PISTOLS SIDA VICIOUSA. DRZWI DO HOLLYWOOD OTWORZYŁ MU „JFK” (1991) OLIVERA STONE’A, W KTÓRYM ZAGRAŁ TAJEMNICZEGO ZABÓJCĘ PREZYDENTA KENNEDY’EGO. PRZYPIECZĘTOWANIEM AMERYKAŃSKICH SUKCESÓW STAŁY SIĘ: „DRACULA” (1992) FRANCISA FORDA COPPOLI, „KRWAWY ROMEO” PETERA MEDAKA (1993) I „WIECZNA MIŁOŚĆ” (1994) BERNARDA ROSE’A. OLDMAN ZAWSZE MIAŁ OPINIĘ AWANTURNIKA I CZŁOWIEKA NIEOBLICZALNEGO, KTÓRA WZIĘŁA SIĘ RACZEJ Z CHARAKTERU GRANYCH PRZEZ NIEGO RÓL. W RZECZYWISTOŚCI UCHODZI ZA OSOBĘ ŁAGODNĄ I SZALENIE DOWCIPNĄ, NIEŻLE GRA NA FORTEPIANIE.**

Dlaczego zagrał w „Grzechu”? – Po rozwodzie [z Donyą Fiorentino – przyp. red.] potrzebne mi były pieniądze – wyznał. Szczerze zawsze była mocną stroną Oldmana, choć łatwo zgadnąć, że nie zjednuje mu ona sympatii producentów. Przyzwyczajeni do zapewnień o tym, jakim wspaniałym wyzwaniem jest udział w tym czy innym filmie, musieli się zdziwić, słysząc, jak Gary Oldman tłumaczy przyjęcie roli Syriusza Blacka w „Harrym Potterze i więźniu Azkabanu”: – Potrzebowałem pracy. Nie pracowałem od kilku lat, więc to miłe móc wrócić do roboty i trochę zarobić. Popłacić rachunki...

Wcześniej zresztą przyznał, że poczuł się rozczarowany, iż pojawi się tylko w trzech częściach filmu (jego bohater w końcu ginie), bo liczył na stabilne źródło dochodów na lata. Dostał nauczkę. Umowę na kontynuację roli Syriusza podpisano z nim w ostatniej chwili, trzymając go w niepewności nawet wówczas, gdy pełną parą ruszyły zdjęcia. Niepokorny aktor, który jeszcze niedawno rzucił na kolana Hollywood, poczuł się upokorzony.

## GRAŁ OUTSIDERÓW, ZOSTAŁ OUTSIDEREM

Nie pierwszy raz wskazano Oldmanowi, gdzie dziś jego miejsce. Producenci „Hanniba-

la” (2001), kontynuacji „Milczenia owiec”, nie chcieli umieścić jego nazwiska w napisach początkowych i końcowych razem z nazwiskami „gwiazd” – Anthony’ego Hopkinsa i Julianne Moore. Rozczarowany aktor zdecydował, że w tej sytuacji w ogóle wycofuje swoje nazwisko z filmu (ostatecznie znalazło się w napisach końcowych w wersji DVD).

Załamaniem błyskotliwej kariery Oldmana przyszło pod koniec lat 90. Był to w jego życiu szczególny moment – koniec terapii leczącej go z alkoholizmu (był czas, gdy wypijał dwie butelki wódki i nadal dyskutował), poczucie zawodowego wypalenia, walka o reżyserski debiut i pierwsze wynikające z tego kompromisy.

U szczytu kariery (lata 90.) Oldman miał za sobą szereg fantastycznych, wyrazistych ról outsiderów, szaleńców, morderców, czarnych charakterów; wszelkiej maści dewiantów i odmieńców. Na palcach jednej ręki można wyliczyć aktorów o takiej jak on charyzmie i intuicji, zdolnych do tak niesamowitych przeobrażeń. Zawsze mówiło się, że nie ma takiej roli, której by nie zagrał – i rzeczywiście, galeria typów, którym używał twarzy (lub raczej drapieżnej osobowości), jest imponująca. Mimo że Oldman potrafi niemal rozplątać się w roli, i to do granic rozpoznawalności, wszystkich swoich bohaterów obdarzał tym samym, charakterystycznym, tragicznym rysem. Nigdy bowiem nie ukrywał, że gra całym sobą, sięgając po „bagaż bólu”, z którym przyjechał do Hollywood z rodzinnego Londynu. Wychował się w robotniczej dzielnicy, ojciec alkoholik opuścił rodzinę, gdy Gary był siedmiolatkiem. Dopiero gdy dorósł, nawiązali kontakt, ale do spotkania nigdy nie doszło – Oldman senior zmarł na chorobę alkoholową, nie wysłuchawszy długiego monologu, który syn trenował przez całe lata.

Zanim zainteresował się aktorstwem, Oldman był członkiem lokalnego gangu, złodziejem i dorywczo sprzedawcą. Szkołę porzucił jako 16-latek. Te doświadczenia miały pomóc mu być wiarygodnym w rolach ludzi balansujących na krawędzi. Wprawdzie pogardzał świętą dla amerykańskich aktorów „metodą” (promowaną przez słynną szkołę Strasbergów, którą kończyli Brando czy De Niro), deklarując: „Naprawdę nie muszę wryzać się we Freuda ani psychopieprzoną terapię, żeby wyrecytować: »Popro-

szę o filiżankę herbaty!«”, ale jak mało kto angażował się w rolę, płacząc tylko prawdziwymi łzami (myślał wtedy o ojcu) w „Draculi” czy chudnąc 16 kilogramów dla „Sida i Nancy”.

## ZAGUBIONY W KOSMOSIE... RACHUNKÓW

Nic dziwnego, że po latach babrania się we własnych emocjach – i w kinie, i na terapii – poczuł się wypalony, zwłaszcza że Hollywood, które pokochało go w rolach świrów, nie chciało widzieć go w żadnych innych. Tymczasem Oldman zrozumiał, że aktorstwo nie pomoże mu załatwić osobistych problemów: – Czuję się jak w snow-shakerze [zabawka, szklana kula ze sztucznym śniegiem – przyp. red.]. Za każdym razem, grając, potrząsam swoimi emocjami i później długo czekam, żeby opadły. I jednocześnie nie mogę wyjść z tej szklanej pułapki.

Paradoksalnie jednak właśnie owo potrząsanie emocjami było tym, co czyniło jego role przejmującymi do szpiku kości.

Ostatecznym rozliczeniem z przeszłością i zarazem odpoczynkiem od aktorstwa był wspólny reżyserski debiut, „Nic doustnie” (1997) opowiadające o koszmarnym świecie londyńskiego dzieciństwa. Zachwyty krytyków nie przełożyły się na finansowy sukces, tymczasem Gary Oldman wyłożył na film 1,4 miliona dolarów z własnej kieszeni. Żeby odrobić straty, zaczął przyjmować role w komercyjnych badziwiach w rodzaju „Air Force One” i „Zagubieni w kosmosie”. Nie było go już dłużej stać na przebieganie w rolach. Próbował uniezależnić się od hollywoodzkiej maszyny, produkując filmy, zabrakło mu jednak szczęścia do dobrych projektów. Niestety, wpadł w spiralę finansowych kłopotów, która zamiast zapewnić mu luksus niezależności, doprowadziła go na krawędź zawodowego upadku.

Dziś Gary Oldman pomalutku odbudowuje swoją pozycję, wracając do mainstreamu od kuchni, czyli rolami epizodycznymi (świetny detektyw Gordon w „Batmanie – Początku”) lub drugoplanowymi (Syriusz Black w „Harrym Potterze”). Czy to preludium do wielkiego comebacku? Miejmy nadzieję. Bo kino bez Oldmana będzie jak... snow-shaker bez śniegu.

MAŁGORZATA SADOWSKA

„DEAD FISH” (DYSTR. KINO ŚWIAT)  
WCHODZI DO KIN 30 CZERWCA

REKLAMA



**Najlepsze  
oprocentowanie**

**Zapraszamy do naszych oddziałów**

**infolinia: 0801 163 049\***

**www.getinbank.pl**

**getinbank**

Sprawdzone na bank

**LOKATA  
3-miesięczna w PLN**

**4,20%**

\*Całkowity koszt połączenia wynosi 0,35 zł (w tym VAT)





# Każdy orze, jak może

Co łączy lekarza, górnika, dziennikarza, prezesa czy naukowca? Twórcze podejście do świata finansów

**W**szyscy jesteśmy twórcami. A nawet artystami – powiedziała niedawno pierwsza dama polskich finansów, sama profesor Zyta G., co słyszałem z radia na własne uszy. W ten lapidarny sposób pani profesor dała do zrozumienia, że bycie twórcą czy artystą nie jest czymś szczególnym. Zatem wysoce niefortunne byłoby utrzymanie szczególnych przywilejów podatkowych dla kogoś, kto szczególnie nie jest.

I tu się zgadzam. Mało tego, jestem przeciw jakimkolwiek przywilejom i szczególnemu traktowaniu kogokolwiek. I to nie tylko dlatego, że wszyscy jesteśmy jakimiś tam zwykłymi artystami. Ale dlatego, że w swojej masie jesteśmy artystami życiowymi, czyli ludźmi, którzy wiedzą, jak sobie w życiu radzić. Twórcy także. Oto naukowcy i artyści wszechstronni, jak chociażby Marcin Wolski, udali się do pana prezydenta, aby poskarżyć się na panią profesor właśnie, która chciała sprawić, by ludzie nauki, pisarze, dziennikarze, aktorzy, kaskaderzy i panie potrząsające silikonem, jak nazywa artystki tego pokroju Robert Gwiazdowski, płacili w przyszłości podatki na takich samych zasadach jak inni. Niezorientowanym wyjaśniam, że twórcy dzielą swoje dochody na pół i od tego dopiero płacą podatek, bo połowa dochodów nazywana jest kosztem uzyskania przychodów.

Taką koncepcję fiskusa świat twórców uznał za niecną oraz niesprawiedliwą i pozyskał dla siebie stanowczą przychylność samej głowy państwa. Wszystko odbyło się na salonach, elegancko, artystycznie. Bez wątplenia więc twórcy zaprezentowali się jako prawdziwi życiowi artyści salonowi zdolni do skutecznego zabiegania o własne interesy.

Innym rodzajem artystów życiowych biegłych w dbaniu o swoje finanse są menedżerowie pracujący w spółkach Skarbu Państwa oficjalnie za marny w stosunku do firm prywatnych grosz. Nieraz zastanawiałem się, jak to możliwe, żeby niejedynemu zdolniaczka chciał męczyć się w firmie państwowej za sześć średnich krajowych, skoro inny, nie zawsze zdolniejszy, ale w spółce prywatnej, zarabia kilka albo kilkadziesiąt razy więcej. I już wiadomo, o co chodzi. Jest sobie taki menago poświęcający swój czas i zdolności za 16 tysięcy złotych, dajmy na to, w imię interesu państwowego, ale przy okazji zasiada sobie w radach nadzorczych innych firm, także zależnych od tej przez siebie kierowanej, i tam dostaje za jedno posiedzenie parę razy więcej, niż wynosi jego normalna pensja. I w ten prosty sposób jest na państwowym garnuszku, ale nie musi czuć zbyt wielkich kompleksów wobec kolegów kierujących firmami prywatnymi.

Inny przykład życiowego artysty. Oto zwolniony prezes spółki Skarbu Państwa z Gdańska powinien dostać około miliona złotych odszkodowania. Dwa lata temu w umowie społecznej zapisano, że pracę ma zagwarantowaną na 10 lat, a jeśli ją straci, dostanie odszkodowanie za każdy rok brakujący do 10 lat. Trzeba więc wypłacić pensję za 8 lat. Czyż to nie prawdziwy artysta prawniczy?

Artystami z obszaru mniej subtelnych, bo siłowego, są górnicy. Jeśli nie dacie nagród z zysku, przyjeżdżamy do Warszawy w pełnym rynsztunku, czyli z kilofami, siekierami, młotami, pałami, łańcuchami, i porządek z wami zrobimy. Dostali więc prawie tyle, ile żądali. Poza argumentami siłowymi były także bardziej intelektualne. Jak to tak może być, żeby lekarze za przystawienie głupiej pieczętki i podpis brali nie wiadomo ile, budowali sobie domy, kupowali samochody, a biednego górnika na to nie stać. Sam słyszałem i widziałem w telewizji skarżącego się jegomościa, który w taki ton uderzył.

Lekarzy i pielęgniarek to nie zniechęciło i nadal twardo domagają się swego. I dostaną. Chociaż każdy dobrze wie, że marnie opłacani medycy w społecznej ochronie zdrowia są także całkiem dobrymi artystami życiowymi. Dorabiają, gdzie i jak się da, i nie sposób już odróżnić, kiedy jest to jeszcze państwowa, a gdzie zaczyna się już prywatna służba zdrowia. Nie tak dawno zapytałem lekarza w przychodni państwowej, czy prowadzi prywatną praktykę. Odpowiedział, że owszem, tak, jak najbardziej. Na pytanie, a gdzie, pokazał mi kieszeń swojego fartucha. A po co mi kłopot z gabinetami, kosztami, podatkami? – argumentował.

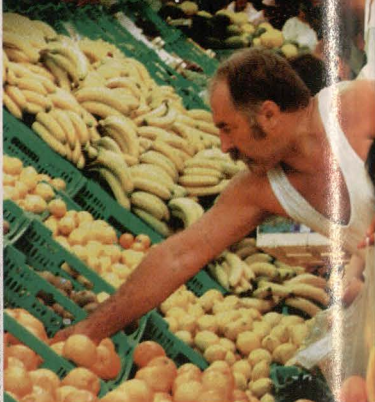
Bo w Polsce każdy jest artystą życiowym, który orze, jak może. Tak było w socjalizmie i tak jest nadal. Lekarze orzą, bo nie wiadomo, gdzie jest prywatna, a gdzie społeczna służba zdrowia, i prawdziwej reformy nie widać. Orzą twórcy, bo podatki nie spadają, a ich ulgi miałyby zniknąć. Orzą górnicy, bo firmy są państwowe, a władza boi się ich tupania, łomów i kilofów. Orzą państwowi menedżerowie, bo obowiązują ich ustawa kominowa. Orzą bezrobotni, pobierają zasiłki i pracują na czarno. Orzą usługodawcy. Nie wydają faktur, bo obawiają się za wysokich podatków. Orzą wielkie firmy, zachęcając do samozatrudnienia pracowników albo zatrudniając w niepełnym wymiarze, by obniżyć koszty pracy. I orzą wreszcie kolejni ministrowie finansów, skubiąc obywateli, gdzie się da i jak się da.

Słowem: odbywa się tu jedno wielkie artystyczne oranie, którego końca nie widać.

TADEUSZ A. MOSZ

AUTOR MAGAZYNU EKONOMICZNEGO „PLUS MINUS” W TVP1

## POLACY NIE LUBIĄ SUPERMARKETÓW. WOLA, JAK OBSŁUGUJE ICH KOBIETA ZA LADA



Fot. NORBERT GAJEWICZ/FORUM

### Tradycyjny handel nadal górą

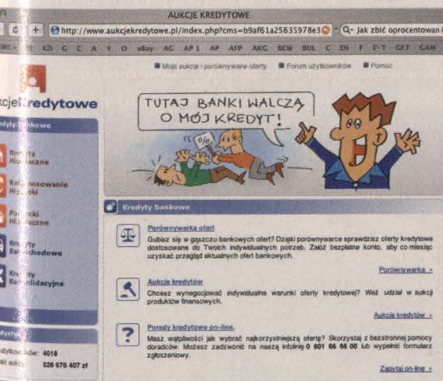
W stosunku do innych Europejczyków Polacy nie szaleją na zakupach. Jednocześnie w sklepie wydajemy przeciętnie najmniej – 5 euro. Hiszpanie za pojedyncze zakupy płacą średnio 12, Niemcy 13, a Francuzi aż 34 euro – wynika z danych firmy AC Nielsen, która przebadła zwyczaje zakupowe Polaków w 15 dużych miastach. Te różnice w wydatkach to z jednej strony wynik niższych zarobków Polaków, ale z drugiej także niższych cen w naszych sklepach. Co roku przybywa nam hiper- i supermarketów, ale wciąż jest ich u nas mniej niż w innych krajach unijnych. W Polsce na milion mieszkańców przypada 5 hipermarketów, na Węgrzech 8, na Słowacji 13, a w Czechach 16.

W sumie mamy w kraju 120 tysięcy sklepów, z czego 74 tysiące to małe sklepiki o powierzchni poniżej 50 metrów kwadratowych.

I co ciekawe, chociaż chętnie robimy zakupy w dużych sieciach handlowych, nadal najczęściej kupujemy w tradycyjnych sklepach spożywczych, w których zostawiamy 54 procent pieniędzy przeznaczonych na artykuły spożywcze – mięso, warzywa, owoce. Rok temu było to 57 procent. Małe sklepy tracą więc udział w rynku. Ale z drugiej strony jest ich o ponad 5 tysięcy więcej niż jeszcze sześć lat temu. Czy zatem rzeczywiście handlowe giganty odciągną polską klientelę od małych sklepów? Nie sądzę. Tak jak radio nie usmierciło gazet, telewizja radia, tak Internet nie zabije telewizji, ale zmieni jej charakter. Tak też hipermarkety nie unicestwią małych, dobrych, przyjaznych sklepów osiedlowych, ale mogą jedynie wpływać na zmianę ich oblicza.

## Czarne dni giełdowe

Na warszawską giełdę, ale nie tylko warszawską, zawitały czarne dni. Analitycy zaczęli spekulować, czy panika i pikowanie cen akcji wywołane zostały pogłoskami o możliwości odejścia wicepremier Zyty Głowskiej. Na szczęście tej interpretacji nie przenieśli na inne rynki europejskie i amerykańskie, które także spadały. Bo im się to należy, dokładnie tak samo jak naszej giełdzie, na której przez trzy lata trwała hossa. Czas więc na bessę, czyli sprowadzenie cen akcji do poziomu, który pozwoli na odwrócenie trendu i nową falę hossy. W takiej fazie wzrostów, jaka miała miejsce w ciągu trzech lat w Warszawie, indeksy powinny pójść w dół o 38 procent. Jeśli pokonają ten poziom, mogłyby zniżkować o 50, a w najgorszej sytuacji o 62 procent. Tak mówi jedna z uznanych metod badania rynku, która najczęściej się sprawdza. Rynek, a więc zachowania spekulacyjnych lub rozentuzjzmowanych inwestorów, może być jednak nieodgadniony. W czasie bessy warto więc być bez akcji.



### Być w banku bez banku

Coraz większe możliwości korzystania z usług bankowych mają także ci, którzy nie lubią banków, kolejek i kwitów. Banki coraz częściej oferują konta internetowe i wykonywanie wszelkich operacji za pośrednictwem Internetu, co jest i tańsze, i szybsze. I to nawet bez konieczności opuszczania własnego łóżka. Ostatnio pojawiła się całkiem nowa możliwość negocjowania kredytu bez wychodzenia z domu. Testowana jest bowiem platforma internetowa z aukcjami kredytów. Okazało się, że podczas aukcji na opłatach, prowizjach i odsetkach można zaoszczędzić nawet 20 procent. Aby uczestniczyć w kredytowym przetargu, wystarczy wejść na odpowiednią stronę, określić swoje kredytowe potrzeby i czekać na najlepsze oferty. No proszę, i to wszystko bez wychodzenia z domu, a tylko za sprawą kiwnięcia palcem.

REKLAMA



Wyróżnij się



Wyróżnij się



Wyróżnij się



Wyróżnij się



Wyróżnij się



Wyróżnij się



# Minimalne wymiary, maksymalne korzyści

- Oto wyjątkowa karta dla wyjątkowych klientów. Minikarta płatnicza mniejsza niemal o połowę od tradycyjnych, używanych dotychczas, o wymiarach 6,5 x 4 cm.
- PKO Bank Polski, największy wydawca kart płatniczych w Polsce we współpracy z VISA Europe, jako pierwszy w Polsce rozpoczął wydawanie karty płatniczej w formie mini.
- Minikarta PKO Ekspres to karta debetowa, wydawana razem ze standardową kartą debetową PKO Ekspres. Karta oferowana jest Klientom Programu Bankowości Osobistej AURUM i Bankowości Prywatnej PLATINIUM PKO Banku Polskiego.
- Minikarta mieści się w każdej kieszeni i daje użytkownikowi poczucie swobody oraz możliwość robienia zakupów bez potrzeby ciągłego noszenia portfela, teczki lub torby. Została stworzona, aby sprostać wymaganiom nowoczesnych konsumentów. Zaprojektowano ją z myślą o aktywnych ludziach ceniących mobilność, wygodę i prestiż. Karta umożliwia dokonywanie płatności w milionach punktów handlowo-usługowych na świecie, wszędzie tam gdzie widoczny jest znak VISA Electron.
- Minikarta PKO Ekspres wydawana jest bez opłat posiadaczom Karty PKO Ekspres AURUM oraz PKO Ekspres PLATINIUM jako karta dodatkowa. Numer PIN do Minikarty PKO Ekspres jest taki sam jak dla karty standardowej. Karta ważna jest przez cztery lata.

Bankowość Prywatna i Osobista  
DOM PLATINIUM





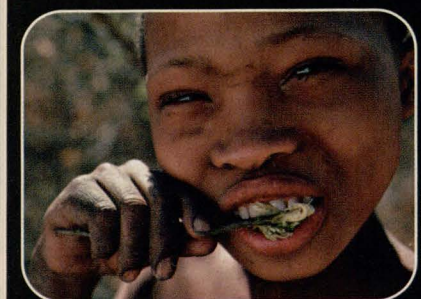
# Pastowanie



Rok 1945. Wtedy USA i niektóre kraje europejskie zaczęły fluoryzować wodę. Pięć lat później fluor stał się stałym składnikiem past do zębów

## OCTEM I MOCZEM

Pierwsi na pomysł pasty do zębów wpadli Egipcjanie przed czterema tysiącami lat. Z tego okresu pochodzi najstarszy znany zapis na ten temat. Skład egipskiego specyfiku nie brzmi zachęcająco: był to sproszkowany pumeks wymieszany z liśćmi mięty i mocnym octem. To jednak nic wobec tego, czym myli zęby starożytni Rzymianie – służyła im do tego pasta wytwarzana z ludzkiego moczu. Mikstury o rzadszej konsystencji używano jako płukanki do ust. Za najbardziej wartościowy uchodził przy tym mocz sprowadzany specjalnie z Portugalii. Pomysł z moczem – choć odrażający – nie jest pozbawiony sensu. Znajdują się w nim bowiem związki amoniaku, który ma właściwości czyszczące.



Niektórzy rdzenni mieszkańcy Afryki „produkują” szczoteczki do zębów, żując małe gałązki tak długo, aż jeden z końców

## SKĄD SIĘ BIORĄ PASKI W PAŚCIE?

Patentów jest kilka. Niektóre firmy napelniają tubki trzema kolorami pasty różniącymi się konsystencją. Przy wyciskaniu paski wydobywają się równomiernie. Czasem w tubce znajdują się trzy komory z osobnymi kolorami. Tłumaczy się to składem kolorowych substancji, które nie powinny wchodzić ze sobą w reakcję w pojemniku. Specjalnym kanałikiem z otworkami po bokach wydostają się one przy ścisaniu opakowania. Mieszają się dopiero podczas mycia zębów.



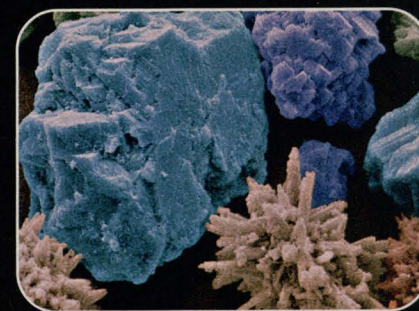
Mycie zębów – czynność tak banalna, że nie wywołuje praktycznie żadnej refleksji. Niesłusznie. Przeczytaj – może już dziś inaczej spojrzysz na tubkę swojej pasty

## DRASTYCZNE WYBIELANIE

Wybielanie zębów stało się szczególnie popularne w XVI wieku. Polegało na opilowaniu zębów pilnikiem i traktowaniu ich tak zwanym *aqua fortis*, czyli kwasem azotowym używanym także do trawienia płyt metalowych. Jak można się domyślać, efekt takiego zabiegu był spektakularny, choć krótkotrwały.

## TUBKA Z USA

W czasach nowożytnych pomysł mycia zębów preparatami funkcjonującymi dawniej częściej w postaci proszków niż past upowszechnił się dopiero na początku XIX wieku. Specyfik służący higienie jamy ustnej wytwarzano zwykle w domu z kredy, sproszkowanej cegły i soli. Pierwszą pastę sprzedawaną w tubkach wyprodukowano w USA w 1896 roku.



Cząsteczki pasty do zębów widziane pod mikroskopem elektronowym. Duże, niebieskie kryształki to fluor, jasne „kosmate” to związki wapnia

## KONTROWERSYJNY FLUOR

Ochronne właściwości fluoru odkryto już w 1914 roku, jednak masowo zaczęto dodawać ten pierwiastek do past w roku 1950. Pięć lat wcześniej zaczęto (w USA, a potem w niektórych państwach Europy) fluoryzować wodę. Dziś, gdy wiadomo, że wysokie dawki tego pierwiastka wpływają toksycznie na ludzki organizm, wiele krajów odchodzi od tej praktyki. W 1997 roku amerykańska Food and Drug Administration nakazała opatrzyć każdą tubkę z pastą ostrzeżeniem przed polykaniem pasty do zębów. W Polsce fluor naturalnie występuje w wysokim stężeniu w wodzie w okolicach Malborka.

# Vitality



## Luksus w zasięgu ręki

Kobiece piękno wymaga stałych nakładów finansowych, podobnie jak diament potrzebuje odpowiedniej oprawy. Gdyby tylko Matka Natura była na tyle hojna, dając nam idealne kształty, gładką skórę i lśniące włosy, nie musiałybyśmy zabiegać o to same. Zdrowe i naturalnie białe zęby zawsze były oznaką pozycji społecznej i finansowej. Tylko nieliczni mogli sobie pozwolić na taki luksus, jak również na utrzymanie skóry w idealnym stanie, staranne ułożenie włosów czy drogie ubiory.

Przy obecnym rozwoju stomatologii nikt nie musi się już godzić na osad na zębach ani tym bardziej wydawać fortuny na stomatologię kosmetyczną. Nowa szczoteczka Oral-B usuwa przebarwienia, przywracając naturalną biel zębom.

## Oto zalety Oral-B Vitality:

- przystępna cena – tylko 79 PLN\*;
- wysoka skuteczność – dzięki technologii ruchów oscylacyjno-rotacyjnych końcówka skutecznie usuwa płytkę nazębną;
- unikalna część polerująca utrzymuje pastę dłużej, co ułatwia naturalne wybielanie i polerowanie zębów (dotyczy Vitality ProWhite);
- dodatkowe wymienne końcówki;
- delikatny masaż dziąseł;
- zasilanie akumulatorowe.

Więcej szczegółów znajdziesz na [www.oralb.pl](http://www.oralb.pl)

\*Sugerowana cena detaliczna





# ŚWINIE, KTÓRE LECZĄ

**Człowiek nie świnia – mówi popularne przysłowie. Najnowsze badania pokazują jednak, że mamy ze sobą wiele wspólnego. I to jest korzystne**

PIOTR KOSSOBUDZKI

**Z**bliża nas podobna wielkość ciała, układ, rozmiary i funkcje narządów, łączą też dietetyczne upodobania (wszystkożerność) i przystosowanie do nich układ pokarmowy. Zarówno my, jak i one jesteśmy niemal pozbawieni włosów – to niezwykle rzadka cecha wśród ssaków (badacze podejrzewają, że to przystosowanie, dzięki któremu mniej nękają nas pasożyty).

Te wszystkie podobieństwa do człowieka sprawiają, że świnie – zwierzęta, o których rzadko wyrażamy się z szacunkiem – z chlewika awansowały ostatnio do medycznych laboratoriów. Co tam robią? Stają się fabryką leków i części zamiennych dla ludzi.

## Koniec cukrzycy

Medyczna kariera świń zaczęła się od roli modelu ludzkiej anatomii. To między innymi na świnich testowali swoje pomysły pionierzy chirurgii. Ale spektakularny sukces, który zadziwczamy mieszkańcom chlewów, nadszedł w latach 20. ubiegłego wieku. Świnie zaczęły wówczas swoją misję ratowania chorych na cukrzycę. Stało się to wynikiem odkryć naukowców, którzy wkrótce za swoje dokonania mieli dostać Nagrodę Nobla.

Frederick Grant Banting i John Macleod wykazali, że pozyskiwana z trzustki insulina likwiduje objawy cukrzycy. Na dodatek odkryto, że hormon pochodzący od niektórych zwierząt działa także na ludzi. Rozpoczęto masową produkcję insuliny bydłowej i wieprzowej. Zwłaszcza ta ostatnia okazała się dobrym zamiennikiem ludzkiego hormonu. Różni się od niego tylko jednym aminokwasem spośród 51 tworzących insulinę. W przypadku insuliny bydłowej

innej są już 3 aminokwasy. Insulina wieprzowa została zdetrinizowana dopiero około 25 lat temu, gdy na rynku pojawił się ludzki hormon wytwarzany przez zmodyfikowane genetycznie bakterie. Ale świnie wcale nie dają za wygraną. Być może to im właśnie będziemy zawdzięczać pierwszą metodę leczenia przyczyn cukrzycy. Jak to możliwe?

Cukrzyca typu I wynika ze zbyt małej produkcji hormonu przez tak zwane wyspki Langerhansa. Tworzą je zgrupowania komórek wydzielających insulinę rozrzucone w różnych miejscach trzustki. Jeśli jest ich za mało lub gdy nie pracują, jak należy, organizm nie radzi sobie z kontrolowaniem stężenia cukru we krwi. Objawy cukrzycy można łagodzić wstrzykiwaniem insuliny, ale wyleczenie jest możliwe dopiero przez wyposażenie chorego w sprawnie działające komórki. Próbowano już z powodzeniem przeszczepów ludzkich wysypek Langerhansa, ale tak jak w przypadku wszystkich transplantacji problemem jest brak dawców. Tymczasem wiele wskazuje na to, że można będzie przeszczepiać wyspki od świń!

Problemem jest jak na razie nasz układ immunologiczny, który próbuje zniszczyć obcą tkankę wewnątrz ludzkiego organizmu. Rozwiązanie to zamykanie świńskich komórek w małych kapsułkach lub wdrożenie ich do ludzkiego ciała dopiero w takim opancerzeniu. Do takich komórek dociera krew pacjenta, więc mogą oceniać stężenie cukru i reagować odpowiednią produkcją insuliny. Jednocześnie są chronione przed atakiem układu odpornościowego. Proste? Proste. Ale może da się to rozwiązać jeszcze łatwiej.

Zaledwie trzy miesiące temu biologzy z University of Minnesota oznajmili, że udało im się opracować procedurę wyciszania ludzkiej od-



## STRACH PRZED WIRUSAMI

Ksenotransplantacje, czyli przeszczepy narządów od innych gatunków, budzą kontrowersje – nie tylko etyczne. Obawiamy się przeniesienia na ludzi chorób, które do tej pory mogły się rozprzestrzeniać tylko wśród zwierząt. Wiele osób ma w pamięci historię wirusa HIV, który prawdopodobnie przeniósł się na ludzi z szympanсів. Dlatego amerykańska komisja do spraw żywności i leków zakazała eksperymentów z przeszczepianiem ludziom świńskich narządów. Zakaz uchylono dopiero pod koniec 1997 roku, kiedy naukowcy nauczyli się sprawdzać, czy komórki świń nie są zakażone wirusami. – Nam także udało się już otrzymać linię hodowlaną świń niebędących nosicielami potencjalnie niebezpiecznych wirusów – powiedział „Przekroju” profesor Zbigniew Smorąg koordynujący polskie prace nad świnia – dawcą narządów. – Ale na kolejnych etapach projektu nadal będziemy monitorować ryzyko przeniesienia zakażenia ze świnia na małpy i na człowieka.

porności pozwalającą na przeszczepianie niczym niezabezpieczonych świńskich wysypek. Na razie przetestowali ją z sukcesem na małpach cierpiących na cukrzycę. – Namierzyliśmy najważniejsze etapy procesu rozpoznania i odrzucenia przeszczepu wysypek od świń – mówi profesor Bernhard J. Hering koordynujący badania. – Teraz pracujemy nad terapią immunosupresyjną, która bardziej precyzyjnie i bezpiecznie wyłączy te elementy reakcji odpornościowej. Jeśli wszystko pójdzie dobrze, za trzy lata powinniśmy zaczynać próby kliniczne z udziałem ludzi.

## Oszukana odporność

Wojowniczość naszego układu odpornościowego jest główną przeszkodą, by wykorzystać świnie jako producenta części zamiennych dla ludzi. Narządy przeszczepione od innego gatunku zostałyby natychmiast zniszczone przez nasz organizm – i nie pomogłyby tu żadne leki. Ale presja jest potężna – wszyscy transplantolodzy skarżą się na dotkliwy brak narządów. Chorzy oczekują na przeszczep latami, wielu nie doczeka w ogóle. Czy można jakoś oszukać system obronny naszego organizmu? Sprawić, by przymknął oko na świńskie tkanki? Czemu nie – wystarczy tylko zdjąć z nich charakterystyczne cząsteczki działające jak wizytówka komórki. To one mówią: Jestem świnia!

Z problemem uporano się już w kardiologii, gdzie powszechnie stosuje się zastawki serca pochodzące od świń. Lepiej od mechanicznych naśladują ruch ludzkich zastawek, nie powodują krzepnięcia krwi i nie niszczą krwinek. I co najważniejsze, nie stają się celem dla naszego układu odpornościowego. Przed wszczepieniem poddaje się je długiej obróbce, podczas której usuwa się z nich wszystkie chemiczne wizytówki. Skutkiem ubocznym jest, niestety, zabijanie komórek budujących zastawki. Ta metoda nie nadaje się więc do przygotowywania do przeszczepu narządów, które muszą żyć, by pracować: serca, nerek, wątroby... Tu trzeba szukać innego wyjścia. Do roboty

Serce, wątroba, nerki czy trzustka świnia mają zbliżoną wielkość i pracują podobnie do organów człowieka. To dlatego wieprzowe narządy mogą w przyszłości ratować oczekujących na przeszczepy ludzi

For: BSIP/EAST NEWS



wzięli się więc genetycy i immunolodzy. Wymyślili dwa rozwiązania.

Pierwsze: z komórek świni usuwamy gen odpowiedzialny za produkcję charakterystycznych świńskich cząsteczek. Na przykład gen alfa-1,3-galaktozylotransferazy – enzymu, którego praca doprowadza nasz układ odpornościowy do białej gorączki. Udało się to między innymi naukowcom z Wielkiej Brytanii. Zmodyfikowane przez nich świnię mieszkają w najlepiej chyba strzeżonych chlewach na świecie! Druga metoda to wprowadzenie do komórek świni genów człowieka, które zamaskują świńskość komórki lub będą produkowały na powierzchni komórek świń ludzkie wizytówki.

Tym tropem poszli między innymi polscy naukowcy, którzy od kilku lat prowadzą badania nad zmodyfikowanymi genetycznie świniami. W projekcie uczestniczy 10 zespołów naukowych z całej Polski, specjalizujących się w biologii molekularnej, rozrodzie zwierząt, embriologii, immunologii i transplantacjach. Odpowiednią konstrukcję z DNA przygotował zespół profesora Ryszarda Słomskiego z Instytutu Genetyki Człowieka PAN, a wprowadzeniem genów do komórek świni i hodowlą zajęli się naukowcy kierowani przed profesora Zdzisława Smorąga z podkarkowskiego Instytutu Zootechniki (koordynującego cały projekt). W efekcie ich prac we wrześniu 2003 roku narodził się knurek, któremu nadano wdzięczne imię TG 1154.

Zwierzak miało tkanki ozdobione ludzkimi cząsteczkami, które po przeszczepie mogłyby maskować obecność świńskich wizytówek na komórkach zwierząt. Knurek podrośł, po czym zabrał się do rozmnażania. Obecnie po świecie hasa ponad sto jego potomków, którym przekazał swoje unikatowe cechy. W międzyczasie do akcji zaczęli się szykować transplantolodzy. By opracować optymalną technikę, już rok temu przeszczepili wątrobę zmodyfikowanego genetycznie zwierzęcia innej świni. – Dzięki odpowiednim krzyżówkom za trzy lata spodziewamy się osobników, z których narządami będziemy mogli zacząć eksperymenty na małpach – powiedział „Przekrojowi” profesor Smorąg.

### Świnia na parkinsona

Praca nad wykorzystaniem narządów od zmodyfikowanych genetycznie świń idzie na świecie pełną parą. Naukowcy z Massachusetts General Hospital przeszczepiali już małpom nerki świń pozbawione charakterystycznych cząsteczek na powierzchni. Posługiwali się przy tym rasą karłowatych świnek, by rozmiar narządów jak najbardziej przypominał ludzkie i małpie. Lekarze z Chicago sprawdzają możliwość oczyszczenia krwi ludzi z niewydolną wątrobą przez przepuszczenie jej przez świńską

**Układ pokarmowy świńskiego noworodka i ludzkiego niemowlaka są niemal identyczne. Badając prosiąt, uczymy się więc leczyć choroby dzieci**



FOT. PATRICK SEEGER/DPA/FORUM

### POD JEDNYM DACHEM

Odkrycia archeologów jeszcze do niedawna sugerowały, że do udomowienia dzików doszło około dziewięć tysięcy lat temu we wschodniej Turcji i niemal jednocześnie także w Chinach. Potem rolnicy wędrujący na Zachód mieli rozpowszechnić te zwierzęta na całym kontynencie. W zeszłym roku genetycy wywrócili tę teorię do góry nogami. Porównanie DNA 700 dzików i świń żyjących w różnych rejonach świata wykazało, że świnię udomowiano niezależnie przynajmniej siedem razy! Stało się to nie tylko na Bliskim Wschodzie i w Chinach, ale także na terenie Europy Środkowej, dzisiejszych Włoch, północnych Indii, w południowo-wschodniej Azji i może również na południowoazjatyckich wyspach – uważa doktor Keith Dobney z angielskiego University of Durham.

wątrobę przechowywaną poza ciałem pacjenta. Chory mógłby w ten sposób doczekać do pojawienia się dawcy ludzkiego narządu.

Niezwykle obiecujące (choć jeszcze dalekie od zastosowań klinicznych) wydają się próby leczenia świńskimi tkankami układu nerwowego. Naukowcy z Harvard University i firmy biotechnologicznej Alexion mają na koncie ciekawe doświadczenia z neuronami zmodyfikowanych świń, które wszczepiono do mózgu małp cierpiących na zwierzęcą odmianę choroby Parkinsona. Zabieg wsparto nowoczesnymi lekami przeciwko odrzuceniu przeszczepu i... udało się! Komórki nerwowe świni przyjęły się i rozpoczęły wydzielanie dopaminy – substancji, której brak powoduje między innymi drżenie ciała chorych na parkinsonizm.

Ta sama firma, współpracując z renomowanym Yale University, za pomocą wieprzowych komórek skłoniła do samonaprawy uszkodzony rdzeń kręgowy małpy! Z kolei biolodzy z amerykańskiego stanu Georgia zabrali się do leczenia wieprzowiną skutków udaru. Spakowali w specjalne kapsułki komórki świni odpowiedzialne za produkcję między innymi płynu rdzeniowo-mózgowego i czynników regulujących pracę

komórek nerwowych. Taki pakiet wszczepili gryzoniom po udarze. Okazało się, że substancje wydzielane przez komórki świni wyraźnie przyspieszają proces regeneracji mózgu.

### Model niemowlaka

Pomimo wszystkich prób genetycznego uczłowiaczenia świni także te zwykłe, niemodyfikowane zwierzęta wciąż mają ogromne znaczenie w badaniach ludzkiego organizmu. – Noworodek świni jest idealnym modelem do poznawania między innymi rozwoju układu pokarmowego ludzkich niemowląt – wyjaśnia „Przekrojowi” doktor Jarosław Woliński z Instytutu Fizjologii i Żywienia Zwierząt PAN. – Układ pokarmowy prosiąt przechodzi przez te same etapy rozwoju i zmiany funkcji, na przykład zmiany pH w żołądku i wydzielanie różnych enzymów trawiennych przy przechodzeniu z mleka na stały pokarm. W ramach swego ostatniego projektu naukowcy z PAN mierzyli aktywność skurczową jelit nowo narodzonych prosiąt. – To jedne z pierwszych tego typu prac na świecie – podkreśla doktor Woliński.

Pomiary dokonane dzięki elektrodom odczytującym zmiany w motoryce jelit mogą dostarczyć bezcennych danych o pracy układu pokarmowego. – Dzięki naszym badaniom możemy się dowiedzieć, jak na aktywność jelit wpływają czynniki biologiczne zawarte w mleku, co pobudza, a co hamuje działanie układu pokarmowego. Tę wiedzę będzie można potem wykorzystać

na przykład przy ratowaniu niemowląt cierpiących na zespół martwego jelita, których jelita po prostu nie działają. Albo w przypadku biegadek, zaparć lub choroby refluksowej.

W Instytucie Fizjologii i Żywienia Zwierząt prowadzi się także wiele innych prac, w których świnię udają człowieka. We współpracy z firmą z Hiszpanii sprawdza się na przykład... implanty zębów. Świnię nadają się do tego idealnie – jedzą wszystko, tak jak człowiek, i mają bardzo podobną budowę kości. W ten sposób zwierzęta hodowane w Instytucie zyskują uśmiech, którego mogłaby im pozazdrościć nawet taka gwiazda Hollywood jak świnka Piggy. A wszystko w służbie ludzkości. Czy potrafimy to docenić?

Winston Churchill powiedział kiedyś: „Psy spoglądają na nas z dołu. Koty patrzą na nas z góry. Świnię traktują nas jak równych sobie”. Chyba nadszedł czas, by przestać zachowywać się jak świnię i w rewanżu okazać im trochę szacunku...

PIOTR KOSSOBUDZKI

Podyskutuj o tym na **onet.pl**

# VIVA!

TYLKO U NAS  
ZDJĘCIA, NA KTÓRE!  
CZEKAŁ ŚWIAT.

Angelina  
Jolie  
i Brad  
Pitt:  
pierwsze chwile  
z córeczką

DWUTYGODNIK VIVA!

W SPRZEDAŻY OD 20 CZERWCA

**RMF**  
fm



Nowe przygody  
Jamesa Bonda  
w RMF FM!

„Casino Royale” w gwiazdorskiej obsadzie.  
Przeżyj to, zanim pójdziesz do kina.  
Do zdobycia 10 sensacyjnych samochodów

Fiat Panda **Premium**

RMF FM. Muzyka najlepsza pod słońcem.

www.lato.interia.pl



# TWOJA WŁASNA TWIERDZA

**Włamanie to nie tylko utrata cennych rzeczy i ważnych pamiątek. To również ciężki psychiczny uraz, z którego bardzo trudno się wyleczyć. Co zrobić, by po powrocie z wakacji największym twoim problemem była konieczność pójścia do pracy?**

PIOTR STANISŁAWSKI

Ilustracja RAFAŁ SZCZEPANIAK



Niby wszyscy wiedzą, że nasz urlop to czas wytężonej pracy złodziei, ale mało kto decyduje się na dodatkowe zabezpieczenie domu na okres wakacji. Podstawowy powód takiego braku ostrożności to oczywiście brak pieniędzy – to, co wydamy na ochronę naszego mieszkania, znacznie przyjemniej jest przejeść podczas urlopu. Głównym sposobem ochrony pozostaje więc myślenie: „E tam, nic się nie zdarzy”.

Nie warto nikomu tłumaczyć, ile może nas kosztować nieproszony gość buszujący pod naszą nieobecność. Nawet solidne ubezpieczenie nie daje szans na pokrycie wszystkich strat, a trzeba pamiętać, że włamanie to nie tylko problemy finansowe. Po takim zdarzeniu bardzo trudno odzyskać poczucie bezpieczeństwa – zdaniem psychologów naruszenie podstawowej przestrzeni osobistej wywołuje przytłaczające poczucie bezradności, beznadziejności wszelkich działań i może prowadzić do depresji czy agresywnych zachowań.

Jak tego wszystkiego uniknąć? Zaczniemy od poznania przeciwnika. Jeśli nie jesteśmy kolekcjonerami sztuki czy nie słyniemy z bogactwa, nie grozi nam raczej włamanie dokonane przez prawdziwych specjalistów. Przeprowadzone w siedmiu krajach Europy badanie SecurityPoint dotyczące przypadków włamań pokazuje, że typowy włamywacz to około 20-letni mężczyzna, który jeszcze się uczy lub niedawno skończył szkołę i nigdzie nie pracuje. Choć zawodowo zajmuje się włamaniami, jego umiejętności nie są zbyt duże i zwykle odstraszą go dobre zabezpieczenia. Są one skuteczne również przeciwko okazjonalnym złodziejom – narkomanom szukającym pieniędzy na dawkę czy pijaczkom zbierającym na wódkę. Badanie pokazało również, że najczęściej włamywacz wchodzi do domu przez okno lub drzwi wejściowe, rzadziej przez piwnicę czy garaż.

## PO PIERWSZE: NIE KUŚ

Zabezpieczenie mieszkania zaczyna się na długo przed wyjazdem. Często przestępcy zaczynają obserwację celu na wiele tygodni

## INTELIWENTNY DOM

Jeśli właśnie budujesz lub remontujesz dom, warto rozważyć instalację systemu inteligentnego budynku. Integruje się go z oświetleniem, ogrzewaniem, otwieraniem okien, instalacją alarmową, sprzętem audio i wideo. Taki system pozwala na pełną symulację obecności domowników – zapalanie świateł, włączanie muzyki, otwieranie okien. Dodatkowo połączenie z Internetem pozwala na pełne raportowanie stanu mieszkania i kontrolowanie systemu z dowolnego miejsca na świecie – wystarczy do tego komputer czy telefon komórkowy. Koszt takiego systemu dla mającego około 200 metrów kwadratowych domu wyniesie 20–25 tysięcy złotych.

przed planowanym włamaniem. Dlatego lepiej unikać pokazywania, że jest po co wchodzić. Wnoszenie nowego telewizora czy komputera powinno odbyć się dyskretnie, a kartony po sprzecie lepiej wyrzucić tak, by sąsiedzi ich nie oglądali. Trzeba też uważać na wypychających się do mieszkania akwizytorów czy podejrzanych inkasentów – to mogą być szpiedzy sprawdzają-

cy nasz stan posiadania. Mieszkańcy domów jednorodzinnych powinni unikać ustawiania na widoku sprzętu RTV – zawsze można go zasłonić lub zainstalować w nieprzezroczystej szafce.

## PO DRUGIE: DEZINFORMUJ

W walce z włamywaczem najskuteczniejszą bronią jest fałszywa informacja. Najlepszym czasem na włamanie jest urlop domowników, więc jego termin powinien pozostać tajemnicą. Oczywiście nie można popadać w paranoję, ale radosne informowanie całej okolicy o naszych planach lepiej sobie darować. Zamiast tego dobrze jest wybrać jednego, zaufanego sąsiada, który zechce zająć się zacieraniem śladów naszej nieobecności. Chodzi przede wszystkim o opróżnianie skrzynki i zbieranie spod drzwi ulotek – bez tego wystarczy jeden rzut oka, by stwierdzić, że nikogo nie ma w domu.

Idealem byłoby znalezienie kogoś, kto zechciałby podczas nieobecności zamieszkać u nas. Zwykle nie ma na to szans, więc uprosimy chociaż rodzinę, by zajęła się podlewaniem kwiatów. Przy tej okazji bliscy powinni zrobić trochę hałasu – włączyć telewizor, wyjść na balkon, otworzyć okna i zapalić światło. Za to wychodząc, nie można zamykać wszystkiego na glucho i zasunąć zasłon – lepiej, by wszystko wyglądało możliwie naturalnie.

Miłośnicy nowoczesnych rozwiązań mogą się zaopatrzyć w elektroniczny symulator obecności domowników. Urządzenie samo będzie włączało i gasiło światło, uruchamiało telewizor czy radio. Najprostsze układy można kupić w Internecie za około 50 złotych – zwykle obsługują one dwa lub cztery urządzenia i są na tyle sprytnie, by nie

REKLAMA

## BAGAŻNIKI



Zapraszamy do naszego ośrodka na Pojezierzu Drawskim! (informacje na stronie www)



Andrychów „Goliat”, Krakowska 117A, tel. 875 95 01 • Białystok „AMT-Galeria Kwadrat”, Gen. Andersa 38, tel. 662 30 68 • „Gres”, Gen. Andersa 56, tel. 662 31 39 • Bielsko-Biała „Graffiti”, Stojalowskiego 41, tel. 812 58 45 • Bydgoszcz „Auto Marek Bis”, Marcina Orłowity 25, tel. 373 51 17 • „Sport 2000”, Śniadeckich 47, tel. 321 06 21 • Bytom „Kemes”, Żeromskiego 5, tel. 282 56 67 • Chorzów „Art Motor”, Styczyńskiego 11/2, tel. 0604 911 718 • Cieszyń „Auto Moto Georg”, Belska 26, tel. 852 14 73 • Czechowice Dz. „Art Motor”, Legionów 46, tel. 215 50 01 • Częstochowa „Box”, Warszawska 81/83, tel. 324 55 54 • Gdańsk „Parking-Młynia CH Sukces”, Partyzantów 6/12, tel. 761 29 72 • Gdynia „Auto Tour”, ul. Witomińska 32, tel. 620 32 61 • Gliwice „Auto-Sudol”, Okopowa 5, tel. 231 32 57 • Gorzów Wlkp. „ACR Auto Części”, Kobylogórska 21, tel. 727 97 14 • Jaworzno „Art-Mot”, Wojska Polskiego 15, tel. 616 85 45 • Jelenia Góra „Rabal”, Sobieskiego 19, tel. 752 68 13 • Kalisz „Inter Auto Tech”, Górnośląska 51, tel. 757 74 54 • Katowice „Na Andrzeja”, Andrzeja 13, tel. 251 51 63 • „Voyager”, Poleska 29, tel. 252 68 53 • Kielce „Grall-Serwis”, Warszawska 7, tel. 344 64 51 • Koszalin „Franter”, Gnieźnieńska 18, tel. 341 13 33 • Kraków „J.F.T”, Przybyszewskiego 2, tel. 638 49 48 • „Auto Mont”, Pasieczna 2A, tel. 266 05 00 • Lublin „Remat”, Borelowskiego 45, tel. 524 05 21 • Łódź „Jobik”, Milionowa 2, tel. 684 06 90 • „Tracz i Neuman”, Legionów 109, tel. 632 26 18 • Nowy Sącz „Polzbyt”, Al. Wolności 10, tel. 443 71 35 • „Kuguar”, Nawojowska 18, tel. 443 69 35 • Nowy Targ „Bemal”, Waksmundzka 16, tel. 266 92 26 • Olsztyn „Taurus-Car”, Pstrowskiego 12, tel. 535 33 03 • Opole „Salon Rowery Rove”, Budowlanych 5, tel. 453 74 58 • Piła „AZ Moto”, Wawelska 32, tel. 351 87 30 • Poznań „Taurus Bagażniki”, Głogowska 98, tel. 864 34 19 • „Bagda”, Wieruszowska 10, tel. 867 89 65 • Pruszków „Dibag”, Al. Jerolimskie 451, tel. 728 19 18 • Przemysł „Box-Bis”, Ostrowska 245, tel. 671 04 08 • Racibórz „Surmax”, Głębczycka 11, tel. 414 05 28 • Rybnik „Art Motor”, Św. Jana 2, tel. 422 27 85 • Rzeszów „Max”, Witosa 15 A, tel. 0691 691 230 • Sanok „ST Plus”, Krakowska 190, tel. 464 64 44 • Sosnowiec „Box”, Prosta 5, tel. 785 51 21 • Szczecin „Moto Akces”, Jagiellońska 27, tel. 484 15 26 • Tarnów „Tarlano”, Pracy 9, tel. 621 00 16 • Wadowice „Auto Części”, Tomice 533, tel. 873 38 90 • Warszawa „Taurus” – filia „Bitwy Warszawskiej 1920 r. 11”, tel. 623 86 36 • „A.G. Wrona”, Grójecka 129 paw 5, tel. 823 77 24 • „Hossa Land”, Walbrzyska 11 lok. 10, tel. 549 90 16 • „Węgieł-Mot”, Górczewska 229, tel. 665 28 76 • „All – Mot”, Korkowa 44, tel. 815 83 33 • Wrocław „MCM Mrozinski”, Legnicka 62, tel. 351 23 71 • „MCM Mrozinski”, Słężna 146 – obok stacji SHELL, tel. 337 20 73 • „Kratpol”, Słężna 22, tel. 367 92 14

## LISTA DEALERÓW



Producent i generalny przedstawiciel w Polsce firm THULE i FAPA

ZPH „TAURUS”

ul. Plebiscytowa 200

43-190 MIKOŁÓW

tel. (32) 322-13-84

(32) 326-07-84

www.taurus.info.pl



Fot. AGEFOTOSTOCK/EAST NEWS



## Ponad jedna trzecia Polaków spotkała się z przypadkami włamań do domów i mieszkań. Warto zadbać, by mieć do czego wracać po urlopie

zapalać światła w dzień ani nie świecić przez całą noc. Często takie układy integrowane są ze ściemniaczami światła montowanymi obok włącznika. Bardziej zaawansowane rozwiązania to wydatek rzędu 400 złotych. Integrowane z domową siecią elektryczną potrafią włączać i wyłączać światło w całym domu, a użytkownik może je programować, korzystając z wyświetlacza ciekłokrystalicznego.

### PO TRZECIE: UTRUDNIAJ

Dobry sąsiad i zaawansowana elektronika być może zmylą włamywacza, jednak w ostatecznej konfrontacji liczą się skuteczne zabezpieczenia – antywłamaniowe drzwi i okna. W Polsce wciąż królują zamki typu Yale zamontowane w drzwiach ze sklejk. Złodziej staje przed trudnym wyborem: czy lepiej poświęcić kilkanaście sekund na otwarcie prościutkiego zamka, czy po prostu mocno kopnąć w drzwi.

Jeśli chcemy przepłoszyć już na wstępie sporą grupę złodziei, warto zainwestować w solidne drzwi antywłamaniowe lub przynajmniej mające wzmocnioną konstrukcję. To wydatek od około 1500 do ponad 3000 złotych. Za te pieniądze dostaniemy nową, solidną futrynę, mocne i dźwiękoszczelne drzwi oraz dwa zamki. Całość powinna mieć atest wydany przez Instytut Mechaniki Precyzyjnej, który gwarantuje, że sforsowanie zapory zajmie włamywaczowi dłużej niż kilkanaście sekund.

Zależnie od ceny możemy dostać drzwi z zamkiem jedno- lub wielopunktowym. Ten ostatni zabezpiecza przed próbą wyważenia całego skrzydła drzwi, bo jego bolce dodatkowo wchodzi w futrynę na górze i dole drzwi. Dobrze też, by w drzwiach był przynajmniej jeden zamek,

k którego bez klucza nie można otworzyć od środka – w końcu telewizor znacznie trudniej wynosi się przez okno niż drzwiami wejściowymi.

Solidne drzwi bez dobrych okien to dopiero połowa sukcesu. Mieszkańcy środkowych kondygnacji nie mają się czym martwić, ale parter, pierwsze, drugie i ostatnie piętro zdobywane są często właśnie przez okno. Najłatwiej sforować stare, drewniane okna – często otwierają się same, gdy umiętnięta postuka się w ramę. W przypadku okien nowoczesnych najskuteczniejszą metodą jest wycięcie dziury w szybie i otwarcie od wewnątrz klamki. Przed tym sposobem nieźle zabezpieczają klamki wyposażone w kluczyk – gdy wyjeżdżamy na dłużej, można go przekręcić i schować w bezpiecznym miejscu. Oczywiście zawsze można wybić szybę, ale to oznacza spory hałas.

Jeśli czeka nas wymiana okien, być może warto pomyśleć o specjalnych antywłamaniowych szybach i ramach wyposażonych w przeciwyważeniowe bolce. Koszt trudnej do wybiicia szyby jest stosunkowo wysoki – podnosi cenę okna o 30–50 procent.

Nieźłym, choć kosztownym rozwiązaniem są rolety antywłamaniowe. Nie należy ich jednak mylić z tańszymi roletami, które tylko osłaniają okna, nie dając ochrony przed wyposażonym w łom dżentelmenem.

### PO CZWARTE: ZASKAKUJ

Systemy odstraszaające intruza i zabezpieczenia utrudniające wejście zawsze można ominąć. Trudno za to zlekceważyć dwóch krzepkich panów pojawiających się kilka minut po włamaniu. Na rynku działa kilkadziesiąt poważnych agencji ochrony mienia, które zajmu-

### SPRAWDŹ, ZANIM ODJEDZIESZ

1. Upewnij się, czy ktoś z rodziny lub sąsiadów ma zapasowe klucze i numer telefonu kontaktowego?
2. Zadbaj, by mieszkanie nie wyglądało na opuszczone – zostaw uchylone okno, rozsunięte zasłony.
3. Poproś sąsiadów lub rodzinę o opróżnianie skrzynki pocztowej i zbieranie spod drzwi ulotek.
4. Zrób zapasowe kopie najważniejszych danych z komputera i zostaw je poza domem.
5. Spisz numery seryjne sprzętu RTV – mogą się przydać w razie kradzieży.
6. Wywieź najcenniejsze rzeczy i dokumenty do rodziny.
7. Wynosząc bagaże dyskretnie – nie wszyscy muszą wiedzieć, że wyjeżdżasz.
8. Odłącz sprzęt elektryczny poza lodówkę.

ją się monitoringiem budynków i mieszkań. Skorzystanie z ich usług wiąże się z instalacją systemu alarmowego. Wiele agencji oferuje taką usługę, ale warto też przejrzeć propozycje niezależnych firm montujących alarmy.

Koszt instalacji zależy od stopnia jej złożoności i rozmiarów chronionego obiektu. Możemy zdecydować się tylko na czujniki ruchu lub dodać do nich sygnalizację otwarcia drzwi, okien, system reagujący na dźwięk tłuczonego szkła lub dym czy gaz. Do centrali zawiadującej całym zestawem można też dołączyć moduł GSM, który w razie wystąpienia alarmu powiadomi nas natychmiast SMS-em o problemie. Takie urządzenie pozwala też na zdalne włączenie i wyłączenie alarmu. W najbardziej rozbudowanych systemach można instalować kamery nagrywające obraz, a nawet przekazujące go przez Internet. Dzięki temu z komputera w pracy można sprawdzić, co dzieje się w naszej kuchni.

Koszt prostej, ale skutecznej instalacji do średniego mieszkania wynosi około 1500–2000 złotych. Do tego trzeba doliczyć miesięczny abonament za usługi agencji ochrony – zwykle to kwota rzędu 70–150 złotych. Czas od wystąpienia alarmu do przyjazdu załogi to od 5 do 15 minut. Od szybkości ochrony zależy, ile zdoła wynieść złodziej.

Czy warto bawić się w to wszystko i wydawać wakacyjne pieniądze? Badania pokazują, że ponad jedna trzecia Polaków zetknęła się z przypadkami włamań – to najwyższy odsetek z siedmiu europejskich krajów, w których przeprowadzono ankiety. O bezpieczeństwo i święty spokój musimy zadbać sami.

PIOTR STANISŁAWSKI

### POMOST KULTUR – WSPÓŁPRACA TRANSGRANICZNA

**ZDARZENIA**  
VII MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL DZIAŁAŃ TEATRALNYCH I PLASTYCZNYCH  
**ZDARZENIA TCZEW–EUROPA**  
7-10 WRZEŚNIA 2006

warsztaty artystyczne Zofii de Ines i Jerzego Kaliny, młodzi artyści i zaproszeni goście z: Czech, Białorusi, Chin, Hiszpanii, Litwy, Rosji, Polski i Włoch  
40 spektakli, instalacje, wystawy, spotkania w ciągu 4 dni  
jury przewodniczy Jerzy Stuhr

Organizatorzy: Stowarzyszenie Integracji Humanistycznej PO-MOST; Urząd Miasta Tczewa; Akademia Sztuk Pięknych w Gdańsku  
Partnerzy: Fundacja J&S Pro Bono Poloniae, INTERREG IIIa; Instytut Cervantesa, Międzynarodowy Fundusz Wyszehradzki, Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Urząd Marszałkowski Województwa Pomorskiego, Włoski Instytut Kultury  
Patronat medialny: PRZECZPOSPOLITA, PRZE KROJ, Języka, EducationWorld.pl, Didaskalia, Dziennik Bałtycki, Independent.pl, Onet.pl, TVP 3 Gdańsk  
Sponsorzy: **EAT•N**, POMORSKA AKADEMIA SZTUK PIĘKNYCH  
Więcej: [www.zdarzenia.art.pl](http://www.zdarzenia.art.pl)

### STUDENCKI PRODUKT ROKU 2006

Platforma Mediowa Point Group  
wydawca magazynu studenckiego „?dlaczego” oraz portalu internetowego [korba.pl](http://korba.pl)  
gratuluje zwycięzcom

- studencki ciuch codzienny **DIVERSE** ♦ studencki ciuch sportowy **ADIDAS** ♦ studencka uroda damska **AVON** ♦ studencka uroda męska **GILLETTE** ♦ studencki farmaceutyk **ACTIMEL** ♦ studencka antykoncepcja **UNIMIL** ♦ studencki browar **LECH** ♦ studencki speed **NESCAFE** ♦ studencki tyk **PEPSI** ♦ studenckie żarcie **KNORR NUDE** ♦ studencki smakołyk **KINDER BUENO** ♦ studencka komora **MOTOROLA** ♦ studencki operator **SIMPLUS** ♦ studencka fura **SKODA FABIA** ♦ studencki bank **PKO BP** ♦ studenckie bezpieczeństwo **PZU ŻYCIE** ♦ studencka emerytura **ING NN** ♦ studencki sprzęt muzyczny **CREATIVE** ♦ studencki sprzęt komputerowy **LOGITECH** ♦ studenckie medium **MTV** ♦ studencka cooltura **MYSLOVITZ** ♦ studenccy pracodawcy **COCA-COLA, NESTLE, POLKOMTEL, PROCTER&GAMBLE, PTC**

Sponsorzy gali: **unimil**, **PEPSI**, **BOLS**  
Patroni medialni: **POINT**, Media Marketing, **INTERIA.PL**, **PRZE KROJ**



Zaufaj i Ty  
**Dieta Cambridge**  
jest bezpieczna i skuteczna.

Odchudzanie ułatwia szeroki asortyment wielosmakowych produktów (zupy, napoje i batony).

Informacje:  
Centrum Diety Cambridge  
ul. Belgradzka 4,  
02-793 Warszawa  
Tel/fax (0-22) 859 03 04

Podajemy telefony regionalnych konsultantów.

REKLAMA

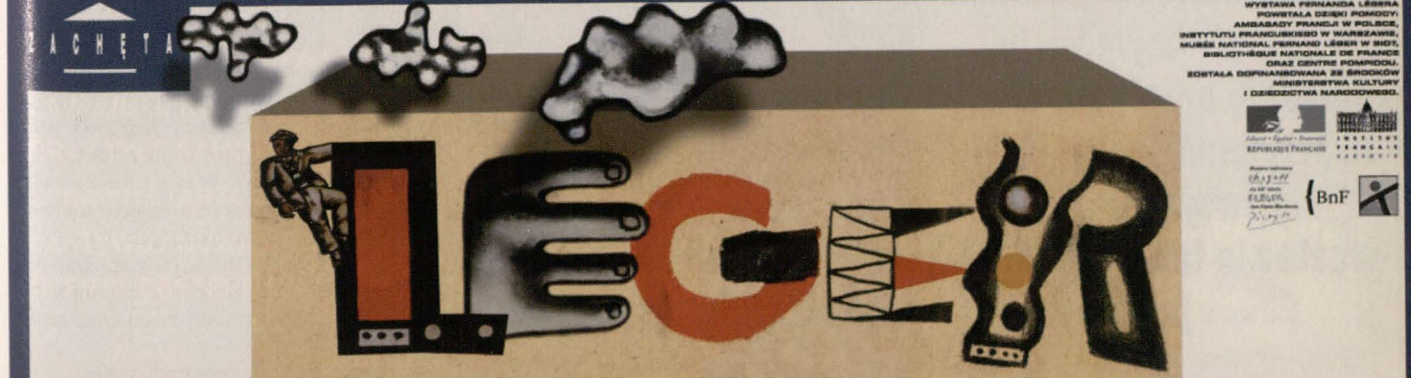


**HORYZONT**  
[www.domnahoryzoncie.pl](http://www.domnahoryzoncie.pl)  
tel./fax (0-71) 792-00-68, 789-64-20

planujesz budowę domu? wybierz nasz projekt!

## ZAMÓW BEZPŁATNY KATALOG!

ZACHĘTA NARODOWA GALERIA SZTUKI PL. MALACHOWSKIEGO 3 00-916 WARSZAWA TEL. 827 58 54 WWW.ZACHETA.ART.PL



**FERNAND LÉGER. OD MALARSTWA DO ARCHITEKTURY > 8 VI – 20 VIII**

główny sponsor: **SOCIETE GENERALE** Corporate & Investment Banking  
oficjalny przewoźnik: **LOT**  
patroni medialni: **ELLE**, **ams**, **gazeta ELLE**, **POLSKIE RADIO**, **POLITYKA**, **TELEWIZJA POLSKA**, **VOICE**, **onet.pl**, **Gazeta Polska**



# Z KOMÓRKA NA WAKACJE

KRZYSZTOF SZCZEPANIAK



ilustracja RAFAŁ SZCZEPANIAK

**Własna komórka w kieszeni sprawia, że w obcym kraju czujesz się bezpieczniej. To przyjemne poczucie ma swoją cenę, ale wcale nie tak wysoką, jak myślisz**

**P**odróżowanie za granicą z telefonem komórkowym kosztuje, i to sporo. Podczas pobytu w Turcji za minutę rozmowy z Polską zapłacimy co najmniej 5,5 złote, dzwoniąc z Malty – nawet 20 złotych. Jeśli nie zachowamy zdrowego rozsądku, po powrocie możemy otrzymać rachunek telefoniczny opiewający na kwotę wyższą, niż wydaliśmy na cały wakacyjny pobyt. Wystarczy jednak odrobina rozważli i przestrzeganie kilku prostych zasad (choć na urlopie nie jest to łatwe), by zapobiec atakowi serca na widok faktury.

## PRZED WYJAZDEM

### 1 Wyłącz pocztę głosową.

Za granicą płacisz nie tylko za połączenia wychodzące, ale także za przychodzące. To najważniejsza zasada roamingu. Jeśli ktoś dzwoni do ciebie z Polski, płaci jak za połączenie krajowe, a ty musisz pokryć koszt połączenia od granicy Polski do kraju, w którym przebywasz. Co więcej, za połączenia z Polską pła-

cisz także wtedy, gdy dzwonisz do osoby przebywającej w tym samym kraju co ty, na przykład w sąsiednim pokoju hotelowym. Jeśli masz włączoną pocztę głosową, a twój telefon jest zajęty, nie odpowiada lub jest poza zasięgiem, pokrywasz koszty podróży połączenia tam i z powrotem, nawet wtedy gdy wiadomości nie odsłuchasz. Rozmowy przychodzącej można po prostu nie odbierać, ale pocztę należy odłączyć. W tym celu trzeba się skontaktować z operatorem i zlecić zablokowanie połączeń przychodzących na pocztę głosową. Najlepiej to zrobić jeszcze przed wyjazdem, bo składając zlecenie z zagranicy, zapłacimy więcej za rozmowę z konsultantem.

### 2 Sprawdź zakres częstotliwości stosowany w kraju, do którego jedziesz.

Standardowo w Polsce sprzedawane są telefony dwuzakresowe (GSM 900/1800), które działają we wszystkich krajach europejskich. Problem może się pojawić podczas wyjazdu do niektórych państw Ameryki Północnej, Ameryki Południowej i Azji. Tam korzystanie



## JEDNA CENA ZA POŁĄCZENIA ROAMINGOWE

**1,5** ZŁ/MIN (+ VAT)

TERAZ, KORZYSTAJĄC Z ROAMINGU ERY BIZNES W SIECI T-MOBILE (AUSTRIA, CHORWACJA, CZECHY, HOLANDIA, NIEMCY, SŁOWACJA, USA, WĘGRY I WIELKA BRYTANIA), ZAPŁACISZ JEDYNNIE 1,5 ZŁ (+ VAT) ZA MINUTĘ ROZMOWY Z POLSKĄ (+ OPŁATA ZA INICJACJĘ POŁĄCZENIA) ORAZ TYLE SAMO ZA POŁĄCZENIA PRZYCHODZĄCE. SPRAWDŹ TAKŻE ATRAKCYJNE CENY POŁĄCZEŃ Z INNYCH KRAJÓW I AKTYWUJ NOWĄ OFERTĘ ROAMINGOWĄ. OFERTA DOSTĘPNA RÓWNIEŻ DLA KLIENTÓW INDYWIDUALNYCH.



BIZNES  
MOŻESZ WIĘCEJ

AKTYWUJ: 602 900 000

SPRAWDŹ WWW.ERA.PL LUB DZWOŃ 0 801 202 602 0 602 900 000  
OPŁATA ZGODNA Z CENNIKIEM OPERATORA SIECI, Z KTÓREJ WYKONYWANE JEST POŁĄCZENIE.  
SZCZEGÓLNY WARUNKÓW OFERTY PROMOCYJNEJ W REGULAMINIE DOSTĘPNYM W PUNKTACH SPRZEDAŻY SIECI ERA.



## STAWKI ROAMINGOWE

Podajemy ceny usług oraz kraje, w których połączenia według płaskich stawek proponowanych przez polskich operatorów są najtańsze.

### ORANGE

#### Dla osób korzystających z taryf Twój Plan i Orange dla Firm:

Andora, Austria, Belgia, Chorwacja, Cypr, Czechy, Dania, Estonia, Finlandia, Francja, Grecja, Hiszpania, Holandia, Irlandia, Liechtenstein, Niemcy, Norwegia, Portugalia, Szwajcaria, Słowacja, Szwecja, Turcja, Węgry, Włochy, Wielka Brytania, Wyspy Owcze

Oplaty za połączenia wychodzące do Polski: 5,5 zł  
Oplaty za połączenia przychodzące z Polski: 2,5 zł  
Oplaty za wysłanie SMS-a: 1,8 zł

#### Dla osób korzystających z taryf Orange Go, POP i Twój Mix:

Te same kraje, które są dostępne dla taryf Twój Plan i Orange dla Firm, oraz Rosja, Maroko i Tunezja

Oplaty za połączenia wychodzące do Polski: 5 zł  
Oplaty za połączenia przychodzące z Polski: 4 zł  
Oplaty za wysłanie SMS-a: 2 zł

### ERA

#### Dla osób korzystających z taryf ofert abonamentowych oraz Tak Taka, Ery Mix i Heyah:

Austria, Chorwacja, Czechy, Holandia, Niemcy, Słowacja, USA, Węgry, Wielka Brytania

Oplaty za połączenia wychodzące: 2 zł + 1,5 zł opłaty inicjacyjnej – postpaid, 3 zł + 5 zł opłata tygodniowa – prepaid  
Oplaty za połączenia przychodzące: 3 zł – prepaid, 2 zł – postpaid  
Oplaty za wysłanie SMS-a: 1,95 zł

### PLUS

#### Dla osób korzystających z ofert abonamentowych:

Wszystkie kraje europejskie, Australia, Japonia, Kanada i USA

Oplaty za połączenia wychodzące: w zależności od operatora w danym kraju  
Oplaty za połączenia przychodzące: 1,7 zł  
Oplaty za wysłanie SMS-a: w zależności od operatora w danym kraju

#### Dla osób korzystających z Simplusa i ofert mieszanych:

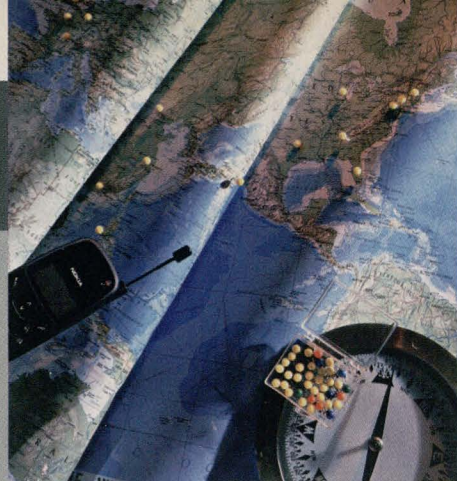
Wszystkie kraje europejskie, Australia, Japonia, Kanada i USA

Oplaty za połączenia wychodzące: 1,7 zł  
Oplaty za połączenia przychodzące: 1,7 zł  
Oplaty za wysłanie SMS-a: 1,45–2,10 zł w zależności od posiadanej taryfy

#### Dla osób korzystających z Samych Swoich:

Wszystkie kraje europejskie oraz Algieria, Armenia, Azerbejdżan, Gruzja, Kazachstan, Kirgizja, Libia, Maroko, Tadżykistan, Tunezja, Turcja, Turkmenistan, Uzbekistan

Oplaty za połączenia wychodzące: 3 zł  
Oplaty za połączenia przychodzące: 2 zł  
Oplaty za wysłanie SMS-a: 1,5 zł



Fot. CORBIS

## ZA GRANICĄ

### 5 Ustaw zagranicznego operatora.

Gdy stracisz zasięg polskiego operatora, twój telefon zarejestruje się w sieci, która wyłata w danym miejscu najsilniejszy sygnał. Wtedy powinieneś przełączyć komórkę z automatycznego wybierania operatora na ręczne, po czym wybrać sieć, z której chcesz korzystać. Jeśli tego nie zrobisz, telefon będzie co chwila przeskakiwał między jedną siecią a drugą (zawsze bowiem będzie wylapywał najsilniejszy sygnał), a ty stracisz panowanie nad swoimi wydatkami. Przełączenie komórki na tryb ręczny jest szczególnie ważne podczas wędrówek po przygranicznych szlakach w polskich górach. W pobliżu granicy najsilniejszy sygnał może pochodzić od czeskiego lub słowackiego operatora. Za rozmowę z Tatry do Krakowa zapłacimy wtedy według stawek roamingowych.

### 6 Jeśli już dzwonisz, dzwoń z głową.

Zwróć uwagę, jakie godziny szczytu obowiązują u wybranego przez ciebie operatora. Czasem mogą być one inne na połączenia lokalne, a inne na rozmowy z Polską. Godziny szczytu mogą na przykład obowiązywać w sobotę, a wtedy stawki bywają nawet dwa razy wyższe niż poza szczytem. Te wszystkie kruczki warto namierzyć z góry w tabelach opłat, by starać się dzwonić wtedy, gdy jest to najtańsze. Warto też pamiętać, że w zagranicznych sieciach standardem jest naliczanie minutowe, ewentualnie 30- i 15-sekundowe. Bardzo rzadko zdarza się taryfikacja sekundowa. Zastanów się też, czy musisz wysyłać z wakacji MMS-y, które kosztują w Europie standardowo około 4 złotych. Jeśli bardzo się na to nastawiasz, sprawdź ofertę wybranej sieci, bo wielu lokalnych operatorów w ogóle nie świadczy usługi pakietowej transmisji danych GPRS.

### 7 Rozważ kupno lokalnego prepaida.

Jeśli zamierzasz dzwonić naprawdę często albo chcesz zostać za granicą dłużej, warto się zastanowić nad zakupem na miejscu lokalnego prepaida. Aby zadziałał, aparat telefoniczny (przywieziony na przykład z Polski) nie może mieć blokady simlock. Lokalny prepaid pozwoli zredukować koszty połączeń – nie tylko za granicą, ale także do Polski – nawet o połowę. Za zestaw startowy zapłacisz jednak zwykle od 50 do około 100 złotych. Jeśli zdecydujesz się na to rozwiązanie, pamiętaj, by po włączeniu zagranicznego prepaida zmienić numer operatora centrum SMS. Inaczej wysłane SMS-y trafią w próżnię.

Sztuka taniego dzwonienia za granicą nie jest na razie prosta, ale ceny połączeń roamingowych, jak zapowiada Viviane Reding, unijna komisarz do spraw społeczeństwa informacyjnego, mają spaść już w wakacje 2007 roku. I to o 60 procent. Nowe unijne prawo ma zmusić operatorów nie tylko do obniżki cen, ale także do zniesienia opłat za połączenia przychodzące.

KRZYSZTOF SZCZEPANIAK

# GŁĘBIA OSTROŚCI – GŁĘBIA KOLORÓW

Jest świat, którego jeszcze nie poznałeś. Jest rzeczywistość, której jeszcze nie zgłębiłeś. Jest przestrzeń, której jeszcze nie zmierzyłeś. Kiedy już poznasz, zgłębisz i zmierzysz, to spraw, by wspomnienia o podwodnym pięknie trwały. Aparat cyfrowy HP z wodoszczelną obudową pozwoli Ci uchwycić urok podwodnego świata, a przenośna drukarka HP Photosmart wydrukuje zdjęcia już chwilę po wyjściu na brzeg. Już wakacje – pomyśl, jak ich nie zapomnieć.

**Cena w zestawie 999 zł**

<b>APARAT CYFROWY HP PHOTOSMART R818</b> <b>1499 zł</b> <ul style="list-style-type: none"><li>Rozdzielczość: 5,25 megapiksela</li><li>Zoom całkowity: 40x; optyczny 5x</li><li>Kolorowy wyświetlacz LCD o przekątnej 5,1 cm</li><li>Możliwość nagrywania sekwencji wideo z dźwiękiem</li><li>Technologie: HP Real Life, HP Instant Share</li><li>Wbudowana funkcja usuwania czerwonych oczu po wykonaniu zdjęcia</li><li>Zatrzymywanie klatek z sekwencji wideo</li><li>Futerał w standardzie</li></ul>	<b>OBUDOWA NA APARAT HP PHOTOSMART DO ZDJĘĆ PODWODNYCH</b> <b>599 zł</b> <ul style="list-style-type: none"><li>Bezpieczna do głębokości 40 metrów</li><li>Dostęp do standardowych narzędzi i funkcji, włącznie z wyświetlaczem LCD, lampą błyskową oraz obiektywem z zoomem optycznym</li></ul>	<b>APARAT CYFROWY HP PHOTOSMART R817</b> <b>1299 zł</b> <ul style="list-style-type: none"><li>Rozdzielczość: 5,25 megapiksela</li><li>Zoom całkowity: 40x; optyczny 5x</li><li>Kolorowy wyświetlacz LCD o przekątnej 5,1 cm</li><li>Możliwość nagrywania sekwencji wideo z dźwiękiem</li><li>Technologie: HP Real Life, HP Instant Share</li><li>Wbudowana funkcja usuwania czerwonych oczu po wykonaniu zdjęcia</li><li>Zatrzymywanie klatek z sekwencji wideo</li></ul>	<b>DRUKARKA HP PHOTOSMART 335</b> <b>399 zł</b> <ul style="list-style-type: none"><li>Wyświetlacz LCD o przekątnej 3,8 cm do podglądu zdjęć</li><li>Technologia Photorel III z rozdzielczością 4800x1200 dpi</li><li>Opcjonalny adapter Bluetooth® do drukarki przeznaczony do druku bezprzewodowego oraz bateria</li><li>Czytniki kart pamięci</li></ul>
--	--	--	--

Podane ceny są cenami sugerowanymi brutto i bez uprzedzenia mogą ulec zmianie.

ZOBACZ: [www.hp.pl/nurek](http://www.hp.pl/nurek)

PRZYJDŹ: Akademia fotografii wakacyjnej HP:

24-25 czerwca Galeria Kazimierz w Krakowie. 1-2 lipca Arkadia w Warszawie.

KUP: w sieciach sklepów: Alsen, Auchan, Avans, Bestcom, Carrefour, Fotojoker, Géant,

Komputronik, Makro Cash and Carry, Media Markt, Saturn, Selgros, Tesco i Vobis.

[www.hp.pl/kup](http://www.hp.pl/kup)



invent



# Z KARTA ZA PAN BRAT

Zanim wyjedziesz za granicę, zastanów się, co wkładasz do portfela. Za złe decyzje zapłacisz bólem głowy i uszczuplonym stanem konta bankowego

**K**arta czy gotówka? A jeśli karta, to jaka? Kredytowa czy debetowa? A może i jedna, i druga? Decyzja, co włożyć do portfela, gdy wybieramy się na wakacje za granicę, nie jest prosta i warto się nad nią zastanowić nawet parę tygodni wcześniej – radzą specjaliści. Niekiedy opłaca się na czas wakacji założyć nowe konto osobiste, do którego dostajemy tańszą kartę płatniczą lub kredytową.

## NIE JEDŹ Z GOTÓWKĄ

– Jadąc za granicę, nie bierzmy ze sobą gotówki – radzi Karol Żwiruk, szef portalu Kartyonline.pl. Złodzieje polują na turystów nie tylko w Polsce i szansa na odzyskanie skradzionych pieniędzy, nawet po zgłoszeniu kradzieży na policję, jest niewielka. Problem z gotówką może pojawić się również wtedy, gdy nie uda nam się wydać w czasie urlopu wszystkiego, co wzięliśmy. Kupione w Polsce banknoty będziemy wówczas musieli z powrotem odsprzedać w kantorze. W efekcie na przeliczeniach stracimy podwójnie. Jeszcze gorzej, gdy wrócimy z urlopu z bilonem, bo większość punktów wymiany walut skupuje monety za połowę ich wartości.

O wiele bardziej opłacalne i bezpieczniejsze jest posługiwanie się kartami płatniczymi. Banki przyjmują odpowiedzialność za wszystkie transakcje powyżej 150 euro, co oznacza, że w przypadku utraty karty możemy stracić najwyżej około 600 złotych – a resztę pieniędzy, jakie mieliśmy na koncie, bank będzie musiał nam zwrócić. I to nawet wtedy, gdy złodzieje wyczyszczą konto, zanim zdążymy zastrzec kartę. Po zastrzeżeniu bank powinien nam oddać wszystkie skradzione oszczędności. Ale to niejedyny argument za wyższością kart nad gotówką.

– Kursy wymiany walut stosowane przy transakcjach bezgotówkowych zazwyczaj są bardziej opłacalne niż kursy oferowane przez kantory – dodaje Karol Żwiruk, który robił testy opłacalności korzystania z plastików za granicą. Kupował colę i za każdą puszkę płacił inną kar-

tą. Po powrocie do Polski porównał przeliczenia z kursami w kantorach. W 80 procentach przypadków opłacało się płacić kartą.

Pozostaje tylko pytanie, jaką wybrać. Wybór nie jest łatwy, bo banki oferują dziś kilkaset rodzajów kart płatniczych i kredytowych.

## MINIMUM TRZY RÓŻNE KARTY

Na początku musisz zdecydować, ile kart chcesz ze sobą wziąć. Absolutne minimum to dwie. Gdy jedna się zgubi lub nie zadziała, zawsze pozostaje druga. Ale zdaniem specjalistów optymalnym rozwiązaniem jest zabranie trzech kart: dwóch wypukłych kredytowych do transakcji bezgotówkowych i jednej płaskiej (inaczej elektronicznej lub magnetycznej) debetowej do wyciągania pieniędzy z bankomatu.

„Kredytówki” to zazwyczaj karty wypukłe. Są bardziej uniwersalne – można nimi płacić tam, gdzie nie ma elektronicznych terminali do obsługi kart magnetycznych. Choć większość państw przeszła już na system online przystosowany do obsługi kart płaskich, pewne kłopoty możemy jeszcze napotkać w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Meksyku, Ameryce Południowej, Chorwacji oraz na prowincji Wielkiej Brytanii.

Inną korzyścią, jaką daje karta kredytowa podczas wyjazdu, jest możliwość zaciągnięcia krótkoterminowej, nieoprocentowanej pożyczki (w za-

leżności od banku na okres od 45 do 61 dni), jeśli nagle zabraknie nam pieniędzy. Ryzyko korzystania z takiej karty jest spore – jeśli nie spłacimy kredytu w terminie, zapłacimy odsetki od 12,5 do 22 procent w skali rocznej. Ale w razie nieprzewidzianych wydatków posiadanie kredytówki jest niezwykle przydatne.

Kartą kredytową nie opłaca się jednak wyciągać pieniędzy z bankomatów. Wszystkie banki biorą za to prowizję, i to dużo wyższą niż w przypadku wypłat kartami płaskimi, a przede wszystkim zaczynają liczyć odsetki już od momentu podjęcia pieniędzy. Dlatego gdy zamierzamy podejmować za granicą gotówkę, należy mieć przy sobie kartę debetową.

Po co jednak zabierać aż dwie karty kredytowe? – Często jest tak, że systemy rozliczeń organizacji płatniczych Mastercard i Visa zawieszają się na kilka godzin, a i w bankach zdarzają się awarie. Karty powinny więc pochodzić z dwóch różnych systemów płatniczych i dwóch banków – radzi Karol Żwiruk.

## NIE DAJ SIĘ PRZEVALUTOWAĆ

Gdy wiemy już, ile kart i jakie chcemy zabrać w podróż, musimy wybrać banki, w których złożymy wnioski o ich wydanie. – W przypadku kart elektronicznych powinniśmy zwrócić uwagę na prowizje związane z wypłatami w zagranicznych bankomatach. Znaj-

dziemy je w tabelach opłat i prowizji polskich banków – mówi Karol Żwiruk.

Najlepiej, gdy bank stosuje ryczałtową prowizję niezależnie od wypłacanej kwoty. Takie zasady panują w Citibanku, Polbanku, MultiBanku, mBanku, Nordei oraz w Raiffeisenie. Prowizja za każdą wypłatę wynosi tam od 8 do 10 złotych. Pozostałe naliczają prowizję w procentach: od 2 do 4 procent wypłacanej kwoty, choć nie mniej niż ustalony przez bank limit – zazwyczaj 5–10 złotych.

Warto też polować na promocje. Ostatnio atrakcyjną ofertę przedstawił BZ WBK. Osoby poniżej 30. roku życia, które założą Konto<30 (obsługa gratis), mogą do 30 września za darmo wypłacać pieniądze kartą Visa Electron z bankomatów na całym świecie.

Przy transakcjach bezgotówkowych ważny jest tak zwany koszt przewalutowań. Wszystkie transakcje dokonywane polskimi kartami za granicą są przeliczane najpierw z waluty lokalnej na walutę rozliczeniową organizacji płatniczej, a dopiero potem na złotówki. Jeśli jedziemy do krajów, gdzie obowiązuje euro, lepiej, jeśli walutą rozliczeniową dla naszej karty jest euro. Jeśli wybieramy się do USA, lepiej, gdy rozliczenia będą dokonywane w dolarach.

Do niedawna podział był prosty – karty Visa były rozliczane w dolarach, karty Mastercard w euro. Dziś jednak ten podział zanika i waluta rozliczeniowa zależy od ustaleń pomiędzy bankami a organizacjami płatniczymi. Trzeba więc zapytać w banku, który wydaje kartę, w jakiej walucie będzie ona rozliczana.

Niestety, strat na przewalutowaniach, i to podwójnych, nie unikniemy w krajach, gdzie nie obowiązuje ani dolar, ani euro. Wówczas koszt zakupu zostanie przeliczony najpierw według kursu organizacji płatniczej, na przykład z hrywny na dolara (lub euro), a dopiero potem według kursu twojego banku z dolara (lub euro) na złotówki.

Przed wyborem karty warto porównać historyczne kursy wymiany walut w poszczególnych bankach, zwłaszcza gdy planujemy dłuższy wyjazd. To pracochłonne, szczególnie że wiele banków nie lubi się

chwalić historycznymi tabelami kursowymi i wyciągnięcie ich od doradców może nam zająć trochę czasu. Gra jest jednak warta świeczki, jeśli planujemy częste korzystanie z kart. Różnice w kursach między poszczególnymi bankami, choć wynoszą maksymalnie kilka procent, przy wielu płatnościach zaczynają być odczuwalne.

## GDY STRACISZ KARTĘ

Ważnym kryterium wyboru karty na wakacje powinno być również możliwość jej ubezpieczenia. W niektórych bankach, takich jak MultiBank, BPH, BZ WBK i mBank, ubezpieczenie jest darmowe. W innych jego koszt wynosi kilka złotych miesięcznie, ale warto się na nie zdecydować, bo w razie utraty karty bank odpowiada za wszystkie pieniądze zgromadzone na rachunku, a nie tylko za kwotę powyżej 150 euro, do czego zmusza go ustawa o instrumentach elektronicznych.

W dramatycznej sytuacji, gdy zostaniemy bez grosza i bez kart, pozostaje możliwość skorzystania z agencji przekazów pieniężnych. W Polsce działają dwie takie firmy: Western Union i Moneygram. Pierwszą znajdziemy w oddziałach BPH, drugą w Pekao SA. Wystarczy poprosić znajomego lub kogoś z rodziny, by wpłacił w Polsce w jednym z oddziałów agencji potrzebną nam sumę i wskazał, w jakiej placówce bankowej – prawie w dowolnym miejscu na świecie – pieniądze zostaną odebrane. Odbierający będzie musiał przedstawić dokument tożsamości oraz specjalny numer – hasło, które w Polsce otrzyma osoba dokonująca wpłaty. Cena usługi zależy od przekazywanej kwoty, na przykład w Western Union za przekaz w wysokości 500 złotych zapłacimy 50 złotych, za dwa tysiące – 120 złotych.

By jednak dodatkowych kosztów uniknąć, lepiej nauczyć się swojego PIN-u dobrze na pamięć (by bankomat nie połknął karty), sprawdzić, czy przypadkiem podczas wakacji nie mija ważność karty, no i oczywiście strzec plastików jak oka w głowie.

KRZYSZTOF SZCZEPANIAK

## NAJTAŃSZE KARTY KREDYTOWE

Bank	Karta	Liczba nieoprocentowanych dni	Oprocentowanie	Minimalny dochód netto	Limit wydatków	Koszt wydania karty
Raiffeisen Bank Polska SA	Visa Nowa	54 dni	19%	1500 zł brutto	do 25 000 zł	25 zł
BGŻ	Visa Classic	51 dni	19%	1000 zł	od 500 do 50 000 zł	35 zł
mBank	Visa Classic kredytowa	54 dni	19%	1500 zł	od 1200 do 10 000 zł	38 zł
Bank Millennium	Visa Classic	50 dni	21,9%	1200 zł	Od 500 zł. Maksymalny zależy od zdolności kredytowej	40 zł
mBank	Visa Classic kredytowa	54 dni	17%	1500 zł	od 1200 do 10 000 zł	48 zł
Polbank EFG	Visa Silver	56 dni	18,9%	1000 zł	od 1000 do 50 000	49 zł
Fortis Bank	Ideal Visa Classic	54 dni	21,69%	400 zł	od 1000 zł do 50 000 zł	50 zł
BISE	MasterCard	46 dni	13,75%	800 zł	do 10 000 zł	50 zł
Invest-Bank	MasterCard Classic	52 dni	15%	1000 zł	od 1000 zł do 15 000 zł	50 zł
Nordea Bank Polska	MasterCard Aspiracje	54 dni	12,5%	1500 zł	od 1000 do 10 000 zł	50 zł

W zestawieniu prezentujemy karty wypukłe. Tabela nie uwzględnia promocji. Opracowanie: Bankier.pl



ilustr. RAFAŁ SZCZEPANIAK

REKLAMA

WHY TRY HARDER

14 NAJWIĘKSZYCH HITÓW  
+ 2 NAJSŁYNIEJSZE REMIKSY  
w tym singiel That Old Pair Of Jeans  
+ 2 NOWE UTWORY

ma  
cni  
simplus  
combi  
EIE  
PRZE  
KROJ

FAIRBOLD SLIM

The Greatest Hits

PREMIERA PŁYTY 19 CZERWCA



# Z APTEKĄ POD RĘKĄ

OLGA WOŹNIAK



**Jak się przygotować, by wakacji nie zepsuła nam gorączka ani skutki obiadu w przygodnej smażalni ryb? Nie licz na łut szczęścia. Skompletowanie podręcznej apteczki nie jest ani trudne, ani kosztowne**

**A**parat fotograficzny, kąpielówki, książka odkładana specjalnie na urlop – spakowane. Przewodnik, mapa – zabrane. Kolejne rzeczy na liście przedmiotów niezbędnych na wakacjach – odfajkowane. Została tylko apteczka.

Nie wruszaj ramionami. Oczywiście nikt nie zakłada, że na wakacjach będzie chorował. Ale po co narażać się na stres poszukiwania apteki czy najbliższego lekarza, jeśli mały niezbędnik na nieprzewidywane okazje zawsze możesz mieć ze sobą?

## STOPY WĘDRWCÓW

Gdyby przeprowadzić ranking wakacyjnych dolegliwości, co waszym zdaniem znalazłoby się na pierwszym miejscu? Najprawdopodobniej ex aeqo byłyby to: otarcia, oparzenia słoneczne i zatrucia pokarmowe.

Dlatego nie ma co żałować miejsca w bagażu na dość duże opakowanie panthenolu – naj-

piej kupić go w aerozolu, co pozwoli na wygodne, bezdotykowe aplikowanie specyfiku. Ma on dość szerokie działanie gojące – doskonale sprawdzi się zarówno na poparzenia słoneczne, jak i na otarte niewygodnymi butami stopy.

Z myślą o tych ostatnich dobrze jest także wyposażyć się w plastry i nasączone spirytusem gaziki do przemywania skaleczeń. Jeśli planujesz wakacje wycynowe, nie od rzeczy będzie zaopatrzenie się w żel rozgrzewający mięśnie i stawy oraz bandaże elastyczny z zapinkami.

Tym, którzy szykują apteczkę w wersji rozszerzonej, warto polecić kompres cito. To woreczek wypełniony specjalnymi granulami. Wystarczy go mocno ścisnąć, by na skutek zachodzącej wewnątrz reakcji chemicznej w kilkadziesiąt sekund opatrunek uzyskał temperaturę około zera stopni Celsjusza. Będzie ją utrzymywał przez 30 minut. Działa przeciwbólowo, hamuje procesy zapalne, zmniejsza obrzęki i obniża temperaturę. W sam raz na skręconą kostkę czy udar słoneczny.

## GDY BOLI BRZUCH

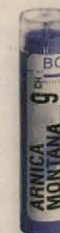
Zatrucie pokarmowe może dopaść nas bez względu na to, czy raczymy się lodami na bałtyckiej plaży, krewetkami w knajpie w Bangkoku czy plackiem po zójniku w Zakopanem. Niektórym wyjątkowo wrażliwym osobom kłopotów żołądkowych może przysporzyć zwyczajna woda o nieco innej niż w domu florze bakteryjnej. Bóle brzucha, biegunka, nudności – nie musisz być bezbronny. Dotarcie do punktu pierwszej pomocy w takiej sytuacji może sprawić nie lada kłopot. Dlatego lepiej zawnoczyć zadbać, by w bagażu znalazły się krople żołądkowe, węgiel czy smecta. Warto też poprosić lekarza rodzinnego o wypisanie recepty na nifuroksazyd. Ten lek radzi sobie nawet z egipską zemstą faraona – wyjątkowo uciążliwą biegunką. W krytycznych sytuacjach można też zastosować imodium – lek zatrzymujący biegunkę, choć nielecący jej. Bywają sytuacje, gdy jest naprawdę potrzebny.

O zatrucia pokarmowe szczególnie łatwo w tropikach. Jeśli więc planujesz egzotyczną

REKLAMA

BOIRON POLECA...

## APTECZKA NA WAKACJE



**CICADERMA** – maść o działaniu przeciwbólowym, antyseptycznym, przeciwzapalnym i przyspieszającym gojenie. Bardzo skuteczna w przypadku miejscowych zmian skóry wywołanych przez **ukąszenia owadów**. Zalecana również przy niewielkich oparzeniach i niewielkich ranach powierzchniowych jak drobne oparzenia, pęknięcia, spierzchnięcia skóry. Ma także zastosowanie w przypadku rumienia słonecznego oraz innych podrażnień skóry.

Czyszczone miejsce należy smarować maścią raz lub dwa razy dziennie. W razie głębokiego uszkodzenia naskórka trzeba nałożyć opatrunek. Ponadto miejsca posmarowane maścią należy chronić przed działaniem promieni słonecznych.

Cena ok. 13 zł

**COCCULINE** – tabletki przeznaczone dla osób dotkniętych **chorobą lokomocyjną** we wszystkich jej postaciach (choroba morska, samochodowa, lotnicza). Przeznaczone są zarówno dla dorosłych jak i dla dzieci, mogą je stosować także kobiety w ciąży. W przeddzień i w dniu podróży należy ssnąć po dwie tabletki trzy razy dziennie. W przypadku wystąpienia pierwszych objawów w czasie podróży powinno się ssnąć powoli po dwie tabletki co godzinę a w miarę poprawy samopoczucia zwiększać odstępy między przyjmowaniem leku.

Lek nie powoduje osłabienia koncentracji a więc może być przyjmowany także przez osoby obsługujące urządzenia mechaniczne, a więc np. kierowców.

Cena ok. 12 zł

**HOMEOPLASMINE** – maść antyseptyczna przyspieszająca gojenie i łagodząca ból w przypadku **podrażnień skóry**: zarówno niewielkich zranień (zadrapań, otarć naskórka, skaleczeń, pęknięć skóry) jak i **oparzeń I stopnia**. Bardzo pomaga również w przypadku podrażnień okolic przedstonka nosa (katar alergiczny oraz infekcyjny).

Niewielką ilość maści należy nanosić raz do trzech razy dziennie na oczyszczoną powierzchnię skóry. W przypadku podrażnień okolic przedstonka nosa rano i wieczorem smarujemy skórę wokół otworów nosowych. Maści nie należy stosować u dzieci poniżej 30 miesiąca ani na skaleczenia zainfekowane. Przeciwwskazane jest również używanie jej na sutek w okresie karmienia piersią.

Lek zawiera kwas borny i dlatego nie powinien być używany przez dłuższy czas na dużej powierzchni skóry lub na otwarte rany (głównie oparzenia).

Cena ok. 11 zł

**ARNICA MONTANA** – granulki, które należy rozpuszczać pod językiem nie rozgryzając ich ani nie polykając. Zastosowanie leku wynika z właściwości podstawowych substancji aktywnych rośliny Arnika góriska:

**przeciwzapalnych** – objawy urazów, następstwa uderzeń, upadku, zranienia, w tym bóle mięśni, siniaki i wybroczyny: 5 granulek 3 razy dziennie  
**przeciwbólowych** – powiększone bóle mięśni wywołane przetrenowaniem, nadmiernym wysiłkiem fizycznym, przemęczeniem fizycznym: 5 granulek 2-4 razy dziennie  
**działania ochronnego na ścianę naczyń krwionośnych** – kruchość naczyń krwionośnych, rozszerzone, łatwo pękające naczynia włosowate, bolesne żyłaki kończyn dolnych, przemijające obrzęknięcie, uczucie ciężkości kończyn dolnych: 5 granulek 3 razy dziennie.

Zgodnie z Ustawą Prawo Farmaceutyczne z dn. 6 września 2001r., art. 21, homeopatyczne leki jednoskładnikowe nie zawierają wskaźnika do stosowania na opakowaniu i w ulotce

Cena ok. 7 zł

Sponsorem jest:

LABORATOIRES  
**BOIRON**  
 www.boiron.pl



**Choroba lokomocyjna,  
zmora podróżników,  
pojawia się, gdy zmysł  
równowagi nie może  
dogadać się ze wzrokiem.  
Jeden twierdzi,  
że się poruszamy,  
drugi – że stoimy  
w miejscu**



#### LISTA RZECZY DO UNIWERSALNEJ APTECZKI

- panthenol
- zestaw mocnych plastrów
- jednorazowe waciki nasączone środkiem dezynfekującym
- kompres chłodzący
- żel rozgrzewający
- opaska elastyczna z zapięciami
- krople żołądkowe
- smecta
- węgiel
- nifuroksazyd (na receptę) lub salotannal (słabszy, ale bez recepty)
- imodium
- jodyna
- nadmanganian potasu
- autan, off!, autan akut
- wapno
- fenistil
- zyrtec lub claritine
- aviomarin, coccoline
- apap/panadol/codipar lub inne zawierające paracetamol
- gripex/coldrex
- rutinascorbin
- aspiryna/polopiryna
- sól fizjologiczna
- rękawiczki jednorazowe
- nożyczki
- termometr
- jednorazowe igły
- przyrząd do usuwania kleszczy
- jałowe kompresy z gazy
- bandaż

wycieczkę, powinieneś wziąć sobie do serca parę prostych rad: gotuj wodę lub ją dezynfekuj, na przykład dwuprocentowym roztworem jodyny czy nadmanganianu potasu. Możesz też bazować na mineralnej kupowanej w fabrycznie zamkniętej butelce. Zamawiaj drinki bez lodu (robi się go z nieprzepracowanych potraw, nie pij surowego mleka, owoce dezynfekuj (jak wodę) lub obieraj. Nie radziłabym też płukać nieprzepracowaną wodą ust po myciu zębów. Gdy już jednak padniesz ofiarą zatrucia pokarmowego, pij dużo przepracowanej lub butelkowanej wody, by zapobiec odwodnieniu organizmu.

Nigdzie też nie bagatelizujmy sprawy tak prostej jak częste mycie rąk. Mało kłopotliwe, a może uchronić nasze zdrowie.

#### MOSKITY I KOMARY

Jeśli wybieramy się w egzotyczne miejsce, warto także zawczasu pomyśleć o tym, czy nie powinniśmy się na coś zaszczepić. Do standardowego zestawu należą szczepionki przeciw tężcowi i żółtacze, które mogą nam się przydać również w Polsce.

Przy wyjeździe do określonych krajów (jakich – dowiesz się w każdym punkcie sanepidu lub w Internecie na stronach Ministerstwa Spraw Zagranicznych w dziale Polak za granicą – [www.msz.gov.pl](http://www.msz.gov.pl)) należy też zatroszczyć się o lekarstwa zapobiegające malarii. Przepisuje je lekarz specjalista medycyny podróży.

Pamiętajmy, że leki przeciwmalaryczne są różne i działają na różne szczepy zarodźców malarii, nie ma więc co pożyczać tabletek od kolegi, który wrócił z Tajlandii, gdy jedziemy do Afryki. Przygotujemy się też na to, że niektóre takie leki mają nieprzyjemne skutki uboczne – na przykład pogarszają nastrój. Osoby ze skłonnością do depresji powinny więc dokładnie się dopytać, co przepisuje im lekarz.

Zawsze też warto unikać moskitów, które przenoszą tę chorobę: wyposaż się w jasne ubrania z długimi rękawami i nogawkami, nie zakładaj wieczorem sandałów, używaj środków owadobójczych i odstraszcających owady (autan, off! lub silniejsze, dostępne za granicą) oraz wiać ze sobą moskitierę.

mieszczuch wybierający się na łono przyrody powinien się jednak liczyć.

#### POSKROMIONY BŁĘDNIK

Jeśli planujesz dłuższą podróż samochodem, a wiesz, że źle to znosisz, nie zapomnij o środkach przeciw chorobie lokomocyjnej. Może zjawić się niespodziewanie – nie tylko w aucie, ale też w pociągu, samolocie, na pokładzie statku. Skąd się bierze? Jej powodem jest konflikt pomiędzy naszym zmysłem wzroku a zmysłem równowagi – błędnik sugeruje, że jesteśmy w ruchu, oczyma widzimy wyraźnie, że siedzimy w miejscu.

Odbierający sprzeczne sygnały mózg nie może się zdecydować. Efekt? Ból głowy, błądność, nudności, wymioty.

Co robić? W samochodzie i autobusie siadaj z przodu, by widzieć wzniesienia i zakręty. Na statku siadaj pośrodku pokładu, w samolocie spece od medycyny lotniczej z Kansas radzą sadzić się przy prawym skrzydle, zaś w pociągu – najlepiej w przedziale dla niepalących, zgodnie z kierunkiem jazdy i przy oknie.

Do tego tabletkę aviomarinu (uwaga: powoduje senność i nie można po nim prowadzić samochodu!) czy homeopatyczne coccoline i możemy podróżować bez strachu.

#### PRZEZIĘBIENIE ZAŻEGNANE

W podręcznej apteczce nie może także zabraknąć leków przeciwbólowych. Przydadzą się w wielu sytuacjach. Może to być apap, panadol czy codipar, bez różnicy – substancją aktywną we wszystkich tych preparatach jest paracetamol. Warto to sprawdzić na ulotce, by nie brać jednocześnie kilku leków, które różnią się jedynie nazwą, a nie składem chemicznym. Przeciw przeziębieniu możemy się też zaopatrzyć w gripex, rutinascorbin, aspirynę czy jej polski odpowiednik – polopirynę (tych dwóch ostatnich nie wolno podawać małym dzieciom!).

W wakacyjnym niezbędniku zawsze przydatna będzie sól fizjologiczna w małych, jednorazowych opakowaniach, która może się przydać zarówno do wypłukania z oka piasku, jak i zakraplania zakatarzonego nosa.

Do tego kilka praktycznych przyborów: ze trzy pary jednorazowych rękawiczek, małe nożyczki, termometr, jednorazowe igły (przydatne do wyjmowania drzazgi, żądła pszczoły czy przekłuwania bąbli na otartych stopach), przyrząd do usuwania ze skóry kleszczy (do kupienia w każdej aptece) – i możemy wybrać się w podróż.

Tylko... czy starczy nam teraz miejsca w bagażu na aparat fotograficzny, kąpielówki i przewodnik? Nie panikujmy. Dostosujmy swoją apteczkę do miejsca, w które jedziemy, i sposobu, w jaki chcemy spędzić wakacje. Jedno jest pewne – krem z filtrem i woda utleniona przydadzą się każdemu.

OLGA WOŹNIAK

Więcej o bezpiecznych wakacjach w [wp.pl](http://wp.pl) w serwisie [wiadomosci.wp.pl](http://wiadomosci.wp.pl)

## O skandynawskich atrakcjach wiemy wszystko...



#### Domki na Bornholmie

Szerokie piaszczyste plaże, woda o temperaturze zachęcającej do kąpieli, miejsca do wspinaczki i nurkowania, szlaki turystyczne, przy których krajobraz zmienia się jak w kalejdoskopie, bezpieczne i zróżnicowane ścieżki rowerowe...

Cena za tygodniowy pobyt w 4-osobowym domku na Bornholmie.

Więcej ofert pobytowych i wycieczkowych - na [www.polferries.pl](http://www.polferries.pl)

już od **670zł\***

#### Wycieczka do Kopenhagi

3-dniowa, piesza

Kopenhaga - stolica Danii, która dzięki opłatom celnym płaconym od XIV wieku przez statki przepływające cieśniną Sund łączącą Bałtyk z Morzem Północnym, stała się siedzibą zamożnych handlowców. „Port Kupców”, czyli Kopenhaga, jest miastem pełnym uroku, ciekawych zabytków i bezstroskiej zabawy.

W cenie: przejazd promem na trasie Świnoujście - Kopenhaga - Świnoujście, miejsce w kabinie 4 os., 2 posiłki na promie, opieka pilota, przewodnik w Kopenhadze, ubezpiecz. KL i NNW.

już od **340zł**

#### Sztokholm Express

wycieczka 3-dniowa, autokarowa

Sztokholm - siedziba królów szwedzkich, miasto przyznawania prestiżowej Nagrody Nobla. O jego urodzie decyduje położenie w labiryncie wysp i cieśnin oraz oryginalna architektura.

W cenie: przejazd promem na trasie Gdańsk-Nynäshamn-Gdańsk, miejsce w kabinie 4 os., 2 śniadania i 2 obiadokolacje, transfer autokarowy na trasie Nynäshamn-Sztokholm i Sztokholm-Nynäshamn, zwiedzanie Sztokholmu, opieka pilota, przewodnik, ubezpiecz. KL i NNW.

już od **550zł**

\*Cena w złotych orientacyjna, przeliczana każdorazowo z DKK lub SEK według średniego kursu z dnia zakupu.  
Gdynia, tel. 58 620 87 61; Katowice, tel. 32 206 85 75; Kołobrzeg, tel. 94 352 50 10  
Poznań, tel. 61 866 12 16; Szczecin, tel. 91 488 02 38; Świnoujście, tel. 91 322 43 96  
Warszawa, tel. 22 830 09 30; Wrocław, tel. 71 344 41 37  
sieć biur agencyjnych w całej Polsce; e-mail: [info@polferries.pl](mailto:info@polferries.pl)



MORSKIE BIURA PODRÓŻY

[www.polferries.pl](http://www.polferries.pl)



„Przekrój”  
wydaje  
polecenia  
kulturalne



DEVENDRA  
BANHART  
- DLA NOWYCH  
FOLKOWCÓW  
GURU,  
NIE CAŁKIEM  
HINDUSKI

## DZIWNE STANY AMERYKI

„Dziki” pokolenie  
pieśniarzy folk z Ameryki  
to muzyczne zjawisko  
ostatnich lat. Na poznański  
festiwal Malta przyjadą  
prawie w komplecie

Na pierwszy rzut oka Devendra Banhart wygląda na szaleńca, zagubione dziecko śmiertelnie niebezpiecznej rodziny Charlesa Mansona. Długie, kręcone włosy, gęsta broda i coś niepokojącego w spojrzeniu. Ale jeśli mu się bliżej przyjrzeć, szybko okaże się, że to niegroźny szaleniec. Ubrany w zwiewne damskie ciuchy wędruje po świecie z błogim uśmiechem na ustach i niesie dobrą nowinę. Czyli raczej niegroźny freak (po angielsku „dziwoląg, świr”). Może dlatego tę dobrą nowinę, którą usłyszymy za tydzień na koncercie w Poznaniu, określa się czasem mianem freak-folku?

### TAK ZACZYNA SYN HIPISÓW

Najpierw Devendra – dziecko hipisów, którego hinduskie imię tłumaczy się jako „król bogów” – zakładał ubrania matki, stał przed lustrem i śpiewał. O tym, że został muzykiem, zdecydował przypadek. Znajomi z artystycznej szkoły Bob i Jerry poprosili, żeby zagrał na ich weselu. Wystarczyły dwa utwory – hymn gospel „How Great Thou Art” i cover Elvisa „Love Me

Tender” – by oczarować publiczność. To był znak, że właśnie śpiewaniu powinien się poświęcić. Ruszył w pierwszą spontaniczną i amatorską trasę koncertową, która przez irlandzkie puby i nocne kluby, gdzie jako nieletni wprowadzany był po kryjomu, zaprowadziła go aż do Paryża. Reakcja słuchaczy wszędzie była podobna – zachwyt nad młodym bardem, który jedynie za pomocą niezwykle głosu i akustycznej gitary hipnotyzował, czarował i przenosił słuchaczy do swojego surrealistycznego świata.

Podobnie zareagował Michael Gira, członek słynnego Swans i właściciel wytwórni Young God Records. – Nigdy w życiu nie słyszałem czegoś podobnego – zdołał wykrztusić po przesłuchaniu taśmy z piosenkami Devendry nagrywanymi między innymi na... telefoniczne sekretarki przyjaciół muzyka. Błyskawicznie zdecydował się wydać debiutancką płytę wokalisty „Oh Me, Oh My...”, na której znalazł się właśnie ten surowy materiał bez studyjnych sztuczek. Bo tanich sztuczek magia nie potrzebuje.

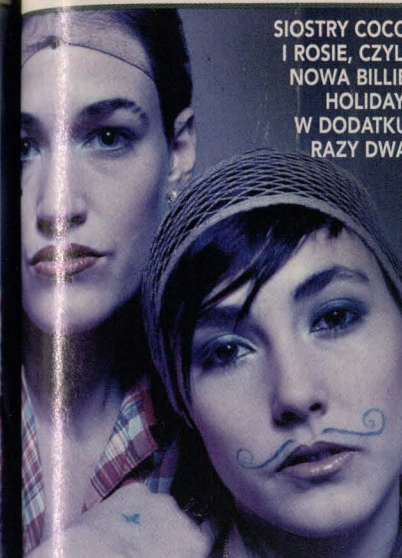
### TO NIE ŚWIRY, TO RODZINA

Zakłęcie podziałało i po początkowych porównaniach Banharta do wielkich songwriterów z przeszłości, jak Marc Bolan czy Nick Drake, powoli zaczęto dostrzegać jego wyjątkowość. Został „księciem” nowej sceny folk. Wtedy wydawca ekskluzywnego magazynu „Arthur” zwrócił się do niego

z prośbą o przygotowanie składanki z niezależną muzyką folkową. Devendra, wykorzystując kolejny swój talent, stworzył oprawę graficzną wydawnictwa, a przede wszystkim wybrał 20 nagrań najlepszych według niego artystów. Kompilacja „Golden Apples of the Sun” (tytuł pochodzi z wiersza W.B. Yeatsa, identyczny nosiła płyta Judy Collins, folkowej artystki z lat 60.) z 2004 roku, choć ukazała się w zaledwie tysiącu egzemplarzy, stała się wydarzeniem, a dla gazet doskonałym pretekstem do pisania o nowym muzycznym ruchu. Na jego czele postawiono oczywiście Devendrę.

Niemal wszyscy wykonawcy z tej składanki byli świeżo po premierze autorskiej płyty lub tuż przed nią. Iron and Wine, Scout Niblett, Espers, Joanna Newsom, Six Organs of Admittance za chwilę doczekają się entuzjastycznych recenzji i staną się czołówką freakfolkowego nurtu.

– Musieli jakoś to nazwać – mówi sam Devendra, który nie jest przekonany do przyszłej im łatki. – Ale my tak o tym nie mówimy. Jedynym odpowiednim określeniem, które nam przyszło do głowy, była „rodzina” – dodaje. Rzeczywiście – jak w każdej rodzinie, tak i wśród freakfolkowców każdy jest inny, choć wszystkich łączy podobna wrażliwość, słabość do akustycznych instrumentów i naturalnych brzmień. Rodzinny jest też sposób bycia – w czasie tras koncertowych spontanicznie dołączają



SIOSTRY COCO  
I ROSIE, CZYLI  
NOWA BILLIE  
HOLIDAY,  
W DODATKU  
RAZY DWA

do siebie na scenie, spotykają się w domach i napędce nagrywają wspólne projekty, dogrywają na płyty przyjaciół partie wokalne, instrumentalne. Banharta można usłyszeć na najnowszych płytach najbliższych mu przedstawicieli dziwnej rodziny – CocoRosie, sióstr, które nie widziały się całe lata, czy wokalisty Antony'ego, mieszkającego w Nowym Jorku angielskiego transwestyty.

### SIOSTRY CASADY IDĄ DO ŁAZIENKI

Spotkanie sióstr Casady – Sierry „Rosie” i Bianki „Coco” – w Paryżu trzy lata temu było pierwszym od prawie dekady i stało się nie tylko odrodzeniem siostrzanej miłości, ale także początkiem wspólnej kariery. Starsza Sierra zaczynała swoją przygodę z muzyką od fascynacji gospel, a jako nastolatka została uwiedziona przez świat opery. Na tyle skutecznie, że występowała jako sopranistka na operowych scenach Rzymu czy Nowego Jor-

ku. Bianca nigdy nie śpiewała przed tak nobliwą publicznością. Swoje piosenki o trudnym dojrzewaniu, alienacji i zagubieniu wykonywała a cappella przed przypadkowymi słuchaczami. Ale to młodsza, stając na progu paryskiego mieszkania siostry, nieświadomie przyczyniła się do stworzenia CocoRosie – wkrótce grupy chwalonej przez krytyków po obu stronach oceanu.

W niewielkim mieszkaniu na Montmartrze Sierra i Bianca zamknęły się w łazience, do której naznosiły wszystko, co tylko mogło stać się potencjalnym instrumentem. W ten sposób powstał praktycznie cały materiał na debiutancką płytę CocoRosie „La Maison de Mon Reve”, pełen wyjątkowych głosów obu sióstr śpiewających liryczne teksty na tle beatboksów, delikatnych dźwięków harf, pianina i akustycznych gitar czy zwierzęcych odgłosów wydawanych przez dziecięce zabawki. Muzyczna prasa oszalała, dostrzegając w dziewczynach nowe, XXI-wieczne wcielenia Billie Holiday.

### GŁOS KOBIETY W CIELE MĘŻCZYNY

Antony to już postać z innego wszechświata – ale i taki musi się znaleźć w każdej rodzinie. Ani całkiem mężczyzna, ani do końca kobieta, zafascynowany Niną Simone, Boyem George'em, Otisem Reddingiem czy Markiem Almondem, swój zespół Antony & The Johnsons założył już w 1998 roku. Nazwa grupy jest hołdem dla Marshy P Johnson, prostytutki, która prowadziła w Nowym Jorku schronisko dla młodych gejów i transwestytów. Aż do dnia, kiedy wyłowiono ją martwą z rzeki Hudson. Pierwsza płyta grupy trafiła do nielicznego grona słuchaczy – za to był wśród nich Lou Reed, który

natychmiast zakochał się w głosie Antony'ego, specyficznym połączeniu pierwiastków kobiecego z męskim, i zaprosił wokalistę do wspólnych nagrań.

Dla Antony'ego spotkanie z muzykiem The Velvet Underground było jak cudowny sen, który zamienia się w jawę. W końcu Lou Reed, jeden z bohaterów młodzieńczych lat wokalisty, to przedstawiciel świata, o którym Antony zawsze marzył. Artystycznej bohemy, gdzie wolni twórcy tworzą wielkie dzieła, gdzie transwestyci nie są traktowani jak istoty kalekie, lecz prawie doskonałe. To Reed śpiewał w „Candy Says” i „Walk on The Wild Side” o Candy Darling, transwestytcie i gwiazdce filmów Andy'ego Warhola, jednej z idolek Antony'ego. Jej zdjęcie znajduje się na okładce płyty „I Am a Bird Now”. Zawarte na niej proste, przepiękne piosenki o trudnej, często niemożliwej miłości przyniosły Antony'emu sławę i nagrody krytyki – w tym prestiżową Mercury Prize, a przy okazji i tytuł płyty roku w „Przekroju”.

Devendra Banhart, CocoRosie, Antony & The Johnsons, a do tego Animal Collective – też związany z folkową „rodziną” – 30 czerwca staną na scenie festiwalu Malta. To będzie pierwsze wspólne spotkanie w historii ich występów. Podobno taki warunek postawił organizatorom Antony. – Ściągnijcie Devendrę, Sierrę i Biankę, to i ja się stawię – miał powiedzieć. I choć członkowie LPR czuliby się dziwnie, widząc takie grono freaków, to w jednym byłiby z nimi zgodni: rodzina przede wszystkim.

SZYMON HOLCMAN

COCOROSIE, ANIMAL COLLECTIVE, DEVENDRA  
BANHART, ANTONY & THE JOHNSONS  
- 30.06 POZNAŃ, DZIEDZINIEC CK ZAMEK

- NOWA DZIKA AMERYKA
- New Weird America, czyli Nowa Dziwna Ameryka – tak mówi się o Devendrze Banharcie, Animal Collective i ich przyjaciółach. Termin jest odpowiedzią na funkcjonującą kiedyś nazwę Old Weird America opisującą country, blues i folk tworzone przez różnych artystów od czasów przedwojennych po pokolenie Boba Dylana.

REKLAMA

www.aygo.pl

Wyróżnij się

www.aygo.pl

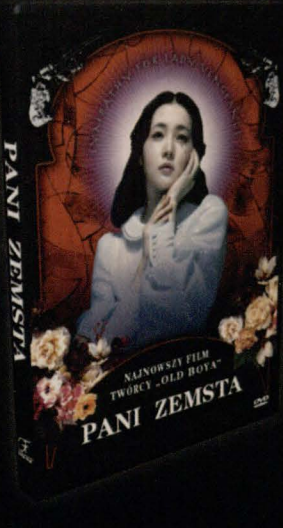
Wyróżnij się

REKLAMA



# PANI ZEMSTA

film twórcy „OLD BOYA”  
już na DVD



PRZE

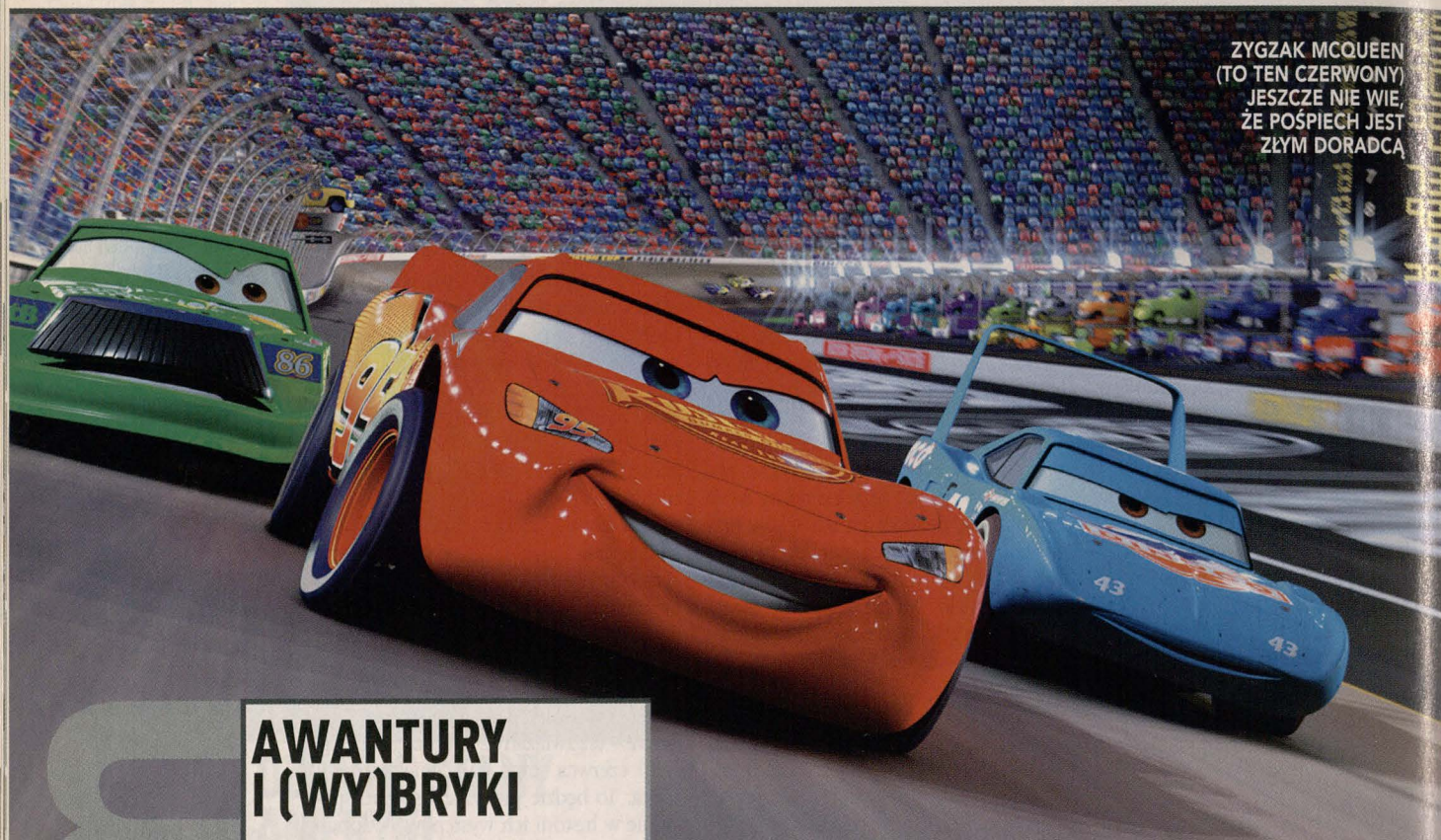
merlin.pl

FILM WEB

wp.pl

CF





ZYGAZAK MCQUEEN  
(TO TEN CZERWONY)  
JESZCZE NIE WIE,  
ŻE POŚPIECH JEST  
ZŁYM DORADCA

## AWANTURY I (WY)BRYKI

Film jak nowiutka  
wyścigówka z silnikiem  
ze starego malucha

O tym, że samochody można bezgranicznie kochać, a nawet dostrzegać w nich ludzkie cechy, chyba nie trzeba nikogo przekonywać. Już Jonasz Kofta rozczulał się nad jeliczami (ikarusami?), pisząc, że „autobusy zapłakane deszczem mają takie sympatyczne pyski”; zaś Janusz Rewiński wtórował mu hymnem pochwalnym na cześć produktu fabryki starachowickiej: „Mój stary star w prognozę gna i w deszcz, na pewno wart, by o nim śpiewać też”. Dziś słynny Pixar, mistrz nad mistrze w animacji („Potwory i spółka”, „Gdzie jest Nemo”), do spółki z Disneyem uznali, że samochody warte są nawet tego, żeby nakręcić o nich film.

„Auta” to historia ambitnej, sportowej bryki, Zygazaka McQueena, której marzy się puchar wyścigów à la Nascar, szybka kariera i kontrakty. W tym pędzie nie ma oczywiście miejsca na przyjaźń, miłość ani szlachetne odruchy silnika. Zygazak musi więc dostać nauczki i w zapomnianej miejscinie Chłodnica Górską odrobić lekcje pokory. Wszystko to wrzeszczące oraz moralnie słuszne (w życiu ważna jest przejażdżka, a nie wyścig!), lecz przyznając, że trudne do wytrzymania dla

wszystkich, którzy już od jakiegoś czasu nie bawią się resorakami.

„Auta” to więc zdecydowanie film dla dzieci, mimo że tradycyjnie już znalazło się tam kilka smaczków dla dorosłych. W polskiej wersji językowej autorstwa Jana Węcilego mamy więc „ojca redaktora”, czyli komentatora sportowego (głosu użyczył mu zresztą spec od motoryzacji Maciej Zientarski), który z typowym dla komentatorów umiłowaniem ojczyściej mowy zapewnia, że „historia kołem się zatacza”. Jest dziennikarka Turbicka; jest wreszcie tir, który deklaruje, że „nie zawiera znajomości na ulicy”. To jednak trochę za mało, żeby totalnie ulec magii disneyowsko-pixarowskiej wyobraźni i inwencji.

„Auta” nie są też żadnym rewolucyjnym przedsięwzięciem w dziedzinie komputerowej animacji – na kolejny technologiczny przełom na miarę „Toy Story” czy „Shreka” najwyraźniej przyjdzie nam jeszcze poczekać. Oczywiście nie zmienia to faktu, że film zrobiony jest perfekcyjnie i z niesłychaną dbałością o szczegóły (spójrzcie na światło pełzające po maskach samochodów!). Pod względem realizacyjnym to więc wciąż Formuła 1, ale scenariusz nadaje się tylko na szrot. A przecież można go było jeszcze podrasować...

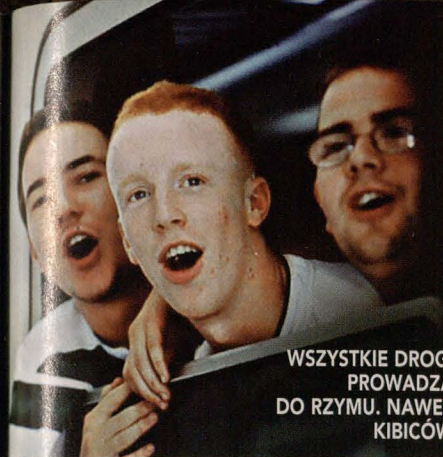
MAŁGORZATA SADOWSKA

„AUTA”, REŻ. JOHN LASSETER, USA 2006,  
FORUM FILM, PREMIERA 23 CZERWCA



Choć w filmie nie pada ta nazwa, nawet najmłodszy amerykański widz nie ma wątpliwości, że Zygazak McQueen startuje w FORMULE NASCAR. Najpopularniejsze w USA wyścigi samochodowe mają już niemal 60-letnią tradycję, a ich uczestnicy każdego roku

biorą udział w serii zawodów na specjalnych, owalnych torach. Początkowo w Nascar brały udział zwyczajne, fabrycznie nowe samochody, ale dziś to specjalnie zaprojektowane maszyny, które nie tylko osiągają przeszło 300 km/godz., ale również maksymalnie ochraniają kierowcę. To konieczne, bo Nascar cieszy się popularnością również dzięki spektakularnym kolizjom i kraksom.



WSZYSTKIE DROGI  
PROWADZĄ  
DO RZYMU. NAWET  
KIBICÓW

## CHWILE, KTÓRE LECZĄ

Trzy etiudy mistrzów kina,  
czyli wsiądz do pociągu  
nie byle jakiego

Czy spotkanie w jednym filmie trzech tak różnych osobowości współczesnego kina – wyrastającego z neorealizmu Olmiego, społecznika Loacha i kontemplującego rzeczywistość Kiarostami – nie zgrzyta? Nie, bo pokazywany w „Biletach” świat polega właśnie na zderzeniu sprzeczności, paradoksów, odmiennych narodowości i kultur: Włoch z pierwszej etiudy pracuje dla niemieckiego koncernu farmaceutycznego, a nastoletni Szkoci z części ostatniej jadą do Rzymu na mistrzostwa w piłce nożnej i spotykają... albańskich uchodźców. Wszystko w atmosferze wzajemnego szacunku i tolerancji, z której szybko wylazi jednak lęk i podejrzliwość: pociąg przeszukują antyterrorysty, szanowany profesor musi się wylegitymować, a o albańskiej dziewczynie z dzieckiem na ręku ktoś mówi: „Może szykuje zamach na Watykan?”.

Podróż nie jest w tym filmie banalną „metaforą życia”, ale sytuacją, w której wychodzi na jaw prawda o nas samych. Niezbyt zresztą przyjemna: fascynujący starzec Olmiego wydaje się zamknięty w świecie etykiety i luksusu, a kłótlawa, otyła bohaterka Kiarostami i kibice Loacha przypominają ujadające psy szukające pretekstu, by nawzajem się obszczękiwać. Wszyscy noszą w sobie zadry, miłosne rozczarowania, niespełnione erotyczne fascynacje albo klasowe uprzedzenia. Ale wszyscy dostają też szansę, by z bariery wieku, stereotypów i przyzwyczajęń się wyrwać. Kto z niej skorzysta? Ten, kogo nie lubimy najbardziej – młody kibic z rudym językiem na głowie.

Płynąca z „Biletów” myśl jest bowiem równie prosta i mądra jak ten minimalistyczny film: najmniejsza chwila zdecydować może o całym życiu.

PAWEŁ T. FELIS

„BILETY”, REŻ. ERMANNOLMI, ABBAS KIAROSTAMI,  
KEN LOACH, WŁOCHY/WIELKA BRYTANIA/IRAN 2005,  
GUTEK FILM, PREMIERA 23 CZERWCA

## OLŚNIEWAJĄCA BIEL ZĘBÓW

Nie da się kochać na  
zamówienie – również nowego  
filmu z McConaughyem

W przypadku „Miłości na zamówienie” określenie „magia kina” nabiera zupełnie nowego znaczenia. Jego twórcy, niczym David Copperfield, pokazują efektowne sztuczki scenariuszowe, by odwrócić uwagę od niezbyt urzekającej intrygi i jej bohaterów. Rodzice 35-letniego Trippa (Matthew McConaughy) chcą, by synek w końcu wyprowadził się z domu. Z pomocą przychodzi im Paula (Sarah Jessica Parker), która ma za zadanie rozkochać wiecznego chłopca w sobie



PARKER MUSI  
BARDZO LUBIĆ  
OLŚNIEWAJĄCY  
UŚMIECH  
MCCONAUGHEYA

i przy okazji – w życiu na własny rachunek. Niestety, Paula zakochuje się w Trippie i misterny plan bierze w łeb.

W filmie Toma Deya znajdziecie i pełne ciętego humoru dialogi, i popkulturowe aluzje, i abstrakcyjne żarciki (Trippa kasał znane z łagodności delfiny i złośliwie chichocząca (!) jaszczurka). Wszystkie te atrakcje nie tylko skutecznie wypełniają czas, ale i próbują zrekompenzować widzom podstawową wadę „Miłości na zamówienie” – nijakość Romea i Julii. Prawda jest bowiem taka, że między głównymi bohaterami zupełnie nie ma chemii. Przede wszystkim dlatego, że trudno zgadnąć, cóż takiego atrakcyjnego jest w niedojrzałym Trippie? McConaughy owszem, olśniewa, lecz tylko bielą zębów.

Jedyne pełnokrwiste postaci są za to rodzice Trippa (Kathy Bates i Terry Bradshaw), którzy po przejściu na emeryturę poznają się na nowo. Oni z pewnością byłiby ciekawszymi bohaterami komedii romantycznych. I może będą. Gdy tylko etatowi amantki i amantki z Hollywood osiągną odpowiedni wiek.

OLA SALWA

„MIŁOŚĆ NA ZAMÓWIENIE”, REŻ. TOM DEY,  
USA 2006, UIP, PREMIERA 23 CZERWCA

## MARTWI Z MARONY

Z polskiej perspektywy to akt  
odwagi, w kontekście kina  
światowego – anachronizm

KAROLINA  
GRUSZKA  
(FILMOWA OLA)  
TKWI  
W ZAŚCIANKU



W filmie Izabelli Cywińskiej dwie rzeczy są żywe i ekscytujące. Pierwsza z nich to zdjęcia Marcina Koszałki – wysrane z kolorów, eksponujące ciężkie, ołowiane chmury, które niemal dosłownie zwalają się bohaterom na głowę. Druga – postać Arka grana przez Łukasza Simlata. Ubrany w czarny, obcisły kombinizon i jeżdżący na wielkim motorze chłopak przywołuje homoerotyczną atmosferę zbuntowanego kina easy riderów. Pożąda Janka (Krzysztof Zawadzki), a jednocześnie – wiedząc o jego śmiertelnej chorobie – pcha go w ramiona wiejskiej nauczycielki Oli (Karolina Gruszka).

Cywińska, przenosząc ponownie na ekran opowiadanie Jarosława Iwaszkiewicza (po raz pierwszy zrobił to Jerzy Zarzycki w 1966 roku), postanowiła zerwać z hipokryzją i odsłonić skomplikowane, biseksualne jądro tego miłosnego trójkąta. I dobrze. Tylko że to, co z polskiej, zaściankowej perspektywy wygląda na akt odwagi, w kontekście kina światowego jest po prostu anachronizmem. Erotyzm hetero czy homo pokazuje się dzisiaj w sposób znacznie bardziej bezpośredni, bez eufemizmów i przemilczeń. Tymczasem Cywińska wciąż posługuje się językiem modernizmu – umieszcza historię w niekonkretnej, „ponadczasowej” przestrzeni, każe postaciom mówić metaforami, a tam, gdzie należałoby się spodziewać wybuchu seksualnej namiętności, układa z ciał aktorów figury Erosa i Tanatosa (patrz chociażby scena zapasów w błocie, która wygląda jak cytata z „Barw ochronnych” Zanussiego). Związek Oli i Janka jest więc – mimo urody i talentu Gruszki i Zawadzkiego – kompletnie pozbawiony chemii. Na głównego bohatera niespodziewanie wyrasta „ten trzeci”, ale i on może w końcu wykonać jedynie serię teatralnych gestów w malowniczo podniszczonych dekoracjach. Martwe jest piękno „Kochanków z Marony”, martwa ich miłość, martwy jest wreszcie sam film.

BARTOSZ ŻURAWIECKI

„KOCHANKOWIE Z MARONY”, REŻ. IZABELLA CYWIŃSKA,  
POLSKA 2005, SPINKA, PREMIERA 26 CZERWCA

mistrzostwo  
na piątkę  
warto  
może być  
stabe  
dno

www.aygo.pl

TOYOTA



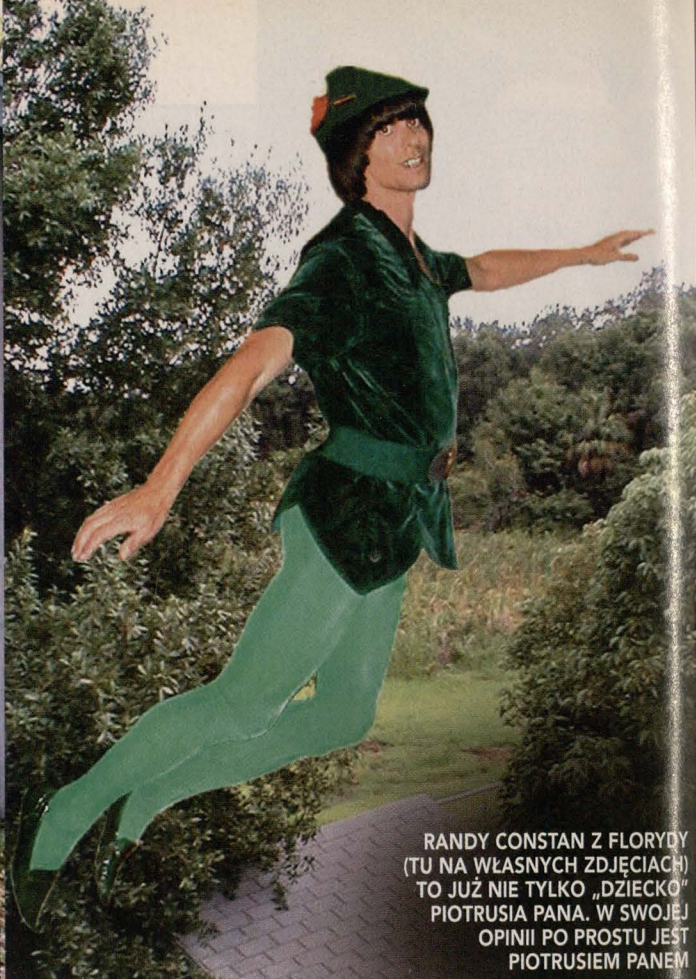
TOYOTA

www.aygo.pl



REKLAM





# DZIECI PIOTRUSIA PANA

Jak z facetów wyrosli chłopcy, zamiast odwrotnie

Mysząc o pokoleniu ojców, widzimy poważnych mężczyzn w garniturach, poświęcających się pracy lub domowemu obowiązkom. My zaś, nawet minąwszy połowę „życia wędrówki”, chodzimy w młodzieżowych podkoszulkach, jeździmy na rolkach, noce poświęcamy grom komputerowym, a kilkuletnie dzieci wyciągamy do kina na kreskówki, na których głównie my świetnie się bawimy... Czytając książkę Cataluccio, uświadamiamy sobie, że to zachowanie jest częścią wielkiego, kulturowego procesu, którego kulminacja nastąpiła w XX wieku, kiedy to „tragiczne zwycięstwo odniosła niedojrzałość”.

Włoski filozof, znawca i edytor literatury polskiej z dużą erudycją kreśli kulturowe tło. Grecy i Rzymianie szanowali starość uznawaną za okres osiągnięcia życiowej pełni. Dopiero chrześcijaństwo przynosi pierwsze przejawy fascynacji dzieckiem, dowartościowując to, co irracjonalne i emocjonalne, kosztując intelektualnego ideału starca mędrca. Dzieciństwo jako odrębna część życia zostało odkryte w wieku XVIII, zaś romantyzm przyniósł prawdziwą adorację witalnej młodości. Wiek XX to jawna emancypacja młodych ludzi, którzy przestali być

zależni od swoich rodziców, więcej czasu mogą poświęcać na własny rozwój, a także – last but not least – stają się rosnącą w siłę grupą konsumentów.

Cataluccio śledzi efekty tych procesów w najróżniejszych porządkach. Od ruchów totalitarnych, których przywódcy uwielbiali zwarte szeregi maszerującej młodzieży, przez współczesną scenę polityczną, gdzie ściera się nostalgiczny infantylizm lewicy z populistycznym infantylizmem prawicy, fascynację motoryzacją z jej pędem i wolnością od ograniczeń, artystyczne awangardy, aż po ikony naszego stulecia: Małego Księcia, Lolitę, Oskara Matzeratha i Myszkę Miki.

J.M. Barrie, twórca „Piotrusia Pana”, musi zajmować w tych rozważaniach miejsce kluczowe. Wszystkie opisywane przypadłości odnoszą się przede wszystkim do rodzaju męskiego. Wszak to współczesny mężczyzna cierpi na słynny kompleks Piotrusia Pana, zaś współczesna rodzina na brak ojca (w tym kontekście Cataluccio pięknie pisze o obrazie Picassa „Matka i syn”, z którego artysta usunął postać męzczyzny): „Dzisiejsza niedojrzałość jest chorobą męczyzn. Kobiety prawie zawsze bywają starsze, niżby na to wskazywał ich wiek, są bardziej ciekawe świata, bardziej odpowiedzialne (...), to one reprezentują dojrzałość i nadzieję rodzaju ludzkiego”.

RANDY CONSTAN Z FLORYDY (TU NA WŁASNYCH ZDJĘCIACH) TO JUŻ NIE TYLKO „DZIECKO” PIOTRUSIA PANA. W SWOJEJ OPINII PO PROSTU JEST PIOTRUSIEM PANEM

Pokładamy więc w nich nadzieję. Bo choć w noszeniu przez dorosłego skarpetek z Garfieldem nie ma nic, czego nie można by skwitować wzruszeniem ramion, to za wszechobecną chęcią zabawy kryje się coś znacznie poważniejszego, a nawet groźnego – jakkolwiek te słowa wypadną nieco patetycznie – dla rodziny, społeczeństwa, państwa. Człowiek nie-dojrzały pragnie zabawy i stara się oddalić od siebie wszystko, co wiąże się z odpowiedzialnością i wysiłkiem (zakładanie rodziny i rezygnowanie dla niej z części swojej wolności, wierność raz przyjętym zobowiązaniom, służba w armii, gotowość do walki itp.).

Renesansowy ideał puer senex, młodego starca łączącego mądrość dojrzałości i witalność młodzieńca, zastąpił dziś kildult, czyli dorosły, który chce być nadal dzieckiem. O naszych czasach niewątpliwie mówi coś to, że za najbardziej wyraziste polskie wcielenie tego nowego kulturowego wzorca uznaje się... Kubę Wojewódzkiego.

ANDRZEJ FRANASZEK



FRANCESCO M. CATALUCCIO „NIEDOJRZAŁOŚĆ. CHOROBA NASZYCH CZASÓW”, PRZEŁOŻYŁ STANISŁAW KASPRZYŚIAK, ZNAK, KRAKÓW 2006

# DOM NIESPOKOJNEJ STAROŚCI

Zyta Rudzka wraca w najlepszym stylu



W PROZIE RUDZKIEJ I BRZYDKIE JEST PIĘKNE

Bohaterka nowej powieści Zyty Rudzkiej, pani Czecha, była jedną z ofiar oświęcimskich pseudoeksperymentów doktora Mengele. Jak sama sobie wprawia po latach, ze względu na urodę i wytrzymałość należała do jego „ulubienic”. Dzięki temu, choć trwale okaleczona, przetrwała obóz. Tak jak jej siostra Leokadia. Obie dożywają właśnie swoich dni w zakładzie opieki. Starość to drugi egzamin dla bohaterki, dla jej ciała. Znowu stawką w nim jest życie, ale tym razem wiadomo już, że tego egzaminu nie zda.

Pierwszym symptomem kłęski staje się utrata tożsamości – pensjonariusze domu traktowani są jak bezwolna masa o elementarnych potrzebach.

I temu właśnie przeciwstawia się pisarka. W jej ujęciu dom starców to zbiorowisko indywidualności, wciąż pełnych nadziei, że los się jeszcze odwróci. Gwarantem są ich młode dusze. W nich przechowują nie-poddające się działaniu czasu poczucie humoru, tęsknotę za uczuciami, marzenia. Emanująca ze staruszków radość życia zostaje zderzona z naturalistycznie ukazany procesem ich fizycznego przepoczwarczenia; tak potwornym w poszczególnych stadiach, że aż pięknym. Rudzka unika egzaltowanej litości, zastępując ją czystym zachwytem. Niech nic, co ludzkie, i nam nie będzie obce. Opowieść ma wyraźny, poetycki rytm: monotonnych wieczorów i poranków, nieustannego czekanania na prawdziwe czereśnie wciąż przerabiane na lekkostrawną papkę. Książka Rudzkiej to z pewnością prawdziwe czereśnie.

MARTA MIZURO



ZYTA RUDZKA „ŚLICZNOTKA DOKTORA JOSEFA”, JACEK SANTORSKI & CO AGENCJA WYDAWNICZA, WARSZAWA 2006



www.aygo.pl Wyróżnij się

# OKO W OKO Z WILKIEM

Nudzisz się? Jedź na Północ albo czytaj o niej

Wilk zamieszkał we wsi widmie. To nie początek postmodernistycznej bajeczki, ale żywa prawda spisana przez Mariusza Wilka, autora permanentnych dzienników z rosyjskiej Północy, materializowanych od czasu do czasu w formie książkowej. Jeszcze mamy w pamięci świetny „Wilczy notes” i „Wolokę”, a już dostajemy kolejny dziennik „Dom nad Oniego”. Bo właśnie tam, nad Jeziorem Oniezkim, w lekki gnijącym domu z 37 oknami, zamieszkał wraz z Natalią nasz autor. Są ludzie, którzy mają talent do robienia zupy na gwoździu; Wilk jest sztandarowym przedstawicielem gatunku. Już sam sposób mówienia – kompilacja anegdoty, eseju historyczno-antropologicznego i poezji – jest smakowity. Dodajmy do tego wartość poznawczą i charaktery, niestroniący od rusycyzmów język. Ta wieloskładnikowa Wilcza zupa egzystencja to niegorsza alternatywa dla zblazowanego Zachodu: kogo śmiertelnie już znudzą skoki na bungee, zawsze może się udać się nad Jezioro Oniezańskie.

AGNIESZKA WOLNY-HAMKAŁO



MARIUSZ WILK „DOM NAD ONIEGO”, NOIR SUR BLANC, WARSZAWA 2006



HENNING MANKELL - SZWEDZKI MISTRZ KRYMINAŁU

# O KROK OD WARIATA

Komisarz Wallander znów w akcji

Ktoś nienawidzi szczęśliwych. Jest sam; kiedyś wyrzucono go z pracy, ma żal do świata i ludzi. Jego chory umysł każe mu do jakiś czas precyzyjnie kogoś wykończyć. Ofiarami są ci, do których prywatnie nic nie ma. Warunek jest jeden: muszą być przebrani – a to w kostium z dawnej epoki, a to w strój ślubny. Strzela im w czoło i znika. Dlatego tak trudno go namierzyć. Jest piekielnie inteligentny, a tropiący go komisarz Wallander zawsze spóźnia się o krok. Co wpadnie na ślad, tamten wykonuje kolejny wyrok pod nosem zdesperowanego gliny. Sprawę komplikuje to, że jedną z ofiar jest policjant, przyjaciel Wallandera – i wygląda na to, że coś wiązało przyjaciela ze zbrodniarzem... „O krok”, jak i inne książki z Wallanderowskiego cyklu, to solidna powieść, bo Mankell to jeden z najlepszych pisarzy, jakich ma dzisiejsza Szwecja. I tylko jedno kurczy średnio sprawnego umysłowo czytelnika – że nie o krok, ale o kilometr wcześniej niż Wallander domyśli się, jak szukać mordercy. W poprzednich tomach komisarz był naprawdę najinteligentniejszym policjantem w Szwecji.

IGOR KOŚCIELNIK



HENNING MANKELL „O KROK”, PRZEKŁAD IRENA KOWADŁO-PRZEDMOJSKA, W.A.B., WARSZAWA 2006

- mistrzostwo
- na piątkę
- warto
- może być
- slabe
- dno

KAŻDY SZUKA MIŁOŚCI, JAK UMIE.

# TY I JA, I WSZYSCY, KTÓRYCH ZNAMY

SUNDANCE 2005 NAGRODA SPECJALNA JURY

CANNES 2005 ŻŁOTA KAMERA NAGRODA GŁÓWNA „TYGODNIA KRYTYKI”





ZA CHWILĘ MARIANNE (KATARZYNA WARŃKE) WYRWIE Z OBJĘĆ WALEREGO (ANDRZEJ ROZMUS) ZŁY ORGON CHCĄC SPRZEDAĆ TARTUFFE'OWI

## TEATR W OPERZE

Stara, dobra Carmen wciąż przynosi frajdę

Czy Paweł Szkotak będzie odnowicielem teatru popularnego? Bo przecież jest wciąż miejsce dla takiego typu widowiska – obok artystycznych penetracji, politycznych manifestów, odbębnień lektur i wygłupów w farsach. Dla teatru wykorzystującego metafory, skrót poetycki, gagi, perypetie. Polska scena najczęściej albo się tego wstydi, albo brak jej sprawności, by robić to porządnie. Szkotak przeszedł niezłą szkołę w swoim Biurze Podróży (teatr uliczny musi być komunikatywny, inaczej go nie ma), sprawia też wrażenie obojętnego na notowania giełdy modnych tema-



RUDA I DUMNA CARMEN WALEWSKA

## TARTUFFE, AGENT CBA

Mikołaj Grabowski ponosi porażkę, ale walczy pięknie

Taki salon będziemy kiedyś mieć – powiedziała R. na widok dzieła scenografki. – Mógłbym mieć taką córkę – odparowałem po wnikliwej analizie działań scenicznych Katarzyny Warńke (rozneglizowana Mariana). – Posadzą cię jak Orgona – wyszczała R. podczas sceny złudnego triumfu łotra Tartuffe'a (Zbigniew Kaleta). Jakoś się nie przejąłem. Podobnie jak Orgon mam wysoko ustosunkowanych przyjaciół.

Krakowski Tartuffe, jak ten Molirowski, ponosi spektakularną porażkę. Ale walczy pięknie. Oszust i dewot nosi długie włosy, podkoszulkę i trampki. Hipis? Oazowicz? Relegowany za słabość charakteru członek Centralnego Biura Antykorupcyjnego. Grabowski potrzebuje takiego bohatera, by uderzyć nie w świętoszkowatą obłudę, ale w iluzje Orgona, że prawda nas zbawi. Rozgrywa sztukę w naszej rzeczywistości, robi bilans duchowy i obyczajowy ostatnich lat.

Wyciąga z Moliera wizję dwuznacznego moralnie świata, gdzie deklaracje ideowe nie mają nic wspólnego z rzeczywistą strategią. Orgon Krzysztofa Globisza majątku dorobił się na przekrętach. To, co wyprawia z nim Tartuffe, to tylko próba powtórzenia podobnej machinacji. Nie żałujmy Orgona.

Sympatyczny aferzysta sobie poradzi. A dla nieskutecznych agentów nie będzie litości.

Ech, kiedyś Grabowski walnąłby takim przedstawieniem między oczy. Teraz tylko drwi z szemranych elit. Rubaszność jego świata uległa destylacji, sąd o ludziach zlągodniał. Już nie mordy w nich widzi, lecz maski. Stał się reżyserem niezdecydowanym – gubi rytmy, zмага się ze stylem wysokim, każdego aktora prowadzi inaczej. Czasem daje to efekty szlachetnie komiczne: pani Perneille Haliny Kwiatkowskiej, Doryna Urszuli Kiezbak. Czasem wychodzi składanka lepszych i gorszych scen (Orgon Globisza, Kleant Tadeusza Huka). Podobał mi się epizod ugrzecznionego komomika w wykonaniu Romana Uliny. Oddzielną sprawą jest zabawa w zgadywanie, co najnowszy spektakl Grabowskiego zawdzięcza zetknięciu dyrektora Starego Teatru z pracami Jana Klaty (ścieżka dźwiękowa) i Michała Zadary (zastępujący riposty ruch postaci). Nie wydziwiamy – w końcu stary Staff też się uczył od młodego Różewicza.

W teatrze Grabowskiego zawsze najbardziej lubiłem: a) przewrotność, b) bezcelność, c) niskość, d) aktualność, e) niegotowość. Po premierze „Tartuffe'a” widzę, że z cech stylu reżysera ocalały wartości a), d) oraz e). Też się uczył od młodego Różewicza.

ŁUKASZ DREWNIAK

„TARTUFFE” MOLIERA, PRZEKŁAD JERZY RADZIWIŁOWICZ, REŻYSERIA MIKOŁAJ GRABOWSKI, SCENOGRAFIA MAGDALENA MUSIAŁ, STARY TEATR W KRAKOWIE

## OBŁĘD MIENIA STALINA



TU BULHAKOW TO TYLKO TEMAT... ROZMÓW

Za spokojne to szaleństwo

Sztuka jest polem do popisu dla znawców tytułowego bohatera. Niemal każda kwestia to krytycytat lub odwołanie do faktów z epoki. Nawet konstrukcja utworu kryje w sobie zagadkę literacką – Wojtyśzko nie wprowadza na scenę Bulhakowa, każe tylko mówić o nim otoczeniu. Tak samo zrobił sam Bulhakow z umierającym Puszkim w zapomnianej sztuce „Ostatnie dni”. Co jednak teatr może oferować widzom nieoczytanym w historii lat 30. stalinowskiego imperium? Może nie tak

mało: obraz obłąkanego świata, w którym przesładowany satyryk otrzymuje – ot, z kaprysu – propozycję pracy dla zespołu pieśni i tańca... tajnej policji, enkawudzista rozprawia o prawidłach dramaturgii, a wielki aktor staje na baczność przed szpiclem. A w tym świecie ludzie usiłują normalnie żyć, choć obłęd stoi za drzwiami. Tego czającego się szaleństwa trochę jest mało w olsztyńskim przedstawieniu. Solennie i sucho referującym akcją, niezajadającym jednak sposobu, by „odjechać kamerą”, spojrzeć z ożywczego dystansu i na okrucieństwo szpiclowskich gier, i na groteskowy, płaczący artyzm z małością, zakulisowy światek MChAT-u. Może tylko w tępej nagle spojrzeniu zeszczonego szpicla granego przez Marcina Tyrlika przejmująco, bo niespodziewanie, odbija się okrucieństwo systemu, na którym główny bohater sztuki brał swój bezsilny odwet „Mistrzem i Małgorzatą”.

JACEK SIERADZKI

„BULHAKOW” MACIEJA WOJTYŚZKI, REŻYSERIA KRZYSZTOF ROŚCISZEWSKI, SCENOGRAFIA IZA TORONIEWICZ, MUZYKA JERZY SATANOWSKI, TEATR IMIENIA JARACZA W OLSZTYNIE

## NIETYBUCH

Teatr Klynstry biegnie, jakby stał

Pamiętam premierę sztuki Abi Morgan w Traverse Theatre na festiwalu w Edynburgu. Jasna, subtelna, pastelowa opowieść o intrygującym trójkącie uczuciowym zawiązanym pewnego upalnego lata między parą przyjaciół a kelnerką sprawiała wrażenie angloskiej odpowiedzi na skandynawską twórczość Jona Fosse. Redbad Klynstra dogrzebał się w tym tekście zupełnie innych możliwości. Nie drążył w psychologii, nie eksperymentował ze słowem. Mniej interesowała go kwestia dorastania bohaterów do samodzielności, odwagi wypowiedziania uczuć. Zafascynował go proces teatralnego cofania się poza teatr, poza metafory. Dlatego ten spektakl jest jak biegacz w bloku startowym: usłyszał strzał, sprężył się, uniósł grzbiet, wyprostował ramiona... ale nie pobiegł. Wszedł w stan pośredni – fizjologicznej gotowości i psychicznej niegotowości. Dokonania i niedokonania. I tak przez dwie bite godziny pełne scen porwijąco kolczastych, wypełnionych nieoczywistością, chwilami niebezpiecznie pustych, szkicowych.

Tak chyba miało być, choć widzowi nielekkko. W teatrze Klynstry zawsze zatrzymujemy się jakby na granicy iluzji. Poetyckie obrazy z cieni i dźwięków pojawiają się niemal od niechcienia. Przestrzeń gry to biała plandeka spływająca ze ściany, służąca za ekran i podłogę. Tylko trzy plastikowe krzesła i stół. Klynstra walczy też wspólnie z aktorami o to, żeby nie budować na scenie świata, nie pozwalać wybrzmieć miłości, nie nazywać rzeczy po imieniu; niech



Fot. JAN POLIŃKA/TEATR WSPÓŁCZESNY WE WROCŁAWIU

słowa się dziwią, że w ogóle coś znaczą. Tworzy sytuację niemal pozbawioną erotyzmu, mimo że napuszcza na siebie dwóch facetów i atrakcyjną dziewczynę. A mimo to świat powstaje. Jakby z przypadku, niezależnie od bohaterów, jakby coś z nich samo wypromieniowało.

Grający Lucjana Piotr Łukaszczyk balansował na granicy wewnętrznego podmiowania i udawanej obojętności. Bohater Kamińskiego przez dwie godziny irytował mnie i dręczył swoimi opowieściami jak saper na przepustce, ale w końcu o to chodziło. A Magda Popławska, której dotąd zawsze najbliższe było do psychologicznego grania, tu streszcza się, ogranicza, wytłumia. Jakby odgrzebywała granat z piachu i pytała: co to? Tytuł sztuki – „Tiny Dynamite” – przetłumaczono jako „Historię przypadku”. Mam lepszy: „Niewybuch”.

ŁUKASZ DREWNIAK

„HISTORIA PRZYPADKU” ABI MORGAN, PRZEKŁAD ANNA WOLEK, REŻYSERIA REDBAD KLYNSTRA, GRUPA TEATRALNA SUPERMARKET I TEATR WSPÓŁCZESNY WE WROCŁAWIU

mistrzostwo na piątkę warto może być słabe dno

PREZENTUJE

# Creamfields

Największa Impreza Open Air w Polsce

## 1 LIPCA

WROCŁAW - LOTNISKO MIROSLAWICE

### 80 000

TAŃCĄCYCH STOP

1 000 000 WAT  
250 000 m<sup>2</sup> POWIERZCHNI  
100 WYKONAWCÓW  
18 GODZIN IMPREZY  
7 SCEN

PAUL VAN DYK DEEP DISH  
BOB SINCLAR KOSHEEN  
RONI SIZE AUDIO BULLYS  
RICHIE HAWTIN  
GABRIEL & DRESDEN  
www.creamfields.pl

Wrocław the meeting place

www.creamfields.com www.voroy.com www.deepdish.com

BILETY dostępne w sieci EVENTIM, BILETERA (EMPKO) w najlepszych sklepach muzycznych oraz u liczących się dystrybutorów. Sprzedaż internetowa: www.creamfields.pl oraz ttpi

01.05.31.05 88 PLN  
01.05.30.05 99 PLN  
Wcześniejszy 119 PLN



mistrzostwo  
na piątkę  
warto  
może być  
słabe  
dnio

# MUZKA



SONIC YOUTH  
JIM O'ROURKE  
(DRUGI Z LEWEJ)  
WYMIENILI NA KOMPLET  
STARYCH GITAR. SZCZEGÓLNE  
TRANSAKCJI W RAMC...

## ROCK NA DWIE GŁOWY

**Sonic Youth wyrwali rock z korzeni tradycji.** Teraz wracają do korzeni – ale własnych

Trudno o bardziej kreatywny i niepokorny zespół ostatnich 25 lat. Są ikoną, wyrocznią, barometrem nowych nurtów. Od lat funkcjonują pod dwoma szyldami. Jeden to rockmani z krwi i kości – pod takim na początku lat 90. dzięki albumowi „Dirty” odnieśli jedyny w swej karierze sukces komercyjny, „podgrzewany” nawet przez MTV. Drugie oblicze zespołu jest zupełnie nieprzystawalne dla większości odbiorców klasycznego rock and rolla – to improwizacja, preparowanie instrumentów, nagrywanie hołdów dla Johna Cage’a, Pauline Oliveiros, Steve’a Reicha. Jedno oblicze wspomaga zaś drugie, bo właśnie poszukiwanie nowości i realizacja ambit-

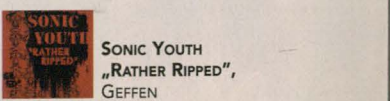
nych solowych projektów pozwoliły Sonic Youth na zachowanie świeżości i niepoddawanie się rockowym konwencjom.

Kolejną przewrotność, choć pojmowaną dość swoiście, przynosi nowy album „Rather Ripped”. Sonic Youth powraca bowiem do korzeni. Z zespołem rozstał się Jim O’Rourke – związany od końca lat 90. najpierw jako producent nagrań, później jako pełnoprawny członek zespołu – z którym nagrali jedne ze swych najlepszych albumów: „Goodbye 20th Century” oraz „Sonic Nurse”. A jego nieobecność spowodowała, że kwartet powrócił do formuły sprzed lat. Na nowej płycie już nie słychać zapętlającego się zespołu, który zniewala słuchacza erudycyjnym labiryntem odniesień i dźwiękowych kolaży. To kolażowy band zachłystujący się pierwotnym, undergroundowym, zbuntowanym brzmieniem. Zespół powrócił nawet do starego miejsca nagrań – Sear Sound Studio – gdzie powstały albumy „Sister” i „Experimental Jet Set, Trash and No Star”.

– Gdy wydaje się płytę taką jak „Rather Ripped”, która nie ma nic ze spontaniczności i improwizacji, ale wymaga za to ogromnej pracy w studiu, zdajemy sobie sprawę z tego, że adresujemy ją do szerszej publiczności – mówią muzycy w jednym z ostatnich wywiadów. Tylko czy młodzież zachwycająca się nowojorskimi gwiazdkami w stylu The Strokes, Yeah Yeah Yeahs czy Clap Your Hands Say Yeah będzie w stanie docenić ten – nieświadomy pewnie – ukłon w ich stronę? Na „Rather Ripped” znalazłaby przecież wszystko to, czego oczekuje od pojawiających się jak grzyby po deszczu młodych zespołów gitarowych:

dobrze skrojone utwory, zjadliwie przesterowane gitary, dynamikę i drive, specjalnie wyostrzoną perkusję i nieco oniryczne, zmanierowane głosy wokalistów. Dziś Amerykanie, już bez żadnych podtekstów, uderzają w bardzo czytelny, gitarowy przekaz. „Rather Ripped” to solidna i łatwo wchodząca w głowę płyta, która nie wytrzymuje jednak porównań ze swą poprzedniczką – „Sonic Nurse”. Paradoksalnie Thurston Moore i Kim Gordon, choć wynieśli się z Nowego Jorku, odbywają podróże sentymentalną do brzmienia tego miasta z lat 80. Czy tym samym poszukują recepty na przyszłość? Byłoby to ryzykowne. Osobiście, choć czuję się tą retrospektywą nieco rozczarowany, traktuję ją jako antidotum na nurt awangardowo-intelektualny, którym Sonic Youth rządzi nas od lat (ostatnio na albumie poświęconym zmarłemu w 2003 roku reżyserowi Stanowi Brakhage’owi). Nie jest to jednak pomysł na dłuższą, choć – przy wszystkich wątpliwościach – na „Rather Ripped” odnajduję więcej szczeroci niż na płytach sezonowych gwiazd, których nazw nikt już po drugim albumie nie będzie pamiętał.

JACEK HAWRYLUK



Wyróżnij się Wyróżnij się

## KONCERTOWO POLECAMY

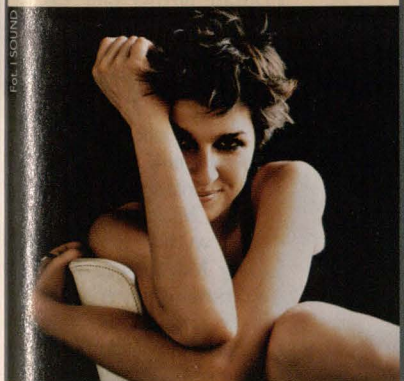
**Tańczącym z gwiazdami**

Trzech panów: Argentyńczyk, Szwajcar i Francuz. Na stałe rezydują w Paryżu, choć „Lunático”, płytę, którą promują tym koncertem, nagrywali w Buenos Aires. Ich muzyka wymyka się prostym klasyfikacjom. Dźwięki z Ameryki Południowej mieszają się z tymi z Europy, a nawet Jamajki. „Taniec z gwiazdami” to nic, naprawdę. Dopiero po wizycie Gotan Project szkołom argentyńskiego tanga grozi prawdziwe obłędzenie.

**GOTAN PROJECT – 22.06 WARSZAWA, SALA KONGRESOWA**

**Patriotycznym inaczej**

Reprezentacja Brazylii – jednoosobowa, ale można się zakładać, że śpiewa lepiej niż piłkarska jedenastka. **Cibelle** to praw-



dziwa kobieta renesansu: wokalistka, aktorka, modelka, poetka, prezenterka radiowa i telewizyjna. Na wysokości debiutu zaścianowana elektroniczną bossa novą, dziś proponuje wdzięczny, ambitny, naturalnie brazylijski pop. Wizyta na koncercie grozi fascynacją krajem cudzym. Co jest odruchem patriotycznym średnio, więc wiadomo, komu nie polecamy.

**CIBELLE – 23.06 Sopot, Siouxie 9 Om, 24.06 WARSZAWA, FABRYKA TRZCINY**

**Bezwstydnikom**

Amerykański zespół balansujący na granicy rocka i popu. Nieugięci propagatorzy bezwstydu wszelkiego rodzaju. Bloodhound Gang to dwuznaczna choreografia, obsceniczne teksty i humor daleki od dobrego smaku. Kiedyś na jednym z koncertów pan wokalista zobaczył swój obiad na ramieniu pana, zdaje się, basisty. Wiadomo, jaka czynność fizjologiczna musiała zdarzenie poprzedzać. Co wrażliwszym grozi to samo.

**BLOODHOUND GANG – 29.06 WARSZAWA, STODOŁA**

ANGELIKA KUCIŃSKA

## ROZKRĘCONA

●●●○○○



NOWA MUZYKA RENI JUSIS JEST PRAWIE TAK WYGŁĄDZONA JAK JEJ ZDJĘCIE

**Reni Jusis z zakrętu wyszła na prostą.** Nawet zbyt prostą

Kiedyś „zakręcona”, dziś Reni Jusis wyraźnie się rozkręciła. „Trans Misja” sprzed trzech lat okazała się nieoczekiwane jej największym sukcesem – bo i hity, i dobra stylizacja na muzykę lat 80. I może dlatego na nowym albumie Reni postanowiła jeszcze bardziej się otworzyć na muzykę klubową, już w jej najbardziej masowym polskim wymiarze, znanym raczej z Radia Eska niż z najlepszych czasów Radiostacji. Nie znaczy to, że pod względem pomysłów „Magnes” to album zupełnie pusty – zabawne są detale, choćby stylowe solo syntezatora z „Ocalę cię” w typie Kombi, a najlepsze fragmenty brzmią jak klasowy taneczny pop spod znaku Pet Shop Boys (pod warunkiem że Reni nie usiłuje śpiewać po angielsku). Tyle że całość sprawdzi się przede wszystkim w odradzających się na prowincji dyskotekach. Dla tych, którzy przy najnowszych nagraniach muzyki klubowej z zagranicy zdarli już cholewki, ta płyta będzie czymś na kształt plastikowego ekwiwalentu magnezu. Wygląda dobrze, ale nie działa tak samo. I nie ten sam ciężar gatunkowy. To fakt, wygląda i brzmi prawie jak klubowa płyta Madonny. Ale prawie, jak wiadomo, robi różnicę.

BARTEK CHACIŃSKI



RENI JUSIS „MAGNES”, PINK PONG RECORDS

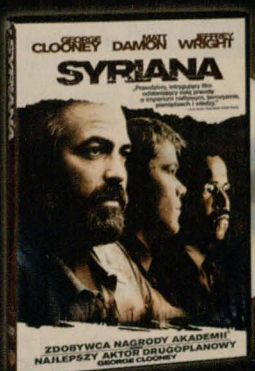
## NIEBEZPIECZNE PYTANIA. WSTRZĄSAJĄCE ODPOWIEDZI.

AKCJA I INTRYG A ZDERZAJĄ SIĘ W TYM ENTUZJASTYCZNIE PRZYJĘTYM THRILLERZE.

ZDOBYWCA NAGRODY AKADEMII®  
2005  
NAJLEPSZY AKTOR DRUGOPLANOWY  
GEORGE CLOONEY



ODKRYJ TAJEMNICE SYRIANY  
JEDNEGO Z NAJGŁOŚNIEJSZYCH  
FILMÓW ROKU



JUŻ 23 CZERWCA NA DVD!

Film zdobywców\* Nagrody Akademii®  
za TRAFFIC

Szukaj w dobrych sklepach i wypożyczalniach!

www.whv.pl

Partnerzy medialni: onet.pl Radio PIN 102FM

Gala LOGO PRZE KROJ



mistrzostwo  
na piątkę  
warto  
może być  
slabe  
dno

Fot. PETER PAKWIS/REDIFERNS/BEA W



ZAGADKA  
DEPRESYJNEGO  
KLIMATU TOOL  
WYJAŚNIONA.  
MAYNARD  
KEENAN TEŻ  
POSTAWIŁ  
NA BIAŁO-  
CZERWONYCH

## METAL DLA OKULARNIKÓW

Tool wydał płytę i rusza w trasę. Znów wybaczymy im przerost formy nad treścią

Niewiele widziałem płyt wydanych równie pięknie co „10 000 Days”. W okładkę z grubej tektury wkomponowano tu okulary – wystarczy przystawić je do nosa, by podziwiać obrazki z bogato ilustrowanej książeczki w trzech wymiarach. Trójwymiarowa jest również muzyka Toola. Pierwszym wymiarem jest metal, ciężki i mroczny, w prostej linii wywiedziony z wczesnych płyt Black Sabbath. Jemu Tool zawdzięcza przede wszystkim potężne brzmienie gitar i bębnow. Drugi to rock progresywny, przez ponury nastrój i trudne pojedynki z metrum bliski dokonaniom King Crimson. Trzeci to duszne dźwiękowe labirynty, spenetrowane przez gigantów kraut rocka, z Amon Düül na czele – i dawno przez nikogo nieodwiedzane. Oczywiście, trzy wymiary we wkładce płyty są tylko złudzeniem. Podobnie iluzoryczna może być dla kogoś wyjątkowość muzyki Toola. Kto nie jest obeznany z aurą tajemniczości konsekwentnie budowaną przez zespół wysmakowaną oprawą graficzną płyt, oryginalnymi teledyskami i starannie wyreżyserowanymi

koncertami – a więc narzędziami pozamuzycznymi – mógłby nawet uznać Tool za ledwie za zdolnych kompilatorów.

Nie chcę być tak niesprawiedliwy, więc muszę wspomnieć o Toolowej wunderwalfe wyróżniającej grupę spośród wielu podobnych. To charyzmatyczny wokalista Maynard James Keenan obdarzony wyjątkowym głosem. Silnym i załkniotym zarazem. Rozedrganym od nadmiaru emocji i na swój sposób beznamietnym. Na koncertach Keenan zwykle ignoruje publiczność, nie wdziekuje się do niej, nie zagaduje. Śpiewa odwrócony do niej bokiem, gdzieś w głębi sceny, w miejscu zarezerwowanym zwykle dla perkusisty. Swoje półnagie ciało wystawia na pastwę projektora wyświetlającego przerażające lub odrażające (najczęściej jedno i drugie) filmy. Dobry zespół – a takim Tool jest niewątpliwie – jeśli ma szczęście trafić na takiego frontmana jak Keenan, awansuje do ligi zespołów ponadprzeciętnych. Dobre płyty – a Tool innych nie nagrywa – automatycznie trafiają do zestawień muzycznych wydarzeń roku. Porywające koncerty – a nie słyszałem o innych w wykonaniu Toola – mogą stać się porażającym doświadczeniem.

JAREK SZUBRYCHT

TOOL – 24.06 KATOWICE, SPODEK

EXTRA CLASSIC

Classic  
RMF

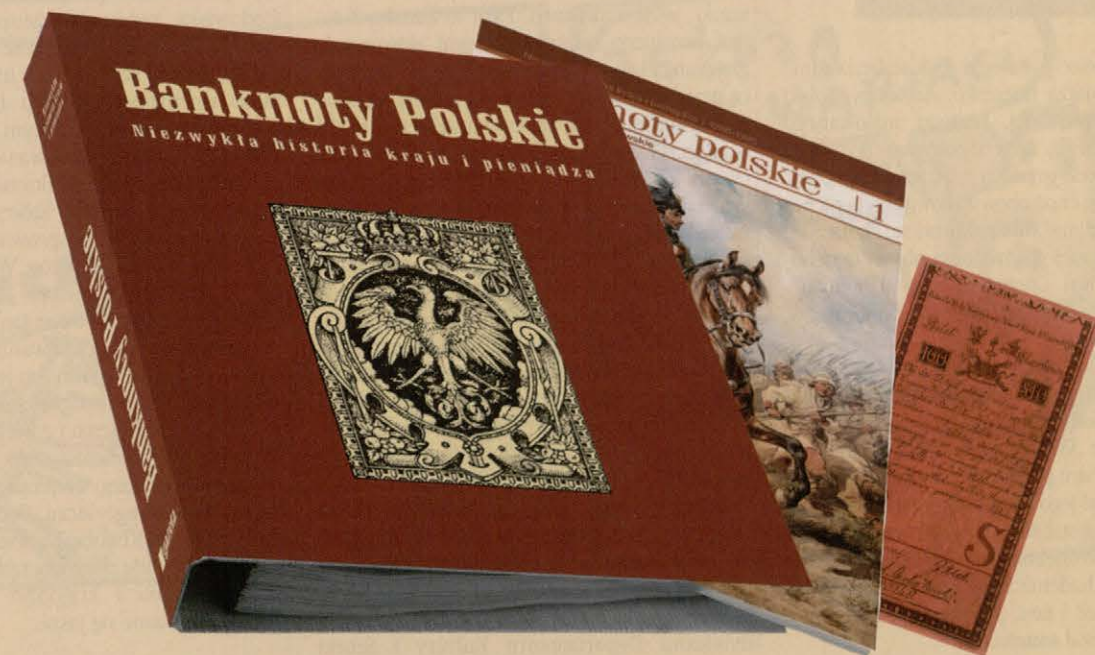
## PIORUNUJĄCA WERSJA

Marc Minkowski, jeden z największych współczesnych dyrygentów, założyciel zespołu Les Musiciens du Louvre, sięgnął po swoje ulubione symfonie Mozarta: No 40 in G minor i No 41 in C major. Dla niewtajemniczonych – symfonia g-moll to ta, której początek znają wszyscy, nawet niemelomani, a o C-dur „Jowiszowej” mówi się, że wieńczy ją majestatyczna fuga, choć jej finał nie jest fugą, tylko utworem w formie sonatowej z partiami fugowanymi... Dotąd wzruszałam się, słuchając Mozartowskich symfonii w natchnionej interpretacji Filharmoników Wiedeńskich pod Karlem Böhemem, lubiłam też umiarkowane wykonanie Akademii Muzyki Dawnej pod Christopherem Hogwoodem. Minkowski dostarczył mi nowych muzycznych doznań. Mozart Les Musiciens du Louvre iskrzy energią. Trzeba uważać, bo czerwony piorun na okładce dosłownie parzy w palce. Album jest świetny i proszę mnie nie posądzać o faworyzowanie Minkowskiego z powodu polskiego pradziadka, który ponoć miał bank gdzieś na Marszałkowskiej.

JOWITA DZIEDZIC-GOLEC,  
RMF CLASSIC

MOZART: SYMPHONIES NOS. 40  
& 41; MARC MINKOWSKI;  
LES MUSICIENS DU LOUVRE  
DEUTSCHE GRAMMOPHON

# Kolekcja banknotów i przewodnik po historii Polski



Co wtorek z „Gazetą Wyborczą”

gazeta  
WYBORCZA

Brakujące zeszyty lub segregator można zamówić pod numerem infolinii: 0 801 130 000 (koszt połączenia 0,29 zł netto w TP SA) lub pisząc na adres: banknoty@agora.pl

Reprinty banknotów wykonano w Polskiej Wytwórni Papierów Wartościowych S.A.

JUŻ ZA TYDZIEŃ

PRZE  
KROJ  
EKRAŃU

KLUB FILMOWY

Tylko dla czytelników „Przekroju”  
wyjątkowo w tym miesiącu  
120 dwuosobowych darmowych biletów  
do kina na film „Gdzie leży prawda”  
w 6 miastach Polski – Bydgoszczy,  
Gdańsku, Krakowie, Szczecinie,  
Warszawie i Zabrzu.  
Biletów do kina szukaj w „Przekroju”  
nr 26 z 29.06 w dziale kultury

SPECJALNIE DLA WAS FILMY POLECANE  
PRZEZ DZIENNIKARZY „PRZEKROJU”!



W następnym  
numerze odbierz  
bilety na pokaz  
filmu w dniu 29.06  
o godz. 20.00

Gdzie leży prawda





Fot. MUZEUM NARODOWE W POZNANIU

Julian Fałat, „Krajobraz z losiami”, 1899 rok

# DOSKONAŁY MALARZ ŚNIEGU

Julian Fałat, czyli jak odnieść sukces

S tarsze pokolenia jeszcze bezbłędnie kojarzą nazwisko: najlepszy polski akwarelista, wirtuoz malowanego śniegu, scen z polowań, wytwórca setek górskich i nizinnych pejzaży. Ale choć obowiązkowa moda na posiadanie Fałata dawno się skończyła, także i dziś w niejednym domu obrazy te uchodzą za symbol „prawdziwego malarstwa”, w odróżnieniu od współczesnych bohomasów, włączając Picassa.

Był po polsku cwany i naiwny zarazem, na sobie samym testując narodową mitologię z jej marzeniami o dostatnym życiu z dala od światowych hałasów. „Wsi spokojna, wsi wesota”... coś z tych rzeczy. Sam pochodził z ubogiej wioski galicyjskiej i choć jego kariera zatoczyła potem duży krąg – bo został nie tylko nadwornym malarzem cesarza Wilhelma Pruskiego, ale i rektorem krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych – na wieś w końcu wrócił i tam, już zamożny i otoczony chwałą, doczekał śmierci.

Był realistą sentymentalnym. To znaczy takim, który maluje nie dla jakiejś przejmującej prawdy, ale ku pocieszeniu ducha. Sienkiewicz malarstwa? Można i tak. Malował równie sprawnie, jak Sienkiewicz pisał, z tą bodaj różnicą, że Sienkiewicza fascynowała historia jako nauczycielka przyszłości, a Fałata interesowało to tylko, co miłe i piękne, i co widać żywym okiem. Nawet gdy podjął się wspólnie z rówieśnikiem Wojciechem Kossakiem namalowania zamówionej przez Berlin olbrzymiej panoramy przedstawiającej odwrót Napoleona spod Moskwy, nie chodziło mu o nic prócz sławy i pieniędzy.

Urodził się w 1853 – roku, kiedy Ignacy Łukasiewicz zapalił pierwszą lampę naftową w szpitalu miejskim we Lwowie, a w Holandii urodził się... Vincent van Gogh. Dziwne może

analogie, ale dobrze pokazują, w jakim dziwnym kraju żyliśmy. Z jednej strony rewolucja technologiczna, z drugiej artystyczna zapyziałość. Van Gogh to dzika namiętność, wywalanie drzwi sztuki, jasne szaleństwo. Fałat to banalny fotograf banalnego świata, w którym główne role grają łany i łąki umajone, niedziewidzie zmykające przed myśliwymi i strumyki pośród śnieżnego puchu. Inna tradycja, inne dziedzictwo.

Rzeczywiście osiągnął rzadką maestrię, jeśli chodzi o naśladowanie natury. Zacięty chłopski syn, taki Radek i Janko Muzykant w jednym, znalazł dzięki sztuce sposób na wyrwanie się ze społecznego dna. Intuicyjnie też przeczuł, gdzie leżą konfitury i co się będzie nosić na salonach ostatnich dekad XIX wieku: obok pompatycznych scen historycznych – właśnie takie ujmujące i nostalgiczne pejzaże wykonane z maestrią wywołującą nabożny podziw. Jak powiedzieliśmy, nie miał specjalnych ambicji duchowych, a tym bardziej intelektualnych. Lubił malować, po prostu.

I kochał swoją karierę. Rzeczywiście, chyba żaden z tych, którzy dostali się do historii sztuki, nie przeszedł tak dalekiej drogi – od głodowej wiejskiej chaty na dworskie pałace i wysokie stanowiska państwowe, łącznie z funkcją dyrektora Departamentu Kultury i Sztuki przy Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświe-

cenia Publicznego. Karierę tę zresztą zaprogramował równie pracowicie, jak nauczył się rysować i malować. Dobierał wpływowych znajomych, nawiedzał prestiżowe domy, zamożne środowiska, zwłaszcza przemysłowe. Brzmi to dziwnie znajomo? I słusznie. Siedź w kacie, znajdą cię (po śmierci), jak mawia przysłowie, nieco zmodyfikowane. Kąt był z pewnością ostatnim miejscem, w którym Fałat się widział.

Zresztą oddajmy mu sprawiedliwość. Wsporniale się zasłużył, dyrektorując krakowskiej Szkole Sztuk Pięknych, której rangę podniósł do stopnia akademii, i sprowadzając tak wybitnych nauczycieli, jak Leon Wyczółkowski, Jacek Malczewski, Stanisław Wyspiański, Józef Mehoffer, Wojciech Weiss, Jan Stanisławski.

Mistrzostwo w opanowaniu ruchów towarzyskich wsparło zasadniczo jego pozycję i kieszeń, ale niezbyt pomogło samej sztuce. Produkcował bez wytchnienia i z wielkim talentem to, co także dzięki niemu stało się modne, acz równocześnie rażno zmierzało w stronę wielkiego, narodowego kiczu. Spójrzmy na reprodukowany tu „Krajobraz z losiami”. Cóż, takie właśnie były miłe złego początku. Zamieńmy łosia na jelenia i krajobraz na rykowisko, a wszystko stanie się jasne.

TADEUSZ NYCZEK

raczej RACZKOWSKI



WYMYŚLIŁ I NARYSOWAŁ MAREK RACZKOWSKI

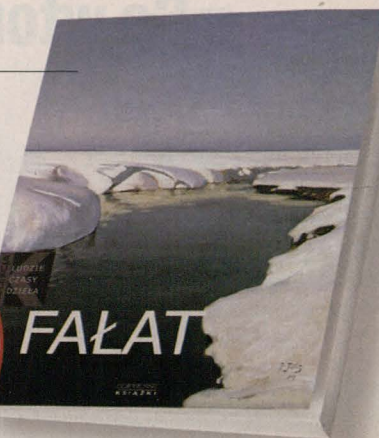
## MALARZE POLSCY

# Fałat

JUŻ W KIOSKACH

**TYLKO 15,99 zł**

100 stron  
20 tomów



Witkacy  
Nikifor  
Schulz  
Boznańska  
Wojtkiewicz  
Wyspiański  
Lebenstein  
Makowski  
Weiss  
Malczewski  
i wielu innych

PRZEKROJ

ADRES REDAKCJI: UL. WIEJSKA 19, IV P. 00-480 WARSZAWA, TEL. 584 25 25, FAKS 584 25 21  
WWW.PRZEKROJ.PL, E-MAIL: redakcja@przekroj.pl

Założony w roku 1945 w Krakowie Redaktor MARIAN EILE

PRZEKROJ

EDIPRESSE POLSKA

PRZEKROJ

REDAKTOR NACZELNY: Mariusz Ziomecki ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO: Jacek Kowalczyk PROJEKT GRAFICZNY: Elżbieta Strzalecka-Zochowska i Bogdan Żochowski  
DYREKTOR ARTYSTYCZNY: Malgorzata Laska SEKRETARZE REDAKCJI: Magda Gędziorowska, Marcin Sendek, Maria Świetlik (zastępca) ASYSTENTKA: Anna Romotowska  
KULTURA: Bartek Chaciński (szef), Marcel Andino Velez, Tadeusz Nyczek, Malgorzata Sadowska, Justyna Sobolewska KRAJ: Wojciech Mazowiecki (szef), Magda Papuzińska (zastępca), Juliusz Cwieliuch, Sylwia Czubkowska, Marcin Fabjański, Joanna Gorzelińska, Agnieszka Jędrzejczak, Cezary Łazarewicz, Rafał Madajczak, Aleksandra Pawlicka, Milena Rachid Chehab, Grzegorz Rzezcowski, Krzysztof Szczepaniak, Paweł Wieczorek ŚWIAT: Wawrzyniec Smoczyński (szef), Jakub Kumoch, Marek Rybarczyk. Stale współpracują: Jonathan Cook (Jeruzolima), Piotr Kowalczyk (Rzym) NAUKA: Olga Woźniak (szef), Piotr Stanisławski ROZRYWKI: Marcin Pieszczyk PRACOWNIA GRAFICZNA: Beata Ciurus, Piotr Gidlewski, Joanna Gwis, Anna Opyszala, Malgorzata Skorupa, ul. Wiejska 19, 00-480 Warszawa, tel. (0-22) 5842-295, -172, -311, -594, tel. (0-22) 584 25 74 DYREKTOR DYSTRYBUCJI: Grzegorz Barej  
KOREKTA: Tatiana Hardej, Sylwia Raczynska ARCHIWUM: Wanda Lacrampe (szef), Dominika Bok REDAKTOR TECHNICZNY: Alan Jawor OBRÓBKA ZDJĘĆ, PRZYGOTOWANIE DO DRUKU: Jednostka Organizacyjna SEKRETARIAT: Iwona Chmielewska

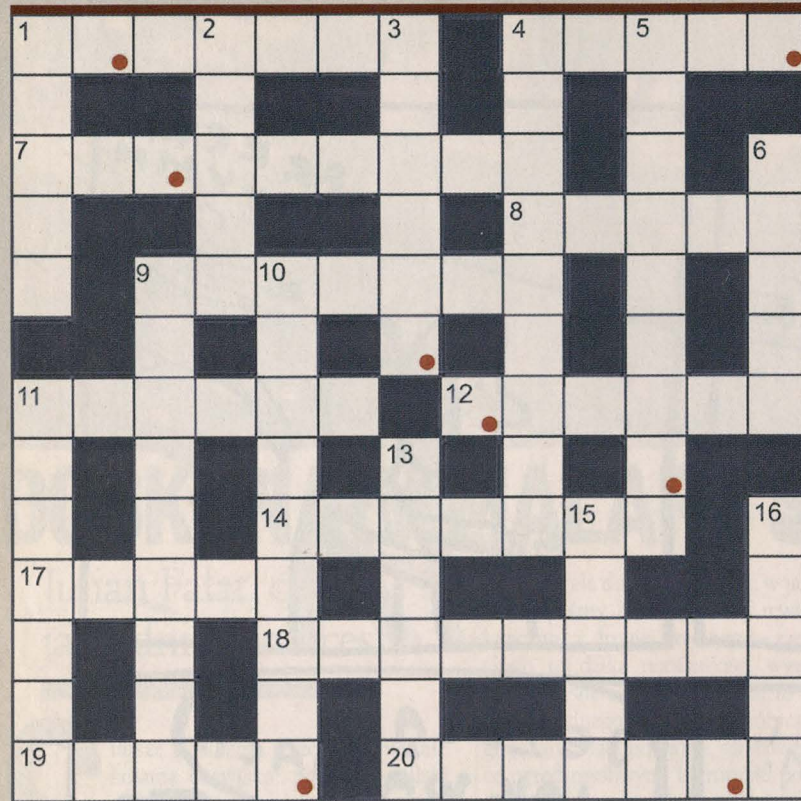
WYDAWCA: EDIPRESSE POLSKA SA, UL. WIEJSKA 19, 00-480 WARSZAWA, TEL. (0-22) 584 22 00, FAKS (0-22) 584 22 01

PREZES WYDAWNICTWA: Zbigniew Napierała WICEPREZES WYDAWNICTWA I DYREKTOR WYDAWNICZY „PRZEKROJU”: Ewa Redel-Bydlowska DYREKTOR FINANSOWY: Paweł Satkowski  
DYREKTOR ZARZĄDZAJĄCY: Alicja Modzelewska DYREKTORZY ARTYSTYCZNI WYDAWNICTWA: Elżbieta Strzalecka-Zochowska i Bogdan Żochowski  
PUBLIC RELATIONS: Marcin Fedisz DYREKTOR BIURA REKLAMY: Agnieszka Ziemińska Z-CY DYREKTORA BIURA REKLAMY: Malgorzata Perzanowska i Mariola Chlebicka-Zienkiewicz  
PROMOCJA „PRZEKROJU”: Iwona Zabielska-Stadnik – dyrektor, Anna Wyszkowska – Product Manager DZIAŁ REKLAMY: Malgorzata Golba – dyrektor, Artur Dudek  
Dodatekowe informacje i reklamacje TEL. (0-22) 584 22 29 LUB 584 22 30 (PN.-PT., GODZ. 9-17).  
PRENUMERATA@PRZEKROJ.PL, PRENUMERATA.KONKURSY@EDIPRESSE.PL PRZEZ POCZTĘ – PRZEDPŁATY PRZYJMUJĄ URZĘDY POCZTOWE  
NA TERENIE CAŁEGO KRAJU PRZEZ RUCH SA – informacja tel. (0-22) 532 87 31, faks (0-22) 532 87 32

ARTYKUŁÓW NIEZAMÓWIONCH NIE ZWRACAMY. REDAKCJA ZASTRZEGA SOBIE PRAWO DO ZMIAN I SKRÓTÓW W NADESŁANYCH ARTYKUŁACH I LISTACH.



# KRZYŻÓWKA nr 25



### POZIOMO:

- 1. ODHACZYK
- 4. DO PRZEBRANIA I ZDEJMOWANIA
- 7. POPULARNY WYKRĘT
- 8. NOSIŁ WILK RAZY KIJKA
- 9. NIE OPUSZCZA DESKI
- 11. NA KLATCE
- 12. KSIĄŻECZKA ANTYWOJSKOWA

### 14. POTENCJALNY OBROŃCA

- JANASA
  - 17. RYZY
  - 18. NIEMODNA PANI
  - 19. OD GROMA
  - 20. MA ŚCIANY W GRZYBIE
- PIONOWO:**
- 1. PRZED WOJNĄ
  - 2. SZTEREOTYP SZKAPKA
  - 3. PANUJE W ANGLII

### 4. KULE NOSI

- 5. CHODZI PO SZKOLE
- 6. SALTA DO TYŁU
- 9. PRZED BELKĄ
- 10. MA HA
- 11. PODRÓŻ DO WŃETRZA ZIEMI
- 13. CHOJNE DRZEWO
- 15. WYJŚCIE Z GRUPY
- 16. SAMIEC ŻABKI

Litery z oznaczonych pól czytane poziomo utworzą wyraz-rozwiązanie.

### Rozwiązanie krzyżówki nr 21: ZARZEWIE

- Poziomo:** 1.szczaw 4.repeta 7.mundurek 8.azyl 9.narciarz 10.armia 13.remis 18.łyżeczka 19.sprawa 20.makowiec 21.strajk 22.jąkała
- Pionowo:** 1.szminka 2.cerazum 3.wariat 4.riksza 5.podanie 6.turyści 11.respekt 12.inweja 14.mozaika 15.stacja 16.ulamek 17.dzokej

**Za poprawne rozwiązanie krzyżówki nr 19 nagrody wylosowali:** Maria Góral, Toruń; Kalina Gross, Zakopane; Małgorzata Maj, Gdynia; Janina Ozdowa, Płock; Jadwiga Pinkowska, Gozów Wielkopolski; Anna Pisarczyk, Suchy Dwór; Teresa Spakowska, Osole; Ewa Staszowska, Lelów; Norbert Turbiarz, Rzeszów; Halina Urban, Rzeszów. **Gratulujemy!**

**Rozwiązania możesz teraz przesłać szybciej i taniej SMS-em!** Wyślij SMS o treści PRKK.HASLO KRZYZOWKI na numer 72070 (netto: 2 zł; brutto: 2,44 zł/SMS). Spośród czytelników, którzy do niedzieli 2 lipca nadesłają prawidłowe rozwiązanie za pomocą SMS-a lub na kartkach pocztowych (decyduje data stempla), wylosujemy 10 zwycięzców, którzy otrzymają książkę Terézi Mory „Każdego dnia” (wydawnictwo Czarne).

„Przekrój”, ul. Wiejska 19, 00-480 Warszawa, z dopiskiem Krzyżówka 25

Dane osobowe uczestników konkursu w zakresie: imię, nazwisko, adres zamieszkania, numer telefonu stacjonarnego lub komórkowego, będą przetwarzane przez organizatora konkursu, tj. Edipresse Polska SA z siedzibą w Warszawie przy ul. Wiejskiej 19, w celu realizacji umowy przystąpienia do konkursu i jego prawidłowego przeprowadzenia lub marketingu własnych produktów lub usług organizatora konkursu. Gwarantujemy prawo wglądu do swoich danych osobowych oraz ich poprawiania, jak również żądania zaprzestania przetwarzania danych. Podanie danych jest dobrowolne. Dane osobowe nie będą udostępniane innym podmiotom. Regulamin konkursu został wyłożony do wglądu w siedzibie organizatora konkursu.

### Rozwiązanie rebusu nr 23/24: BITWA O MIDWAY

**Za poprawne rozwiązanie rebusu nr 21 nagrody wylosowali:** Artur Czubek, Toruń; Paweł Krawczyk, Warszawa; Mirosława Lachowicz-Stachura, Sopot; Wiesław Pyzewicz, Zielona Góra; Barbara Świątkowska, Łódź. **Gratulujemy!**

**UWAGA! JOLKI nr 25 szukaj w Internecie: [www.przekroj.pl](http://www.przekroj.pl)**

**wycieczki • Hotele • Samoloty**

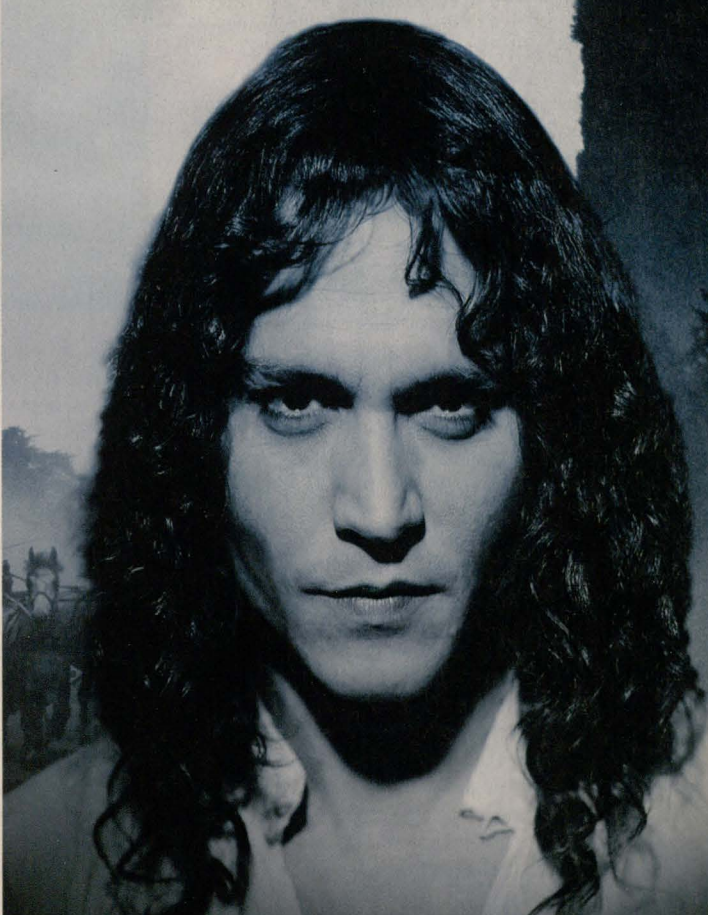
Zrób to przez internet. Przejrzyj oferty, znajdź okazję i leć na wakacje!

[www.turystyka.interia.pl](http://www.turystyka.interia.pl)

rezerwuj online »

**INTERIA.PL**

Sprośny, zmysłowy, występny, lubieżny, bezwstydy...



Johnny Depp

# Rozpustnik

Samantha Morton John Malkovich



[WWW.MONOLITHPLUS.PL](http://WWW.MONOLITHPLUS.PL)

W KINACH OD 30 CZERWCA

**RMF** onet.pl **VIVA!** **tvn sledem** GRUPA TV

stopklatka.pl heaven 10 dzieńdobry **RAZEM** **AA** **PRZE KROJ**

THOMAS GRUBE ENRIQUE SANCHEZ LANZCH

SIR SIMON RATTLE BERLINSKY FILHARMONICY NYSTON MALDOW DO BERLINSKICH DZIECI I NASTOLATKOW WIEWIĘTO WIOSNY GÓRA STRAVINSKIEGO

**RYTM TO JEST TO!**

Reż. Henk van der Kolk

german films **TVP 2** **gazeta.pl** **KINO** **PRZE KROJ** **AGAINST GRAVITY**

REKLAMA



**Wielkie Zero - Tylko dla orłów**

W mocno misyjny sposób postanowili wspomóc naszą reprezentację artyści i dziennikarze z Olsztyna. Wybrali się na pielgrzymkę do sanktuarium maryjnego w Gietrzwałdzie, po drodze kopiąc piłkę. Kopana pielgrzymka wędrowała i dryblowała pod hasłem „Wszystko dla orłów”. Niestety, cenna inicjatywa nie dotarła do Stwórcy, gdyż ów był w tym czasie zajęty odbieraniem rozumu Janasowi, a następnie wysyłaniem go na konferencje prasowe.

**Minus 1 - Size doesn't matter**

Jak obliczyła Najwyższa Izba Kontroli, w Polsce na jeden samochód przypada 4,5 centymetra autostrady. Proponujemy szybką prywatyzację i niech każdy sobie weźmie swój kawałek do domu, i tam jeździ po pijaku, za szybko i bez OC. A tak w ogóle to nie od dziś wiemy, że nie długość ma znaczenie...

**Minus 2 - Do chrznanu...**

Obraza uczuć religijnych jest już démodé. Teraz można zarobić na obrażaniu uczuć patriotycznych. Z takiego założenia wyszedł szef Polskiej Partii Biednych Zygmunta Prusiński z Ustki. Oskarżył on selekcjonera Janasa o straty moralne i zażądał 10 tysięcy złotych. W ramach rachunku wymienia poniesione koszty narodowego stresu: pół litra, trzy piwa, ogórki, kielbasa biała półtora kilo, pieczywo, chrzan, chrypa i plama na ścianie. Czyżby objawił się pierwszy prymus wychowania patriotycznego z klasy Wielkiego Pedagoga?

**Minus 3 - Boruta w kamasze**

Dyrekcja szpitala w Łęczycy, reagując na liczne wnioski pacjentów, usunęła sprzed budynku rzeźbę diabła Boruty. Piekliwny ten nikczemnik podobno pojawiał się w szpitalu, bałamucił pielęgniarki, zagłuszał Radio Maryja i pewnie lada dzień zacząłby podawać pavulon jak ci pielęgniarze sataniści z Łodzi. Nie bał się nawet Religi. Czarny pi ar jak się patrzy... Pierwszy Jarosław już dawno zaordynował, że za strajkami służby zdrowia stoi Platforma Obywatelska, czyli Rokita, Boruta i inni...

**Minus 4 - O Pawelku, co kochał szkołę**

Dzięki kolejnym zmianom w szkolnictwie płynącym prosto z Ministerstwa Edukacji młodzież garnie się do nauki, że aż strach.



Zredagował główny technolog KUBA WOJEWÓDZKI

Fot. KUBA DĄBROWSKI

W Sokółce, w województwie podlaskim, Paweł E., lat 19, pobił nauczyciela, bo ten postawił mu ocenę niedostateczną na koniec roku. Kochający wiedzę Pawełek miał liczne argumenty na to, że sprawiedliwość jest po jego stronie. Między innymi takie, że jest reprezentantem kraju w kulturystyce oraz powiatowym strongmanem. Jeśli tylko upomni się o walecznego ucznia Młodzież Wszechpolska, możemy być pewni: rośnie nam nowy minister.

**Minus 5 - Niemcy znokautowani**

Do ciekawej konfrontacji w cieniu mundialu doszło w niemieckiej miejscowości Krien. Tamtejsi strażacy zmierzli się ze swymi polskimi kamratami z Bornego Sulinowa w zawodach pożarniczych. Jako widzów zaprosili radnych z obu miast. Nasi samorządowcy w gaszeniu pragnienia płynami wysokoprocentowymi okazali się faworytami. Pomścili naszych piłkarzy, nokautując gospodarzy. Kadra działała kolektywnie, niestety, jeden z napastników Jerzy L. upojony sukcesem zaginął na 24 godziny. Odnalazł się w lesie cały w igliwiu. Widocznie chciał się poczuć jak ta nowa gwiazda polskiej drużyny - Jeleń.

**Minus 6 - Dzieciol wystrychnięty na dudka**

Charyzmatycznemu karatece strażnikowi, laureatowi pierwszej edycji programu „Big brother”, skubnięto auto osobowe. Janusz Dzieciol, bo to o nim mowa, był nijaki, nudny, drętwy i robił pompki z tęsknoty. Za to pokochała go masowa widownia pierwszego reality show i uczyniła laureatem bogatszym o pół bańki złocisz. Strażnik miejski z Grudziądza nie upiłnował swej fury

i odjechała w nieznanym kierunku. Do grona podejrzanych nominowano automaniaczkę Martynę W.

**Minus 7 - Rocky inaczej**

Jacky Stallone, lat 84, na co dzień matka słynnego Sylvestra Rocky-Rambo, postanowiła dołączyć do gwiazd szol-biznesu. Starsza pani zajęła się przepowiadaniem przyszłości. Do skansenu jednak odstawiła fusy, karty, szklaną kulę czy inne wróżbiarskie gadzety. Ona przyszłość czyta z gołych pośladek. Zmarszczki, pręgi i zagięcia pupci to podobno klarowna mapa naszej przyszłości i powodzenia. Może by pani S. zrobić trasę po Polsce, by dobrała się do tyłka wszystkim, którzy narzekają, że koalicja jest do d...?

**Minus 8 - Gol samobójczy**

Oto kolejna część losów naszego ulubionego kibica, pana Radosława z Olsztyna. Patriota ten rzucał się z okna po słynnym голу Kuszczaka-Puszczaka z Kolumbią. Odratowany po powrocie do domu tuż przed meczem z Niemcami został przez rodzinę spętany linami w celu nierzucania się pomoczowego. Dzielny widz zarzekał się, że przegryzie więzy, jeśli tylko podopieczni Janasa go do tego wezwą. Niestety, kadra spełniła najgorsze sny rodziny rzutkiego Radka. Przed mistrzostwami Europy proponujemy zameldować klienta na parterze.

**Minus 9 - F-Ludwik-16**

Wojsko Polskie ogłosiło konkurs na lokalną nazwę dla myśliwca F-16. Na razie królują byle jakie propozycje: Wirujący Tizmiel, Zionący Smok czy Ostra Papryczka. My proponujemy swojskie określenia budzące strach, respekt i szacunek: Gniew Ziobry, Zionący Dom czy Buzująca Renata.

**Minus 10 - Niewesoło, więc niegoło**

Superstar wszystkich reality show, w których można było się obnażać, czyli pani Frytka, obiecała w prasie, że jak nasi piłkarze będą wygrywać, to ona po każdym sukcesie sukcesywnie będzie się pozbywać garderoby na zdjęciach. Pogrożka trafiła do Janasa i dzięki jego strategii polska substancja narodowa nie przeżyła tragedii.

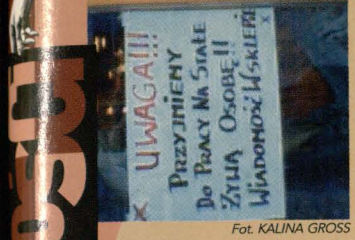
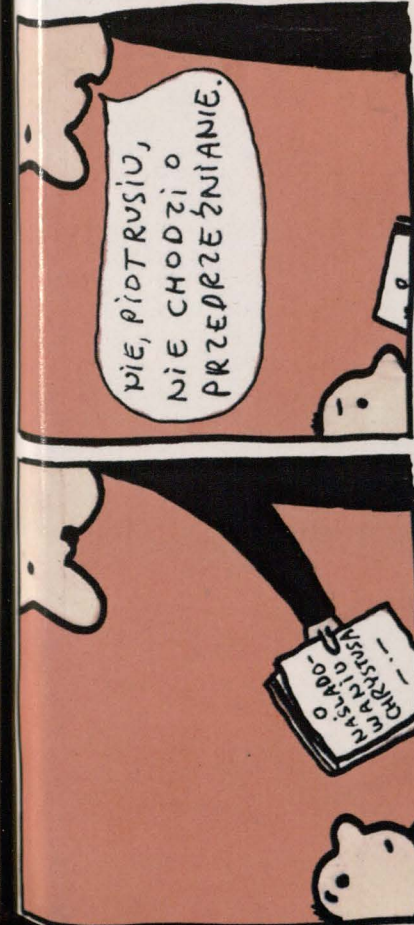
KUBA WOJEWÓDZKI

WIĘCEJ - SŁUCHAJ W „ANTYLIŚCIE” W ANTYRADIU

WILHELM SASNAL



Pr. A. WAREK RACZKOWSKI



**BRZOSKI - spacerem**  
Pod słońcem Wszystko Jest Oświecone  
Bajuski, bizneski, Brzośnieki

**NIELIGALNY STONNIK ŻARGONU LPR**  
ZBIGNIEW DMITROCA

**aligant** - moherowy zachwył dla nieopartego urorku osobistego Przewodniczącego Romana

**czwarta LIGA** - LPR po kolejnych rozgrywkach LIGowych (patrz rozgrywki LIGowe)

**deligalizacja** - zejście LPR do podziemia, co wy daje się jedną szansą na odzyskanie powszechnego poparcia dla Ligi i rehabilitację wątego autorytetu Przewodniczącego Romana

**ekstraktasa** - degradacja do czwartej ligi może spowodować całkowity upadek morale w szeregach graczy LPR i przejście do klubów pierwszoligowych

**Giertych Roman** - niekwestionowany mistrz ceregieli i dyskrdzożej politycznego disco polo

**inteligent** - nie jest prawdą, jakoby LPR była ostoją dla ludzi inteligentnych inaczej

**kibic** - o ile nie kocha inaczej, mile w LPR widziany

**koligacje** - jak uczy mądrość ludowa, z Rodziną najlepiej wychodzi się na zdjęciu...

**konkubinat** - związek niesakra mentalny; o zgubnych skutkach politycznego pożycia na kocia łapę dobitnie świadczy pakt stabilizacyjny LIGI okazuje się papierem bez pokrycia

**OLIGARCHIA** - grupa trzymająca władzę w LPR

**POLIGLOTA** - żyd, mason albo liberat; rasowemu politykowi LPR do kontaktów z cudzoziemcami w zupełności wystarczy język migowy

**RELIGA** - reedycja LPR; nowe wydanie LIGI przeznaczono wyłącznie dla koneserów i kolekcjonerów

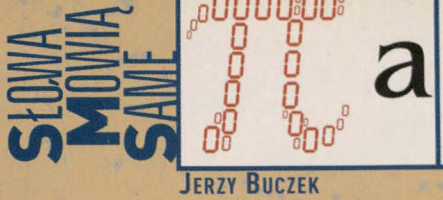
**RELIGOWANIE** - nie jest to bynajmniej usunięcie z LPR Zbigniewa Religi, którego związki z LIGą ograniczają się do statystowania w drużynie pierwszej LIGI, do której LPR w najbliższych latach raczej nie awansuje

**rozgrywki LIGowe** - wewnętrzpartijne gierki, których jedynym celem jest potwierdzenie, że niekwestionowanym selekcjonerem i liderem LIGI jest trener Roman (patrz selekcjoner)

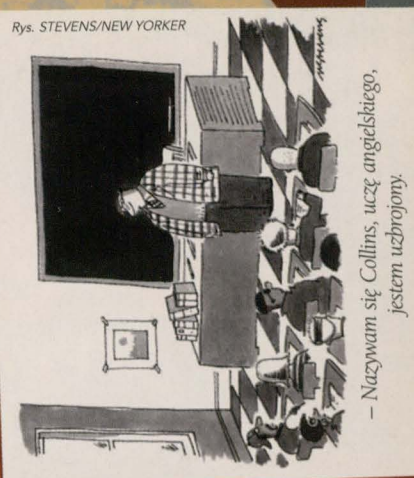
**selekcjoner** - w świetle ostatnich faktów rzeczywistym selekcjonerem LPR okazał się właściciel pierwszoligowego klubu PiS, Brat Jarosław

**SPOLIGIOWAĆ** - cecha mimo wszystko nieobca szwagrowi Jędkowi, której natomiast zupełnie brak Bratu Jarosławowi

**transfer** - zgodne z prawem przekabacenie części drużyny LPR przez właściciela pierwszoligowego klubu PiS, Brata Jarosława



Odgadnij wyrażenie przedstawione na rysunku i do 28 czerwca wysył SMS o treści PRKR.HASLO pod numer 72070 (netto: 2 zł; brutto: 2,44 zł/SMS). Do wygrania 5 książek Terézi Mory „Każdego dnia” (Czarne). Dane osobowe - szczególnie s. 80.



Patryk Pająk

**Rodzina Obcych**

**W AUTOBUSIE**

Pan Obly jedzie podmiejskim autobusem. Nie wie, na jakim przystanku powinien wysiąść, więc nie wysiada na żadnym, ponieważ wychodzi z założenia, że lepiej jechać dalej, niż wysiąść bez rozważania. To logiczne rozumowanie - pod tym względem nic Oblemu nie można zarzucić. Ale kłopot w tym, że inni pasażerowie wysiadają jeden po drugim i już tylko Obly jedzie autobusem. Puste siedzenia przynębiają go trochę. - Gdzie wysiąść? - zadreca się w nieskończoność. a silnik autobusu pracuje bez zakłóceń.

Rys. PAULLUS MAZUR

**KINO TEATR ZAK PRZEMKA JURKA JASMINUM, CZYLI JAK PROMOWAĆ WIEJSKIE KINO POETYCKIE**

**WYSTĘPUJĄ:**  
JAN JAKUB KOLSKI - ATLETA ORAZ REŻYSER I SCENARZYSTA  
MARIUSZ PUDZIANOWSKI - PIĘKNOUDUCH ORAZ STRONGMAN DO WYNAJĘCIA  
A TAKŻE  
DZIENNIKARZE & DZIENNIKARKI - CZYLI ZAKOMPLEKSIIENI FRUSTRACI & ZAKŁAMANE IDEALISTI

**MIEJSCE AKCJI:** NAJLEPSZA SIŁOWNIA W MIEŚCIE. KONFERENCJA PRASOWA.

**JAN JAKUB KOLSKI (ZDECYDOWANIE):** - MAM JUŻ DOŚĆ WIZERUNKU ROZPOEITYZOWANEGO WRAŻLIWCA. NIE ODPOWIEM NA ŻADNE Z PAŃSTWA PYTAŃ. OTO, CO UCZYNIĘ!

**KOLSKI NAPINA MIĘŚNIE,** KTÓRE ROZRYWAJĄ MU Z TRZASKIEM PRZYCIĄSNY PODKOSZULEK, PRZYBJAJA PIĄTKĘ Z PUDZIANOWSKIM, RZUCA SIĘ DO SZTANGI I BEZ WYSIŁKU BIERZE NA KLATĘ 120 KILOGRAMÓW. WPRAMNIE ŻONGLUJE 10-KILOGRAMOWYMI CIĘŻARKAMI, ROBI 100 POMPEK, 200 PRZYŚLADÓW, 500 MOSTKÓW I 1000 FIKOLKÓW, PO CZYM WSIADA DO NAJNOWSZEJ, EFEKTYWNEJ TUNINGOWANEJ AUDI A6 I ODJEŻDZA Z PISKIEM OPON.

**MARIUSZ PUDZIANOWSKI (ZE SWADĄ** OPWIADA ZEBRANYM O SWOICH REFLEKSJACH DOTYCZĄCYCH FILMU KOLSKIEGO).

**DZIENNIKARZE (SĄ ZDRUZGOTANI).**  
**DZIENNIKARKI (SĄ ZACHWYCONE).**

**THE END/KURTYNA**

**LAST MINUTE**  
Krzysztof Pityra

Sonda - czy dobrzy kibice i kiepscy reprezentanci to: a/ polska piłka nożna, b/ polska scena polityczna?





# Nowe Oblicze



**SOFITEL**  
ACCOR HOTELS & RESORTS

# Grand Hotel Sopot

Odkryj nowe oblicze historycznego Hotelu Grand w Sopocie, który po kompleksowej renowacji znów zaprasza gości. Hotel Grand Sopot dołączył do rodziny luksusowych hoteli Sofitel.

Grand Hotel Sopot by Sofitel, ul. Powstańców Warszawy 12/14, 81-718 Sopot  
Tel: +48 (0) 58 520 60 00, Fax: +48 (0) 58 520 60 99  
e-mail: sof.grand.sopot@orbis.pl, www.sofitel.com, www.orbisonline.pl

Sofitel Victoria Warsaw | Sofitel Wrocław

**Orbis**  
Grupa Hotelowa